http://rcin.org.pl

Książka oprawiona dzięki
ofiarności prof. Józefa M. Fiszera

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

PISMA

JÓZEFA HR. DUNINA

BORKOWSKIEGO.

Z PORTRETEM AUTORA
rytem przez A. Oleszczyńskiego.

Tom I.

WE LWOWIE,
NAKŁADEM KAJETANA JABŁONSKIEGO.
1837.

http://rcin.org.pl

PROŚBA.

Od lat kilkunastu zbieram **Autografy** to jest listy, akta i dokumenta pisane całe, lub choć podpisane własną ręką Rodaków słynnych w każdym zawodzie i czasie.

Wiele tego rodzaju zacnych pamiątek nawet z treści — marnieje, porzucone w kąt butwieją, lub pod plackami koniec swego istnienia znachodzą, a mój zbiór je chętnie z wdzięcznością w swe liczne i znakomite grono przyjmie i z poszanowaniem przechowa

Wszakże posiadaczom znacznej liczby pomienionych przedmiotów chętnie ofiaruję wymianę na książki, których spisy na żądanie przesłane być mogą.

---

http://rcin.org.pl

Egz. archiwalny IBL

DZIEŁA

ZNAKOMITYCH PISARZÓW KRAJOWYCH.

TOM I.

INSTYTUT
BADAŃ LITERACKICH PAN
Biblioteka
ul. Nowy Świat Nr 72
00-330 Warszawa
Tel. 26-68-63, 26-52-31 w. 42

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

PISMA

JÓZEFA HRABIEGO DUNINA

BORKOWSKIEGO

(Z portretem Autora.)

Tom I.

WE LWOWIE.

NAKŁADEM KAJETANA JABŁOŃSKIEGO.

1856.

http://rcin.org.pl

Fundacja im. J. I. Kraszewskiego
Ze zbiorów

W DRUKARNI ZAKŁADU NARODOWEGO IM. OSSOLIŃSKICH.
pod zarządem uprzyw. dzierż. W. Manieckiego.

331

http://rcin.org.pl

ŻYWOT

JÓZEFA HR. DUNINA-BORKOWSKIEGO.

Pisarz którego żywot tu kreślę był moim najlepszym przyjacielem, a przyjaźń ta sięgała głęboko w stronę duchowną. Nie jedna myśl która wyszła z pod mojego pióra, potrącona była przez niego, i znowu to co niekiedy zdaleka tylko przeczuwałem, znachodziłem dowodnie rozjaśnione w jego rozmowach. Każde moje pismo miało w nim bystrego i przenikliwego krytyka, z którego uwag najwięcej skorzystałem i niejednokrotnie ogrzewała mię w pracy ta myśl jedynie, że od niego najmocniej uczuty i zrozumiany będę. Szczegóły te odnoszą się wyłącznie do osobistych naszych stosunków i mogły być pominione w opisie życia który publiczności podaję. Kładę je wszelako na czele, nie dla tego aby czytelnika ostrzedz iż mogłem się uwieść przyjaźnią w opowiadaniu tego co służyć może ku jego pochwale; lecz raczej z obawy, czy przez wzgląd na ogromne i wieloliczne prace jakiemi się dziś niektórzy wielcy pisarze ojczystemu piśmiennictwu przysługują, o skromnych zasługach przyjaciela mojego za mało nie powiedziałem.

Józef Dunin-Borkowski urodził się w Dzieduszycach wielkich na Pokuciu dnia 22. marca 1809 z ojca Franciszka i matki Franciszki z Dzieduszyckich. Najpierwsze nauki pobierał w domu rodzicielskim. Miał lat dziewięć kiedy go zawieziono do Warszawy i oddano do konwiktu XX. Pijarów u których rok jeden zostawał. Uczęszczał potem do warszawskiego li-

http://rcin.org.pl

ceum, zostającego pod przewodnictwem Samuela Bogumiła Lindego i skończył w nim klasę trzecią. Są wypadki w których ze świadectw szkolnych i zadowolnienia nauczycieli o zdolnościach ucznia wyrokować nie można; niekiedy nawet mają się one do siebie w stosunku odwrotnym: dzieje się to zwykle tam, gdzie sposób w jaki się wykładają nauki i środki ku temu obrane są niestosowne i sprzyjają więcej pamięciowemu mechanizmowi, niż samodzielnemu rozwijaniu zdolności. Co do Józefa był on w tej mierze szczęśliwszym od innych, że trafił na nauczycieli którzy mu najstosowniej pierwsze wiadomości wpoić i wcześnie na nim poznać się umieli. W świadectwie szkolnem z dnia 9. września 1822 podpisanem przez Lindego czytamy następujące wyrazy: »Młodzieniec ten tak we względzie naukowym jako i moralności jest wielkiej nadziei. Na publicznym popisie otrzymał nagrodę.« W ciągu kilkoletniego pobytu w Warszawie ozwało się w nim mocne zamiłowanie literatury: czytał wiele, odwidzał sławniejszych uczonych jakoto Juliana Ursyna Niemcewicza i Kazimierza Brodzińskiego i z rozkoszą przysłuchiwał się ich rozmowom. Mimo usilne życzenia rodziców aby tam i nadal mógł zostawać, musieli oni zastosować się do przepisów krajowych, zabraniających wychowania dzieci za granicą i z końcem roku 1822 był już Józef we Lwowie, gdzie od pierwszéj gimnazialnéj klasy zacząwszy, zdawał prywatnie po dwie klasy na rok.

Niepochlebny stan pod względem naukowości przedstawiał w owym czasie nasz kraj. Ważne w literaturze peryodycznéj przedsiębierstwa braci Chłędowskich wydawców pamiętnika lwowskiego i pszczółki już tylko znane były z tradycii i z xięgarskich niekiedy obwieszczeń, że są do nabycia po cenie bardzo zniżonej. O nowych tego rodzaju usiłowaniach trudno było co słyszeć. Z krajowych drukarni rzadko kiedy pojawiła się książka w polskim języku. Jedyne pismo literackie donosiło od czasu do czasu o występkach i zbrodniach jakie się na całej kuli ziemskiej zdarzały, a niekiedy wyczytałeś pod rubryką literacką że wy-

http://rcin.org.pl

szło dzieło pod napisem: Co dziś gotować? Sam nawet teatr znacznie był jakoś podupadł i niewiele budził interesu. Na jednym z przedstawień głośnej podówczas Barbary Felińskiego zajęto tylko dwie loże na pierwszem piętrze, parterowej żadnej a miejsc zamkniętych siedm. Były nawet widowiska na których ani jednej loży na pierwszem piętrze ani na parterze nie zajęto. W towarzystwach wyższych jeźli się zdarzyła chwila mądrości, usłyszałeś dowcipną bajeczkę Alberta Miera lub ustęp z Fedry Rasyna przekładu Wincentego Kopystyńskiego, dwóch arystarchów literackich a poniekąd i przedstawicielów umysłowości w Galicyi nie tyle zasługą jak raczej zamożnością i stosunkami swojemi ze światem uczeńszym znakomitych, pod których przeważnem zdaniem sława wielkich nawet talentów na długi czas cichnąć musiała. Wzorowe próbki przekładów Szyllera przez Jana Nepomucena Kamińskiego rzadko się pojawiały i najwięcej od młodzieży tylko były cenione; a komedie Alexandra Fredry który właśnie co tylko wtedy pisać zaczynał, długi czas nie miały należnego rozgłosu. W owychto czasach, w których łatwiej było o wszystko niż o jakikolwiek ruch umysłowy, widywałeś młodego chłopca znaczących i nieco na wschodnie zakrawających rysów twarzy, z czarnym, mocno na czoło spadającym włosem, ubiorze dość zaniedbanym, który w towarzystwie młodszego brata do xięgarni i biblioteki uczęszczał, każdą książkę z ciekawością oglądał, a najmilej o literaturze rozmawiał. W mieszkaniu jego na ulicy ormiańskiej ujrzałeś przedewszytkiem na stoliku pisma Brodzińskiego i tylkoco wtedy wyszłe dwa tomiki poezij Mickiewicza, a na sexternach i okładkach xiąg szkolnych mógłeś nierzadko wyczytać parę wierszów, pobieżnie ołówkiem skreślonych, które jakkolwiek tchnęły naśladownictwem, nie były jednak bez wdzięku. Byłto Józef Dunin Borkowski. Poznałem się z nim na jednej z przechadzek a wkrótce spędzaliśmy z sobą po kilka godzin codziennie, przez lat kilka.

http://rcin.org.pl

Między młodzieżą której zamiłowanie w naukach sięgało wyżej nad szkolne przedmioty, można było wówczas dostrzegać dwojaką różnicę. Jedni wczytywali się w dzieła Krasickiego, Trembeckiego, Kniaźnina i tym podobne, unosili się nad ich zaletami, całkowite z nich ustępy umieli na pamięć i starali się je naśladować. W wyobrażeniu ich najwyżej stał Feliński a wszystko rozciągające się poza niego zdawało się im mniej godne uwagi. Drudzy nie wypuszczali z rąk Szyllera, Szekspira i Bajrona; porwani ich pięknościami ważyli lekce wszystkich pisarzów polskich tak dawnych jako i nowych, w jednych tylko Dziadach Mickiewicza poezyę znajdując, i to w miejscach które według wyobrażeń dzisiejszych najmniejby pochwał zyskały; do nich więc przykrawywali swoje próby młodzieńcze. W pierwszych widoczne było pewne opóźnianie się; w drugich obok gorącej chęci postępu, nieznajomość ojczystych pisarzów, a przeto brak gruntownej podstawy na którejby się oprzeć mogli; dla tego w płodach ich literackich odbijała się do poźnego nawet czasu rażąca obczyzna tak co do języka jak i sposobu pisania. Różne od obydwóch zdanie i skłonności objawiała się już wtedy w J. D. Borkowskim. Wielbiciel cichych i głębokich obrazów, rozczytywał się z upodobaniem w poeziach Brodzińskiego, o którym nie jeden szczegół z jego życia opowiedzieć umiał; przyswoił sobie wszystko co tenże w sławnej podówczas rozprawie swojej o poezyi powiedział; obznajomiony przytem więcej niż inni z pisarzami ojczystymi, oddawał cześć dawniejszym, powtarzał z zapałem liryczne uniesienia Jana Pawła Woronicza, i nową szkołą już tchnące ułamki poezij Tymona Zaborowskiego; cenił zarówno plastyczne ustępy w Mickiewicza Grażynie jak i uczuciowe w jego Dziadach, a nad porywające strumieniem wymowy niektóre miejsca w płodach Szyllera, zwłaszcza w dramatach, zdawał się przenosić prostotę Goethego, ujmującą jedynie wewnętrzną wagą pomysłu. Wszystkoto nadawało mu między towarzyszami pewien wyraz oddzielny i robiło wielce zajmującym w rozmowach. W ciągu lat kilku grono zajmujących się lite-

http://rcin.org.pl

raturą we Lwowie powiększyło się dość znacznie, a przyjacielskie udzielania się za pośrednictwem J. D. Borkowskiego przybrały postać uczonych posiedzeń, na których każdy płody swoje odczytywał i zdania drugich zasięgał. Wielu z tych młodocianych towarzyszów Józefa przeszkodziła w obranym zawodzie albo śmierć wczesna lub niespodziane życia wypadki; że jednak ówczesne ich usiłowania nie przeminęły bez zostawienia jakiegobądź śladu po sobie, tu tedy będzie stosowne miejsce napomknąć o nich cokolwiek. Jednym z najwięcej cenionych był Szczęsny Chlibkiewicz. Biegły w języku angielskim, tłumaczył on wybornie niektóre pieśni Bajrona i zamyślał wtedy o przekładzie Mazepy. Niektóre oryginalne wiersze swoje umieszczał w pismach ówczesnych. Klemes, Julian i Faustyn Boguccy gorliwi zwolennicy tak zwanej wówczas szkoły romantycznej, mocno się literaturą zajmowali. Po pierwszym został w rękopiśmie całkowity niemal przekład Donkarlosa szyllerowskiego i ustępy z Makbeta; drugi tłumaczył liryczne Szyllera poezie, a ostatni próbował sił swoich w powieści. Albin Niezabitowski zrazu wyłączny wielbiciel Felińskiego i jemu podobnych stał się wkrótce najzapaleńszym zwolennikiem Mickiewicza i naśladował w większym poemacie jego Dziady. Kilka jego elegij i wierszów ulotnych znane są częścią z dzienników częścią też z rękopismów. Baltazar Zbrożek tłumaczył szczęśliwie niektóre sceny z Wallensztajna szyllerowskiego; z oryginalnych jego prób drukowany był wiersz do Podola. Ignacy Kikiewicz pełen zdolności i najszlachetniejszych uczuć, które chwalebnem poświęceniem się udowodnił, tłumaczył wtedy Horacego i na sposób Kajetana Koźmiana którego cenił wysoko, próbował pisać ody z powodu niektórych okoliczności krajowych. Zginął zaledwie licząc lat dwadzieścia kilka.

Z pomiędzy tych i tym podobnych towarzyszów których imiona zamilczam, był Józef wiekiem najmłodszy, nie mniej jednakże od wszystkich ceniony, i najchętniej słuchany ilekroć nowy swój utwor odczytywał lub otwierał zdanie w jakim przedmiocie. Kiedy nawet poźniej, niektórzy zawiśni jego wzrasta-

http://rcin.org.pl

jącej między młodzieżą wziętości ozwać się chcieli na jego szkodę, nie znajdowali innego przeciw niemu zarzutu jak ten że nazbyt w młodym wieku brał się do pismiennictwa.

Najwcześniej drukowany wiersz jego był o dobroci Boga którego sam nadpis daje poznać uczucia z jakiemi w zawód ten wstępował. Jakoż przez cały ciąg życia jego ogrzewała go głęboka, czysta i nie fanatyczna religijność. Z tegoż czasu pamiętam jego poezie: wieczór, kościółek powalony i kilka uwag prozą nad wychodzącemi dziełami. W ogólności jednak tak wiersze jak i rozprawki jego z owej pory miały tylko wartość przechodową i jakkolwiek wtedy mogły być cenione i wywierać wpływ zbawienny na otaczające go koło, tak w stanowisku dzisiejszym okazałyby się niedostateczne; o czem sam autor przekonany był do tyla że żadnego śladu o nich nie zostawił w swych rękopismach.

W roku 1827 udał się z bratem do Czerniowiec gdzie słuchał filozofii przez lat parę. Wypadki w Grecii napełniały wówczas całą Europę, a Czerniowce były przytułkiem wielu rodzin greckich, które tu spokojnie przesiadywały. Poznał się tu Józef z wielą światłymi Grekami i przejąwszy się ich sprawą opiewał ją z zapałem birońskim w himnach. Kilkanaście ich znajduje się w rękopismie, a niektóre są nader rzadkiej piękności. Młódź grecka którą Józef do doskonalenia się w języku ojczystem i do oddawania się pismiennictwu zapalał i która dla niego pieśni ludu po różnych stronach Grecii zbierała, przysłuchiwała się z roskoszą tym jego himnom i rozwoziła je z sobą po różnych okolicach. Do nichto stosują się następujące słowa w jednej z jego pieśni:

Poezie moje, jak ptaki, jak strzały
Puściłem w okrąg po świecie:
Były w Atenach, w Koryncie zabrzmiały
I na Pindu białym grzbiecie;
Zwiedziły Hydry bohatyrskie skały,

http://rcin.org.pl

Epir jak wielbłąd z garbami,
I miasto złote, jak blaski południa,
Z tysiącznemi meczetami.
I wszędzie dla nich i stoły i studnia
I kwiat i owoc i oczu wzrok błogi,
Otwarte serca i gościnne progi.

Łatwo mu było w takich stosunkach wyćwiczyć się w nowogreckim języku, czego też nie zaniechał. Począł się był także uczyć języka tureckiego, lecz niedaleko tę naukę doprowadziwszy w końcu ją całkiem zarzucił. Zbiorek pieśni greckiego ludu nie znajdujących się u Fauriela, przygotował był wtedy do druku i zajął się przekładem na język polski dziejów literatury nowogreckiej Jakowakisa Rizosa Nerulosa. Ukończywszy tę pracę chciał ją natychmiast drukiem ogłosić, co jednak z powodu przeszkód które usunąć nie było w jego mocy, uskutecznione być nie mogło; rękopism wszakże tych dziejów uczonemu stryjowi swemu Stanisławowi Duninowi-Borkowskiemu przypisawszy, posłał towarzystwu przyjaciół nauk do Warszawy. Jakie uczucia przejmowały go na widok powracających do ojczyzny Greków została tego piękna pamiątka w następującym himnie do Konstantyna Rizosa, syna Jakowakisa autora dziejów literatury nowogreckiej, z którym się w roku 1828 poznał i zaprzyjaźnił.

OKRĘT.

I.

Spaniale okręt w owe płynie strony
Gdzie swobody słońce wstaje;
Głośne w eterze kołyszą się tony:
Dalej w bohatyrów kraje! —

http://rcin.org.pl

Stójcie żeglarze! z brzegu zawołałem,
Nie tak spiesznie idźcie w drogę;
Z równym wam kocham Elladę zapałem
Czemuż być z wami nie mogę?

II.

Weźcie mię z sobą w te święte krainy
Zkąd błysnął oświaty promień,
Gdzie do wędrowca głazy i ruiny
Mocą przemawiają wspomnień.
Gdzie się z powietrzem miesza wolnych tchnienie,
Krwią ich morze spurpurzyło;
Ach, jak tam słodko ugasić pragnienie,
Jak tam oddychać jest miło!

III.

Ludzkości długów zaciągnąłem tyle,
Że chcę przyspieszyć spłacenie;
I ja winienem łzę Pargi mogile,
Nieszczęściom Skios westchnienie.
Weźcie mnie z sobą na suliockie wzgórza,
Pójdziemy na Hydry skały,
Przejdziemy ziemię i przepłyniem morza,
Miejsca bohatyrów chwały.

IV.

Tam nas Bocarych, Dzawellasów cienia
Słodkiemi obdarzą snami,

http://rcin.org.pl

Zwycięstwem będą tam nasze marzenia,
A nasze myśli orłami.
Tam, gdzie z pieczary, wolnych Kleftów łona,
Wznoszą się sępy zwycięskie,
Zanucim pieśni na lutni Bejrona
Ogniste, dzikie i męskie.

V.

Stójcie żeglarze! — Bałwany wezbrane
Okręt unosiły nagle,
Tylko zdaleka, wiatrem kołysane,
Jak nadzieje, błysły żagle.
Już i szczyt masztu uchodzi z przed oka,
Zdaje się że okręt tonie;
Na morzu cisza osiada głęboka,
Jak w sercu męża po zgonie.

W roku 1829 wróciwszy do Lwowa zastał tu odmienny stan rzeczy. Walenty Chłędowski wsparty pracami Alexandra Fredra, Jana Nep. Kamińskiego i kilku młodszych pisarzy powstał na niektóre przywłaszczone powagi literackie w kraju i ogłosił Haliczanina. Przyłączył się do tego najchętniej Józef, dał mu niektóre swoje artykuły i przyrzekł wspierać go niemi stale na przyszłość. Jakoż znajduje się w Haliczaninie rozbiór nowogreckich pieśni Alexandra Chodźka i Elegia na śmierć Jana Pawła Woronicza pióra Józefa. Wtym jeszcze roku opuścił Lwów udając się z pomienionym stryjem swoim do Wiednia, gdzie blisko rok bawiąc oddawał się wyłącznie nauce greckiego języka tak starego jak i nowego, których znajomość przywiódł do zupełnej

http://rcin.org.pl

doskonałości. Nauczycielem jego był Kumas autor sławnego słownika i dziejów powszechnych. Poznał tu się ze znakomitymi uczonymi jakoto z Kopitarem i Hammerem, nadewszystko zaś z Grekami bądź tu zamieszkałymi bądź przyjezdnymi, i z nimi najwięcej obcując wzbogacił wiadomości swoje o dziejach literatury nowogreckiej do tyla, iż dzieło Rizosa Nerulosa wydało mu się niedostatecznym i zaczął myśleć o napisaniu oryginalnego dzieła w tym przedmiocie. Dawał on nieraz dowody wielkiej swojej w nim biegłości. Wszystkie najrzadsze wydania dzieł greckich znał i posiadał; wiedział przytem szczegółowo przygody xiąg i autorów, w czem mu jego ogromna pamięć wybornie usługiwała, tak iż najuczeńsi Grecy dowiadywali się od niego o rzeczach nowych dla siebie. W roku 1830 wrócił na krótki czas do Lwowa; a w następnym znajdował się tam, gdzie dawniej pierwsze nauki szkolne z takim postępem pobierał. Nareszcie od roku 1832 bawił we Lwowie kiedy niekiedy tylko na czas nie długi do domu rodzicielskiego w Gródku pod Zaleszczykami, lub do Głuchowic wyjeżdzając. To była właściwie pora w której jako już wielostronnemi wiadomościami wzbogacony mógł korzystniej pracami swemi służyć ojczyźnie. Rozpatrywał się w greckich klasykach i próbował przekładać ich na język polski. Tak znajdują się w jego rękopismach znaczne ustępy z Homera Odyssei, Hezioda Teogonii i niektóre jego himny; cały prawie Apollodor, to źródło jedyne greckich mitów; dwie xięgi niezupełne Herodota dziejów mianowicie Klio i Melpomene którato ostatnia jak wiadomo, ma najwięcej interesu dla nas ztąd że opisuje najdawniejszych mieszkańców naszej ziemi: Skitów. Zastanawiając się nad ojcami epopei Homerem i Heziodem nie uszła baczności jego różnica wiersza sześciostopowego czyli hexametru u Greków i Rzymian. Cała owa sławiona doskonałość hexametru u starożytnych jest właściwie tylko wymysłem Rzymian i owąto pozorną doskonałością formy uwodził się nasz Dmochowski kiedy Wirgilego na Homera przekładał. Co do tłumaczów polskich Iliady, których Józef w obszernej roz-

http://rcin.org.pl

prawie porównać i ocenić zamyślał, kładł on najwyżej ów mało znany i w Warszawie przez Kicińskiego wyśmiany niegdyś przekład Staszyca. Mąż ten, zdaniem jego, najlepiej zrozumiał charakter homerowskiego tworu i z całą śmiałością silnego przeświadczenia starał się go schwycić i oddać w języku polskim, nie dbając na szyderstwo jakiem sfrancuziali pisarkowie rzucić nań mieli. Dziś przyznając słuszność jego usiłowaniom żałować tylko wypada że do oddania wielostronnych wdzięków Homera Staszyc za mało miał zdolności, nie był bowiem poetą.

Porównanie języka starogreckiego z nowogreckim zajmowało długi czas Józefa. Różnicę między niemi znachodził on wcale nie wielką. W tej mierze był tego mniemania że to jest jeden i tensam język który uległ tu owdzie pewnym małoznaczącym odmianom, dającym się łatwo wytłumaczyć samym zbiegiem okoliczności. Pomysł przez Dankowskiego rzucony o jakiemsiś nader bliskiem powinowactwie Greków ze Słowianami uważał za etymologiczne błazeństwo, z którem się bardziej kuglarzowi niż prawdziwie uczonemu popisować przystoi. Żaden rozsądny nie będzie upatrywał chluby dla swego narodu w tym co mu było obce, choćby to się naciąganemi dowodami jakotako skleić dawało. Nic komiczniejszego mawiał on, jak widzieć spore dzieła niektórych słowianofilów których cała mądrość oparta jest na fałszach etymologicznych, lub na wpół niedosłyszanej a wpółskłamanej baśni gminu. Że podobne wywody ulubione są w Rossii i powtarzane od niektórych pisarzów jak Bodiańskiego i innych, jest tego inna przyczyna. Znałem człowieka z kądinąd wcale nie głupiego, a wielkiego zwolennika greckiego obrządku, który nie kiedy w zapale utrzymywał że Sokrates i Plato byli szyzmatykami. W ogóle zaś co do pomysłu słowiańskości i potrącanych tą ideą robót niektórych, upatrywał w nich Józef w ostatnich latach swoich nie jedne niedorzeczność.

http://rcin.org.pl

Do korzystnych jego w tym przeciągu czasu zatrudnień należało poznanie języka Mołdawianów którzy w wielorakich z narodem naszym stosunkach zostawali. Nauczył go się własną usilnością w roku 1835 i wkrótce doprowadził do tego że mógł w nim pisywać listy a nawet układać niektóre poezie. Czuł jednak mocno tę prawdę że wszelkie rzucanie się w obczyznę jeśli nie ma być czczą tylko fanfaronadą, powinno mieć cel jakiś. Jestto jakby jaka podróż, w której jeśli się wystawiamy na niewygody i niemiłe rozłączenie się z krewnymi, to dla tego tylko aby z plonem pewnym do własnego domu powrócić. Dla tego jak przekładał dawniej klasyków greckich, tak teraz starał się poznać niektóre źródła dziejowe Mołdawianów mające związek z dziejami polskiemi i takowe wraz z uwagami nad językiem mołdawskim i jego pokrewieństwem z językiem polskim przygotował do druku. Tłumaczenia jego greckich pisarzy, jakiekolwiek z nich korzyści odnieść może literatura ojczysta, nie były jednak głównym celem do którego zdążał. Wiedział on jak wysoką wartość nad pojedynczemi przekładami jednej lub drugiej xięgi zagranicznej ma takie dzieło, ktoreby obznajamiało naród z całością literatury obcej i z jej stopniowym rozwojem, a razem wskazywało w czem i w jaki sposób literatura narodowa z obcej najlepiej korzystaćby mogła. Wszystkie tedy przekłady służyły mu po większej części do gruntowniejszego obeznania się z zaletami greckiej literatury, a wynikłość długoletnich uwag swoich chciał złożyć w swojej historyi owej literatury do której mnóstwo materyałów w rękopismach swoich zostawił. Obok tych zatrudnień nie zapominał o literaturze periodycznej i od roku 1833 zasilał artykułami swemi kolejno różne pisma jakoto: Ziewonie, Pamiętnik naukowy krakowski, Bibliotekę warszawską i dziennik Kulczyckiego; przetłumaczył nadto dla teatru tragedię Dumasa Teresę i od czasu do czasu posyłał do dziennika mołdawskiego wychodzącego w Jassach wiadomości o literaturze polskiej. Towarzystwo uczone mołdawskie mianowało go swoim członkiem. W roku 1837 przygotował był

http://rcin.org.pl

znaczny zapas artykułów tak swoich jakoteż swoich przyjaciół i zamierzał wydawać pismo tomikami w nieoznaczonych okresach pod napisem Prace literackie. Po pierwszej jednak próbie tego rodzaju przekonał się o niepodobieństwie wydawania go odpowiednio potrzebom i wymaganiom publiczności i zostawił to do pory sposobniejszej. Dawniej już mianowany członkiem uczonym zakładu imienia Ossolińskich, wezwany był w roku 1842 powtórnie przez Adama Kłodzińskiego bibliotekarza tego zakładu aby się przyczynił artykułami swemi do wydawania »Biblioteki«. Wezwanie to naprowadziło go na myśl, którą gdy później rozwijać zaczął, postanowił napisać dzieło mające związek z dawniejszemi jego pracami, a z którego ważniejsze ustępy ogłaszać chciał w tem piśmie. Chciał on w niem wykazać jaki wpływ wywierała od najdawniejszych czasów literatura grecka na oświatę w Polsce i ile z niej u nas korzystano. Plan tego dzieła zakreślił na wielki rozmiar. Nie przestając na tem co w najuczeńszych dziełach o tym przedmiocie powiedziano, brał każdą xięgę do ręki, których mu tak biblioteka Ossolińskich jako i biblioteka akademicka obficie dostarczały, czytał ją od deski do deski i kreślił w krótkości zdanie swe o niej i o jej autorze, popierając takowe przytoczeniem miejsc ciekawszych. W przeciągu kilku miesięcy wygotował około 100 arkuszy takich przeglądów, wypisów i biografij i przekonał się o niejednym fałszu, który dotąd w naukowym świecie za prawdę uchodzi. Dziełu temu dał napis: Greczyzna w Polsce. Śmierć nie pozwoliła mu je dokończyć, a to w części najważniejszej, mianowicie tam gdzie już od pojedynczych szczegółów miał przystępować do prawd ogólnych. Tem pożądańsze zapewne będą dla publiczności niektóre jego postrzeżenia jakich mi w poufnej rozmowie udzielał.

Obiega dziś w wielu uczonych dziełach to twierdzenie że dawni Polacy kształcili się wyłącznie na wzorach rzymskich z zaniechaniem literatury greckiej, do której albo wcale nic albo nader mało i to już w czasach poźniejszych zaglądali. Ci co tak utrzymują, wychodząc z tego, że Polska oddalona od Kon-

http://rcin.org.pl

stantynopola, nie miała bezpośrednich z cesarzami bizantyńskimi stosunków. Wspiera ich nadto ta upowszechniona pogłoska że znany z mnogich dzieł swoich uczony Polak Jerzy Liban który żył od 1464 do 1544, był na początku XVI. wieku pierwszym nauczycielem języka greckiego w akademii krakowskiej, a i jemu zabroniło było powyższe duchowieństwo przez czas jakiś wykładać publicznie tę naukę. Z tąd biorą niektórzy pochop do mniemania że z przyczyn religijnych zaniedbywano u nas ten język. Wszystkie te jednak powody są tylko pozorne i po większej części mylne w swym gruncie. Jest bowiem rzeczą pewną żeśmy mieli niektóre bezpośrednie z cesarzami bizantyńskimi stosunki. Tak w roku 1018 wyprawiał Bolesław Chrobry świetne poselstwo do cesarza bizantyńskiego Bazylego III. ofiarując mu swoją przyjaźń, a w razie jej odrzucenia potęgą mu swoją zagrażając. Musiał więc król ten mieć na dworze swoim ludzi zdatnych do takiej posługi i posiadających język grecki. Wiadomo także że syn jego Mieczysław II. umiał sam po grecku, jak o tym zaświadcza w swym liście xiężniczka szwedzka Matylda. I nic też nie jest w tem dziwnego gdy zważymy że żona Mieczysława Ryxa była wnuczką Teofanii Greczynki, córki Romana cesarza wschodniego. Od tego króla począwszy znaczna część mieszkańców Polski była obrządku greckiego i w stosunkach z patryarchami greckimi, a przeto samo nauka języka greckiego nie musiała być zupełnie obcą w tych ziemiach; niekiedy przebywali w nich sami władzcy greckiego narodu, członkowie ich rodziny lub ich posłowie, jak Teodor Laskarys zięć cesarza Alexego za czasów Leszka Białego w Haliczu, za Kazimierza Wielkiego w Krakowie król Kipru, a za Jagiełły posłowie cesarza wschodniego Emmanuela II. którego Jagiełło zaopatrzył hojnie zbożem i ludem. Co się zaś tyczy Libana i jego nauczycielstwa w Krakowie przekonać się można z własnych słów jego i z tego co o życiu jego Janocki i Muczkowski powiadają, że kiedy przybył do Krakowa, (a trzeba wiedzieć że i sam Liban był dawniej uczniem akademii kra-

http://rcin.org.pl

kowskiej) zastał tam nietylko mężów z którymi się doskonale mógł rozmówić po grecku, jakoto Jana i Franciszka Bonerów, Piotra Tomickiego, Stanisława Hoziusza; ale nadto znalazł w ich bibliotekach mnóstwo dzieł greckich tak drukowanych jako i rękopismów, z których sam wiele skorzystał, i za których uprzejme udzielanie sobie zachował największą wdzięczność dla tych mężów. Zrobił także Józef Dunin - Borkowski trafne postrzeżenie że Libanowi zabraniano nauczycielstwa w akademii krakowskiej, nie z przyczyny języka greckiego, bo tylko bardzo ograniczony mnich jaki mógł w tem upatrować niebezpieczeństwo dla religi, ale z powodu kilku mów które miał w kościele panny Maryi w Krakowie, jak to sam Liban w przemowie swojej do Hoziusza wyznaje. Wreście przekonał się Józef Dunin - Borkowski, że tłumaczenia autorów greckich na język łaciński i różne objaśnienia ich i wykłady które albo w Polsce albo przez Polaków dokonane były, należą do najlepszych prac tego rodzaju i poszukiwane były w całej Europie. Wszystko to wskazuje, wyraźnie że język grecki ani tak pózno jak niektórzy mniemają ani tak powierzchownie w Polsce wykładano, że mu duchowieństwo polskie nie kładło tak wielkich przeszkód; owszem z powodu samych sporów kościelnych znajomość jego stawała się coraz potrzebniejsza kapłanom. Te i tym podobne uwagi są dostateczne aby usunąć, a przynajmniej bardzo zmodyfikować ów zarzut jednostronnego kształcenia się naszego narodu w czasach dawniejszych. Józef D - B. chciał udzielić tych swoich postrzeżeń Michałowi Wiszniewskiemu autorowi historyi literatury polskiej, (dla którego miał największy szacunek i przez którego w roku 1840 uczonemu towarzystwu krakowskiemu przedstawiony na członka mianowany nim został) a w tym celu, aby tenże w tak ważnym dziele swoim, które publiczność z zapałem odczytuje, sprostował niektóre mylne w tym przedmiocie twierdzenia.

Długą chorobą i ustawicznem natężaniem umysłu znacznie już był zwątlony na siłach, kiedy w skutek podanej przez Tadeu-

http://rcin.org.pl

sza Wasilewskiego myśli, aby wydać Album na korzyść pogorzelców, podjął się powierzonej mu przez przyjaciół redakcyi tej książki; i w czasie, w którym słabość jego zatrważające robiła postępy, widywano go zajętego przez większą część dnia to przezieraniem i porządkowaniem nadsyłanych artykułów to ich poprawą. Jedna z pięknych poezyj umieszczona w tej książce jest poniekąd natchnieniem ostatnich chwil jego. Staraniem swojem przyprowadził do tego że już połowa Album odbita była na czysto, a umierając nie przepomniał polecić stojącemu obok bratu aby się zajął dalszem tego dzieła wydaniem. Umarł dnia 18. czerwca 1843.

Był charakteru łagodnego, w pożyciu ludzki, w obcowaniu uprzejmy i chętnie udzielający się młodzieży, która się zewsząd około niego gromadziła, a na którą on wpływał korzystnie. Nadewszystko zasługuje na wspomnienie jego uczynność: stojąc w wielorakich związkach z uczonymi podejmował się ochoczo usług połączonych nierzadko z przykrościami, i takowe dopełniał sumiennie. Ta sama uczynność była powodem że mając wiadomości w lekarnictwie (ile że dla własnego zdrowia nieraz nad niem zastanawiać się musiał) podejmował się dawać rady zachowania się chorym, opuszczonym od lekarzy i zrozpaczanym osobom, a samo rozbudzenie siły moralnej sprawiało im znaczną w cierpieniach ulgę a niekiedy zupełne wyzdrowienie.

Są kwiaty które niezbyt rychło się rozwinąwszy, rosną i kwitną przez cały ciąg przeznaczonej im pory; są inne które wschodzą raniej, świetniej przez chwilę rozkwitają ale też nikną zawcześniej. Życiu tych ostatnich podobien był żywot Józefa Dunina-Borkowskiego. Jego kształcenie przypada w epokę dzieciństwa, w lata młodzieńcze rozwinięcie się wszystkich zdolności a ledwie stawał na progu wieku męskiego, skończył swój zawód. W dwóch różnych swego życia okresach znajdował się u celu jednego, zdążając doń różnemi drogami: raz kiedy zawód pismienny poczynając od poznania narodowego pismiennictwa wychodził; drugi raz kiedy z plonami literatury obcej wracał do

http://rcin.org.pl

wzbogacenia ojczystej. W jednym i w drugim okresie znajdowali wzór dla siebie jego spółtowarzysze, a chwila w której się z nimi rozłączył, utrwaliła go w ich pamięci hożym młodzianem, podobnym jednemu z owych geniuszów których z lotną stopą, promieniącem obliczem i roznieconą w ręku pochodnią wystawiała ulubiona mu Grecia.

Pisałem w Remizowcach 23. września 1843.

August Bielowski.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

POEZYE.

Ks. I. I. Michalskich ze zbiorów

http://rcin.org.pl

POEZYE.

http://rcin.org.pl

O DOBROCI BOGA.

Czy w niebo ozdobione księżycem gwiazdami,
Czy na ziemię spoglądam ubraną kłosami,
Czy spojrzę na śrebrzyste rozliczne mórz zdroje,
Wszędzie widzę mój Ojcze dobrodziejstwa twoje!
Twa dobroć Panie kwiaty po łąkach rozsela,
Otóż róża niewinna pączek swój rozwiła,
Oto fiołek skromny woń do koła roni,
Oto po rojowniku pszczoła pszczołę goni —
A ptaki ulatując w powietrzne przestrzenia,
Wdzięczności jednozgodne nucą Tobie pienia;
O piękne przyrodzenie! — w każdym twoim kwiecie
Widać całą twą świetność tak, jak w całym świecie,
Tenże duch ziółko żywi, co w dębie panuje,
Duch, którym słońce żyje, księżyc w sobie czuje!
Człowiek widząc to wielkie, piękne przyrodzenie;
Poznaje żeś Ty dobry — dobry nieskończenie. —
A największym z Twych darów czuciem obdarzony,
Gdy czuję Twoję dobroć, już uszczęśliwiony. —
Ojcze! najdobrotliwszy, ale sprawiedliwy,
Coś te zadziwiające poutwarzał dziwy,

http://rcin.org.pl

Panie doli i życia, którego opieka
Rządzi dolą i życiem każdego człowieka,
Niech ludzie Twoją dobroć we wszystkiem poznają,
Niech Cię jak Ojca swego i czczą i kochają. —
Dobry człowiecze! Pan ten o tobie pamięta
Ty nie zapomnij nigdy; wola jego święta. —
Dokąd śrebrna jutrzenka blask przyjemny nieci
Dokąd spokojny księżyc na niebiosach świeci
Dokąd się toczy złoty krąg jasnego słońca
Nie trać nigdy nadziei, ale czekaj końca.

HYMNY.

I.

Poranny.

Z głosem natury mój głos podnoszę,
Dąbrowa rosy błyszczy kroplami,
I ja gęśl roszę
Rozkoszy łzami.

W sercu mem fale burzliwe powstały,
Tłumnie przez usta dźwięczne płyną słowa,
Lecz wszelka ziemska nie wyrazi mowa
Tej panie chwały.

Lica mi ogień rospłonił zapału
Jakim teraz wschód gore
Pełen niebiańskiego szału
Gęśl biorę.

http://rcin.org.pl

A ledwie panie uderzyłem dłonią
Święta melodia zabrzmiała,
I wszystkie struny jednę myśl ronią
Chwała Ci! chwała!

II.

Wieczorny.

Uspij Panie mego ducha
Na krzepiącem nocy łonie,
Niech gdy ciało we snach tonie
On twych świętych natchnień słucha.
Niech śród uroczystej ciszy
Święto spoczynku obchodzi
I niech znowu dzień usłyszy
I poranny hymn wywodzi.

---

http://rcin.org.pl

PIEŚNI SŁAWIAŃSKIE.

I.

Pieśni sławiańskie jednej matki córy
Odmienne licem barwą rozmaite,
Lecz w jednej wielkiej przeszłości powite,
Na śnieżnym grzbiecie starowiecznej góry,
Gdzie orłów gniazda, gdzie gromy i chmury,
Tysiąc was ludu zrodziło czynami,
Oblicze wasze wypieściła sława. —
Pieśni sławiańskie z waszemi falami
Grzmiała i cichła mężów czynna wrzawa,
I wyście w życiu stały jak poranek,
W śmierci jak jasny, mogilny kaganek.

* * *

I były czasy gdy przy jednym stole
Wszystkieście rody zabawiały razem,
I w umysł ciężki trudem i żelazem
Lały wesołość, rozkosz i swawole,

http://rcin.org.pl

Złociły dobrą gromiły złą dolę;
Byłyście dziewic weselnem westchnieniem,
Starców wieczorem i domów ogniskiem,
Szumiących wojów tarczą i ramieniem,
Polotem konia i strzały połyskiem
I kwiatem życia i czarem i cudem,
W święta religią na obradach ludem.

II.

Pieśni sławiańskie! cóż na wielkiej ziemi
Jest wam obcego? wktórejż świata stronie
Na wasze wdzięki oblicze nie płonie?
Gdzież was nie przyjmą piersi bijącemi?
Piękne pielgrzymki! — Łany szerokiemi
Od świata wschodu do świata zachodu
Drogę wam stara gościnność okryśli,
A od narodu idąc do narodu
Wszędzie znajdziecie pobratymcze myśli.
Dla was sny dziewic, biesiada wesoła,
Prace dorosłych i tańczących koła.

* * *

A w waszej gędzbie jak w mowie przyrody
Jest całość jedna a rozliczność tonów,
Szumią w niej bory odwieczne i wody,
I wiatr co kłosy kołysze zagonów,
I co warkocze rozwiał dziewki młodej,
I co w wojenną chorągiewkę dzwoni,
I co rozstrzęsa mogiły piołuny;
Dniepr w nią swe dumy ukraińskie roni,
Słychać w niej polskie grzmoty i pioruny

http://rcin.org.pl

I spiewnych Czechów piosenki pieściwe,
I ruskie dumki turkawki tęskliwe.

* * *

I szelest skrzydeł orłów Czarnogóry,
Sokołów Serbii miłośne kwilenie
I męski klekot bojowemi pióry;
I głos Dalmaty pomorski ponury,
Miłe poranne Kroata marzenie,
I pieśń Słowaka cichą i domową. —
Pieśni Sławiańskie! jako letnie noce
Wnikacie w duszę pogodą majową —
Ducha chwytacie jako wyższe moce
W kraj czarodziejski powieści, przeszłości
A serca wstęgą łączycie miłości.

III.

Szczęsny poeta! kto was wszystkie razem
W gorącej piersi wykocha, wypieści,
I duszę waszym nastroi obrazem —
Nie darmo wielką pieśnią zaszeleści,
Jest komu spiewać olbrzymie powieści!
Jest gdzie wyciągnąć głos długi, szeroki
I żagle lotu porozpinać dumnie,
Jak sęp co niebios przepływa obłoki
Bo do tej pieśni serca biją tłumnie,
Od mórz zapadnich do północy morza
Zabrzmią jej echem obszerne przestworza.

http://rcin.org.pl

NA ŚMIERĆ
JANA PAWŁA WORONICZA.

Jakiżto grom uderzył nad brzegiem Dunaju?
Wieść stugębna w Sarmackim rozchodzi się kraju,
Ponuro w okrąg echa zabrzmiały Lechitów,
Padł ostatni z dawnego plemienia Lewitów! —

Wznoś się cieniu łagodnie, jak wieczorna gwiazda,
Do wieczności podwojów z ojczystego gniazda!
Wznoś się na skrzydłach wiary w sfery promieniste,
Gdzie grzmią czystych Cherubów Hymny uroczyste,
Gdzie myśli nic nie ciemni, duszy nic nie ściska,
Gdzie słońce prawdy z tronu Wszechmocy połyska:
Tam się przemoc i przesąd na ludzi nie targa,
Serce niezna westchnienia, oko łez nie roni —
Tam Cię przyjmą współbracia u styxowej toni,
Naruszewicz, Krasicki, Albertrandy, Skarga;
Tam Cię Staszyc z rękami otwartemi czeka,
Ten wzór obywatela kapłana człowieka;
Tam wasze duchy bratnie w jeden duch się zleją.
Gdzie światy przed obliczem Jehowy goreją,
Wieczne laury rozbłysną na Twej świętej skroni,
A palmy tryumfalne zakwitną Ci w dłoni.

http://rcin.org.pl

On — gdy gmach starożytny w długich lat upływie,
Smutną niezgodą powodzi wstrząśniony straszliwie,
A bezprawiów toporem potrzaskan do szczętu,
Runął pośród okropnych zaburzeń odmętu,
Na zgruchotanych szczętach stojąc wielkoluda,
Proroczym głosem śpiewa, duszy jego cuda.
On — śród pańskiej świątnicy strumieniem wymowy,
Głosi wyższe natchnienia przeważnemi słowy;
W mędrców zakonu chlubne puściwszy się ślady,
Człowieczeństwa odwieczne wystawia zasady,
Lub cichych cnót domowych skromny obraz kreśli;
Albo duchem Syońskim rozogniwszy myśli,
Niknących Staropolców bożym żegna głosem;
Wreszcie z duchownej niwy uzbieranym kłosem
Mnoży ludzkości ziarna w chrześciańskiej rzeszy.
Błogosławi, naucza, śpiewa, wzmacnia, cieszy.
Arcykapłan, bard, mędrzec, obywatel, mowca,
Już słoneczne zasługi przyodziewa szaty;
Już stajem długim rzędem u jego grobowca,
By znikome na drogie prochy sypać kwiaty.
O śmiertelni! te kwiaty jakże małocenne:
Za całe życie dobrem współczesnem brzemienne.

W pojękach smutnych dzwonów, co wiatry kołyszą,
Nieraz przechodnie rozgłos naszych żalów słyszą,
Często z strugą łez bratnich i obca łza płynie:
Majtek po majtku nawy starowiecznej ginie:
Wali się cedr po cedrze na naszym Libanie,
Raz wraz pośród nas ciągną w grobowe otchłanie
Strażniki narodowej arki wiekopomne,
Świętego ognia Westy kapłany niezłomne.

Przemożna śmierci władza od wieka do wieka
Kruszy słabe lepianki i dzieła człowieka;

http://rcin.org.pl

Wszędzie czas ziemię kirem powleka żałoby,
Wszędzie oko spotyka ruiny i groby;
My sami, w pośród rzeszy ciągłego pogromu,
Za każdym tchnieniem bliżej ostatniego domu;
Zawsze otwarte co dzień uczą nas mogiły:
Że nie do nas należą wątłe życia siły,
Że nie w mizernych rozkosz chwilowym dosycie,
Lecz w szczęściu drugich prawe zasadza się życie.

Takiem było i Twoje! — w obliczu narodu,
Śród ciągłego dla dobra współbraci zawodu,
Przypominało dawnych naszych plemienników.
Mowco obywateli! Bardzie wojowników!
Już zamieszkałeś przez nich uświęcone lochy,
Już się z ich popiołami zmieszały twe prochy.
O świeczniki narodu! o mężе czcigodne,
Gałązki sarmackiego szczepu nieodrodne
Cześć wam w spółczesnych! cześć ci znikający pyle!
Wdzięczność się we łzach chyli na waszej mogile,
Ojczyzna na nich drogie rozwiesza wspomnienia.
W następnych czasów biegu przyszłe pokolenia
W osierociałe po nas przyjdą kiedyś progi,
I one jeszcze nowe utorują drogi
Do grobów, kędy wasze spoczywają ciała,
I waszą jeszcze będzie późnych wieków chwała!

My zaś jedźmy ze śmutkiem na te miejsca święte,
Miejsca, przez cienia mężów cnotliwych natchnięte,
Tam w dusze, dusz szlachetnych wkorzeńmy znamiona
I w sercu rozkrzewiajmy cnoty ich nasiona.

---

http://rcin.org.pl

TRĘBOWLA.

Tu dłoń niewieścia i różane licc
Stali pierś męską, żelazne prawice,
Potężną wolą dusza nie poddańcza
Zgniotła pohańca co zbiegł jak szarańcza.

U spodu góry cicha Gniezna płynie,
Długo się wijąc i srebrząc w dolinie
Gdy noc opadnie, mowę dnia przytłumi
Słychać ją, zda się, że o zamku szumi.

Chmury się gnały, wysoko w obłoku
Sokoł rozciągnął skrzydła, u potoku
Dziewcze w krasiastym pasie z dzbankiem stało
Dumę Podolską rzewnie przeciągało. —

W oddali słychać wozy, wiatr pędzący
Szeleści w drzewa sadu, owoc drzący
Spadł gdzieś a ptaszek z gałązki pogonił
I długo lecąc długo piosnkę dzwonił.

Dzisiaj cię złoci zorza świtająca
I w dziwną białość stroi blask miesiąca.—
Życiem owadów szelest nieustanny,
Wieńcem liść płowy i kity dziewanny.

http://rcin.org.pl

W oddali widać wioskę, milczą wrota
Ni psów nie słychać ni sroczki u płota,
Taka tam cichość jak gdyby Tatary
Zalegli wzgórza, obsadzili jary.

Wiecznością pamięć, bo w twojej ruinie
Sławnej niewiasty imię nie zaginie;
A w tych podziemiach duch rozwalin woła:
Matki, dla waszych córek tutaj szkoła.

Dzisiaj na tobie sędziwy mech siedzi,
Grzmot cię roztrzęsa i piorun odwiedzi;
Słota cię czerni, zimowa śnieżnica
Tłucze cię mrozem w nieokryte lica.

Z pomiędzy cierni i głogów na górze
Miga szczęt grodu, co szczyt gubił w chmurze
Ta garść kamieni. Tyżeśto o grodzie?
U stóp ci rzeka płynie; lecz w jej wodzie

Się nie zwierciedlisz, opadły twe skrzydła,
Runęły baszty, spełzły malowidła,
Mury roztłukły wojny i pioruny,
A czas ci z chwastu rozwiesił całuny.

---

http://rcin.org.pl

NA WANDY MOGIŁĘ.

Polko! czyż ten grobowiec zająć cię nie może?
Tu Wanda z cnót i wdzięków znana na północy,
W duchu od swoich wdzięków więcej miała mocy.
W świtającej miłości i rozkoszy porze
Nad miłość własną, miłość przenosiła bratnią
Westalka z ogniem Polski w te nurty skoczyła
Z chlubą możem powiedzieć taką Polka była,
Ona była najpierwszą, nie będzie ostatnią.

http://rcin.org.pl

CZURYŁO.

Taniec pokrętny środkiem miasta
Rośnie w ulicach, coraz wzrasta,
Nie rój-to bujny wyszedł z ula
Ale Czuryło z wojskiem hula;
Oj ty Czuryło panie
Gdzież twoje wojsko stanie?
Gdzie twe chorągwie powieją
Nasze serduszka więdnieją.

I szedł Czuryło lodem, lodem
Za nim dziewczęta z miodem, z miodem
Słychać ich pieśni, słychać krzyki,
Mruczą jak zdroje, brzmią jak rzeki;
Oj ty Czuryło panie
Gdzie twoje wojsko stanie?
Gdzie twe chorągwie powieją
Nasze serduszka więdnieją.

Orał Czuryło, zasiał łzami,
Zawlókł posiany łan zębami,

http://rcin.org.pl

Z roli wyrasta kłos czerwony,
Wrony i kruki ostrzą szpony;
Oj ty Czuryło panie
Gdzie twoje wojsko stanie?
Gdzie twe chorągwie powieją
Nasze serduszka wiednieją.

Dworcu o dworcu biały, biały,
W wody źwierciedle błyszczysz cały
Lecz mur — sierotę mech zieleni
Zeszły pokrzywy w pustej sieni.
Oj ty Czuryło panie
Gdzie twoje wojsko stanie?
Gdzie twe chorągwie powieją
Nasze serduszka wiednieją.

Pościel twa biała, haftowana
Ale nie tknięta, odkąd słana
Ruty, barwinku jest dostatek
Lecz nie zerwany żaden kwiatek.
Oj ty Czuryło panie
Gdzie twoje wojsko stanie?
Gdzie twe chorągwie powieją
Nasze serduszka wiednieją.

I szedł Czuryło lodem, lodem
Za nim dziewczęta z miodem, z miodem,

http://rcin.org.pl

Słychać ich pieśni, słychać krzyki
Mruczą jak zdroje, brzmią jak rzeki.
Oj Ty Czuryło panie
Gdzie twoje wojsko stanie?
Gdzie twe chorągwie powieją
Nasze serduszka więdnieją.

Orał Czuryło, zasiał łzami,
Zawlokł posiany łan zębami,
Z roli wyrasta kłos czerwony,
Wrony i kruki ostrzą szpony.
Oj ty Czuryło panie
Gdzie twoje wojsko stanie?
Gdzie twe chorągwie powieją
Nasze serduszka więdnieją.

W sadzie wiszniowym u sąsiada
Na suchą gałąź, ptak usiada
Z mokremi oczy, w zamku bramie
Młoda dziewczyna ręce łamie.
Oj ty Czuryło panie
Gdzie twoje wojsko stanie?
Gdzie twe chorągwie powieją
Nasze serduszka więdnieją.

Piosnka ta używana do tańca Czuryłowym albo Dzuryłowym zwanego. Gdzie niegdzie, jak w Przemyskiem — zowią go Czuryło.

---

http://rcin.org.pl

TURCZYK.

Dumka.

W Śniatynie, w mieście Turcy gospodą
Stanęli w rynku i zdobycz wiodą;
Spętali jeńców, stada spędzili,
Bramy zrąbali, domy rozbili,
I dzielą łupy i miody leją;
W Śniatynie w mieście turcy szaleją.
A czarnobrywy Turczyk na przedzie
Dziewczynę młodą za rączkę wiedzie,
Co krok powiedzie to się zaśmieje,
Dziewczynie z żalu serduszko mdleje,
Dziewczynie z chodu nogi ustały,
Dziewczynie z płaczu lica zczerniały.
Nie tobie luba dworzec z ogrodem,
Nie tobie drzewa z kwiatem i chłodem,
Nie tobie sadzić przed oknem matki
Pachnące zioła i wonne kwiatki;
Nie tobie w święta ani w niedziele
Obrazy złote widzieć w kościele;
Nie tobie bujne bydło poryka,
Nie tobie nocą słuchać słowika.
Tobie w Jassyrze być u Turczyka,

http://rcin.org.pl

Prząść kądziel w kuchni, słać łoże pana,
Na białe drzące padać kolana
Od ciężkich robót; wzdychać pod biczem
I skrwawić ziemię białym obliczem.

* * *

Powstają Turcy chmurą szarańczy
Z szumem się dźwignął zastęp pohańczy,
Zajękły dzwony, świsnęły strzały,
Matki i siostry ręce łamały;
A miasto gęsty płomień oblewa.
Runęła z miasta powódź straszliwa,
Śniatyńska łuna jasno rozświeca,
I czarne dobrze i smagłe lica.
Ale na przedzie koniem nie toczy
Wesoły Turczyk z czarnemi oczy;
Ale na przedzie nie idzie w pląsy
Wesoły Turczyk z czarnemi wąsy.
Nie ma z czeredą Turka młodego,
Samopas w polu biega koń jego,
Połyska zbroją i szuka pana,
I z żalu grzebie dół po kolana.
Głowa Turczyka na płocie wbita,
A ulewami nocnemi myta;
Przy niej niedoperz lata na straży,
Nad nią się jastrząb dziubaty waży,
Gawron zgłodniały na niej usiada
I szczebiotliwa sroczka z nią gada,
A w każde święto, w każdą niedzielę
Przybiega z miasta mołojców wiele,
Na wybujałej darni hasają
I jak do tarczy w głowę strzelają.

http://rcin.org.pl

CZAROWNICA.

Tam słowik wieczorem kukułka o świcie
Spiewają w gaiku tam kwitnie kalina,
Tam bujnych paproci i ziela obficie,
A nocą się błąka jak zorza dziewczyna.

I kąpie włos kruczy we blasku miesiąca,
I gwiazdy zdejmuje białemi rękami,
I fale jeziora jak rybka roztrąca,
I szumi jak ptaszek pomiędzy liściami.

Wiatr chłodny roznosi i śmiechy i krzyki,
I jęki ktoś słyszał od strony mogiły,
I duchy ktoś widział i modre płomyki,
I dzwony w kaplicy same zadzwoniły.

Chędoga jej chatka bieleje śród lasku,
Tam więdną na płaczach dziewicze źrenice,
Dziewczyna czarowna jak święta w obrazku
Dźień cały we dłoniach ukrywa swe lice.

A szepty biegają od chaty do chaty:
Tu mleko gdzieś znikło, tam chłopiec oszalał,
Tu trzodę zbłąkano, zwarzono tu kwiaty,
Tam zboże na polu rzęsisty deszcz zalał.

http://rcin.org.pl

I widział dziad-żebrak gdy do dom szedł z miasta,
Na drodze rozbieżnej w północy milczeniu
Na kopcu granicznym siedziała niewiasta
I głowę na krwawem zwiesiła ramieniu.

Piękniejsza dziewczyna w gaiku nie mieszka,
Jej lice barwione jak owoc jabłoni,
A przecie do wrót jej zarosła już ścieszka,
Od hożej dziewczyny okolna młodź stroni.

Daremnie barwinek listeczki rozkłada,
Daremnie na chatce wciąż sroczka szczebiota;
Kruk chyba podróżny słów kilka zagada
I gacek po nocach w okienko łopota.

---

http://rcin.org.pl

STANCE.

I.

Ze drzeniem w mętne duszy spojrzałem zwierciadło:
Myśli — tumany piasku wiatrami pędzone;
Chęci — dumne anioły do piekieł strącone;
Marzenia — suche pola, gdzie morze opadło.

Duchu młodości, niegdy skrzydły ognistemi,
Świat otuliłeś, dusze w martwe lałeś twory,
Życie w żywsze i milsze ubrałeś kolory,
Czystem sercem Cheruba przylgnąłeś do ziemi.

Dziś, każde czucie bolem, wszystko smutkiem nowym,
I serce coraz ziębnąc, coraz słabiej bije,
I róża, chociaż czasem bladą twarz okryje,
Jest jak letni blask słońca w mroźnem dniu zimowym.

A uśmiech co niekiedy po ustach przelata,
Radość co w rzadkich chwilach w tęsknem błyśnie oku,
Są jak gwiazdy widziane w dalekim obłoku,
Zjawiska należące do innego świata.

http://rcin.org.pl

A jako echo z dawnej sławy grobowiska,
Brzmi głucho i ruiny szelestem przebiega,
Tak dzika marzyciela piosnka się rozlega,
Ni naucza, ni bawi, ani łzy wyciska.

II.

Do...

Nie chcę tych wszystkich miłości oznaków:
Tych rzutów oka niewinnych, nieznacznych,
Co są podobne do przelotnych ptaków;
Ani tych westchnień sztucznych i dziwacznych,
Na skrzydłach one wzlatują zefiru
A tchem sirokka łatwe serca suszą;
Ni łez miłośnych podobnych do wiru,
Co go podmuchy ladajakie wzruszą;
Ni słów dobranych cedzonych uczenie,
Nie idą w serce i pamięć ich ginie;
Ni ściśnień rączek czynionych pieszczenie
I zapomnianych w tej samej godzinie
Ani całusów, cukierków dla dzieci,
O, po nich słodycz krótka usta pieści,
I chęć żarliwą na wieki roznieci;
I czucie tylko zostawi boleści.
Niech inni z duszy rozstają się wiarą
Niech tylko żyją dla oka lub ucha,
Niechaj im zmysły będą życia miarą —
Wierzaj mi słodsza, trwalsza miłość ducha.

http://rcin.org.pl

III.

(Na czytającą dziewicę malowaną przez p. Euzebią Puszet.)

Stałem przed tobą urocza, nieznana,
Dzieliłem rozkosz twojego dumania;
Xiążce i okiem i myślą oddana
Dusza twa piersi odetchnienia wzbrania,
Pojąc się życiem ziemiańskich wyrazów —
Czyż, gdzie rodzinne twoje gwiazdy świecą,
(Bo ty nie jesteś śmiertelną dziewicą)
Nie ma piękniejszych i słodszych obrazów.

IV.

Co czytasz każdy z twojej twarzy czyta
Na twojem czole widać xiążki piętno,
Tak piękna zorza jaśnieje odbita,
Spojrzawszy w głębią krynicy niemętną.
Powiedz nieznana marzycielko młoda
Czy myśl twa z myślą ziemską oswojona
Dobędzie słowa z natchnionego łona
I w rozognionej sercu mowie poda?

V.

Nigdy — ach! nigdy — ten duch czarowniczy
Którego odświt na twej błysnął twarzy,
Ustom powabnym tonów nie użyczy,
Piersi nie wzniesie, oczów nie rozżarzy —

http://rcin.org.pl

Mistrzowska dusza co stworzyła ciebie,
Sama, nieczuła, w malarzu została,
Tylko jej piękność w tobie zajaśniała;
Przecież ty żyjesz — lecz w malarstwie niebie.

VI.

Na wzrok twój czuły, na twój uśmiech luby
Drżą wszystkich serca w czuciach widząc zmiany,
Czyniąc na przyszłość niepewne rachuby,
Choć muszą słodkie być twoje kajdany.

Czuję twych wdzięków czarującą siłę
Patrzę na ciebie z rozkoszą, bez trwogi,
Zawsze mi twoje obcowanie miłe
A przecież rzucam spokojnie twe progi.

Czemu przy tobie nie płonę, nie wzdycham?
Lubię cię widzieć, widzieć obojętnie;
Czemu bez ciebie z tęsknot nie usycham
Chociaż przy tobie znajduję się chętnie?

Napróżno w duszy zaglądam zwierciadło.
To czemu? grubym pomrokiem okryte
W tajnikach serca na zawsze przepadło.
Widzę twe wdzięki anielsko rozwite.

---

http://rcin.org.pl

Obce mi czucia udawać nie wstanie
Będąc do ofiar zmuszonych niezręcznym;
Nie chcę ci mylne zostawić mniemanie
Żem był zbyt zimnym albo zbyt niewdzięcznym.

Sercu mojemu panować nie zdolny,
Nie śmiem fałszywe narzucać mu pęta;
Choć mniej szczęśliwy, lecz wolę być wolny
Niszczę więc żądzę nim jeszcze poczęta.

Stalszą zasługą chciej zostać bogatą
Czci ciebie godnej zażądaj odemnie,
Będę cię (słusznie zasługujesz na to)
Wielbić, szanować; lecz kochać, daremnie.

VII.

Piękność już zgasła, mamże ja łzy ronić
Niespokoić miłe cienie?
Mamże czas drogi niebacznie roztrwonić
Na samo jęków głoszenie?
Niechaj obłudą chwilowe łzy leje,
Niech niemi kamienie wzrusza,
Ja nie zapłaczę, że wiatr proch rozwieje,
Gdy odtąd jaśniejsza dusza.

Pięknej postawy, śmiertelna dziewica
W niebiańskie stroi się szaty,
Blask seraficzny promieni jej lica
Skronie uwieńczają światy.

http://rcin.org.pl

Strumień wymowy boskiej z ust jej płynie,
On świętych czaruje ciszę.
Luba! w północnej samotnej godzinie
Niech cię ujrzę i usłyszę.

VIII. *

Przebóg posępna porywa cię truna
I w głuche unosi kraje,
A serce, duszy poetyckiej struna
Uderza zwolna i staje.
W piersi natchnionej gaśnie ogień pieśni
Mróz usta ściska zawcześnie,
Dusza ulata z smutnej ciała cieśni
A ciało na wieki we śnie.

Zaledwieś okiem ognistem sokoła
Wpatrzył się w życia ponęty,
Aliści echo cmentarza cię woła,
Woła na spoczynek święty.
Rzucasz rozkosze nieznane za życia
Zimnym się potem twarz rosi,
Majtek z okrętu żywota, rozbicia
W port się wieczności unosi.

Ten port daleki straszny i nieznany,
Ale, kto go raz przywita
Z wzgardą na dumne pogląda bałwany
I tylko nicość w nich czyta.
Kiedy namiętność jak orkan burzliwy
I los jak tyran nas gniecie,
Ty wtedy w sferach niebiańskich szczęśliwy.
Ty wtedy w swobody świecie.

* Na Klemensa Boguckiego.

http://rcin.org.pl

IX.

Ujrzałem ciebie, cóż ta zmiana znaczy?
Cofam się z trwogą, oko mgła zasłania,
Serce westchnieniem słabo się tłumaczy,
A tobie nie śmiem zadać zapytania.

Gdybyśmy byli pod gwiazdy innemi
Zeszli się z sobą, — dziś ja milczeć umiem,
Oczu twych szukam, kryję się z mojemi,
Ciebie nie pojmę, siebie nie rozumiem.

Wtedybym może pominął sto innych
Które dziś wznosi i wielbi myśl zdrożna,
A teraz tobie w wyrazach niewinnych
Zimnej czci nawet oddać mi nie można.

Innemu ukaż zbiór twoich pieścideł,
Ku innej stronie wyciągnij ramiona,
Tam, gdzieby orlich pożyczono skrzydeł
Aby cię prędzej przycisnąć do łona.

Drzę, gdy na ciebie poglądnę z ukradka,
Drzę przed twej czystej duszy majestatem,
Samego siebie lękam się jak świadka
Bym moję słabość nie odkrył przed światem.

Odwracam oczy od twego uśmiechu,
Obraz twój w duszy mojej chciałbym zatrzeć,
Ja cię nie mogę oglądać bez grzechu,
A ty się na mnie nie powinna patrzeć.

http://rcin.org.pl

DIAMANTINA.

I.

Gdym go ujrzała serce mocniej biło,
Biło gwałtowniej, byłam w zachwyceniu
Wiąże do siebie całą męża siłą.
Duszy jego szlachetnej sława jest potrzebą
Ognistych jego myśli pomieszkaniem niebo,
Na czole dzielność, a miłość w spojrzeniu.

II.

Bojaźni nie zna, w przedsięwzięciach śmiały,
Wyższy nad losy, przesądy i wrogi,
W zaczęciu prędki w wykonaniu stały,
Sokolim wzniesion lotem ku celowi zmierza,
Spływa jak błyskawica, jak piorun uderza
I nieprzyjaciół swych ściele pod nogi.

III.

Lecz z drugiej strony piękna jego dusza
Całkiem dla dobra ludzkości żyjąca

http://rcin.org.pl

Nędzę podźwiga, nieszczęściem się wzrusza,
Potępionych niewinnie rozrywa kajdany,
Modli się zań sierota, drżą przed nim tyrany,
Bożków fałszywych z jasnych tronów strąca.

IV.

Którą on z wielu wybierze — szczęśliwa
Rajskie rozkosze będą jej udziałem,
Słodkie ich spoją miłości ogniwa.
Wiecznie będzie dla niego kochanka i żona —
I po śmierci — (co mówię? czyż taki mąż kona?)
Z równym ją jeszcze ukocha zapałem.

V.

Jego całusów poić się nektarem
Jest to w rozkoszy Olimpijskim sprostać;
Miłości jego rozpłonąć pożarem
Jest to w d u c h a czystego istotę się wcielać,
A jego szczęście zdobyć i sławę podzielać
Jest to na ziemi nieśmiertelnym zostać.

---

http://rcin.org.pl

ESMA.

Esmo! ty w krynic zwierciedle przeczystem,
W lecącym ze skał potoku,
Na niebie chmurnem, na niebie gwiezdzistem
Mojemu połyskasz oku.

W pośrodku gwarów hucznego wesela,
W nocach bezsennych w samocie,
Ty twarz ozłacasz twego przyjaciela,
Odbierasz gorycz tęsknocie.

Ty dajesz skrzydła duszy osłabionej
Ptaku uroczy — niebieski;
Cały mój żywot smutny i zamglony
Odbity w perle twej łezki.

O Esmo, Esmo i na koniec świata
Gdzie gwiazdy oczu twych świecą,
Jak kurz za jezdzcem stepowym ulata.
Myśli za tobą polecą.

http://rcin.org.pl

Do...

Pisać?... ach! gdzież polecim nim zorze zblednieją?
Ty na północ, ja może na wschód lub południe,
I tych kilka wieczorów przeznaczonych cudnie
Inne zdarzenia, jako garść prochu, rozwieją.

I w tym domu nie będzie śladu, ani cienia,
Cichych rozmów, i piersi miłośnie bijących,
Ust tak słodkich westchnieniem i kędziorów drzących,
I gwiazd oczu tak jasnych, i twarzy płomienia.

Ciebie wkrótce blask nowy, nowy dźwięk zatrzyma. —
Lecz gdy będziesz w pokoju samotna, tęskniąca,
Przybiegnij, jak jaskółka brzegi trącająca
Na jednę tylko chwilkę, do tych słów pielgrzyma.

Do...

(Posełając mowę kwiatów.)

Gdy kochanek dla kochanki
Z zachwyceniem kwiaty zrywa,
Wtedy w wiosny wychowanki
Swego serca czucie wlewa.

Kiedy z nich swój obraz skreśli
I posyła do niej skrycie,
Mają duszę, mają życie
Mają serce, mają myśli.

http://rcin.org.pl

A czarnobrewa dziewica
Gdy jej w oczach turkus błyśnie,
Gdy ku kwiatom skłoni lica
I do ustek je przyciśnie
I u łona przypiąć raczy —
Mędrcowie to wschodni znają
Wtedy nawet mowę mają
Każde czucie swe tłumaczy —
I pilnie chowa w pamięci;
Wtedy stają się językiem
Co tłumaczy wspólnie chęci.

---

http://rcin.org.pl

DO ADY.

I.

Jużeś nie tutaj Ado szczęśliwa!
Miłośnie serce nie bije,
Pająk sieć stawia na domku twoim,
W domku twym robak się wije.

On jeden teraz śmiało ogląda
Wdzięki lube jak poranek;
Tej, co od tylu była kochaną,
Tylko ten został kochanek.

Tęczy piękności, takiżto koniec?
Takaż to młodości siła? —
Ale nie żałuj bańki mydlanej,
Że krótko zmysły zwodziła.

Stalszy ten robak niż dumna zgraja,
Co się chełpliwie przechwala,
Przez chwilę jedną miłość udaje
A potem z wstrętem oddala.

http://rcin.org.pl

Modne te głupcy gdy oko błyszczy
Spokój ci serca zakłócą,
A kiedy oko ciemnieć zaczyna
Nawet bez żalu porzucą.

Wrą namiętności na świata scenie —
Spokojna deska grobowa;
Kochaj go Ado! twój oblubieniec
Wierność ci stale dochowa.

Wierny on, smutny, lecz nie zdradliwy,
Złotych snów twoich nie miesza;
Na ustach wonnych, na piersiach spiewnych
Wieczne całunki rozwiesza.

Śnieżnem twych ramion otoczon kwieciem,
Żyje jedynie twem tchnieniem;
I za godzinę — syty rozkoszy
I nazwie szczęście wspomnieniem.

Nie umiem oczu zręcznie przymilić
Knując haniebne zamiary. —
Nie umiem zgubnych nalać goryczy
Do słodkiej rozkoszy czary.

Nie umie przysiąg wabnemi słowy
Młodość uwodzić niewinną,
Ślubować wiarę jednej na zawsze,
A potem ubóstwiać inną.

Ani cię znudzi mowa bez myśli
Powszednim chlebem salonu,
Ni krew płomienną z serca wytoczy
Pijawką dobrego tonu.

---

http://rcin.org.pl

II.

Słoneczne duszy rozwinąć skrzydła,
I tłuc o przesądu kraty,
Przytłumiać w sklarni błahych stosunków
Najpiękniejsze uczuć kwiaty.

Mieć oko orle, widzieć tak mało;
Mieć pełne uścisków dłonie,
Serce bijące bosko natchnieniem
A popiół i skargi w łonie.

Wiecznie pierś tkliwą ku światu schylić,
Wiecznie być sierotą w świecie —
Wy murowanych trumien mieszkańce,
I toż wy życiem zowiecie?

Milszy ten domek, xiężyc ci w złote
Obrazy stroi łożnicę,
A obok w barwach anielskich błysły,
Kwiaty, przyrody dziewice.

Słowik majową zanuca piosnkę,
W miłości i wiosny nucie;
Na pierś Serafa schyliłaś skronie
A w niebo posłałaś czucie.

http://rcin.org.pl

DO ARFY.

Zapomniana, zarzucona
Na nieczułe gdzieś pustynie,
Z natchnionego twego łona
Żaden wieszczy ton nie płynie.
Zimny tylko wiatr nawiasem
Gdy po strunach się rozleje
Czasem smutne, straszne czasem
Przeszłych zdarzeń zagra dzieje.

Kiedy harmonijną dłonią
Ona czuciem natchnie ciebie
Śpiewu uniesiony tonią
Orlem skrzydłem latam w niebie.
Gdy zanuci, (dusza z cieśni
Leci w światy obszerniejsze)
Piękne o miłości pieśni
O ojczyznie najpiękniejsze.

Dziś milczymy, dziś oboje
Odwiedzamy puszcz rozłogi,
Jak dwa lodem ścięte zdroje,
Jak kamienne dwa półbogi.
Ją w objęcie chwycił swoje
Zamęt życia zawieruchy —
Ja przy tobie jeszcze stoję
Jak przy trunie pomnik głuchy.

http://rcin.org.pl

DO CYPRYSU.

Znasz śmiertelników przyjaźń wiarołomną?
Gdy już nie istniesz w żyjącej naturze
Żal ci na zimnym wyryją marmurze
Rzucą cię z płaczem, ze śmiechem zapomną.

Lecz cyprys majne swe liście rozściela
Wieczną nadzieją zdobi grób człowieka,
Czemuż nie może kamienna powieka
Prawego wtedy ujrzeć przyjaciela?

Z chwil co konieczność na ten świat wypędza,
Które na życia drodze smutnie błyszczą,
Które zawodzą i nudzą i niszczą
Najprzyjemniejsze z tobą się przepędza.

http://rcin.org.pl

DO FELICYI.

Słońce gasnące smutnem śledzę okiem,
Bo wraz z niem moje zachodzi wesele,
Wkrótce mię wieczór otoczy pomrokiem
Gdzieżeś mój stróżu aniele?

Natura rychło usnie w głuchym grobie,
Ćma nocy sępne obrazy rozściele,
Smutno samemu w tej żałosnej dobie
Gdzieżeś mój stróżu aniele?

Spojrzę na gwiazdkę — słabo z góry błyska,
Serce napełnia dzikich uczuć wiele,
W myśl mą okropne przeczucie się wciska,
Gdzieżeś mój stróżu aniele?

O jak jest miło na polubnym łonie
Otworzyć serce przy strasznym rozdziele,
Natenczas ono w rajskich czuciach tonie
Gdzieżeś mój stróżu aniele?

Słucham, śród nocy tylko wicher szumi
I sowa jęczy na starym kościele,
Jęk jej mojego jęku nie zatłumi,
Żegnam cię stróżu aniele.

http://rcin.org.pl

GĘŚL.

Gęśl milczy, ah! od dawna wisi na jaworze,
Wiatry tylko w nią świszczą o wieczornej porze.
Bądź zdrowa, już się więcej nie obaczym z sobą,
Już dni gęślarza grubą okryte żałobą.

Niegdy o nich myśl szuka szczęścia w tem wspomnieniu,
Kiedy z nią przy niej siedząc w polubnem zacieniu
W drżącem cię ręce chwycił młody, rozpalony
Jak lube, jak urocze wydawałaś tony.

Dziś ostatniem mem szczęściem przeszłości obrazy,
Choć tak nieme i zimne jak grobowe głazy,
Chociaż serce i dusza do prawdy przywykły,
Chwytajmy cień za raje, kiedy raje znikły.

Ta mi tylko została nikczemna pociecha
Ta się do gasnącego kochanka uśmiecha,
Przepadaj, niech zapomnę a będę szczęśliwy,
Niech zapomnę że byłem może nadto tkliwy.

http://rcin.org.pl

Niech zapomnę żem kochał za wiele niestety,
Żem los mój w słabe ręce powierzył kobiety,
Że tylko o spojrzenia prosiłem łaskawsze
Kiedym jej życie moje zapisał na zawsze.

Niech zapomnę że młodość przepędziłem marnie,
Że za miłość piekielne cierpiałem męczarnie,
Żem rozkochany w przepaść sam się rzucił na dno,
Żem śpiewał, grał na gęśli i ubóstwiał zdradną.

---

http://rcin.org.pl

KOBIETA.

Kobieto świata, salonowa tęczo
Tobie grzmią uczty, tobie bale dźwięczą,
Dla ciebie świateł i złota połyski,
Wieniec rozkoszy, westchnienia, uściski;
Jako w jesieni przy jagodach ptacy,
Koło ust twoich latają próżniacy.
Płoche twe myśli głosisz obcą mową,
Próżność oblekasz jak szatę godową.

Całem twem szczęściem kapelusik nowy
A twoim światem stolik herbatowy;
Kobieto modna, ty jak z płótna kwiatki
Ni serce w tobie kochanki ni matki,
Poety marzeń nie płosz swym oddechem
Twój uśmiech fałszem, miłość twoja grzechem.

Młoda dziewico w ubogiem ubraniu
Łzy i tęsknota na twojem posłaniu,
A domek pusty, a rozkwitłe lica
Złoto nie zdobi, perła nie rozświeca;

http://rcin.org.pl

Usta ubogie — w nich tylko brzmi mowa
W jakiej piskocze jaskółka domowa,
I w jakiej słowik i skowronek w chmurach,
I stare drzewa gadają na górach.

Jako Maryja niewinna i cicha,
Wypiłaś gorycz z żywota kielicha;
Jako Maryja na wszechmocy łonie
Rozbłyśniesz kiedyś w zasługi koronie.
O niech o tobie czyste serce roi!
Dla ciebie prorok świętą arfę stroi,
Kochanko, matko, witaj! twoje syny
Skroń niezwiędłemi opaszą wawrzyny.

http://rcin.org.pl

MYŚLIWIEC.

Jeszcze mi w uszach brzmią jego pieśni
Kiedy leciuchno jak bogowie leśni,
Nucąc przebiegał cieniste bory,
Tam gdzie wiatr szumi w odwieczne jawory
Tam spędzaliśmy najsłodsze wieczory.

•

Gdzież mój myśliwiec? samotna dziewica
Daremnie łzami blade skrapia lica —
Zginął gdzieś w nocy jak gwiazda zbłąkana,
Nie było gwiazdki ja wybiegłam z rana
Przed jasnem słońcem padłam na kolana.

•

Pokaż mi słońce gdzie jest mój kochanek?
Co noc zgubiła nie odkryje ranek,
Żalę się żalę na cieniste bory,
Co wieczór chodzę pod stare jawory,
Samotna spędzam okropne wieczory.

http://rcin.org.pl

Raz gdy w cierpieniach zmrużyłam powieki
Ciesząc się myślą że może na wieki,
W gasnących oczach duch lasu mi stanie,
Jak noc spokojny, piękny jak zaranie
Ale piekielne było powitanie.

•

Spojrzyj dziewczyno gdzie wierzba płaczliwa
Złotemi listki śniady głaz okrywa,
Tam domek chłodny w cichem ziemi łonie,
Tam twój kochanek siedzi na tronie
W miłości twojej koronie,
A trąbka jego wisząc na grobie
Marzy o tobie.

ODJAZD.

Porankowe błysło zorze,
Gawiedź chciwa podróży woła mię na dworze,
Ja jeszcze z tobą; ta krótka chwila
Co wnet upłynie w przeszłości cienia
Boleści moje umila
I nawet smutne niektóre wspomnienia
Pociechy blaskiem ozłaca.

Jeszczem przy tobie, łzawe twoje oko
Miłośnie ku mię się zwraca,
Trzebaż aż wtedy gdym uczuł głęboko
Że to co żegnam już nie będzie mojem
Przez sekundę wydartym cieszyć się pokojem.
Kiedyś za takie spojrzenie
Byłbym oddał wolność moję,
Kiedyś byłbym uwierzył w tak lube marzenie,
Dziś się o siebie nie boję.

Dziś twa dłoń mego szuka ściśnienia
Twe oko mego spojrzenia,
Dziś się twe usta same ku mię chylą
Ale się usta i dłonie omylą.
Napróżno rzucasz straszne sercu błyskawice,
Zagasną one w popiele,
Rozświecą wprawdzie umysłu ciemnice
Lecz szczęścia nie dadzą wiele.

http://rcin.org.pl

Żegnam cię z żalem, ale się nie smucę,
Mniejsza o to czy powrócę,
Dość dla mię na zawsze chwały
Że oczy za mną anioła płakały.

W krótce daleko w nieznajomej stronie
Ostatek łez wyronię;
Czemu płaczę nikt nie zgadnie
Ni o przyczynę łez się zapyta,
A jedna tylko co w mem sercu czyta
Ta jedna wtedy może z pamięci wypadnie.

Ja jeszcze z tobą — czas tak prędko bieży
Ah! dzisiejsza godzina gdy jutro uderzy
Otworzysz oczy i jeszcze we śnie
Myśl się zwodliwą pogrąży —
Tymczasem w duszy mojej mniej bolesnie
W dzikiej, nieznanej ustroni
Powóz coraz dalej dąży.

http://rcin.org.pl

PROŚBA.

Są chwile w życiu smutne bez przyczyny,
Głowa cięższeje, opada;
Leniwo lotne wloką się godziny,
A sen oczyma nie włada.
Jedna myśl tylko daleka, bez skrzydła
Aż w głębi duszy wiruje,
Dziwne rozpładza i sny i mamidła
I jak mgłą niemi osnuje.

A serce wtedy nie czuje, choć bije,
Westchnienie milczy głęboko;
A rój obrazów przed okiem się wije,
Choć bez łzy i blasku oko.
Są chwile w życiu tęschne lodowe
Tak długie i tak bez końca,
Jak owe chorym nocy zimowe
Mroźne, burzliwe, bez słońca.

O gdybyś wtedy z twem ognistem okiem,
Jak anioł cicha i miła
Przyszła i wonnych warkoczów obłokiem
Bladą twarz lekko przykryła.

http://rcin.org.pl

O gdybym uczuł twego serca drzenie,
Oddech twoich ust różanych,
W dymby się ciężkie rozwiało marzenie
Od ust i piersi kochanych.

O gdybyś wtedy jak dawniej, w kąciku
Wsparłszy o me ramie głowę
Srebrząc oblicze w miesiąca promyku
Słodką rozwiodła rozmowę
A w pół objąwszy ramiony białemi
Świat cały dla mnie zarzekła.
I najpiękniejsze ze wszystkich na ziemi
Słowo: kocham cię, wyrzekła.

Gdyby jak dawniej. Cichnie! dzień dogasa
Słońce za bory zapadło
Pól, sadów, kwiatów niknie żywa krasa
I ptastwo na nocleg siadło
Tylko coś pluska dalej na jeziorze,
Rybka-to fale rozburza
Bo w głębi jego widzi złotą zorzę
Że się z chmur czarnych wynurza.

Psy oszczekują; noc zeszła, i dzwoni
Słowik z bliskiego jaworu.
Ach! jaka czczość tu w tej głuchej ustroni
Od poranka do wieczoru.
Gwiazdy lśnią wszystkie, wietrzyk chłodniej dmucha,
Wonieje łąka skoszona;
Powiedz xiężycu, czy prośby wysłucha?
Powiedz xiężycu, gdzie ona?

http://rcin.org.pl

GDY MOJE OKO ŚWIATŁEM NIE BŁYŚNIE.

I.

Gdy moje oko światłem nie błyśnie,
Gdy w głowie ścichną marzenia,
A sen na zimnych ustach wyciśnie
Pieczęć wiecznego milczenia,
Wtedy się luba przybliż spokojnie
Obaczyć ciało bez duszy,
Smutne trofea po życia wojnie
I te czas wkrótce pokruszy.

II.

Nie chcę byś czarno przyszła ubrana
W suknie rozdziału złowieszcze,
Ta, co za życia była kochana
Po śmierci będzie nią jeszcze;
Przez łzy boleści i miękkie żale
Co łatwowierny gmin mami!
Niech serca które kochało stale
Twoją wątpliwość nie plami.

http://rcin.org.pl

III.

Czyściejszej wiary skrzydła mię wznoszą
Duch mój kotwicy nie traci
Nawet śmierć dla mnie będzie rozkoszą.
Cudna, anielska postaci —
Tam szczęście stałem — miłość wzajemną
Wiecznie mocne serca bicie,
A tybyś miała płakać nademną
Żem zwodne zakończył życie?

IV.

Tutaj, choć ciebie mocno kochałem
Choć wrzałem płomieniem słońca
Nigdy nie mógłem z takim zapałem
Z jakim tam będę bez końca.
Tutaj przesądy, losy i wrogi
Miłością hydnie frymarczą.
Jakąż śmiertelny, na pocisk srogi
Zdoła zasłonić się tarczą?

V.

Nieraz musiałem widzieć z boleścią
Żem był namiętny, bezsilny;
Nieraz w twe serce zazdrość złą wieścią
Rzuciła grot nieomylny.
I mię łudziła maska pozoru,
Niepewność paliła trwogą,
I mię uczucie mylne honoru
Nieraz zabolało srogo.

http://rcin.org.pl

VI.

Coraz wzlatując wyżej i milej
Okowy z duszy rozpruszam,
A tybyś miała płakać tej chwili
Gdy ja łzy z powiek osuszam?
Kiedy, rzuciwszy kompas tułacza
Wzniósł się w wieczności krainy,
Ta co mię kocha niech nie rospacza
Żem stracił ziemskie godziny.

VII.

Jak dawniej w życiu niechaj podzieli
I teraz moje wesele
Gdy jare słońce zabłyśnie śmielej
I ziemię majem uściele,
Weź twoję czułą arfę do ręki
I wyjdź na wonne kobierce,
W tonach znajomej, lubej piosenki
Niech mi zaśpiewa twe serce.

VIII.

Bladawy xiężyc wyjrzy z obłoka
I słodko ciebie rozmarzy,
Światłem podobny do twego oka,
Bladością do twojej twarzy.
Spiewając spojrzysz ku gwiazdek rzeszy
Z religijnem zachwyceniem
A co cię wtedy zajmie, pocieszy,
Będzie to kochanka cieniem.

http://rcin.org.pl

PIEŚNI.

Nowy rok.

Dzielni młodzieńce
Wesołe głowy
Ustrójcie w wieńce,
Dzisiaj rok nowy.
Niech wino nowe
Z butelek tryśnie,
Zawróci głowę,
W oczach zabłyśnie.
Uchodźcie troski
Do piekieł cieni
Już nektar boski
W szklankach się pieni;
Wnet zagrzmi w głowie;
Dalej do szklanek,
— Ojczyzny zdrowie
Braci, kochanek! —
Wielkie się boje
Bracia zaczęły,
Butelek roje
Na plac stanęły.
Wydane hasło
Lećmy jak z procy,
Dnia światło zgasło,
Walczmy śród nocy,

http://rcin.org.pl

Wróg obóz traci
Utopion w winie
A z naszych braci
Żaden nie ginie,
To mi rok wielki
Wiwat rok nowy!
Próżne butelki,
A pełne głowy. —

Poranek.

Zabłysnął w różach na wschodzie,
A pięknym ujrzawszy siebie
Rozśmiał się lubo na niebie
I w śrebrnej przejrzał się wodzie.
Wstydliwa i piękna zorza
Postrzegłszy jego przybycie,
Łagodnie, zwolna i skrycie
Schodzi z azurnego morza,
I jeszcze w blasku promyka
„Dzień dobry," zasyła mile,
Zabawiwszy przez chwile
W objęciach kochanka znika. —
Zrobiło mi się przyjemnie
Widząc w uścisku oboje,
Czemuż rzekłem dziewcze moje
Tak jest daleko odemnie? —
Przybywaj spiesznie kochanie
Tęskni za tobą kochanek,
Patrząc na zorzę i ranek
Dasz mi słodkie całowanie. —

http://rcin.org.pl

Jawory.

Witam was, witam jawory!
Wietrzyk się na was kołysze;
W pogodne letnie wieczory
Lubię was i waszę ciszę. —

Xiężyc w ubraniu srebrzystém
Zdrój pereł na wasz szczyt leje,
Tam dalej w obłoku mglistym
Gwiazdka miłości jaśnieje. —

A w naszym słychać zacieniu
Przy hucznym słowika graniu,
To westchnienie po westchnieniu
To całus po całowaniu. —

A w naszej tajemnej grocie
Gdzie rozmów świadek nie płoszy,
Wietrzyk unosi w polocie
Odgłos kochanków roskoszy. —

Samota.

W pustelniczej téj ustroni,
Gdzie natura w koło głucha,
Nikt mi wzdychać nie zabroni
Nikt skarg moich nie podsłucha.

Wietrzyk tylko w ciemnym lesie
Tylko wietrzyk buja rączy,
Dzikich ptaków jęki niesie
I z mojemi jęki łączy. —

http://rcin.org.pl

Tylko struga płacząc rzewnie
Między skały pędzi tonie;
Ah! i ona wzdycha pewnie
Do kwiatów co kraszą błonie. —

Płaczmyż razem — piękne kwiaty
Żywej myśli cudne twory,
Poezyi boskie światy,
Spełzły, straciły kolory. —

O młodości orle mężny
Coś pochwycił światy w szpony
Dzisiaj słaby, niedołężny
Na zwalone patrzysz trony. —

Co lubię.

Moje dobre, piękne panie,
Co ja lubię chcecie wiedzieć,
A więc muszę wam powiedzieć.
Lubię wino i kochanie,
Tańce, hałasy, śpiewanie,
Całusy, śmiechy, spojrzenia,
Dużo zabaw, czasy tanie,
Lubię w lecie chłodne cienia,
Lubię w zimie piece duże,
Lubię rzéki, góry, błonie,
Jasminy, fiołki, róże,
Lubię czasem od niechcenia
Na strojnym brząkać bardonie
I zaśpiewać to co lubię.
A ostatnie chętnie czynię

http://rcin.org.pl

Kiedy siedzę przy dziewczynie
W gaiku czy przy kominie
I poezyi szukam w winie
I zapału dość mam w czubie.

Sen.

Blondynka skromna miła
Dziś w nocy mi się śniła;
W różanym wonnym gaju
Płynęła po ruczaju
W czółenku kwiatolitym,
A wiosłem z róż uwitym
Rozdzielał srebrne wały
Chłopczyna bardzo mały.
Schowałem się w krzewinę
Wzrok rzucam na dziewczynę,
A chłopiec pieszczotliwy
Tysiączne robi dziwy;
I w puklach jej się kryje
Łańcuszki z włosów wije,
Po ustach jej ulata
Z całusków wieńce splata —
Poznałem wreście licho
Idący stąpam cicho
I chcę spróbować nogi.
W tym na połowie drogi
Amorek mię dostrzega,
Na czółna wierzch wybiega
Wymierzył ku mnie wiosłem,
Okropny cios odniosłem,
Rozdzielił serce moje
Z jednego teraz dwoje. —

http://rcin.org.pl

Róże.

Ada miła, Ada hoża
Luba i wdzięczna jak róża,
Narwawszy róże wiosnowe
Splotła z nich wieniec na głowę;
Jam dostał kolce w podziele.
Powiedz, rzekłem mój Aniele
Cóż pęk kolców nadać może
Ni do boku ni do wianka?
„Kolce daję jak kochanka,
Jako żona dam ci różę.“ —

Zeznanie.

Dopóki jeszcze żyję
To kocham wciąż i piję.
Na raz piję dwa garce,
A gdy się zechce parce
Na dwoje przeciąć życie,
Do piekieł wezmę skrycie
Nie pieniądze ale flaszę.
Nią Cerbera postraszę
Ogień Styxu przygaszę;
Z piekła zrobię kassyno
I z piękną prozerpiną
Pohasam krakowiaka,
Niech pozna moja pani
Że i w ciemnic otchłani
Nie gaśnie duch Polaka.
Wnet przed sędzią piekielnym
W humorze nieśmiertelnym,
Wieczną chwałą okryty
Jak Bela stanę spity.

http://rcin.org.pl

Przybycie Bacha.

Patrz jaki chłopiec żwawy
Z czerwonemi usty
Jedzie śród dziewcząt wrzawy
Syt wina i rozpusty —
To Bach; na jego przybycie
Daj wina kochanie,
Kto lubi mądre życie
Niech go szuka w dzbanie. —
Gdy się już dobrze upiję
Głowę zawróci trunek,
Zwieszon na łabędzią szyję
Dam ci pocałunek —
Pocałunek tak ognisty
Jak ten napój czysty —
Może na ten czas usta
Zapali rozpusta,
Oczy błysną jak słońca,
Różane usta twoje
Najsłodsze napoje
Będę pił bez końca. —

Wykrzyknienie.

O morze rozkosz anielska dziewico
Niebiańskie czucia wlałaś w piersi moje,
Serceś zajęła wzroku błyskawicą;
Lecz dałaś razem burzę, niepokoje,
Oczy twe życia mego noc oświecą,
Serce twe życie okryje ciemnicą. —

http://rcin.org.pl

Oświadczenie.

Dla czego składam piosenki miłosne
Pytasz dziewczyno ciekawa?
A czemu słowik śpiewa na wiosnę?
Czemu w żołnierzu odzywa się sława?
Czemu węgier głosi wino?
Bo słowik lubi wiosnę — żołnierz sławę lubi,
Węgier tęsknoty w złotym winie gubi,
A ja cię kocham dziewczyno. —

Ukaranie.

To nie żadna nowina.
Świat dziecinieć zaczyna
A z nim starzy i młodzi
Patrz jak ich za nos wodzi
Mały, ślepy chłopczyna. —
Czekaj zdrajco Amorze
Już ja koniec położe
Twej złośliwej zabawie,
Już ja ci łaźnię sprawie. —
Aha! już lecą do mnie
Jak uśmiecha się skromnie,
Jak łuk wdzięcznie napina. —
Do dzieła dalej z żakiem
Z strzałami i sajdakiem
Topmy go w szklance wina. —

Zoe.

W gaju latają niebieskie motyle,
Słońce szczyt dębów w złoto przyodziewa;

http://rcin.org.pl

Urocza Zoe siedzi na mogile,
Igra na gęśli tak mile
Aż mi się serce rozpływa.

Dawniej mię barwne motylki łudziły,
Dawniej mię bawił jasny słońca promień;
Lecz odkąd twoje oczęta zaśliniły
Barwy i światło zgasiły
Jak iskrę płomień. —

Ah! kiedym myślą gonił ideały
Kiedym Platona zasłyszał cuda
Gdy górne światy tony wydały,
Serce i duszę w więzach trzymały
Podziw i złuda. —

Lecz Bogi! granice uroczej Zoi
Ducha podnosi a serce przenika
Gdy wiarę, czucie, miłość w dźwiękach spoi
A słuch pieszczeńszą harmonią poi
Niż sfer muzyka. —

Łzy.

Spadają łzy z ócz dziewicy
Bo serce ciśnie tęsknica,
A jej czuła rówiennica
Zbiera je do popielnicy. —

Popielnicę wieńczy majem
Różami okłada,
I na grobie poza gajem
Lube dary składa. —

http://rcin.org.pl

Tam w ciemnym stroju żałoby
Co wieczora nucą obie,
Nie masz piękniejszej ozdoby
Jak łzy na kochanka grobie. —

Zachód słońca.

Zgasło, zgasło za górami
Próżno wołam nie przybędzie;
Powiedz luba czyż tak będzie
Z naszą miłością i z nami?—

Jeszcze nasze trwa kochanie,
To mię trworzy niepomału;
Czyż po złotych chwilach szału
Czarna smutku noc nastanie?

Do ptaszka.

Lecisz ptaszku od wschodu, trzymaj się w polocie,
Spuść się do tego gaju, wytchnij w mej samocie;
Zaśpiewaj mi piosenkę którą co poranku
Nucisz mojej kochance ty wiosny kochanku —
Ona słuchając ciebie łzy tęsknoty roni —
Anielskie oczęta w śnieżnej tuli dłoni
I głębokiem westchnieniem po cichu się pyta:
„Kiedyż po tylu latach znowu mię przywita?" —

http://rcin.org.pl

Koniec.

Dosyć pieśni — dosyć na tem
Trzeba do Chaosu wrócić
Ach! pogódźmy się już z światem,
Gdy się z nim nie możem kłócić. —

Darmo dziś wyciągam dłonie
Za kibicią składną miłą;
Darmo bystrą myślą gonię,
Z piwnic wszystko się wypiło. —

Znikło z czoła sławy znamie,
Znikła próżna szczęścia mara;
Cały świat jest puszczą dla mię,
Próżne serce, myśl i czara. —

A więc żegnam gęśli ciebie,
Raczej żyjmy już w niezgodzie;
Niźli kochać mam sam siebie,
Niźli śpiewać mam o wodzie.

A więc kończmy — kończmy żywo;
Serce, gardło tyle łaknie,
Że w tę porę nieszczęśliwą
Pewnie rymu nie zabraknie. —

http://rcin.org.pl

SONETY PEŁTEWNE.

Pełtewa zrana.

Pełtew jak Jordan strojna w hebrajskie szlafroki
Zbieraczów swieżej rosy, co płeć żydów bieli,
Kilku bachurów siedzi po uszy w kąpieli,
Kraśne żydówki brzegiem wiodą się pod boki.

Rusza wóz z wieprzowiną powolnemi kroki,
Wiezie pokarm dla miasta — to czypek wystrzeli
Piramidalny z okna, to szlafmyca z celi. —
Płyną z szumem wrzaskliwych przekupek potoki.

Od piór kancelarzystów chrapliwego dzwięku,
Biedną bibułę zimne przeszywają dreszcze;
Ruszyły na targ Nimfy z kobiałkami w ręku. —

W gruzach zamku Leona znagła coś szeleszcze
I słychać na powietrzu ton kociego jęku — —
To sowa wyleciała myśląc że noc jeszcze. —

http://rcin.org.pl

Pełtewa wieczorem.

Słońce głowę schowało za świętego Jura,
W perły się rosy stroi pokrzywiana łąka,
Szybka pełtew w swym biegu ustawnie się jąka
Jakby ją łaskotała swywolna natura. —

Wonnych kadzideł wkoło okrąża ją chmura,
Tu, owdzie jakiś pielgrzym bez czapki się błąka,
Melodyjnie słuch pieści dźwięk żaby i bąka,
Słychać jak grzmi złodziejska przed policją skura. —

Piękne sceny różnemi barwne przedmiotami,
Obfite w różne miny i wonie i spiewy
Czemuż was noc zazdrośna zasłoniła mgłami:

Was jak te bujne drzewa, jak te gęste krzewy,
Was, których siła zmysły po omacku mami
Chciałbym widzieć odbite w zwierciedle pełtewy. —

Pytania i odpowiedzi.

Mamo? — ubierz się pięknie ukochane dziécię —
Mamo? — badaj czy z wsiami, czyli jest bez wiosek,
Przy pierwszym nos spuszczony, z drugim w górę nosek,
Mamo? — skrzyw się i zaśmiej troche moje życie —

Mamo? — możesz wyciągnąć bo nóżkę masz małą —
Mamo? — schowaj pod suknię, bo trzewik pęknięty —
Mamo? — potrzeba milczeć jak turecki święty —
Mamo? — z tym bądź zdalcka a ztym można śmiało —

http://rcin.org.pl

Mamo? — udaj że niechcesz — Mamo? — przymruż oczy —
Mamo? — zakąś przyjemnie usteczka różowe —
Mamo? — niechaj spojrzenie niechcący wyskoczy

I jak granat upada w koło salonowe —
Mamo? — sza, bo ktoś patrzy na ciebie z uboczy. —
Słusznie ją matka kocha jak swą własną głowę. —

Klarnet.

Do wód mężu! migrena zabić mnie gotowa —
Dobrze duszo — i kończy na klarnecie trele —
W kąpielach bal po balu i hurmem czciciele
Garną się aby z bolu nie pękła jej głowa. —

Trzy dni już w domu siedzę samotna jak sowa,
A mnie z tobą tak dobrze, kocham cię tak wiele! —
Muszę jechać do miasta choć na trzy niedziele —
Dobrze duszo — i znowu brzmi symfonja nowa. —

Tak mocno się kochali i tak zgodnie żyli,
Że przykładem pożycia małżeńskiego byli,
O ich szczęściu we wszystkich salonach mówili, —

Ale o złe języki! ktoby się spodziewał
O rogach męża cały świat operę spiewał,
Którą mąż na klarnecie bez przerwy wygrywał.

http://rcin.org.pl

Tkliwe nerwy.

Zdechła suczka, dom cały w łez potopie pływa:
Przyjaciółka domowa zamknęła powieki,
Ach! już jej nieujrzemy — zginęła na wieki —
Panna na martwe zwłoki pada i — omdlewa —

Ten widok matkę strachem śmiertelnym przeszywa,
Żąda wszystkich uczonych doktorów opieki;
Tymczasem chcąc przyspieszyć zbawiające leki
Jak najrychléj do siebie ekonoma wzywa —

Każe i psy i koty bez skrupułu strzelać
Giną z woli Heroda twory nieszczęśliwe;
A córce zakazuje uczucia podzielać

Nawet z ludzmi — i myśli ostudza zbyt żywe
Roskazem: „nigdy kochać nie waż się ośmielać!" —
Tym sposobem uzdrawia nerwy nazbyt tkliwe. —

Ogród jezuicki.

Błyszczy na stole piwem Europa skreślona,
Strategja siłą owsa z butelek wytryska,
Dymem kurcząt smażonych natura omglona
Jak twarz starej dewotki z za kwefu połyska.

Zefir poi się wonią z tchliwych kwarglów łona,
Rospina piękność pasek bo ją bardzo sciska
Gdy w ogromnem pułmisku wzdycha zanurzona. —
Brzmią w koło komenjusza szanowne nazwiska.

http://rcin.org.pl

Pudel po ziemi — piłka po powietrzu lata,
A obłok bakunowy przeciąga nad gajem —
Po tych czarach ogrody pełtewy poznajem! —

Z tych ingredjencji czas tu powabne dni splata —
Dajcie skrzydeł! — ucieknę aż na koniec świata —
Ale ona tam była i ogród był rajem. —

Łysina.

Kto zawczasu wyłysiał niech podniesie dłonie
I dziękczynne modlitwy hymenowi składa,
Bożek miłości chętnie na łysinę siada,
Niechętnie w gęstych falach miękich włosów tonie.

Łysina czułym oczom jako zorza płonie,
I o cywilizacji często coś powiada,
Gdy po długich naukach wreście włos wypada
I odsłania przed światem rozumu ustronie. —

Napróżno twe westchnienia, gorące łzy twoje,
I te dzienne i nocne duszy niepokoje,
Co ci myśli przyćmiły, wypaliły łono —

Nadaremnie z ust płyną żywych uczuć zdroje;
Łysy na zimno odbył konkurencję swoję
I wszyscy z koszykami, tylko łysy z żoną. —

http://rcin.org.pl

Perspektywa.

Być panną co za rozkosz i męka o nieba!
Tak się w zapale pewna twarzyczka odzywa;
Ma foi! żem jeszcze panną słabość mię porywa,
A jednak nienawidzę małżeńskiego chleba. —

Mężczyzni takie łotry, a kochać ich trzeba,
Grand Dieu! czegoż się ludziom z głupstwa nie zachciewa
Ja, któréj lata mama troskliwie ukrywa
Kocham piękną naturę i promienie Feba,

Wonne łąki i pola, doliny i góry —
Przecież gdy w niebo wzlecę niewinnemi pióry
Myśli święte obrzydłe straszydło przerywa

Co wygląda jak wąsy lub klasztorne mury —
Że nieraz w pejzażu zemdleję na tury — —
Taka to jest niestety panien perspektywa! —

Rumianek.

Jak ćmy wciąż wylatują biedni konkurenci,
Ten już umarł, ten tylko jak mara się wije,
Tamtego filiżanka herbaty dobije,
Tego posag — a temu babunia kark skręci. —

Czemuż śród kwietniéj łąki gadzina się kryje?
Czemu gdzie dwoje, zaraz lizą wszyscy święci,
Każdy jak umié buty niebożętom szyje
I kochanek za życia już świętej pamięci. —

http://rcin.org.pl

Ponakrywane stoły, herbata się kurzy,
Jak tęcza błysnął szereg barwnych filiżanek,
Wszyscy z drzeniem spojrzeli na twarze kochanek;

Odetchnijcie swobodnie śród tych pączków róży,
Wszak sucharek spokoju żołądka nie wzburzy —
I zawczasu już zdrowy gotują rumianek. —

Ambaras.

Tu stryj wojażer obok ciotuni zasiada,
Która antypatycznie nie cierpi podróży,
Przy nich wybladła wiecznie ponura twarz dziada,
I wujanka co nigdy twarzy nie zachmurzy —

I wuj co nieprzerwanie o oświacie gada,
I babka co z kabały bez ustanku wróży,
I kuzyn co poezją cały salon burzy,
I kuzynka co prozę nad wszystko przekłada;

I sąsiad antykwarjusz, sąsiadka dewotka,
. . . . . prawdomowny i francuska plotka.
Wszyscy różnemi mowy brzmią w ogólnej wrzawie

On także w tym chaosie zimnym potem zlany
Siedzi przy niemej Pannie jak piec malowany —
O głowo Salomona pomóż mu w téj sprawie! —

http://rcin.org.pl

Polowanie.

Dziesięć wsi! Grand Dieu! machère! on naszym być musi
Dziś na balu niech panna drogę mu zaskoczy,
Niech mu ciotka wymowna zręcznie mydli oczy,
Wuj podaje herbatę — stryj cytrynę dusi.—

..... z prawej strony pobożnie go kusi,
Niechaj go łańcuch wszystkich kuzynów otoczy —
Drapnął — lecz dziad z orderem wyskoczył z uboczy
I znowu śród myśliwych zwierzyna się krztusi —

Jutro obiad, ty siadaj przy nim przy obiedzie,
Bądź wesoła i śmiała, patrzaj nań z uśmiechem,
Ty mu wina nalewaj hrabio i sąsiedzie —

Ty na jego skinienia uważaj z pośpiechem
Dla tego niby niechcąc usiadaj na przedzie —
A ty wiecznie potakuj i bądź jego echem. —

Anioł dobroci.

Huk, gwałt w domu, służąca ledwo że oddycha,
Panna jak basza długim trzewikiem wywija,
Nikogo w garderobie cios jej nieomija,
Mamka w krzyk, dziewka szlocha a klucznica wzdycha.

I praczka porażona dwie godziny kicha,
I kot dostał po uszach co śmietankę spija,
Kłębek leci za okno bo źle się nawija,
I kanarka pieszczoszka iglicą odpycha. —

http://rcin.org.pl

Wtem wizyta — przyjmują — panna w krzesło pada,
I czułe robiąc oczy twarz ku dłoni chyli,
Dzieło o moralności przed sobą rozkłada —

O powinnościach kobiet czytam każdej chwili
Do wchodzącej osoby z uśmiechem powiada —
Guz tym czasem na czole służącej zasiada —

Ranek i wieczór.

Niepozna ludzi w wieczór, kto ich widział rano,
Anna zrana jé z mięsem w wieczór pości z grzankiem,
Filip zrana jest trzpiotem a w wieczór kochankiem;
Marysia z rana bladą, w wieczór malowaną —

Balbina zrana zimną, w wieczór zakochaną —
Salusia zrana wilkiem a w wieczór barankiem,
Jan w wieczór wody nie chce a pijany rankiem,
Kasia z rana bez sukien a wieczór ubraną. —

Grzegorz z rana gra w karty w wieczór tnie morały,
Stach z rana czułym mężem a w wieczór jeleniem —
Ten z rana wolny w wieczór pod pantoflem cały —

Ten z rana ludzki, w wieczór żegna się z sumieniem,
Ta z rana plotki nosi a w wieczór pochwały. —
Czyż was wielkiem człowieka nazywać imieniem?

http://rcin.org.pl

Julcia.

Goście jadą — czemprędzej wyjmij Mejdingera
I djalogi i mały magazyn dziecinny —
Panna siadła w konciku jak snopek niewinny
I edukację w koło siebie rozpościera.

Darujcie, jeźli Julcia nigdy nie spoziera
Choć ceni gości i zna im szacunek winny;
Ale umysł jej teraz zajmuje świat inny —
I w jej głowie rozumu rozszerza się sfera.

Cóżto lalka? — To Julci — wolę że ją bawi
Niż żeby o niebieskich migdałach myślała —
Nikt nie pojmuje mych trudów panowie łaskawi.

Jak oka w głowie strzegę, by się nie zachwiała
Dumam nad każdym krokiem nim nóżkę postawi,
A panna lat dwadzieścia sześć z okładem miała.

Wyjazd.

Na tłumoku dwie skrzynie, rondle i imbryczki,
Pudła i pudełeczka, lusterka koszyki
Po bokach kapelusze, w benbenku trzewiki
I pierogami z serem zawalone drzwiczki —

Powóz naładowany jak słoń do potyczki —
Miga się zawiniątek różnych, chaos dziki,
A nad niemi upięte w zygzaki, w krzyżyki
Worki, w których bez, mięta, śliwki i porzeczki —

http://rcin.org.pl

Potem pieczone kury i gęsi z jabłkami,
Dwie głowy cukru, które wciąż biją w kolana,
Puzderko z rosolisem: słoik z powidłami

I atmosfera wonią perfumów zalana
I furman z grzmotnym biczem, lokaje z fajkami,
I w środku tych efektów panna zakochana —

Błędy serca.

Gdy kochanka miłośne porywały żale,
Topił śnieg przed oknami swojego anioła —
Postrzegłszy w oknie połysk czarodziejki czoła
Wnet z konia przed jej bramą dał saltum mortale.

I żył jak Kameduła, nic nie mówił wcale;
Tylko memento mori czasem w głos zawoła;
I żył jakby już nie żył, nic nie widział zgoła
Tylko mu w uszach wieczne brzmiały spiewu fale.

Lecz nigdy błędy jeśli czyste źródło mają
Chociaż się powierzchownie śmiesznemi być zdają
Prawe serca do żartów wzbudzić nie zdołają —

I chociaż są szaleństwem albo urojeniem —
Choć jak żebracy rażą podartem odzieniem —
Ale je miłość boskim ozłaca promieniem —

http://rcin.org.pl

Piwonja.

Jakiże - to wieloryb z czepcem jak wieżyca
I twarzyczką jak piwonja w ławce się rozdyma,
Cebulowemi w koło powodzi oczyma,
A pięć bukietów razem, loki mu oświeca. —

Po grubych nogach pływa szeroka spodnica,
Trzewik jak czółno stopę w równowadze trzyma,
Napróżno ludzkie serce trzęsie się i zżyma,
Pochwyci je w swe szpony wdzięków czarownica —

Rozwinęła skrzydlate miłośne ramiona,
Słychać miecha jej piersi potężne sapanie,
Chce śmiertelników dusić u swojego łona —

Czuję jej lekkich skoków lube turkotanie,
Otwarła gębę — gwałtu! — kichnęła: świat kona —
Od tej nowej pokusy uchowaj nas panie. —

Tabula.

Najpoczciwsza tabulo, opiekunko miła
Ty kawalera swatasz, pannie dajesz męża,
Ty nakształt biblijnego a rajskiego węża
Nie jednego po jabłko sięgnąć zachęciła —

Tyś nie jednych rodziców srogość złagodziła
Twoja wola i lubą miłość przezwycięża
I przytłumia uczucia i zapały zwęża —
I bez miłości łączy czarowna twa siła —

http://rcin.org.pl

O kochana tabulo! można być bez cześci
I od szanownych przodków życie wieść odrodnie;
Można nie kochać, zwodzić cały ród niewieści —

Tylko z tobą tabulo potrzeba być zgodnie
A można się ożenić prędko i wygodnie. —
. . . . . .

HYMN

do wskrzesiciela Grecji.

Tyś kazał: tysiąc światów zabłysło na niebie,
Ty w niepojętej wieków upłynionych nocy
Tę kroplę z oceanu wytrącił wszechmocy,
Tę ziemię co w twych cudach jasno widzi ciebie.

Ty każesz a drżą lądy, drżą morza, drżą góry,
Rospalone wulkany strumień iskier lecą,
Odwrócisz twarz, a ziemia żegna się z nadzieją,
Spojrzysz, szczęściem jaśnieje oblicze natury.

Z twojem zrównane, czemże kruche ziemskie trony?
Chcesz powstaną — chcesz znikną w prochu zapomnienia,
Twe tylko skronie wieczna chwała rozpromienia
Ty wielki, sprawiedliwy, święty nieskończony.

Tyś litośny wzrok rzucił na Platonów groby,
Jak ojciec na kolebkę spojrzałeś oświaty
Dałeś wyrok, słupieją zadziwione światy
W chwili świtanie wielkiej obaczywszy doby.

http://rcin.org.pl

Długo twój lud tyrańsko więził smok bezkarny,
Równał się z tobą, postać przybrawszy olbrzyma
Pod niebo jak wzburzone morze się nadyma
Spojrzałeś u stóp twoich ginie jak zdrój marny.

Ty tchnąłeś nowe życie w dusze twoich ludów
Na twój głos z trzaskiem stare pękają mogiły
Z łona nocy wydając i męstwo i siły.
Duch i ramie nieznanych dokazują cudów.

Na proch wieków kajdany słabe starły jeńce
Wszystkich serca goreją miłością ojczyzny,
Wnet powstały wychodząc po śmierć lub po blizny
Z kobiet lwy, z dzieci męże, ze starców młodzieńce.

Krzyż twój co na ich piersiach niezwalczony świeci
Żywych krzepi, umarłych do ciebie prowadzi,
Wszyscy albo być wolni albo umrzeć radzi
Każdy chętnie w otwarte wojny piekło leci.

Ty sam śród walk przytomny, chociaż niewidomy
Słabych serca wzmacniałeś, dodając im męstwa,
Jasny twój palec drogę wskazywał zwycięstwa
Ty martwiejące dłonie uzbrajałeś w gromy.

Ty blizny słodkie robił i śmierć nawet znośną
Ty pokruszył tyrana pęta niewolnicze
A rzuciwszy na wroga pochmurne oblicze
Ukazał twarz obrońcom świętych praw radośną.

Tyś rozciągnął nad nimi skrzydła twej opieki
Wszyscy ich opuścili — zaginąż do szczętu?
Nie zaginą, ty sam ich wywodzisz z zamętu
Jako znak twojej mocy będą trwać na wieki.

http://rcin.org.pl

Ty coś morza ujarzmił, oceany zmierzył,
Co nadgradzasz ślachetne, karzesz złe umysły,
(Bledną xiężyce, krzyże w obłokach zabłysły:)
W smokaś dzikiej przemocy piorunem uderzył.

O Jehowo! już twoje jaśnieją świątynie
Na Konstantynów ziemi wiernej tobie zawsze
Niech godziny weselsze i chwile łaskawsze
Czas po tylu przygodach dla Grecii rozwinie.

Niechaj w duszach spartańskich wiary twej nasiona
Roskrzewią się dla poźnych pokoleń nauki
Niech w nich poznają jeszcze wnuków naszych wnuki,
Że niewola z ciemnoty wyradza się łona.

Niech lud cały twę sławę przed światem rozgłosi,
Błędy lat w nieczynności przetrawionych zmaże,
Niech się godnym twej świętej opieki pokaże
I wybawcy ojczyzny imie w sercu nosi.

http://rcin.org.pl

SPIEW.

I.

Z kwiatów mam pióro, perłami łez piszę;
Myśl moja w morskiej podróży
Na archipelskich wyspach się kołysze
Jak złoty motyl na róży.
Poezie moje jak wieczorne cisze
Czarują drzymiące floty
I palikarom orły w głowie budzą. (a)
Gdy cichną dzienne roboty
Żniwiarek czoła rospalone studzą,
I zdobią piersi kochanków jak wstęgi
I raźniej toczą tańcujących kręgi.

II.

Poezie moje jak ptaki, jak strzały
Puściłem w okrąg po świecie,
Były w Atenach, w Koryncie zabrzmiały
I na Pindu białym grzbiecie;
Zwiedziły Hydry bohatyrskie skały

(a) Palikar znaczy tyle co dziarski, waleczny chłopiec (bohatyr). Odpowiada naszemu mołojec.

http://rcin.org.pl

Epir jak wielbląd z garbami,
I miasto złote jak blaski południa
Z tysiącznemi meczetami;
I wszędzie dla nich i stoły i studnia
I kwiat i owoc i oczu wzrok błogi
Otwarte serca i gościnne progi.

III.

A ciebież nigdy kamienna nie wzruszę
Wzrok twój zapalam szafirem,
W pieśni słowika posyłam ci duszę,
Westchnienia strumieni wirem;
Słodkiemi snami łoże twoje pruszę
I kwiaty kładę na ścianie
Swiatłem xiężyca — i gwiazdy dokoła
Wieszam na twoim turbanie,
I jak krynica blask twojego czoła
W sercu odbiłem — i twemi warkoczy
Na wieki sobie zaciemiłem oczy.

IV.

A więc cię rzucę, pójdę za granicę
I za majtka gdzie przystanę,
Jak kwiat granatu może znajdę lice
I oczy jak rozkochane.
O w Europie tkliwsze są dziewice! (*b*)

(*b*) Grecy nazywają wszystkie inne kraje Europą albo Frankią a Turcy Frankistanem, krajem Franków.

http://rcin.org.pl

A gdy minie drugie lato,
Gdy i tam struje mię świat niewzajemny,
Murawa będzie mi szatą,
Turbanem kamień, pasem zdrój podziemny
A całe życie głuchą snu godziną
Westchnienie pleśnią a pieśń pajęczyną. (c)

(c) Ostatnia myśl tej zwrotki, chociaż nie jest tłumaczeniem, przypomina myśl ostatnią gminnej nowogreckiej pieśni pożegnanie Klefta: »wziąłem płytę za macochę, czarną ziemię za żonę, a ta drobna dziarń to są moje szwagrowie.

http://rcin.org.pl

PIOSNKI.

I.

Posłanie.

Tam na owej jasnej górze
Gdzie błyszczy zorza różanna,
Tam jest klasztor — w tym klasztorze
Siedzi moja ukochana.

Do niej ptaszku, krwią pisany
Nieś ten list i nuć przyjemnie:
Nie powróci twój kochany,
Poszedł, poszedł w grobu ciemnie.

Święcie bronił praw swobody,
Teraz jako mąż prawdziwy
Z Leonidem dzieli gody
Nieśmiertelny i szczęśliwy.

Chwil radośnych niech nie płoszą
Tobie czarne niepokoje,
Śmierć za wolność jest rozkoszą
Na cóż, na cóż te łzy twoje?

http://rcin.org.pl

II.

Ptaszek.

Od Suli ptaszek leci
Jak gwiazdka w oku świeci
Ma pióra nastrzępione
A skrzydła krwią skropione,
Dziewiczym głosem spiewa:
O ziemio nieszczęśliwa
Po tobie już po tobie,
Już mnich z swoimi w grobie.
Jak straszne błyskawice,
Widziałem was dziewice
W płomieniu pod obłokiem.
Patrzałem łzawem okiem
Po sto po tysiąc razy
Na same tylko głazy.
Słuchajcie palikary!
Umarli chcą ofiary,
Tureckie tam gromady
Zasiadły na biesiady,
Wpadnijcie na nich razem
I z ogniem i z żelazem
A krwią co miecz wyleje
Opiście Suli dzieje
Dla wroga i dla świata.

http://rcin.org.pl

III.

Kacandonis.

Dwa czarne lecą kruki i kraczą pod obłokiem
I wietrzą bystrym węchem i bystrem śledzą okiem;
O kruki gdzie lecicie nad lasy i nad góry?
Wtym z pod chmur spada na dół głos dziki i ponury:
Tam, tam jest Kacandonis, tam lecim my na gody
On trupy stosem pokładł, on krwią zrumienił wody,
On usłał pod swe nogi zawoje tkane złotem;
Tam leży wojsko Turków śmiertelnym zlane potem;
Tam serca bić przestały, tam miecz wyleciał z dłoni
Tamtędy z lwami swemi przechodził Kacandoni.
My za nim ślady w ślady lecimy tam na gody,
On trupy stosem pokładł, on krwią zrumienił wody.

http://rcin.org.pl

DO GREKÓW.

I.

Dzielne Leonidów plemie
Niezwalczone - starożytne
Herkulesów wnuki bitne
Oswobodźcie ojców ziemie!
Niech zciemnieje xiężyc dumny,
Lećcie waleczni w zawody,
Wznoście szanowne kolumny
Dawnej chwały i swobody.

II.

Dalej bracia, dalej razem
Gdzie duch jeden wszystkich grzeje,
Tam niezawodne nadzieje.
Wyryjcie waszem żelazem
Na tych co was ciemiężyli
I na bramach Carogrodu
Żeście jeszcze nie stracili
Cechy wolnego narodu.

http://rcin.org.pl

III.

Patrzcie na te góry świetne,
Co Homera głos słyszały
Których echa roznaszały
Ellinów zwycięstwa setne.
Olimp na was bracia woła
W was tchną męstwo Pindu szczyty,
Które zawsze greckie czoła
Wolnie wznoszą pod błękity.

IV.

Chowajcie wiecznie w pamięci
Imiona tych dawnych Greków,
Które są ozdobą wieków;
Obyście byli zajęci
Tym świętym ogniem Spartanów,
Który zadziwił świat cały,
Przed którym twarze tyranów
Jak mgły przed słońcem znikały.

V.

Niech jedności węzeł miły
Wszystkich serca razem spoi,
Z taką tarczą, w takiej zbroi
Żadne was nie zwalczą siły.
Miłość bratnia działa cudy,
Łączy z żyjącemi cienia,
Roskolone skleja ludy
I jednego w stu przemienia.

http://rcin.org.pl

VI.

Dla ojczyzny, dla ojczyzny
Niemiłego cóż być może?
Rajem jest śmiertelne łoże,
Śmierć roskoszą — słodkie blizny.
Dla ojczyzny, dłoń dziecięcia,
Olbrzymią bije prawicą
I matka od niemowlęcia
Leci w ogień błyskawicą.

VII.

Niech was mężni to nie miesza
Że wam śród okropnej nocy
Słabej dodaje pomocy,
Chrześcijańskich ludów rzesza.
Jedność wasza, waszą siłą
Termopile waszą drogą;
Czyż by wznieść ojczyznę miłą
Grecy nie dość sił mieć mogą?

VIII.

Dalej bracia, męstwo wasze
Zastąpi rozliczne zgraje;
Zapału wolność dodaje,
Waszą warownią pałasze.
Waszym tryumfem, zwycięstwa,
Wieńcem, chwała narodowa,
Przodkowie wzorami męstwa,
A waszym wodzem — Jehowa.

http://rcin.org.pl

IX.

Gdy skończycie chlubne boje
Oświata zabłyśnie mile
I milczące przez lat tyle
Hipokreny trysną zdroje.
I dziewięcią gwiazd wieńczony
Parnass będzie błysł bez przerwy;
Xenofonty i Zenony
Otworzą szkołę Minerwy.

X.

Wtedy pójdziem z uniesieniem,
Polecim jak błyskawice,
I nowych Aten świątnice
Natchnionym uczcimy pieniem.
Wtedy niech nasz okręt płynie
Pójdziem bez zbroi, bez stali
I w wolnych Greków krainie
Będziem Homera czytali.

http://rcin.org.pl

GRECZYNKA.

Gdy go obaczę, serce mocniej bije
I krew wzburzona podwaja zapały;
Ah! jak to pięknie że on tylko żyje
Dla ojczyzny i dla chwały.

Śliczny młodzieniec, gdy śród braci stanie
Na męskiem czole przebija się dzielność,
Na ustach słodkie spoczywa kochanie,
W oczach nieśmiertelność.

Jak grom na pole ulatuje chwały,
Pieśni Rigasa nucąc, idzie z męstwem;
Jak lew powraca, a wkoło brzmią skały:
Wraca z zwycięstwem!

Gdy stanie przy mię, stoję zapłoniona
Czując nieznane dotychczas roskosze,
Kiedy do swego przyciśnie mię łona
W niebo się wznoszę.

http://rcin.org.pl

Kiedy mi mówi, jak kocha ojczyznę,
Jak szczęście braci przekłada nad życie,
Kiedy mi chlubną pokazuje bliznę
Jestem w zachwycie.

Ile go kocham, powiedzieć się boję,
W miłości kraju on szuka swej chluby,
Elladzie serce należy się twoje
Nie mnie mój luby.

Kiedy czas ciepły mój ogród odmłodni,
Dla ciebie z pierwszych kwiatów splotę wieńce,
Wszystkich miłości i pochwał są godni
Jak ty młodzieńce.

Dla ciebie miłość moje serce chowa,
Z ochotą z tobą każdy los podzielę,
Dla ciebiem wszystko uczynić gotowa,
Wszak ty dla nas uczynisz wiele.

II.

---

http://rcin.org.pl

BUBOLINA.

I.

Nowej wyprawy wybiła godzina,
Rycerski okręt wznosi się na wodzie,
Kobieta stoi na okrętu przodzie
Lecz drzyjcie wrogi, to jest Bubolina!
Zagrzmiało morze — zaryczały fale,
Huk po spienionej rozszedł się równinie
I góra górze, skała mówi skale
To Bubolina — Bubolina płynie.

II.

Wrzasnęły śmiechem niewolnicze tłumy
Jakto, kobieta? — poddanka haremu
Śmiałaby? — dalej męże po naszemu.
Rzekli i poszli pełni dzikiej dumy.
A tysiąc żagiel jak tysiąc łabędzi
Szelest w powietrzu zaczynało szerzyć;
Drzy Bubolina? nie drzy ale pędzi
Jak sęp co z góry na nie ma uderzyć.

http://rcin.org.pl

III.

Strój jej wojenny jak gwiazda połyska,
W dłoni miecz dzierży na kształt błyskawicy,
A w ciemnej nocy jej brwi i źrenicy
Ognisty piorun mściwe groty ciska.
Jak burza morska straszna i w milczeniu
Naprzeciw wrogów Bubolina stoi;
Jak blask co księżyc rozlewa w drzew cieniu
Wróg się w swych myślach ustawicznie dwoi.

II.

Gwarzą i szemrzą: kobieta, być może?
„Jestem kobietą, wiedzcie wrogi o tem,
Czym mężom równa, dowiecie się potem,
Gdy na dnie morza uścielę wam łoże."
To rzekłszy groźne daje bitwy hasło,
Zarazem setne wylatują strzały,
Dym świat zaczernił, dnia światło zagasło
A ognie broni ciemność rozjaśniały.

V.

To Bubolina, patrzcie, czy widzicie
Jako meteor przeciąga w oddali,
Gdzie stąpi bije i topi i pali
Tchnieniem wolności odbiera wam życie.
Nikczemne sługi wielkiego tyrana,
Hańba na waszych czołach jest wyryta,
Ze wstydem idźcie do waszego pana
Tysiące wolna pobiła kobieta.

http://rcin.org.pl

VI.

Karmcie się teraz wrogi słoną wodą.
Gwiazda nadziei nad Elladą świeci
Niknąą księżyce — Fenix w górę leci;
Szczęście ojczyzny twoją jest nadgrodą.
Wolni twe czyny wyniosą pod nieba,
Sława twa w dziejach świata będzie głośną.
Patrzcie Greczynki, jakiemi być trzeba,
Dla takich laury na parnasie rosną.

http://rcin.org.pl

SĘKOS.

Z dział biją — huk walczących wszystkie echa głuszy,
Z dział biją — mur klasztoru ze trzaskiem się kruszy;
Wszyscy drżą, Georgakis na wysokiej wieży
Stojąc, wzgardliwem okiem nieprzyjaciół mierzy;
Gradem kul powitany, nie uchyla czoła
Ale głosem piorunnym dumnie z góry woła:
„Choć się pod kul nawałą rozstrzaskała brama,
Nie drzę tłuszczo nikczemna, ty raczej drzyj sama,
Chociaż padną te mury, nie rzucimy broni,
Miecz wtedy murem będzie co wolnych zasłoni."
Allach! tłumy ryknęły, lecąc jak potoki
Krwią i zniszczeniem swoje oznaczają kroki
Drzy klasztor — mur wstrząśniony z łoskotem się wali
Niezliczone szeregi Turków idą dalej.
Już weszli do klasztoru; „nie poddam się" woła,
Ten co nawet przed kulą nie uchyla czoła.
„Bracia, Greki, ostatnia godzina wybiła,
Pokażmy że ojczyzna nad życie nam miła,
Nie będą głowy nasze zdobić stambuł dumny
Nie pójdą ciała nasze do spokojnej trumny,

http://rcin.org.pl

Wolni nie umierają — śmierć tylko dla wrogów;
Jak meteory wzlecim do wieczności progów,
Jak ogniste powodzi, które wszystko niszczą
Groźnie spartańskie duchy w obłokach zabłyszczą.
Dalej do Leonida! a ty tłuszczo podła,
Którą po nasze głowy duma tu przywiodła,
Razem z nami!" to wyrzekł i zrobił a w chwili
Z palącym się klasztorem wszyscy w górze byli;
Wiatr czarne Turków ciała uniósł w puszcze sępom,
Niebo się wolnych braci otwarło zastępom,
W ogniu wolności słaby blask xiężyców gaśnie
A czyn ten jako słońce w dziejach świata jaśnie.

---

http://rcin.org.pl

PARGA.

Noc żałobna kirowe skrzydła rozpościera,
Cichnie echo żyjących a z nim dzień umiera
Grobowej ciszy lekkie, chłodne odetchnienie
Do umysłu uspionych przywabia marzenie.
Jedni, olbrzymim nieszczęść przywaleni głazem
We śnie szczęśliwszych rzeczy łudzą się obrazem,
Drudzy o nowych dziełach i wyprawach marzą;
Do strudzonych z pogodną ten przychodzi twarzą,
Jak anioł ku niewinnym łagodnie się zbliża
Jak bohater usiada na wierzchu puklerza;
Wszystkich świat snów czarowny zabawia przyjemnie,
Świat, którego na jawie szukali daremnie.
Lecz snu szczęście z przed oka ciemięzców uciekło
Serca ich pali wiecznie mściwe zgryzot piekło;
U złotych bram tyrana, śmierć odbywa wartę
Zawsze ją widzi, zawsze oczy ma otwarte
Za życia i po zgonie spokojnym nie będzie
Bo morze krwi wylanej otoczy go wszędzie.

http://rcin.org.pl

Nas noc cicha, noc ciemna w owe miejsca wzywa —
Gdzie świetniała niedawno Parga nieszczęśliwa.
Idźmy tam się połączyć z ziomkami zgasłemi
Głuchem, ciężkiem westchnieniem i łzami gorzkiemi.
Gdzieżeś Pargo i z jakiej zginęłaś przyczyny?
Pytaj, niech ci powiedzą krwią zlane ruiny,
Te kurzące się domy, te stosy popiołów
I te kości z grobowych wyrzucone dołów.
Któż ci Pargo twojego pozazdrościł bytu
Nie wiem i znać nie pragnę ludzkich serc z granitu,
Niech ich góra sumienia na wieki przygniecie
Ich hańba, ciebie sława roztrąbią po świecie.

Tu na kwitnącej niegdy Pargi stojąc rumie
Przypatruję się twojej śmiertelniku dumie,
Wszyscy nad inne twory i myślą i czynem
Skroń twoję nieśmiertelnym uwieńczasz wawrzynem,
Z ust twojej wyszukany płynie zdrój wymowy,
Wznosisz ludzkość pod nieba dobornemi słowy,
Wśród uczt rozpustnych głosisz w hucznych hymnach cnoty,
Mniemasz że twą nauką sprowadzisz wiek złoty,
Pyszny z urojonego imienia zaszczytu
W mądrych się myślach wznosisz aż do sfer błękitu,
Ty nawet bóstwo chciałbyś przeniknąć twem okiem,
Stój prochu osłoniony namiętności mrokiem;
Ludzki mędrcu *), a wziąłeś złota trzos do ręki
Zatkałeś sobie uszy na współbliźnich jęki.
Wy, których próżna sława nierozważnie łudzi
Idźcie na grobie Pargi poznawajcie ludzi,
A wy zaś człowieczeństwa członki nieodrodne
Rońcie łzy — te grobowce są łez waszych godne;
Ah! przy tych grobach nawet anioły płakały.

*) Maitland.

http://rcin.org.pl

Pargo rychło minęły złote dni twej chwały
Gdy potomności płacząc ogłoszą je dzieje
Jeszcze i wtedy tyran nieczuły struchleje,
Jeszcze raz przed sąd straszny ludzkość go przywlecze,
Jeszcze raz przed sumienia sępem nie ucieczę.
Piękna Pargo przebrzmiały córek twoich pieśni,
Nikt w tych rajskich ogrodach o miłości nie śni,
Nikt tu kwiatów nie zbiera na świąteczne wieńce
Milczą skromne dziewice i żywe młodzieńce
Tylko około głuchej północy w milczeniu
Wysuwa się z grobowców blady cień po cieniu,
Zbierają prochu przodków pomiędzy perzyną
Oblewają je łzami i wraz z niemi giną.

http://rcin.org.pl

NA FANARIOTÓW.

Idźcie w ich groby — patrzcie na okropne blizny,
Mógłże kto je otrzymał, nie kochać ojczyzny?
Kiedy się na nich potwarz bezsumienna miota,
Milczą — nie potrzebuje wymowności cnota.
Ale pełne wymowy ich grobowce głoszą:
Że ojczyzna ich hasłem, śmierć była roskoszą.
Czułe dusze, ludzkości przyjaciele prawi
Czyż ten widok boleśny serca wam nie krwawi?
Padli wcześnie — potomność powie sprawiedliwa
Czy słuszną hańba, którą potwarz ich okrywa?

http://rcin.org.pl

NA KSIĘŻNICZKĘ IPSILANDIS.*)

Epigrammat.

Kiedy niewola ciemi wolności dzień złoty,
Czemże są wówczas perły i jasne klejnoty?
Natrętnem światłem, które haniebnie oświeca
Błahe jednych bogactwa a wszystkich kajdany,
Tak rzekła greckie serce mająca dziewica,
I kładzie je na ołtarz matki ubóstwianej;
Córo Hellady! chociaż wdziejesz strój żałoby,
Blask ci ojczyzny, świetnej udzieli ozdoby.

*) Xiężniczka Ipsilandis, siostra znanego w dziejach Grecii nieszczęśliwego Alexandra, darowała wojsku greckiemu wszystkie swoje kosztowności. Wiele innych Greczynek poszło za jej przykładem.

---

http://rcin.org.pl

NA KORAYISA.

Ty wiedział co połączać z laury rycerskiemi
Aby były bezpieczne i sławne narody;
Rószczkę wziąłeś oliwną i z bracią twojemi
Otoczyłeś nią skronie Ellinów swobody
Tak kiedy jedna dłoń jej straszne gromy ciska
W drugiej lampa oświaty łagodnie połyska.

Na mieczu i nauce oparta swoboda,
Miecz ją z niewolniczego wywodzi ukrycia,
Jak ją cenić, szanować nauka to poda,
Miecz ją wskrzesza — nauka dodaje jej życia.
Szczęsna Ellado! skoroś wolniej odetchnęła
Przy groźnym Marsie, słodka Minerwa stanęła.

http://rcin.org.pl

POŻEGNANIE PALIKARA.

I.

Bądźcie zdrowe czarne oczy,
Nie dla mnie dziś jasność wasza,
Gdzie się krew strumieniem toczy
Blask zachwyci mię pałasza.

II.

Zemsta w piersiach miłość tłumi,
Tutaj dla mnie długie chwile,
Palikar kochać nie umie
Gdy ojczyzna jest w mogile.

III.

Strzelba wisi w mym pokoju
Tęschno pogląda na ściany;
Mój miecz tyle pragnie boju
Ile pragnę ja wygranej.

http://rcin.org.pl

IV.

Wkrótce, wkrótce przyjaciele
W pośród bitew będziem gromu,
Turkami drogę uścielę
Do kochanki mojej domu.

V.

Blizny ci przyniosę w darze,
Blizny znaki mego męstwa,
A ty wtedy przy gitarze
Zanucisz piosnkę zwycięstwa.

VI.

Najpiękniejsza miłość w świecie
Która zasług jest nagrodą;
Wtedy znów zajaśniejecie
Oczy anielską swobodą.

VII.

Wtedy ślubne spleciesz róże,
Widząc w piersiach chlubne blizny —
Greczynki kochać nie może
Ten kto nie kocha ojczyzny.

---

http://rcin.org.pl

PIEŚŃ POGRZEBNA
PALIKAROWI.

1.

Spi na wieki brat nasz chrobry, już nie ujrzym w jego dłoni
Tego miecza błyszczącego, którym Turkom płatał głowy,
Już śród gromów wojny piersią wolnych braci nie zasłoni,
Naszym żonom, córkom naszym nie pokruszy już okowy.

2.

Spi ten piorun teraz w ziemi co ognistym niegdyś lotem
Śmierci wroga szukającej porozświecał drogi jaśnie
Spi bohatyr, czoło jego zimnym, krwawym zlane potem,
Z rany w piersiach krew wytryska, w oczach ogień zemsty gaśnie.

3.

Spij spokojnie bracie miły na Spartanów spocznij ziemi,
Godny wieńców nieprzewiędłych, odpoczywaj pod laurami,
Duch twój niech się złączy z przodki męstwem tobie podobnemi,
Idź się połącz z tymi, którzy padli pod Termopilami.

http://rcin.org.pl

4.

Pamięć twoja między nami na wiek wieków nie zaginie,
A choć serca bić przestaną, choć walczących zwiędną dłonie,
Choć ostatnia krwi kropelka z rozstrzelonych piersi spłynie
My cię jeszcze czcić będziemy w wolnej matki naszej łonie.

5.

Tyś nie umarł Palikarze, tyś rozpoczął życie nowe,
Bo kto zginął za ojczyznę, ten w świątyni ożył sławy,
My nie nucim Palikarze tobie pieśni pogrzebowe
My głosimy w hymnach świetnych twoje czyny i wyprawy.

6.

Spij spokojnie bracie miły na Spartanów spocznij ziemi,
Godny wieńców nieprzewiędłych odpoczywaj pod laurami,
Duch twój niech się złączy z przodki, męstwem tobie podobnemi,
Idź się połącz z tymi, którzy padli pod Termopilami.

7.

Ucałujmy raz ostatni słodkie, drogie jego blizny,
Nad ordery i nad wstęgi znakomitsze to zaszczyty,
Ucałujmy raz ostatni znaki miłości ojczyzny
Potem w czynach naszych wzniesiem, jemu pomnik znamienity.

8.

Ty usnąłeś, my czuwamy obok wspólnej naszej matki
O niedługo już kajdany hydne na niej będą ciężyć,
Was bierzemy martwe zwłoki, was bierzemy my na świadki
Żeśmy sobie zaprzysięgli umrzeć z chwałą lub zwyciężyć.

http://rcin.org.pl

9.

Ucałujmy raz ostatni, słodkie, drogie jego blizny,
Nad ordery i nad wstęgi znakomitsze to zaszczyty,
Ucałujmy raz ostatni znaki miłości ojczyzny,
Potem w czynach naszych wzniesiem jemu pomnik, znamienity.

10.

Milczcie bracia! czy słyszycie? Turków sypią się gromady,
Dalej dzielne sępy w pole, nasz Palikar chce ofiary,
Gdy zbijemy nieprzyjaciół, powróciwszy na biesiady
Na cześć jego krążyć będą z tysiąc wroga czaszek czary.

---

http://rcin.org.pl

CZEŚĆ
POLEGŁYM BOHATYROM.

Chwała wam ojczyzny syny!
Już spoczywacie na wieczności łonie.
Na waszych grobach zakwitły wawrzyny
Wy w sercach wszystkich żyjecie po zgonie.

Wasze imiona w świątyni pamięci
Złotemi głoski wolnych ręce piszą
Współczesność pieśń wam zachwycenia święci
Potomni o was z roskoszą usłyszą.

Znikli; lecz zawsze przytomni,
W duszach, któreście natchnęli
Zawsze będziecie świetnieli
Bohatyrowie niezłomni!

Jak te olbrzymy, co grzbiety śnieżyste
Wzniosły pod nieba gwieździste.

Wściekłe huczą nawalnice,
Burza zagładę niosąca
Ciska gromy, błyskawice

http://rcin.org.pl

Na ich czoła opoczyste,
O ich podnóża skaliste
Z hukiem morze się rostrąca.

Drzą lądy, rzeki cofają się wstecznie,
Drzy cała ziemia przed zguby obliczem,
One niezachwiane niczem,
Stoją wiecznie.

Za ojczyznę śmierć jest miła.
Świątynią sławy, — mogiła,
W której mężnych leżą ciała.
Mężnym w zgonie zajaśniała
Nieśmiertelność jako słońce.
Najświętszej sprawy obrońce!
Ojczyna na waszym grobie
Płacze w żałobie.

Ludzkość dla was wieńce splata
Z kwiatów starego i nowego świata;
Wieki wam wznoszą ołtarze,
Najpoźniejsze pokolenie
Wdzięczność wam składając w darze
Błogosławi wasze cienie.

Stanęliście już na szczycie.
Gdzie się chlubnie zaczyna a nie kończy życie;
Człowieczeństwa wielkie znamię
Na waszem czole wyryte,
Znamię nieśmiertelne, boże
(Jak wrogów wasze potrzaskało ramię)
Zawiść, przesądy i czasy przemoże,

http://rcin.org.pl

Zabłyśnie chwałą okryte.
Chwała wam ojczyzny syny!
Na waszych grobach wawrzyny
Roskrzewią się a w ich cieniu
Przy bladem nocy promieniu
Poźne Greków pokolenia
Święte będą brać natchnienia.

---

http://rcin.org.pl

PIELGRZYM.

do J. O. X. H. K.

Noc jak twoje ciemna włosy
Rozesłała wkoło chłody;
Wszystkie inne milczą głosy,
Tylko szumią lasy, wody.

Nocnych duchów lekki poseł,
Wiatr, unosi łódkę moję,
Harmonijne brzmienia wioseł
Srebrne powtarzają zdroje.

Sławna wodo, nieś pielgrzyma
Ku wolności ziemi świętej;
On zachwycenia oczyma
Pogląda na jej ponęty.

Niech mych myśli ideały,
Mej młodości sny urocze,
Miejsca pamiątek i chwały
Z roskoszą na jawie zoczę.

http://rcin.org.pl

Słodko spomnieć przeszłe chwile,
Gdy z pierwszych uczuć zapałem
Marząc na Wandy mogile
Myślą Ateny zwiedzałem.

Już naówczas duch mój wzlatał
Ku Ellady pięknym stronom,
Jużem wówczas wieńce splatał
Leonidom i Platonom.

Sławna wodo, nieś pielgrzyma
Ku wolności ziemi świętej;
On zachwycenia oczyma
Pogląda na jej ponęty.

Wiem, tam skarbów nie obaczę,
Ni miast pysznych gdzie żyć błogo;
Ah! po ojczyznie tułacze
Cóż prócz westchnień dać mi mogą?

Lecz blask próżny mię nie łechce,
Szczęściem złota ja nie zowię,
Nic prócz wolnych widzieć nie chce,
Dalej więc, dalej majtkowie!

Tam wszystkich ozdobą blizny,
Modlitwą sławy ołtarze,
Żywiołem miłość ojczyzny,
Dalej więc, dalej żeglarze!

Nastrójcie wasze gitary
Do spiewu wzywa noc głucha,
Niech ich dźwięki, niech ich czary
Serce poją, wznoszą ducha.

http://rcin.org.pl

Chciejcie przerwać morską ciszę;
Niech śród uroczystej nocy
Kleftyczne pienia usłyszę
Pełne ognia, pełne mocy.

W myślach, z orłem Bocarisa
Wzlecim pełni męskiej dumy;
Z tygrysami Kanarisa
Na tureckie wpadniem tłumy.

I z Nikitą Turkofagiem
Zastąpimy wrogom drogi;
Kalla! jego sarkofagiem
Uciekajcie zdala wrogi.

I Germanos, biskup prawy,
Śród wybranej stanie rzeszy,
Krzyżem żegna na bój krwawy,
Z mieczem w ręku naprzód spieszy.

Sławna wodo, nieś pielgrzyma
Ku wolności ziemi świętej;
On zachwycenia oczyma
Pogląda na jej ponęty.

Wnet ujrzymy wielkie sceny;
Okręt do brzegu przybija —
Witam was Sparto, Ateny!
— *Ζήτω ἡ ἐπαναστασία!* —

---

http://rcin.org.pl

OKRĘT.

do Konstantyna Rizosa.

I.

Wspaniale okręt w owe płynie strony,
Gdzie wolności słońce wstaje,
Głośne w eterze kołyszą się tony:
Dalej w bohatyrów kraje.
Stójcie żeglarze! z brzegu zawołałem
Nie tak spiesznie idźcie w drogę;
Z równym wam kocham Elladę zapałem,
Czemuż być z wami nie mogę.

II.

Weźcie mnie z sobą w te święte krainy,
Zkąd błysnął oświaty promień,
Gdzie do wędrowca głazy i ruiny
Mocą przemawiają wspomnień.
Gdzie się z powietrzem miesza wolnych tchnienie,
Krwią ich morze spurpurzyło;
Ah! jak tam słodko ugasić pragnienie,
Jak tam oddychać jest miło.

http://rcin.org.pl

III.

Ludzkości długów zaciągnąłem tyle,
Że chcę przyspieszyć spłacenie,
I ja winienem łzę Pargi mogile,
Nieszczęściom Skios westchnienie;
Weźcie mię z sobą na suliockie wzgórza,
Pójdziemy na Hydry skały,
Przejdziemy ziemie i przepłyniem morza,
Miejsca bohatyrów chwały.

IV.

Tam nas Bocarych, Dzawellasów cienia
Słodkiemi obdarzą snami,
Zwycięstwem będą tam nasze marzenia,
A nasze myśli orłami.
Tam, gdzie z pieczary wolnych Kleftów łona,
Wznoszą się sępy zwycięzkie,
Zanucim pieśni na lutni Bejrona
Ogniste dzikie i męskie.

V.

Stójcie żeglarze! — bałwany wezbrane
Okręt unosiły nagle,
Tylko z daleka wiatrem kołysane
Jak nadzieje błysły żagle.
Już i szczyt masztu uchodzi z przed oka,
Zdaje się, że okręt tonie;
Na morzu cisza osiada głęboka
Jak w sercu męża po zgonie.

---

http://rcin.org.pl

ŻEGLARZ.

I.

Precz mi z tą skałą, nie wytrzymam dłużej!
Woda szumi, czas mię nagli;
Ja tylko w morskiej mogę żyć podróży;
Bracia do wioseł do żagli!
Morze jak piękna w dzień ślubu dziewica
Śnieżne odsłania mi łono;
O jak dumanie duszy mię zachwyca,
Gdy myśli w otchłaniach toną.
A myśli moje, nowe oceany,
Snują obrazy bez końca,
Burzliwe jak te spienione bałwany,
Ogniste jak okrąg słońca.
Lećcie ku morskiej mej oblubienicy,
Do serca mego władczyni,
Zaślubiam ciebie! — lotem błyskawicy
Wchodzę do twojej świątyni.
Rozwińcie żagle! — powitajcie głośno
Żeglarza greckiego żonę,
Włóżcie z zapałem na jej skroń miłośną
Świetną wolności koronę.

http://rcin.org.pl

Odtąd się w jasnym, królewskim ubiorze,
W dawnej helleńskiej postaci,
Sławą zajmując wód i ziem przestworze,
Ukażesz oczom mych braci;
Odtąd cię z nowym ukocham zapałem
Czarowna bogini Greków,
I tak powitam jak już nie witałem
Przez tyle niewoli wieków;
Odtąd na twoje zwierciadlane kraje,
Na błękit twoich przezroczy,
Czy słońce gaśnie, czy słońce powstaje,
Poglądać będę ochoczy.

II.

Skądże ta wrzawa, któż śmie uroczyste: —
Moje przerywać wesele?
Patrz, gdzie się tonie uwełniają śkliste:
To Turcy! nieprzyjaciele!
Turcy? krew moja zdrojem ognia płynie,
Miecz mój jak zmija się wije;
Chodźcie! was chłodne wzywają jaskinie,
Weselny namiot rozbije
Gdzie koral między pieczarami świeci,
O jak tam lubo, przyjemno!
Okręt wasz w ogniu w obłoki uleci,
Aby nie było nam ciemno.
Czekam was goście z wielkiem utęsknieniem,
Nudzę się bez was piekielnie,
Za każdem serca mego uderzeniem
Chcę was całować śmiertelnie.
Niech moja dusza w wulkan się przemieni,
Rój wężów serce otoczy,

http://rcin.org.pl

Niech lice barwa piekła zarumieni,
A z ócz wygląda wzrok smoczy;
Niech dłoń pioruny niezliczone dzierży,
Z ust niech wylatują kule,
Aby was witać, ściskać jak należy,
Aby was przyjmować czule.

---

http://rcin.org.pl

CHODŹMY DO HAREMU.

Wejdźmy w tę cichą miłości świątynią,
Gwiazda rozkoszy na jej świeci szczycie,
Tu kochankowie czułe modły czynią
Za pierwszych uczuć wiosniannych rozkwicie.

Tu wonne kwiaty balsamy ci ronią,
Tu rzeźwość wietrzyk wędrowny roznosi,
W pobliżu strugi zamyślone dzwonią,
W oddali słowik dobry wieczór głosi.

Tu oczy piękne jak drogie kamienie
Wiecznieby ciebie w kajdanach więziły,
Tu w twarzy ujrzysz twej głowy marzenie,
Tu się z pod obsłon nieba wychyliły.

Piękna dziewica rękoma miękiemi
W pół cię obejmie jak winogron tykę,
Westchnie miłośnie i tony dźwięcznemi
Najczarowniejszą zwabi ci muzykę. —

Śliczna blondynka z czarnemi oczyma
Z ust swych w twe usta rajskie wonie wleje,
Zniknie z twej głowy sępnych marzeń zima
A wieczna wiosna w twej duszy zadnieje.

http://rcin.org.pl

ZACHWYCENIE.

do Zulmy.

I.

Powiedz, co znaczy ten płomień na twarzy?
Co znaczy ta burza w duszy,
Która cud jakiś w łonie swem ukrywa,
Która rozumu głos głuszy?
Nie pojmuję, lecz tak bywa
Gdy kogo prorok natchnieniem obdarzy.

II.

O Muhamedzie gdyś z tęczy twych myśli
Dla prawowiernych raj tworzył,
Miłość ci w sercu wulkanem roztlała,
Anioł ci niebo otworzył,
A dusza twoja pałała
Jak wieczny palec co słońcom tór kréśli.

http://rcin.org.pl

III.

Kryję twarz w prochu, ducha ślę w niebiosy
Na wonnym ambry obłoku,
Ten obraz cudny za świetny, za jasny,
Słabemu śmiertelnych oku;
Mój dóm dla bóstwa za ciasny; —
O morze, cóż ci nada kropla rosy.

IV.

Przed tobą stojąc ogniem czucia płonę,
Tyś życiem, co we mnie krąży,
Ust twoich tchnieniem są sabijskie wonie,
Do ciebie życia łódź dąży,
Na perłowe twoje skronie
Diamentową położę koronę.

V.

Nizami, powiedz jakiemi mamidły
Z sfer rajskich wywiodłeś pienia,
Któreś jak cuda pokazywał ziemi —
Ucz mię, a duszy marzenia
Osłonię szaty twojemi
I wschód lubemi napełnię kadzidły.

http://rcin.org.pl

II.

I ciebie bóstwo zanucę wesoły;
Lecz zapał ognia strumieniem
Wraz z krwią się burząc w śmiertelnika ciele
Własnym się trawi płomieniem,
Roskoszy daje nie wiele
I po pożarach zostawia popioły.

http://rcin.org.pl

BEN BILIRIM AMMA SUJLEMEM.

Widziałem miłości oczy,
Brwi miękich łuki jedwabne,
Noc ciemną wonnych warkoczy,
Usta słodkie, piersi wabne.

Ben Bilirim, rzekę śmiało:
Kiedym w oknie ujrzał ciebie,
Krew mi wrzała, serce drzało,
Duch był w ogniu a myśl w niebie.

Czy poznajesz ty pragnienie,
Co w spojrzeniu gore niemem?
Na twarz biją ci płomienie:
O luba, Amma Sujlemem!

http://rcin.org.pl

GAZELE.

I.

Gdy paw przed słońcem zawój promienny roztoczy,
W tem cudnem malowidle widzę twoje oczy;
Gdy ćma nocy naturę uspioną zamroczy,
Widzę w błękicie nieba świecące twe oczy;
Twe oczy widzę w czystem źwierciedle strumyka,
Twe oczy wzrok mój nieraz na kwiatach spotyka,
A kiedy duszę moją łagodnie co wzruszy
Natenczas oczy twoje widzę w mojej duszy.

II.

Niedługo, tam ujrzymy się znowu wysoko,
Płaczące tutaj, oko tam oschnie wysoko,
Niedługo dusze nasze złączą się wysoko,
Tam nie będą okryte cielesną pomroką;
Niedługo wieczne życie zaczniemy wysoko
Tam życie nie snem, serce nie zimną opoką;
Niedługo będziem jedną istotą wysoko,
Wówczasto w słońce prawdy wpatrzym się głęboko.

http://rcin.org.pl

III.

Od niejakiego czasu śni mi się tak wiele.
Przy bladym lampy blasku rozmyślam tak wiele,
Zbronne na jawie, we śnie z nią rozkosze dzielę;
O włosach hebanowych wciąż dumam, tak wiele,
Gdy rozpacz w moich oczach smutne mgły rościele,
Wzdycham, tęschnię, do kogo? do niej? ah tak wiele
Dla pięknych tylko oczów zniósłbym mąk tak wiele!
Ah! gdy moje nadzieje już leżą w popiele,
Czemuż pamiętam jeszcze żem kochał tak wiele?

IV.

Dziewicza róża woni — ah! to ona
Wierzę, co mówi oko, ah! to ona;
Święta krynica ubiega po błoni,
Słyszę cóś mówi w uchu: ah! to ona.
Wieczorem w perłach smutna leży łąka,
Wierzę, co mówi serce, ah! to ona;
Myśl moja w światach gwieździstych się błąka,
Wierzę, co mówi czucie: ah! to ona;
W sobie ja samym jakiś obraz widzę:
Wierzę, w co wierzy dusza: ah! to ona.

V.

Dla czego ja północy mroźnej wychowanek
Noszę turban, pas perski i śpiewam gazele?
Dla czego gdym nad Wisłą ujrzał życia ranek
O gajach brzoskwiniowych rozmyślam tak wiele?
Dla czego ty się dziwisz — i cóż w tem dziwnego?
Zima serca nie mrozi, dziwisz się dla czego?

http://rcin.org.pl

Dla czego gdy cię ujrzę i gęśl w rękę biorę
Mnie na północy serce żarem wschodnim gore —
Jestem szah gdym przy tobie, wierz słowu mojemu;
Dla czego gdy cię kocham, o wschodnia dziewico,
Nie miałbym turban nosić, śpiewać po twojemu.

VI.

W kobiercu nieba xiężyc i gwiazdy widziałem!
I gwiazdy ziemi, kwiaty rozliczne, widziałem!
I Haleb, ogród świata i Szyrazu grona
Rozkwitają mi wiecznie w pamięci, widziałem!
Wodotryski podniosły śrebrzyste ramiona,
Chłodniki jaśminowe i róże widziałem!
Jak usta słodki daktyl i owoc brzoskwini,
I cień palmy i Basry brzoskwinie widziałem!
Jak ubarwione święte napisy w świątyni,
Takie miasta i takie ogrody widziałem!
Chmury im robią zawój, krynice zwierciadła,
A murem się jak pasem obwodzą — widziałem!
Na skale morskiej wieża niby mgła usiadła,
W koło wyspy jak perły na szyi — widziałem!
Morze, domowe zwierzę u nóg jej leżało,
Na nim kaiki, wodne komary widziałem!
Oblicze słońca w łonie jego się rozśmiało.
Myśli poetów, cuda powieści widziałem!
O Zulejko! jam w cuda bystre topił oko,
A w blasku ócz twych zmrużył, choć fiołek widziałem,
Harem loków, ust róża, zawładły szeroko,
Jako lampę zdmuchniętą pamięć mą widziałem;
I w duszy tylko ciebie, w świecie — nie widziałem!

http://rcin.org.pl

VII.

Słodkie Hafiza wiersze — usta twoje,
Wonne fijołki — kręte loki twoje,
Oczy zamglone — duszy rozbójnicy;
Srebrną tablicą lube czoło twoje;
Ja jak z koranu czytam z tej tablicy.
Ogród różanny, śnieżne piersi twoje;
Bagdad na wiosnę śród sadów tysiąca
Umalowany słońcem — myśli twoje;
A sny — jaskółka wody muskająca.
W tej twarzy — Allah! czytam cuda twoje.

VIII.

Was o gór głowy śnieg turbani wiecznie,
Na mojej twarzy jesień smutku wiecznie;
Dla was zdrój w cieniu wielbłądy spragnione,
Posucha serce wypala mi wiecznie —
A myśli moje ptaki wypłoszone
W ciemnej północy — plątają się wiecznie.
Widzę! namioty pielgrzymów rozbito,
Pieśni, ach pieśni szukam w piersi wiecznie,
A piersi moje wyschłych wód koryto.
Ty tylko luba w mym umyśle wiecznie.
Kawą jest pamięć o tobie, zapała
I snu zasłonę zdziera z powiek wiecznie;
Marzenia moje, ramiona korala,
W morzu twych cudów snujące się wiecznie,
I wiecznie szumią w mych ustach wyrazy,
W nich jak kwiat w pączku, twoje imię wiecznie,
I oczy moje, jak graniczne głazy,
Przed twoją twarzą będą stały wiecznie.

http://rcin.org.pl

POGRZEB BEJA.

Εδῶ νά στήσης καὶ θρονί, νά γενῆς ἡ Σουλτανος,
Tu postaw tron i stań się sułtanem.
Pieśń gminna.

Góry, wciąż góry! — a skały a skały
Jak wielkie sępy pod niebo wzleciały;
Z głowy im piorun wytryska,
Trzy ciemne bory siadły na ich grzbiecie,
Dwadzieścia dolin czarny spód ich gniecie,
I twarz w stu zdrojach połyska.

A xiężyc na nie złotem patrzy okiem,
Światło przed cieniem, obłok za obłokiem
Jak łódka za łódką płyną;
A tu gdzie jary pokładły się spodem,
Głodne szakale długim korowodem
Ciągną jak strachy gęstwiną.

I mruk radości wydały ponury,
Wkopują pyski i grzebią pazury

http://rcin.org.pl

Coś tam zapachło nie lada!
Na starym dębie Kleft z strzelbą zwieszony
Słucha — oblicza nie zwraca z tej strony
I okiem i uchem bada.

Słyszy z grobowca dobywają łona
Trupa, za głowę ciągną i ramiona
Z pleśnią okrytego iłu,
I patrzy: twarz mu jak ropa sinieje,
I ciało w szacie jak we złocie tleje,
Rany nie widać, bo z tyłu.

Strzelił Kleft wzrokiem, zabłysnął czerwono
Nóż co za pochew ma tureckie łono
I jest Grekowi do twarzy;
Wąs mu potężny jak krzew się rosplenił,
Jak baldakimem brwiami wzrok ocienił,
Podparł twarz dłonią, tak marzy:

Ha Beju, Beju, tylu sadów xiążę,
Któż ci dziś pęta Charona rozwiąże *)
Naczelniku mnogiej dziczy?
Gdzie dóm twój biały śród róż i granatów,
Wieże podobne do wysmukłych kwiatów
I do kibici dziewiczej.

Gdzie lekkie ganki jak motyla skrzydło,
I włoska baszta — i dzieci straszydło

*) Charon u ludu nowogreckiego znaczy śmierć. Pokazuje on się w pieśniach gminnych pod różnemi postaciami.

http://rcin.org.pl

Słupy omszone, odwieczne; —
I chłodna zacisz we wieńcu platanów,
Co tak stanęły jak do dziarskich tanów
Albanie we dni świąteczne.

Gdzie spiewające zwierciadlane strugi,
I niewolników poczet do posługi
Wiecznie w ruchu jak fontanny;
I twoje wojska jak ptaki złowieszcze,
I ich muzyka jak nawalne deszcze,
I ich szelest nieustanny.

Gdzie miecz z Jemenu jak na wężu fala,
I długie strzelby bielejące zdala
I strzały z czerwiennym grotem;
I jakby ze śkła ulane handziary
I ciemne bronie z gardzielą poczwary,
Z burzy piorunem i grzmotem.

I barwne szaty, jak jesieni stroje
Pasy, dolmany, kaftany, zawoje
Siejące w okrąg promienie;
I talizmany przyszłości proroki
I skóra czarna, jak na grad obłoki
A na niej w tęczę pierścienie.

Gdzie koń twój wierny z skrzydlatemi nogi
I z rzędem sutym jak miesiąca rogi —
Gdzie jego wzrok rubinowy —

http://rcin.org.pl

Ten kruk co grzywę potrząsł lśniącym śniegiem,
Jaskółki lotem lub jelenia biegiem
Niósł cię na boje i łowy.

Gdzie Kjoski lube jak uśmiech Efeski,
Z sufitem jasnym jako sklep niebieski,
Jak dno oceanu chłodne —
A do ich progu muszle i korale,
I szum przyjemny jak turkawek żale
Zanosi morze łagodne.

Gdzie harem w cichej słowików uboczy
Ściany błyszczące jak piór pawich oczy,
Jak perła tam woda w zdroju —
I łaźnia wonna z żółtego marmuru
I wskróś podłoga utkana z lazuru,
Jak kwiaty w perskim zawoju.

I z dziewic bukiet — ta świta jak wiosna,
Zwinna jak rybka, jak słowik miłośna
A ta jak wiewiórka pusta,
Tej balsamiczne piersi zmysły słabią,
Tej szyja nęci, tamtej oczy wabią,
A tej przyciągają usta.

Gdzie tron twój wielkim otoczony strachem,
Gdzie niewolnicy bez tchu, przed twym gmachem
Kalający w pyle czoła?
Teraz w twym domu ćmy krzyżują loty,
I puszczyk w nocy na złych duchów roty
Jak muezin z wieży woła.

http://rcin.org.pl

Z twych wodospadów piją nasze trzody,
Dla naszych kozłów rośnie cyprys młody,
A tam gdzie błękitne morze
O twoją sofę chłód w perłach roztrąca,
Kleft z lulką siędzie w godziny gorąca
Czekając wieczornej zorze.

Tutaj trzymałeś w serajskim kajdanie
Młodą Bazylię, naszych gór kochanie,*)
Świąt naszych i uczt ozdobę —
Blask jej zaćmiłeś sprośnem uściśnieniem,
Wzrok jej zgasiłeś zbójeckiem spojrzeniem,
I wniosłeś do nas żałobę.

Wymuszonemi pieszczoty karmiony
Rwałeś nam siostry i córki i żony
Na zarznięcie jak bydlęta,
Każdy twój całus lał w ich duszę jady;
Bracia szakale, dalej do biesiady,
Tureckie obchodzim święta.

Zapuśćcie rzędem w smaczne jego ciało
I zęby wszystkie i paszczekę całą
I gryźcie kości i mięso;
Słodkie ma serce i pierś ma lubieżną
I sznurek pereł pod ust różą śnieżną
I gwiazdy pod czarną rzęsą.

*) Bazylik albo bazylia po grecku βασιλικός (wasylikos) ulubione ziółko od Greków. Częste o niem wspominki w pieśniach gminnych.

http://rcin.org.pl

Szakale mruczą, drą serce w kawały,
I ziobra łomią — mózg z czaszki wyssały,
Twarz dzielą w drobniuchne szczęty;
I tak łakomie łupią części głowy,
Że pobudziły gawrony i sowy
Z oczyma jak dyamenty.

A noc szła dalej pośród chmur topieli.
Opok ciemieniem podniebie się bieli
Jak łąka białych trzód stadem;
Mgły rozwiesiły północne całuny,
A w nich xiężyczne promyki jak struny
W lutni — migają nieładem.

Jęknęły echa — zimowa wietrznica
Roztrzęsa góry — blady krąg xiężyca
Już tylko jak rąbek wąski —
A jeszcze słychać i kości chrupoty,
I biesiadników niezgodnych harkoty
O tłustsze i miększe kąski.

http://rcin.org.pl

PIOSNKI CHINSKIE.

I.

Wabik wiosny.

Gdy słońce podchodzi wyżej
Bażant ocyka się złoty,
W lesie polatując chyżej
Wabi lubą do pieszczoty.

Maszli się starać, nie zwlekaj,
Wiosenne wiatry już wieją;
Maszli się kochać, nie czekaj,
Aż śniegi w górach stopnieją.

II.

Żal.

Zwierzchnia sukienka moja zielona,
Spodnica żółto barwiona;
Choć mnie wesoła wiosna promieni,
Czuję tęsknoty jesieni.

http://rcin.org.pl

Zwierzchnia sukienka moja zielona,
Spodnica żółto barwiona;
Chociaż rozkoszą wszystko oddécha
Serce mi z żalu usycha.

III.

Zmiana.

Ten co w kędziorów wonnej koronie
Chodził, a cudne miał oczy,
Zawsze mi serce poruszał w łonie;
Gdy na mnie spojrzał z uboczy.

Dziś go nie loki chłopięce stroją,
Lecz męski kapelusz zdobi,
Mamże się wahać z odpowiedzią moją,
Gdy mi oświadczenie zrobi?

http://rcin.org.pl

Zwierzchnia suknia moja zielona,
Spodnica żółto karmazynowa.
Choćaż wesoła wszystko oddycha,
Serce mi z żalu nie wyciła.

PIOSNKI CHIŃSKIE.

Zmiana.

Tam co w kędzioreh głowę lokuje
Chodzi, a cudne miał oczy,
Zawsze mi serce porwał w łonie;
Gdy na mnie spojrzał ze łzą oczy.

Dziś go nie zdobi oliwkowe ubranie,
Lecz mocni kajdanki zdobią,
Słucha się wolno z podpowiedzenia złego,
Gdy mi oświadczenie zrobi.

Mocni się zbroić, nie rybaki,
Wiosłować piękny jak sokół,
Mocni się strzelać, nie rzekoj,
Aż kości w górach słoniowe.

II.

Zwierzchnia suknia moja zielona,
Spodnica żółto karmazynowa.
Choć cała wesoła wszystko oddycha,
Serce łzą skryte jestem.

http://rcin.org.pl

PRZEKŁADY.

http://rcin.org.pl

PRZEKŁADY.

http://rcin.org.pl

DO EMMY.

(Z Szyllera.)

W zasępionej mgłą oddali
Przeszłe moje szczęście tli,
W gwiazdce się wieczornej pali
I miłością oczy ćmi.
Lecz te blaski, gwiazdka, mgła
Fantastycznej nocy gra.

Gdybyś zmarła, gdyby w grobie
Oczy spały wiecznym snem,
Odżyłabyś w mej żałobie,
Odżyłabyś w sercu mem.
Lecz twe oko światło ma,
W mojej duszy nie ma dnia.

Możesz serca słodkie dzieło
Możesz Emmo, zmienne być?
Co minęło, co wionęło,
Możesz to miłością być?
Jej płomieni boski żar
Niknież jako ziemski dar?

---

http://rcin.org.pl

BOGOWIE GRECYI.

(Z Szyllera.)

Gdyście świat piękny jeszcze rządziły
Istoty z krain marzenia,
Gdy wasze święta radością lśniły
Błogie ludzi pokolenia,
Ach! jak inaczej, inaczej było,
Jak serca drżały w świątyni,
Kiedy się twoje chramy kwieciło
Amatuzyjska bogini!

Kiedy poezia z prawdą dłoń w dłoni
Nad ziemią — dzieckiem czuwały,
O jakże bystrze prąd życia goni
I jakie rodzi zapały;
Naturze dano piersi bijące
By ją przycisnąć do łona,
A wszędzie bóstwa ślady mówiące
Widzi źrenica natchniona.

Gdzie dziś, jak mędrcy głoszą, ognisty
Bezduszny okrąg się toczy,

http://rcin.org.pl

Heliosa wtedy wóz promienisty
Przepychem uderzał w oczy;
Oreadami wyżyny brzmiały,
Z drzew oddychały Dryady;
Rozgłośnie śrebrne wody tryskały
Z chłodzącej urny Najady.

Ów laur, to Dafne; głaz, Tantala córa,
Alfews w tym jęczy ruczaju;
Z trzciny Syrynga brzmi skarga ponura,
Żale Filomeli z gaju.
Za Persefoną płacząc Demetera
Ten ponik łzami nalała,
A z tego wzgórza darmo Kitera
Lubego druha wołała.

W sadach strzeżonych bóstwa potęgą
Słodszy owoc, milsze kwiaty,
Pola pod barwną Irydy wstęgą
Majniejsze wdziewały szaty;
Poranna zorza wschodziła świetniej
Strojna różami wonnemi,
Pieściwsze tony dobywał z fletni
Bóg — pasterz usty spiewnemi.

Bujniej, malowniej młodość wyziera
Z Ganimedowego oka;
Dzielniej o tarcz się Meduzy wspiera
Męstwa niezłomna opoka,
I więcej stała i więcej miła

http://rcin.org.pl

Miłość, którą Hymen płoni,
I przędza życia, lżej się kruszyła
I łagodniej w Parek dłoni.

A boski ogień w Pindara łonie
Rozgłośnie hartuje groty,
W głazie Fidjasa oddechem płonie,
Safony złoci pieszczoty;
Piętnem Olimpu i sił rozkwitu
Cechował każdy sam siebie;
Bogi, co na dół z stąpili z szczytu
Byli na ziemi jak w niebie.

By na ziemianek pierś chylić głowę,
Wtedy Bogowie bogaci
Szli między rody Deukaljonowe
W skromnej pasterzów postaci;
Serca śmiertelnych, bogi, heroy
Eros jednym ogniem pali,
A śmiertelnicy, Bogi, heroy
W Amatuncie hołdowali.

I nikt ponury nie stawał z cicha
W pośród waszych świąt życzliwych,
Pierś wszystkich jednem szczęściem oddycha,
Boście pokrewni szczęśliwych;
I żadna rozkosz boga nie rumieni,
Piękność tylko cześć zyskuje,
Gdzie się wstydliwie Kamena czerwieni,
Gdzie luba Gracia panuje.

http://rcin.org.pl

Wasze świątynie brzmią jak pałace,
Wam wyprawują igrzyska,
Dla was lot spiewu, olbrzymie prace,
I Istmus wozami błyska.
Wymowne plasy w lubym rozgonie
Wdzięczą ołtarze kwitnące,
Laury zwycięzkie zdobią wam skronie
A wieńce włosy pachnące.

Ewoe! bóg - to radości jedzie,
Rysie zaprzęgiem błyskocą.
Fauny, Satyry, skaczą na przedzie,
A tyrsy w rękach migocą;
W koło Menady bujne szaleją,
Tańcami wino wsławiają,
A bóstwa ciemne lica się śmieją
I do puharów wołają.

Wówczas kościotrup nie wzbudzał drzenia
W śmiertelnej człowieka chwili,
Całunek z ust brał ostatnie tchnienia,
A Genjusz pochodnię chyli.
Nawet Orkusa sądy przedwieczne
Są w ręku wnuka ziemianki,
Trackiego wieszcza żale serdeczne
Wzruszają piekieł mieszkanki.

A dawną rozkosz dusza znachodzi
I na elizejskiej błoni,
Mąż wierność żony miłością słodzi,
I wóz do mety znów goni;

http://rcin.org.pl

Linos gra znowu, Admet podziela
Z Alcestą serca zapały,
Orestes swego ma przyjaciela,
A Filoklet swoje strzały.

Wyższe nagrody ducha tam niosły
Na drodze cnoty, śród znojów,
Męże czynami wielkiemi rosły
Do nieśmiertelnych podwojów.
W moc zaklęć wskrześcy bogi się kłonią;
Żeglarzem na błędnej fali
Bliźnięta światło przewodnie ronią
Z wysokiej Olimpu sali.

Gdzieżeś o świecie? wróć ziemi raju
Natury błogie zaranie —
Ach! tylko w pieśni czarownym kraju
Ślad twój bajeczny zostanie.
Nie ma już bogów — cisza śród głazów
Wymarły lasy i łąka,
Umilkły zdroje — z tylu obrazów
Cień tylko blady się błąka.

W północy wichrze opadły kwiaty. —
By jeden stanął wysoko,
Aby był jeden z wszystkich bogaty
Runął świat bogów głęboko.
Daremnie szukam między gwiazdami
Selenę z srebrnemi włosy,
Wołam na bory, szlę głos z falami,
Czcze powracają odgłosy.

http://rcin.org.pl

Nie czując rozkosz jakich udziela,
Świetnemi barwy nie żywszy,
Życiem swem lic swych nie rozwesela,
Szczęściem mojem nie szczęśliwszy,
Na chwałę twórcy, bez słów i ducha,
Jak martwe tętno zegara,
Służebnie prawa ciężaru słucha
Odczarowany świat — mara.

Dzisiaj zalega grób i niszczeje,
A jutro z niego wylata,
I tak wciąż w jednę idą koleje
Dni i miesiące i lata;
Rzesza się Bogów w kraj pieśni wzniosła,
Bo niepotrzebna tej ziemi,
Co już z dzieciństwa paska wyrosła
Chwieje się siły własnemi.

Znikacie Bogi, z wami piękność
I szczytne nikną obrazy,
Gasną i tony i barwy żywota
Czcze zostawując wyrazy.
Wyrwane z toni czasu błyszczycie
Na Pindu jasnej wyżynie,
Co ma mieć w pieśni wieczyste życie,
W rzeczywistości zaginie.

Objaśnienia: Jakkolwiek nazwy mitologiczne są po większej części znajome, wszelako dajemy tu krótkie objaśnienie dla tych, którymby tu-owdzie jaka nazwa obcą być mogła.

Amatunt, miasto na wyspie Kiprze, gdzie była sławna świątynia Afrodyty, greckiej Wenery, którą Amatos, syn króla Eriasa, miał zbudować.

http://rcin.org.pl

Helios (słońce), bóg słońca i światła, syn Hiperiona i Tei, brat księżyca i jutrzenki. Wschodził z Oceanu i wjeżdżał na niebo wozem złotym, dwu albo czworosprężnym. W poźniejszych dopiero czazach mieszano go z Apolinem.

Nimfy, do których *Oready*, *Dryady*, *Najady*, i t. p. należą, były opiekunkami miejsc, które zamieszkiwały; *Oready* są nimfy gór i jaskiń, *Najady* nimfy źródeł; *Dryady* nimfy drzew: żyły w nich i wraz z nimi kończyły życie. Tym sposobem uosobiła niejako starożytność siły żywotnie roślin.

Dafne, córka Peneosa, według innych Miklasa albo Ladona, ścigana od Apolina, który się w niej zakochał, wezwawszy bogów przemieniona została w laur, którego liściem Apolo skronie swoje zwieńczył. Najpierwsza świątynia boga tego w Delfach, składała się według świadectwa Pausaniasa, z gałęzi laurowych w ziemię zatkniętych. Znakiem zwycięstwa, tryumfu, zasługi, były gałązki i wieńce laurowe. W Tebach obchodzono święta zwane *dafneforie*, w czasie których obnoszono laur ozdobiony kwiatami.

Niobe, córka *Tantala*, srogim przejęta żalem po utracie dzieci, skamieniała; ale i w tym stanie nie odbiegła ją pamięć nieszczęść doznanych.

Alfews, był strzelcem i zakochał się w nimfie *Aretusie*, która przed nim uciekała aż do wyspy Ortygii, gdzie się w źródło przemieniła; smutny kochanek rozlał się rzeką, i nie mieszając wód swoich z morskiemi; płynie aż do Ortygii, aby się z *Aretusą* połączył.

Syrynx, nimfa arkadyjska, ścigana od bożka *Pana*, przemieniona w trzcinę.

Filomela i *Prokne* były córkami *Pandiona*, króla Attyki; z *Prokną* ożenił się *Terews* z Trakii i miał z niej syna *Itisa*. Ożenił się potem z *Filomelą* za życia jeszcze *Prokny*, udając jakoby nie żyła. Rozgniewana *Prokne* zabiła syna i uciekła z siostrą. Dopędzane przez *Terewsa*, wezwały Bogów, i przemienione: *Prokne* w jaskółkę a *Filomela* w słowika.

Demetera, bogini urodzajów i płodów ziemskich, rzymska *Ceres*, była matką *Persefony*, od Rzymian *Prozerpiną* zwanej, którą Pluton do piekieł wykradł. Stroskana matka, różświecając drogę pochodniami, dzień i noc szukała córki, po całej ziemi. Żal jej i myśl, jaką Grecy z tem podaniem łączyli, pięknie oddał Szyller w pieśni: *die Klage der Ceres*.

Irys, tęcza; miano ją za posłankę bogów i wyobrażano ze skrzydłami. W niektórych miejscach święcono jej obiaty z mąki pszennej i miodu.

Hemera (dzień), bogini zarania, tożsamo co jutrzenka. Dawano jej różane ramiona i palce, strojono w czerwień, blask i róże.

Pan, bożek pasterzów, trzód i pastwisk. Miał być wynalazcą fletu i śpiewów pasterskich. Najczęściej przebywał w Arkadii, gdzie liczne miał świątynie.

Ganimedes, syn Trosa, cudnej urody, wzór piękności młodzieńczej, przeniesiony do Olimpu, gdzie jest bogów podczaszym.

Tritonia, przezwisko *Ateny* czyli *Pallady*, rzymskiej *Minerwy*.

Meduza, jedna z *Gorgon*, strasznych, nieprzyjaznych ludziom niewiast. Na głowie jej zamiast włosów węże się wiły, a spojrzenie jej w kamień wszystko obracało. *Persews*, bohater argiejski uciął jej głowę, którą Minerwa umieściła na swojej tarczy.

http://rcin.org.pl

Hymen, urodziwy młodzieniec, bożek wesela.

Parki, były trzy: *Kloto* (prządka), *Lachesis* (dolę oznaczająca) i *Atropos* (niezbłagana). Przędły nić życia ludzkiego i rozcinały ją. Po grecku zwane *Miry*. Były godłem losu i przeznaczenia.

Pindar, sławny poeta grecki, nazywa swoje pieśni grotami, strzałami; w wybornym przekładzie Jana Wiernikowskiego mówi:

Nie mało spoczywa u mnie,
Lotnych pod łokciem strzał w śmiałym sajdaku
Co brzmią jaśnie dla uszu myślących rozumnie,
A są głuchą zagadką dla gminnego braku.

Fidias, znakomity rzeźbiarz grecki.

Safo, słynna nieszczęśliwą miłością, śmiercią i słodkiemi poezyami, których oszczątki tylko doczekały czasów naszych.

Eros, bożek miłości, to samo co *Kupidyn* u Rzymian.

Kamena, wieszczka, śpiewaczka, Muza; *Gracya*, po grecku *Charys*, bogini wdzięku, przystojności harmonji.

Ewoe! okrzyk, jakim Bachusa witano.

Fauny, *Satyry*, *Menady* czyli *Bachantki*, tworzyły świtę Bachusa i otaczały go wywijając *tyrsami*, t. j. rózczkami bluszczem uwiniętemi i niosąc flety, kije pastusze, naczynia z napojem i do picia i t. p. Okryci skórami zwierząt, uwieńczeni liściem winnej latorośli, szyszkami sosnowemii i bluszczem.

Erinnije, *Eumenidy*, furje piekielne; godła przekleństwa, wściekłości, gniewu i zemsty.

Linos, Tebańczyk, jeden z najdawniejszych śpiewaków Grecji.

Admet, syn *Feresa*, król Fery w Tesalji miał za żonę *Alcestę*, córkę Peliasa, która dla swego przywiązania do męża wysoce była czczoną w starożytności. Homer nazywa ją najlepszą z niewiast.

Orestes, syn *Agamemnona* i *Klitemnestry*, wychowywał się w domu Strofiosa wraz z synem jego *Piladisem*, z którym gó później nierozerwana przyjaźń łączyła.

Filoklet, sławny łucznik, miał być uczniem i przyjacielem Heraklesa, i od niego miał strzały. W siedm okrętów wyruszył na wojnę trojańską. Zabił *Parysa* i przyspieszył zdobycie Troi.

Selene, bóstwo księżyc, siostra *Helioса i Jutrzenki*, rzymska *Luna*. Wyobrażano ją śnieżnoramienną, z pięknie uwitemi kędziorami, z długiemi skrzydły i półksiężycem na głowie. Eschilos nazywa ją okiem nocy. W Rzymie miała świątynią na awentyńskim pagórku.

http://rcin.org.pl

ZAKONNICA.

(Z Uhlanda.)

Cichym klasztornym ogrodem
Blada dziewica szła;
Mdły blask ją oblał miesiąca,
W źrenicy błysła łza
Tkliwa, miłośna, drżąca. —

O dobrze że wiernego
Kochanka porwał zgon,
Już mi go kochać wolno,
Aniołem będzie on,
Aniołów kochać wolno. —

Lekkim się zbliża krokiem
Gdzie obraz Maryi stał,
I słodko, promienisto,
Łagodne światło lał
Na tę dziewicę czystą.

U stóp obrazu pada,
Spokojnie wzniosła wzrok,
Aż oczy weń wlepione
Przygasił śmierci mrok;
Wiatr stracił z niej zasłonę.

http://rcin.org.pl

Owczarz.

Piękny raz owczarz z trzodą swą
Blisko pod zamkiem stał śród pól;
Królewna z wieży widząc go,
Uczuła w sercu ból.

»Czemuż nie mogę wyniść z bram,«
Słodkie słóweczka rzuca mu —
»Błyszczą tak biało owce tam,
Czerwono kwiatki tu.«

Młodzian w rozległy spojrzał świat:
»O gdybyś zeszła w strony te!
Twoje oblicze jako kwiat,
Jak śnieg ramiona twe.«

I co zarania cichy żal
Karmiąc w swej piersi, szedł na błoń,
Stawał i patrzał w miłą dal,
Aż lubej ujrzał skroń.

Wtedy radośnie wołał w głos:
Witaj Królewno, witaj mi!
Z wieży ton słodki wietrzyk niosł:
»Owczarzu, dzięki ci!«

Zima minęła, wiosna lśni,
Wkoło zakwita pełno róż;
Owczarz w zamku stanął drzwi,
Lecz jej nie było już.

http://rcin.org.pl

Wołał żałośnie, wołał, drżał:
»Witaj królewno, witaj znów!«
Ale duch tylko z góry brzmiał:
»Owczarzu mój, bądź zdrów!«

Konający bohatyrowie.

Duńczyków oręż sparł Szwedów szeregi
Na morzu brzegi
Wozy grzmią zdala, stal iskry roztrąca
W blasku miesiąca.
Tam między trupy, śród krwią zlanej niwy
Kona Swen piękny i Ulf rycerz siwy.

Swen.

O ojcze! że mi w młodości rozkwicie
Norna rwie życie!
Już mi powabnie matka nie okryje
Lokami szyję.
Spiewaczka moja darmo z szczytu wieży
Rozległą przestrzeń oczyma przebieży. —

Ulf.

W nocach bezsennych zatęschnią boleśnie
Ujrzą nas we śnie
Ciesz się, wnet zniszczą cierpienia niezmierne
Serca ich wierne —
Na uczcie bogów z uśmiechem ci poda
Puhar twa luba, złotowłosa, młoda. —

http://rcin.org.pl

Swen.

O bohatyrach i królach przeszłości
Dzwięcznemi słowy
Począłem obraz bojów i miłości
W pieśni godowej;
Teraz ogłuchła arfa opuszczona,
Wiatr chyba jęki dobędzie z jej łona.

Ulf.

W promieniach słońca lśniąc się rozpościera
Gmach Alvatera,
Pod nim gwiazd krążą orszaki, a w chmurze
Migają burze,
Tam zaucztujem z ojcami pospołu,
Tam pieśń poczętą dokończysz u stołu.

Swen.

O ojcze! że mi w młodości rozkwicie,
Norna rwie życie!
Na mojej tarczy żaden znakomity
Czyn nie wyryty;
Dwunastu mężów co wyroki głoszą,
Mnie na rycerzy uczte nie zaproszą.

Ulf.

Jednego czynu nieraz sto nie zniży
Ale najwyżej
Stoi, kto mężnie poświęcił sam siebie
W kraju potrzebie. —
Patrz! — wróg ucieka — w górze jasność błoga,
Niebo się śmieje, tędy nasza droga! —

http://rcin.org.pl

Spiewak.

Jeszcze odgłosom spiewa
Chłopiec uczucia swe;
Elfa się przysłuchiwa
Tej młodocianej grze.
I błyszczą pieśni jego
Jak wkoło kwiat i maj,
Jak bracia przy nim biegą
Przez cichą błoń i gaj.

Na święto ludu wchodzi,
Śród uczty podniósł spiew,
Podziw w słuchaczach rodzi,
Myśl pieści, burzy krew.
Wieńce mu promieniste
Dziewicza splata dłoń;
W dół spuścił oczy mgliste,
Rumieńcem okrył skroń. —

Zamek nad morzem.

Widziałeś zamek? — przymorze,
Zalega wielkim swym cieniem,
A nad nim wieczorne zorze
Zmrok jasnym barwią promieniem.

Zdaje się chylić, naginać
Do wód zwierciadeł błyszczących,
Zdaje się podnosić, wspinać
Do gwiazd na niebie tlejących.

http://rcin.org.pl

»Widziałem, spód mu wełni
Morze, w chmurach ma czoło,
A nad nim miesiąc w pełni
I gęsta mgła w około.«

Wiatry i morze w oddali
Szumiały że mile i głośno?
Słyszałżeś z zamkowej sali
Piosnkę świąteczną, radośną?

»Wskróś cisza panowała,
Wiatr nie igrał z falami;
Pieśń smutna z zamku brzmiała
Słuchałem ją ze łzami.«

»Króla i młodą królowę
Widziałeś pewnie w tej stronie,
Płaszcze mieli purpurowe
A w złotej byli koronie.

A z niemi wyszła dziewica
Jak anioł piękna — uroczy
Blask świeże oblewał lica,
Włos złoty, błękitne oczy.

»Widziałem tylko dwoje,
Z obliczem ociemniałem,
Żałobne mieli stroje
Dziewicy nie widziałem. —«

---

http://rcin.org.pl

Chłopca śmierć.

»W ciemny bór chłopcze nie idź sam!
Bo życie możesz stracić tam!« —
»Pan Bóg w niebiosach, ten chroni nas
Nic mi nie będzie, choć pójdę w las.«

I poszedł i zeszedł w głęboki dół,
U stóp mu brzęczący ponik się snuł,
Nad głową odwieczny szumiał mu bór,
I słońce zagasło w pośrodku chmur.

Wkrótce przed domem zbójeckim był,
Panna tam stojąc woła co sił:
»O biada! tak młody chłopczyna i cóż
Cię tutaj przywodzi pod zbójców nóż?«

Z bram czarna czereda wylata doń,
Panienka oblicze skryła w dłoń,
Rzucili go o ziem, zabrali co miał,
Z piersi czerwony strumień się lał.

»O biada! jak ciemno, ni słońca! ni dróg!
O kogoż zawołam? dalekoż mój Bóg?
Ha! panna tam blaskiem niebiańskim lśni,
O! biedną mą duszę polecam ci!«

http://rcin.org.pl

Córka Złotnika.

Złotnik we sklepie siadł za stolikiem,
Przed nim perły i klejnoty,
»Z wszystkich klejnotów, ty klejnocikiem,
Najdroższym córko kochana,
Heleno, skarbie mój złoty.«

Dziarski wszedł rycerz i przy stoliku,
»Dzień dobry! rzekł do dziewicy,
»Pozdrawiam, waszeć panie złotniku,
Zróbcie mi złoty wianuszek
Dla słodkiej oblubienicy.«

Wianuszek gotów cudnie połyska
Jak letnie niebo o świcie;
Heleny serce smutek uciska,
Gdy była sama w pokoju
Wiesza go na ramię skrycie.

»Ach! jak szczęśliwa oblubienica
Co wianuszek będzie miała,
Ach! gdyby rycerz gładkiego lica
Choć z róż mi wianek darował,
Jakżebym się radowała!«

Wkrótce znów rycerz stał przy stoliku,
Oglądał wieniec gotowy;
»Zróbcież mi teraz panie złotniku,
Dla słodkiej oblubienicy
Pierścionek diamentowy.«

Pierścionek gotów, cudnie połyska,
Żywszym światłem niż wianuszek,

http://rcin.org.pl

Heleny serce smutek uciska,
Gdy była sama w pokoju
Wkłada go na swój paluszek.

»Ach! jak szczęśliwa oblubienica
Co pierścionek będzie miała,
Ach! gdyby rycerz gładkiego lica
Dał mi choć loczek swych włosów,
Jakżebym się radowała!«

Wkrótce znów rycerz stał przy stoliku,
Pierścień błyszczał nad pierścionki
»Dobrześ się sprawił panie złotniku,
Dla słodkiej oblubienicy
Śliczne zrobiłeś darunki.«

»Lecz czy do twarzy będą te stroje
Gdy je wdzieje ulubiona,
Sprobujmy: stań no tu dziécie moje!
Tyś wzrostem do niej podobna
I takaś piękna jak ona.«

Niedziela była, dziewczyna zrana
Do kościoła się wybrała;
W najlepszą swoję suknią ubrana,
Z błękitnym kwiatkiem we włosach
Skromnie przed rycerzem stała.

Oczy spuszczone, żywym rumieńcem
Wstydu twarz cała okryta,
Rycerz jej głowę ozdobił wieńcem,
Na palec włożył pierścionek
Potem za rękę ją chwyta.

http://rcin.org.pl

»Heleno piękna, Heleno miła,
Rzekł z czuciem; żart już skończony,
Tyś tą najsłodszą wybraną była,
Dla ciebie złoty wianuszek;
Dla ciebie pierścień zrobiony.

Promień klejnotów, pereł i złota
Oświecał młodość twą ciemną,
Było to wróżbą że ci się wrota
Do nowych blasków otworzą
Do świetnych zaszczytów ze mną.«

Córeczka gospodyni.

Trzej chłopcy wędrowne raz Renu szli brzegiem,
I w pewnem domostwie stanęli noclegiem.

»Gosposiu! czy dobre masz piwa i wina?
A gdzieże jest wasza piękna dziewczyna?«

»Mam wina wytrawne, rzeźwiące mam piwa,
Córeczka moja na marach spoczywa.«

Do izby poblizkiej wstępują nieśmiało,
Tam dziewcze w trumience czarnej leżało.

I pierwszy zasłonę podnosi ze drzeniem
I tonie w niej długiem, smutnem spojrzeniem:

»Ach! gdybyś ty żyła, ty piękna dziewczyno!
Byłabyś mi odtąd w sercu jedyną.«

http://rcin.org.pl

A drugi umarłej oblicze zasłonił,
Odwrócił się na bok, cicho łzy ronił:

›Ach! czemuż cię luba na marach ujrzałem!
Lat tyle, tak bardzo ciebie kochałem.‹

A trzeci znów podniosł zasłonę, przypada,
Na białe usteczka, całunek składa:

›O zawszem cię kochał, choć byłem daleki,
I dzisiaj kocham i będę na wieki.‹ —

Kosarka.

›Dzień dobry Maryno! tak wcześnie się krzątasz, co żywo,
Najlepsza z służebnic, nie robi cię miłość leniwą.
Ha! jeśli od dzisiaj za trzy dni wykosisz mi błonie
Jedynak mój twoim, i pójść ci za niego nie wzbronię.‹ —

Bogaty pan mówił, dziewczynie serduszko aż rośnie
I sił jej przybywa, a w duszy przyjemnie radośnie,
I nowe po członkach raptownie rozlało się życie;
Jak kosą zawija, jak ściele pokosów okwicie.

Południe płonęło, kosarze w robocie omdleli
U krynic przylegli lub w cieniu drzew gęstych spoczęli;
I tylko się pszczoły w powietrzu gorącem tam snują,
Z gorliwą Maryną o zakład bez przerwy pracują.

Już słońce za górą, wieczorny odzywa się dzwonek,
Wołają sąsiedzi: ›już dosyć, już kończy się dzionek!‹

http://rcin.org.pl

Wracają kosarze, pasterze, i trzoda wracała,
Maryna swą kosę do nowej roboty klepała.

I rosa upadła a księżyc na niebie się pali,
Pokosy wonieją, słowiki spiewają w oddali,
Ni pieśni jej ucho, ni pragnie spoczynku powieka
Wciąż kosi i słychać jak brzęka i dzwoni z daleka.

I kosi bez końca czy wieczór, czy gwiazdy blednieją,
Miłością karmiona, niebiańską krzepiona nadzieją,
Raz trzeci się słońce podniosło, i patrzcie na błoni
Szczęśliwa Maryna najsłodsze roskoszy łzy roni.

»Dzień dobry Maryno! co widzę! o dobra dziewczyno
Skosiłaś mi łąkę, nagrody cię hojne nie miną,
Lecz syn mój . . . o głowy szalone gdy miłość rozgrzeje
Omamić was łatwo bo w żarcie widzicie nadzieje.«

To rzekłszy w swą drogę odchodzi, a biedna Maryna,
Nie czuje serduszka, mdlejące kolana ugina
Przytomność i czucie i mowę straciła; — znękaną
Powabną kosarkę leżącą na trawie zastano.

Nie jedne tak lato przeżyła, milcząca, strętwiała,
Prócz miodu kropelki żadnego pokarmu nie brała.
O grób jej gotujcie na łące co ślicznie zkwieciona,
Bo któraż kosarka kochała tak bardzo jak ona. —

http://rcin.org.pl

Powrót śpiewaka.

Śpiewak na marach — cisza w około,
Z bladych ust pieśni nie płyną,
Dafny włos płowy wieńczy mu czoło,
Co już nie myśli dziedziną.

Pieśni ostatnie przy nim złożone,
I lutnię trzyma w swym ręku;
Dawniej roniła tony natchnione,
A teraz leży bez dźwięku.

Tak we śnie długim zimny spoczywa,
Pieśń jeszcze błądzi po świecie,
A z nią żal rośnie, jęk się odzywa
Po utraconym poecie.

Mijają lata, miesiące biegą,
Cyprysy dawny grób ciemią,
Ci co tak żywo czuli śmierć jego,
Sami już wszyscy pod ziemią.

Lecz jak w naturze oddech wiosenny
Życie z uspienia wywodzi
Tak odrodzony, młody, promienny,
Wieszcz w czasy nowe przychodzi.

I z żyjącymi znowu się miesza,
Ni śladu grobowej pleśni;
Ta co go zmarłym sądziła rzesza,
Sama żyje w jego pieśni.

---

http://rcin.org.pl

Różyniec.

W dzień majowy ozłacało
Słońce najpiękniejszy ranek,
A cne giermki żwawo, śmiało
O różany walczą wianek.
Nie w ogrodach, nie na błoni
Rośnie dla nich plon bogaty,
Z czarodziejski miękkiej dłoni
Chlubne chcą pozyskać kwiaty.

Tam w altanie siedzi ona,
Wzrok każdego ku niej leci
Dziś raz pierwszy rozkwitniona
Pełnią swej młodości świeci.
Pękające róż gałązki
Wonne loki uwieńczyły,
Winorośli pręcik wąski
Śnieżne bzy ją okoliły.

Patrzcie rycerz w stali cały,
Jedzie zwolna, koń znękany,
Sam wyschły, osiwiały
Schylił głowę jak zaspany,
Jak zmęczony dzidę trzyma,
Cugiel z dłoni mu wybiega;
Naraz zrywa się i zżyma
Niby we śnie coś spostrzega.

»Bądźcie zdrowi i szczęśliwi,
Cudna dziewo, cni panowie,
Niech was przyjazd mój nie dziwi,
Dawny czas w pamięci wznowię.

http://rcin.org.pl

Chętnie z wami, o, na bogi!
Pokruszyłbym dzid tysiące
Ale chwieją mi się nogi,
I ramiona moje drżące.«

»Gry te młodość moja znała,
Od pieluszek z dzidą rosłem,
Pancerz przyrósł mi do ciała,
Walka była mym rzemiosłem,
A na lądzie bój i rany,
Pełno trudów, pełno znoju,
Śród wód burze i bałwany,
Nigdzie szczęścia ni spokoju.«

»Cała przeszłość tak w tęschnicy
Bez miłości precz wionęła,
Nigdy szorstkiej mej prawicy
Dłoń niewieścia nie ścisnęła,
Bo na ziemskiej tej nizinie
Dziewa nie mieszkała owa,
Która po raz pierwszy ninie
Zeszła mi jak gwiazda nowa.«

»O! wróćcie mi dawne siły
Grać wyuczę się i spiewać,
Za najsłodszej uśmiech miły
Spiewać będę i przygrywać.
I z roskoszą jak przystało
Do rycerskich wstąpię szranek,
Będę walczył żwawo, śmiało
O różany drogi wianek.«

»O zawcześniem urodzony,
A wiek złoty dzisiaj świta,

http://rcin.org.pl

Przytępione złości szpony,
Wieczna wiosna już rozwita.
Tam w różanej swej altanie
Ona państwem wnet zawładnie,
Ja na wieczne idę spanie,
Na mnie głaz grobowy spadnie.«

Rzekł i oczy zaszły biało,
Usta ścięte a twarz śniada,
Ciało starca potrętwiało,
Na murawę z konia spada.
Ten i ów się germek rzuci,
Ten i ów nadzieją łudzi;
Ach! ni balsam go ocuci,
Ni głos jaki go obudzi. —

A dziewica zeszła zcicha
Z rosjaśnionej swej altany,
Przy umarłym staje, wzdycha,
Wianek wkłada mu różany.
Tyś zwyciężył, nikt z młodzieży
Z tobą równać się nie waży,
Choć liść świeży, choć kwiat świeży
Nie ozdobią zimnej twarzy. —

Nocny rycerz.

Bez księżyca była noc,
On stał w ciemni pod balkonem,
Spiewał boskim, słodkim głosem
Pieśń miłośną przy gitarze.

http://rcin.org.pl

Potem z współzalotnikami
Mężnem sercem się potykał,
Aż leciały iskry jasne
Aż warowne mury drżały.

I tak pełni zacnych dam
Każdą służbę tak gorliwie,
Że mi w piersi miłość wzniecił
Ten najdroższy nieznajomy.

Kiedy później wczesny ranek
Drżąc z balkonu popatrzyłam;
Już on nie był, ślad zostawił
Tylko krwi przelanej dla mnie.

Harald.

Wódz stary Harald, żelaznej woli
Ze swoimi wojowniki,
W blasku xiężyca jedzie powoli
Przez bór rozległy i dziki.

Szumią chorągwie w bojach zdobyte
W głowie myśl krąży wesoła,
Pieśni zwycięstwa w górach rozbite
Wstrzęsają lasy dokoła.

Co tam szeleści, czatuje, słucha,
W krzakach, na drzewach, w gęstwinie,
Z obłoczków spływa, w listeczki dmucha
I po wód pluska głębinie.

http://rcin.org.pl

Obrzuca wiankiem, sypie kwiatami,
Spiewa tak lubo, tak miło,
Skacze na konie, wabi tańcami
Śmiechem i umizgów siła.

Słodko całuje, słodziej przytula,
Rozpala usta i łona,
Odpina miecze, kołysze, lula,
I z koni ciągnie w ramiona.

To Elfów lekka wietrzna gromada,
A wojsko pomału ginie,
Odwaga, opór nic tu nie nada
Już wszyscy w czarów krainie.

On tylko jeden stoi nietknięty
Harald wódz stary i luty,
Od szczytu głowy aże do pięty
Cały w stal twardą zakuty.

Spojrzał: zginęli rycerze jego,
Na ziemi tarcze i bronie
Rżąc w głuchym lesie obłędnie biegą
Bez siodeł i jeźdców konie.

Westchnął wódz stary — w ciężkiej niedoli
Straciwszy swe wojowniki,
Sam jeden dalej jedzie powoli
W blasku xiężyca, w bór dziki.

Ze skały jasna wstęga się snuje
Brzęczy i wieje ochłodą,
Zesiada z konia i hełm zdejmuje
I zimną krzepi się wodą.

http://rcin.org.pl

Ale zaledwie gasi pragnienie,
Ręką ni nogą nie włada,
Na skały strome siada kamienie,
Chwieje się i w sen zapada.

Sto lat nie jednych na tym kamieniu
Przespał, czy słota, pogoda,
Głowę na suchém wsparłszy ramieniu
A głowa biała i broda.

Gdy gromy wyją, burza rozrywa
Świszczące boru konary,
Wtedy miecz rdzawy we śnie dobywa
Harald wódz dzielny i stary. —

Zemsta.

Knecht swego pana zabił; on sobie
Rycerzem myśli zostać w tej dobie.

W ciemnym go lesie zakłół i zwłoki
Swojego pana rzucił w Ren głęboki.

Świecącą zbroję na siebie wkłada,
Pańskiego konia śmiało dosiada.

A kiedy mostem jechać zaczyna,
Rumak się srozy cofa i spina.

A gdy go złota ostroga bodła,
Rumak go rzucił do rzeki z siodła.

Ręką i nogą jak wiosłem rusza,
Ciężki go pancerz na dno iść zmusza.

---

http://rcin.org.pl

Miecz Zygfrita.

Zygfrit chłopczyna dumny i śmiały
Porzuca ojca zamek wspaniały.

W ojca mu domu gnuśnieć nie miło
Coś go w świat wielki gna całą siłą.

Idąc rycerskie widział zaszczyty,
Szerokie miecze i twarde szczyty.

Nie jeden zbrojny staje mu w drodze,
A on ze szpadką — o to go bodze.

Kiedy cienistym przeciąga borem,
Przed głośną kuźnią stawa wieczorem.

Szyny żelazne przed nią leżały
W żywym płomieniu iskry latały.

„Oj! mój kochany majstrze, wykrzyka,
Czybyś mnie nie wziął na czeladnika;

„Naucz mnie, naucz dobry człowiecze
Jak to się kowa rycerskie miecze."

Chłopczyna młotem niezgorzej włada,
Wali w kowadło aż w ziemię wsiada;

Wali aż w borze pobliskim grzmiało,
Żelazo wszystko się rozleciało.

Ostatnią szynę do ognia wsuwa,
Miecz z niej szeroki, długi, wykuwa.

http://rcin.org.pl

Zrobiłem sobie nie złe mieczysko,
Mogę rycerza nosić nazwisko.

Mogę iść śmiało przez świat szeroki
W pień ciąć olbrzymy i straszne smoki.

Zgasła miłość.

Odżyliśmy na nowo, gdy nam zajaśniała
Boska zorza miłości w poranku swody,
Jak płonęły ci Lauro usta i jagody
W oczach był ogień, pierś się lubo falowała.

Nowem życiem krew nowa w mych żyłach zawrzała,
A wyższe siły umysł poruszały młody,
Snu nie pragnąłem — mary, bujnej głowy płody
Noc na gwieździstem swojem łonie kołysała.

Miłość jest wyższem życiem nad codzienne — duszę
Nieznanemi jej dotąd pieści obrazami;
Dziś jej napróżno w tobie, w sobie szukam skrycie;

Przeto nad tobą płakać i nad sobą muszę,
Lauro zgasłej miłości jesteśmy trupami,
A śmiercią naszą było: bezmiłośne życie.

---

http://rcin.org.pl

W jesieni.

Witam was z rozkoszą wiosny,
Czyste niebo, dniu radośny,
I z ogrodu nuta żywa
Z dzwiękiem struny się odzywa.

Duszo, mgłą owiana senną
Czy przeczuwasz pieśń wiosenną?
Patrz, sad nagi, pola ciemne,
Ach! to były sny przyjemne.

Pieśń weselna.

O! dom ten godny chwały i zazdrości,
Gdzie najmilejsza z oblubienic gości
Rajskim zakwitnie ogrodem.

Z łożnicy słońce wschodzi, połyska,
Słychać flety jak słowiki,
Stoły błyszczą jak kwietniki
Słodkiego wina zdrój tryska.

Niewiasty się płonią
Jak róże, szarłaty,
W letni dzień złoty;
A jak wietrzyki co gonią
Z kwiatów na kwiaty,
Szumią całunki, pieszczoty.

---

http://rcin.org.pl

W nocy.

Oparty o drzewo stoję,
W cichy domek patrzę zdala,
Tam spi słodko dziewcze moje
A sen złoty ją rospala.

Spojrzę w błękit: zasępiony
Obłok za obłokiem mija;
Ach! przez czarne chmur obsłony
Księżyc w pełni się przebija.

Bądź zdrowa.

Bądź zdrowa duszo, kochanie
Luba! jestże pożegnaniem
Ta pieszczota, te całunki,
Luba! jestże to rozstaniem.

W ogródku twoim zerwij kochanie
Kwiatek, kwiateczek mi z drzewa.
Gdy będzie owoc — próżno czekanie.
Niechaj się mnie nie spodziewa.

---

http://rcin.org.pl

Zdania.

Narcyz i echo.

1.

Dziwne Amorze wyprawiasz ze śmiertelnemi igraszki
Narcyz pokochał swój cień, jego pokochał znów głos.

2.

Echo to tylko cieszyło, że słowa swego kochanka
Mogła powtarzać raz wraz; teraz on kwiatem i zmilkł.

3.

Narcyz pomyślał boleśnie: gdybym młodzieńcem był znowu!
Echo myśli za nim: gdyby dziewczyną znów być!

4.

Oto twe igry Amorze: to czułą echo przywabiasz,
W dłoni dziecięcej znów, kręcisz Narcyza kwiat.

Bogowie starożytni.

Grecyi bogowie, wy ludzi w kwiaty zmieniali, a teraz
Kwiatem z was każdy sam jest w nową wplatając się pieśń.

Ruina.

Dobrze wędrowcze! zasypiaj w starego zamku ruinie,
Niech malowniczy twój sen świetny wystawi ci gmach.

Noc marcowa.

Słuchaj jak mocna wre burza, deszczu jak pluszczą potoki!
Drzysz, ale słodki to gwar wiosny zwiastuje on chód.

Róże.

O róż niemało dostałem dawniej z jej rączek jedwabnych;
Jednę mi jeszcze dziś dał najukochańszej mej grób. —

http://rcin.org.pl

(Z Kramera.)

Czyż w istocie się skończyła
Słodkiej wiosny życia dola;
Wprzód, niż ja wieniec uwiła
Wszystkie kwiaty zeszły z pola.

Więc to sny o szczęściu były
Kiedy z puchara złotego
Miłość, rozkosz się pieniły
W dniu młodości wieku mego.

Przybierz uśmiech smutna twarzy,
Serce próżne twe żądanie
Kwiatów, co się o nich marzy,
Po tym brzegu nie dostanie.

---

http://rcin.org.pl

PIEŚŃ KALABRYJSKA.

(Z Lamartyna.)

Gdy mając lat piętnaście siadywałam w sadzie
Pod rozkwitłą cytryną, migdałem różowym;
Gdy świeża wiosna swoim oddechem majowym
Rozdmuchiwała loki spuszczone w nieładzie,
Głos jakiś mówił do mnie w głębi duszy skryty
Tak luby, że mnie rozkosz przebiegała całą.
Nie był-to wiatr, ni dzwon był, ni drzewko szumiało,
Nie był-to głos dziecięcia, mężczyzny, kobiety;

Ale ty, ty nim byłeś mój stróżu aniele,
Twe serce z mojem sercem rozmawiało wiele.

Później, gdy po wieczorze słodko pod morwami
Spędzonym, narzeczony odchodził odemnie,
Kiedy ostatni całus brzmiał jeszcze przyjemnie
W sercu, co żywiej biło pod jego rękami,
Głos podobny nie niknął długo z mojej głowy,
Długo słyszałam w sercu ciche szczebiotanie,
I nie był-to głos jego, ni jego stąpanie,
Ani echo z altany kochanków rozmowy;

http://rcin.org.pl

Ale ty, ty nim byłeś mój stróżu aniele,
A twoje serce z mojem rozmawiało wiele.

Jeszcze młoda, już matką, w mym domku w około
Zgromadziłam okwicie opatrzności dary,
Figa na mój próg kładła w owoc strojne czoło,
Gdy me chłopczyki gięli wiotkie jej konary.
Niepojęty głos jakiś z piersi mi się wznosił,
Nie był-to spiew koguta ni ptaszka w zaranie
Ani w kolebce spiących dzieci oddychanie,
Ani piosnka rybaków, którą wiatr przynosił;

Ale ty, ty nim byłeś o stóżu aniele,
Twe serce z mojem sercem śpiewało tak wiele.

Dziś sama, białowłosa, starością przygięta,
Grzejąc nad ogniem ręce zmarzczone — śród krzewów
Więdnących od burzliwych jesieni powiewów,
Pilnuję kóz skaczących, patrząc na wnuczęta;
Przecież głos tajny w duszy słyszę bez ustanku,
Krzepi mnie i pociesza i zawsze mnie śpiewa;
Nie jest-to głos pieszczony dni moich poranku,
Ni głos miłośny tego co w grobie spoczywa;

Ale ty! ty nim jesteś mój stróżu aniele,
Twe serce mi zostało i łzy z tobą dzielę.

---

http://rcin.org.pl

DO PEWNEJ KOBIETY.

(Z listków jesiennych Wiktora Hugo)

Dziecie! gdybym był królem, dałbym tron mój złoty,
I państwo, i na klęczkach wszystkie ludy moje,
Berło, łaźnie z porfiru, zwycięskie namioty,
Moje po wszystkich morzach pływające floty,
Za jedno spojrzenie twoje.

Gdybym był Bogiem, ziemię, duchów rój skrzydlaty,
Aniołów kornie czczących moje przykazanie,
Chaos bezdenny w dziwa i cuda bogaty,
I wieczność i przestrzenie, niebiosa i światy,
Za twoje pocałowanie.

---

http://rcin.org.pl

DUNAJ W GNIEWIE.

(Z orientalek W. Hugo.)

Belgrad i Semlin znowu w rozterce
Ognistym działem godzą w swe serce,
Aż stary ojciec Dunaj zaspany
Zbudził się na te ziejące łany,
W skaliste dłonie bije dokoła
I po imieniu swe dzieci woła:
„Ej chrzczone dzicie! — ej ty Turczynie!
Ej ty Belgradzie, — ej ty Semlinie!
Nie możnaż wieku przespać spokojnie;
Ciągle z rozkoszą pląsacie w wojnie.
„Zimą a latem, wiosną w jesieni,
Ciągle wam łuna boki czerwieni. —
Rozkołysany szumiącym wałem
Spokojnie w moich zaroślach spałem,
Aż tu znow z waszej syczącej szyje
Wał mi się nowy nad głową wije.
To ludzkie plemie, plemie po czartach
Aby się uśmiać w dziejowych kartach,
Rzucają kawał żyru przed wami,
Byście się o nie gryźli zębami. —
Za drość was k'sobie pędzi najazdem
By gniazdo sępów z orlęcim gniazdem. —

http://rcin.org.pl

»Po co te zwady, — po co te wojny? —
Bokami robię drząc niespokojny,
Czyżem was na to pokładł przy sobie
Byście mię rwali jak koń przy złobie?
Lepiej Semlinie w czarnej odzieży
Patrz się w me łono z gotyckiej wieży, —
A ty Belgradzie z licem kobiety
Przeglądaj białe twe Minarety. —
W Ocean bratni nimem się w toczył,
Szeroką przed was piersiąm roztoczył
By was rozdzielić; a wy z wieżycy
To pożyczacie lot błyskawicy
I przez powietrze w ognistej szacie
Kulą do siebie mosty stawiacie.
„Cicho mi! cicho — ceglanne głowy,
Bo ja nie lubię swarki domowej,
Jużeśmy starzy, na co się zżymać:
Ot, czas pod cieniem trzciny zadrzymać,
Nie dość mi szumią me własne wały
Byście wy malce spać mi nie dały. —
„To xiężyc z krzyżem idąc w zawody
Skłócił nadbrzeża mej sinej wody;
Koran Proroka i z mieczem krzywym
I pismo boże — z słowem straszliwem
Jako dwaj męże, stanęli wrogiem —
Za to by ludzkie plemie pokłonić,
Nie warto dymu i ognia ronić,
Ja to im mówię, co byłem bogiem. —
Oni mnie z waszych świątyń wygnali.
To mniejsza z tem — ja płynę dalej.
Lecz niech mi cicho w pałacach siedzą
Ognistą kulą niech mi nie jedzą
Tych muszli modnych, co malowałem

http://rcin.org.pl

Nie jedną falą — ręka ich mściwa
Niech mi zielonych zasłón nie zrywa.
Patrzcie! Ulm stoi, wasz brat rodzony
Cicho, potulnie: stańcie z nim w rzędzie,
Niechaj się sama nić królów przędzie,
A wy się śmiejąc kręćcie wrzeciony.
Ot dalej Buda, wasza sąsiadka;
Tam znowu Drystra, pogańska matka
Ciche, niekłótne. — A cóżby rzekła
Etna, ognistym językiem wściekła,
Gdyby jej Cera, Messyna mała
Równe wam harce wyprawiać chciała?
„Ej ty Semlinie pierwszyś do zwady,
Dumnym zawziątkiem krzywisz sąsiady;
Słuchaj! czy myślisz że moje wały
Na twe wołanie szlę ci jak posły,
By ci tam trupy w drodze zmiatały
I na swych karkach do morza niosły?
Paszczą moździerzów dym wyrzucony
W mojej siedzibie bije pokłony
I dniowi zakraść się broni,
Czerep granatów w wodę się tłóczy,
I nocą — kiedy chcę gwiazdom w oczy
Zajrzeć — to dym je słoni. —
›Dzieci! wam w głowie, że z tych grabieży
Chwała przemożna w dłonie uderzy?
Oto w ruinach wiatr was wyśmieje.
Więc rzućcie walkę; za jedną dobą
Niech zmilknie wojna — albo ja sobą
Paszcze armatnie zaleję.
„Bom ci ja Dunaj z sercem nie małem,
Z litości u stóp zrosnąć wam dałem;
Biada wam gdy w gniew uderzę,

http://rcin.org.pl

Bo z moich łożysk gdy wypchnę wody,
Spędzę w gromady jak owiec trzody,
Was — wasze mury — i wasze wieże.
A na widokrąg rzucę me wały
W górę jak skały.
Nie dziwbo, pierśmi grzmieć tak donośnie
Gdy piersi z strzałem haubic gadają.
Kiedy pod królów progiem się rośnie
Gdy komu dadzą Dunaju miano,
I statki które w Helespont dziano
Po jego karku spławiają.
Gdy się sto mostów dzwiga z kamienia
I rzek sześćdziesiąt pożera z głodu,
Wał, jako morze ma do spocznienia
Jak wąż na globie się rozpromienia,
I płynie szumnie, a bez skończenia
Od zachodu aż do wschodu! —

http://rcin.org.pl

TĘSKNOTA.

(Z nowogreckiego Atanazego Christopulosa: ἄστ γενομουν καθέρτης.)

O gdybym był zwierciadłem,
Wzięłabyś mnie do ręki,
A jabym zawsze widział
I ciebie i twe wdzięki.

O gdybym był grzebykiem
Łagodnie, lubo, gęsto,
Dzieliłbym włosy twoje
I rozczesywał często.

O gdybym był wietrzykiem
I wszędzie wolnie gonił,
Siadałbym na twe łono
Bym świeżość na nie ronił.

O gdybym snem był wreście,
Co wieczór by sen złoty,
Zamykał słodko twoje
Oczęta śród ciemnoty. —

http://rcin.org.pl

PIOSNKI GMINNE NOWOGRECKIE.

(Ze zbioru Fauriela.)

I.

Smutna Andrika matka, oczami łzawemi
Często patrzy na góry i kłóci się z niemi:
Dzikie wzgórza Agrafy, wy szczyty Agrafy
Coście kapitanowi Andrykos zrobiły?
Lato mija a jednak nie wraca syn miły;
Nie słychać o nim w Aspros ani w Karpenissi.
Przeklęci Gerondowie i ty Jerzy srogi,
Wyście winni że dotąd nie wraca syn drogi.
Umniejszajcie się rzeki, cofajcie się wstecznie
Aby do Karpenissi mógł przybyć bezpiecznie.

II.

Siedzi ptaszek na moście, nuci pieśń żałośną
I do Alego-Paszy odzywa się głośno:
Nie tędy do Janinny tobie iść należy,
Nie tędy do warownej Prewezańskiej wieży;
Tu leży Suli, Suli kraj w świecie wsławiony,
Gdzie na bój idą dzieci, dziewczęta i żony.
Gdzie walczy z szablą w ręku Cawellasa żona,
Na ramieniu jej dziecię i strzelba zwieszona,
A przed sobą w podołku proch i kule niesie.

http://rcin.org.pl

Z ANTOLOGII GRECKIEJ.

1.

Grób Sofoklesa otoczcie pokrętne bluszcze dokoła,
W majny zaplećcie wasz włos, bladą spiącego tu skroń,
Róże rozwińcie kielichy, wzgórek spromieńcie czerwienią,
Winnej macicy krzew, niechaj nachyli swych gron;
Boście wy godła tej sztuki, którą on słodko opiewał,
W chórze niebieskich muz, z trzema Gracyami wraz.

2.

Jabłko różowe i figi bujne przy bogów opiece,
I tę jagodę co wnet pełną zbrunaci swą twarz,
Pigwę woniącą tak mile, puchem najmiększym odzianą,
Orzech rozpękły co już wyjrzał przez majny swój dom,
Żółty ogórek, doścignły na świeżem liści posłaniu,
Smaczną oliwkę, jej sok błysnął przez złoty jej strój,
Lamon ogrodnik ci święci, prosząc o boże ogrodów,
Abyś jak strzeżesz tych drzew, kwiatu żywota mu strzegł.

3.

Choć mnie obgryzasz o koźle, przecież na tyla mnie stanię,
Że do obiaty dam sok, kiedy ty pójdzież pod nóż.

http://rcin.org.pl

4.

Porozkwitały fijołki, kwitną narcyzy i lilie,
A na ten majny gór grzbiet wietrzyk zanosi ich woń;
Ale nad kwiaty, nad zioła, moja jest róża pieszczeńsza,
Co z Zenofili mej ust roni przesłodki mi dźwięk.
O nie pysznijcie się błonia, barwy waszemi i wonią,
Milszy, wonniejszy ten kwiat mej Zenofili mi jest.

5.

Wieńce, uploty kwiatowe nad temi drzwiami zwieszone,
Strzeżcie, o strzeżcie mi się, strącić ukrytą tu łzę
Którą was wijąc zroniłem — lecz gdy w jutrzejsze zaranie,
Lekko otworzą mi się drzwi, boski wychyli się kształt,
Strzeście na włosy złotawe tę smutną rosę kochanka,
Aby na piękną jej twarz, spadła gorąca ma łza.

6.

Nie dręcz mej duszy Erosie i nie rozdmuchuj jej w płomień,
Skrzydła ma ona jak ty, z duszy uleci mi precz.

7.

Czyje pasterzu te drzewa? — bujna oliwa Ateny,
Wina i grono i liść, głowy Bachowej to strój;
Czyje te kłosy? — Cerery — czyje te kwiaty? Junony,
I Adonisa i tej, co sama piękna jak kwiat.
O druhu Panie graj ciągle, usta niech błądzą po fletni,
Bo ta różanna tu błoń pewnie i echo gdzieś ma.

http://rcin.org.pl

8.

Róże okryte są kwieciem, pączki pękają na drzewach,
Młoda weseli się błoń patrząc na dzieci swych wzrost;
Lecz przyjaciółko nie dla nas kwitną łąk dzieci urocze;
Nie dla nas wonny ten gaj, ani doliny tej blask,
Bo nasze pączki najmilsze Rodion i Kleat pieszczony,
Wczora rozkwitły, lecz ach! zimny z nich dzisiaj już proch.

9.

Nie puść miłości do serca, zamknij je dobrze, bo Eros,
Choćbyś je zawarł jak gród, łatwo wyleci jak ptak,
A jeśli choćby najcieńszym końcem strzały się zadraśnie
Wlizie niebawem i sam, czyli go pragniesz, czy nie;
Marzeń miłośnych unikaj, one są duszy pożarem,
Ogień przetrawi się wskróś, popiół zostawi i dym.

10.

O Heliodoro! powiędły kwiaty co ciebie wieńczyły,
Ale nie zagasł twój wdzięk, milszy od kwiatów to kwiat.

11.

Między gwiazdami mój miły, o gdybym mogła być niebem,
Tysiąc niezgasłych ócz zaraz zwróciłabym nań.

12.

Jako jutrzenka rozbłysłeś bujny młodzianie w twej sile,
Teraz w umarłych świat, ach! schodzisz jak wieczór, jak mrok.

http://rcin.org.pl

13.

Sławię nad wszystko boginię zwanę Nadzieja i Bojaźń.
Pierwsza uskrzydla mą chęć, druga okryśla mi ją.

14.

Ptaszku najmilszy, spiewaku pieszczonych Gracij i wiosny,
O ukochałem twą pieśń jako Mirtylli mej wzrok;
Aleś mi ucichł zawcześnie, duszę straciłeś zawcześnie,
Lot swój zniżyłeś i wnet czarna porwała cię noc.

15.

W tym ciasnym grobie przechodniu widzisz złożone me ciało,
Dość on mi wielkim, o dość! Krezus nie w większym jak ja.

16.

Kocham i jestem kochany, daję i biorę całuski,
Lecz jeno miłość niech wie, ktośmy i ona i ja.

17.

Laur.

Czcijcie mnie, czcijcie pijani, burzliwi piewce miłości
Winną oddajcie mi cześć; jestem dziewicą śród drzew,
Dafną się zwałam za życia, w czystych ramionach młodzieńca
W gałąź zmieniłam się drżąc; czcijcie więc święty mój liść.

18.

O! nie opłakuj mnie matko, iżem zawcześnie umarła,
Żywot zbyt krótki i cóż? — krótki był także mój ból.

http://rcin.org.pl

PIEŚŃ WIOSENNA.

Mesihi to jest Messjaszowy poeta turecki z którego niniejsza pieśń tłumaczona, urodził się w Perystynie, i o nim mówią żywotopisarze poetów osmańskich, że cudowną ręką zamarłą wskrzesił poezyę. Wspierał go w. wezyr Aali, przy którym był jako sekretarz dywanu. Napisał prócz tego poezie *Szechrengiz* t. j. pobudkę (wzburzenie miasta, larum) i *Stólistną różę*. Umarł w roku hedżry 918 (1512 p. Chr.)

Oto słowików dzwonią piosenki,
Wiosna błysnęła — w miłośne wdzięki
Ubrała niwy w około,
I róż turbany świetnie rozwite,
Migdały śrebrnym kwiatem okryte
Rozpromienione gór czoło.
O niech wam miłość rozkoszą dni słodzi,
Bo prędko, prędko doba róż przechodzi.

Gwiazdy na błoniach, blaski na wodach,
I wonne tęcze świecą w ogrodach;
Mchu dywan ozdabia groty.
Pijcie więc życie! jutro kto zgadnie

http://rcin.org.pl

Komu się jeszcze cieszyć wypadnie!
Dalej w godowe namioty!
O niech wam miłość rozkoszą dni słodzi,
Bo prędko, prędko doba róż przechodzi.

Pieszczona róża, kochanka oka
Oblana cała blaskiem proroka;
A w jasnej świętych koronie
Lśnią hyjacyntów loki dziewicze,
I tulipanów barwne oblicze
I narcyzów śnieżne skronie *).
O niech wam miłość rozkoszą dni słodzi,
Bo prędko, prędko doba róż przechodzi.

Na mieczu lilij rankiem płomienna
Chwieje się chłodna perła jutrzenna;
O komu zaduma w głowie,
Komu rozterka duszy twarz płoni,
Ku mojej pieśni niech ucho kłoni,
Radość pociechą w mem słowie.
O niech wam miłość rozkoszą dni słodzi,
Bo prędko, prędko doba róż przechodzi.

Czemże jest róża, gdy nie dziewicą?
Patrzajcie: kulce rosiste świecą,
Piersi brylantami błyszczą;
Ale czy róża wiecznie promieni?

*) Opisy zmysłowe w sposobie tureckim. Poeta promieniami, które wieńczą, skroń proroka, ozdabia różę. *Lilia miecz dobywa*, albo z *mieczem stoi*, wyrażają się na wschodzie; stosuje się do listków tego kwiatu, które jak i nasz Syreniusz mówi są *mieczykowate*.

http://rcin.org.pl

Czy się jak dziewcze prędko nie zmieni,
Młodszeż jej śladów nie zniszczą?
O nich wam miłość rozkoszą dni słodzi,
Bo prędko, prędko doba róż przechodzi.

Uczą nas kwiaty które we wiośnie
Ku słońcu listki wznoszą radośnie,
I drżą śród wiatrów pieszczoty:
Że radość krótka, szczęście przemienne,
Że wnet nadbiegą czasy jesienne,
A z niemi chwile tęsknoty.
O niech wam miłość rozkoszą dni słodzi,
Bo prędko, prędko doba róż przechodzi.

Słodko oddychać, natura płonie,
W cuda i w czary wzrok i słuch tonie,
Ziemia rozkwitnęła rajem;
Nic już połysku róży nie mroczy
Pootwierane Narcyzów oczy
I błoń wybujała majem.
O niech wam miłość rozkoszą dni słodzi,
Bo prędko, prędko doba róż przechodzi.

Rzęsno przez słońca lecąc promienie,
Krople deszczowe, drogie kamienie;
Mgliste ugwieżdżają błonie,
A wietrzyk piżmo wziąwszy na siebie
Zapachy leje w całe podniebie;
Lecz wkrótce wszystko to wionie.
O niech wam miłość rozkoszą dni słodzi,
Bo prędko, prędko doba róż przechodzi.

http://rcin.org.pl

Świeże powietrze brzmi ptaszął pieniem,
Balsamem piżma, róży westchnieniem
Tak rozwoniała przyroda:
Że przez eteru śrebrzyste łono
Rosa na ziemię pierś rozpaloną
Spada jak różana woda.
O niech wam miłość rozkoszą dni słodzi,
Bo prędko, prędko doba róż przechodzi.

Burze-tyrany są już wygnane
I pana światów sądy zwołane,
A wszyscy w jego pamięci:
Napełni czary, zgasi pragnienie,
Urzeczywiści każde marzenie,
Wszelkie zaspokoi chęci.
O niech wam miłość rozkoszą dni słodzi,
Bo prędko, prędko doba róż przechodzi.

Mesihi, jako serca wyznanie
We wszystkich ustach pieśń twoja stanie,
I będzie dziewic językiem;
Tobie na wonnych ustach się mieścić,
Tobie i z licem najmiększem pieścić,
Bowiem ty jesteś słowikiem.
O niech wam miłość rozkoszą dni słodzi,
Bo prędko, prędko doba róż przechodzi.

---

http://rcin.org.pl

GAZELE.

(Z poezyi Machmuda Baki Effendego.)

I.

Słońce ukryj twoje jasne lice,
Bo nie błyszczy jako jego lice;
Nie rozwijaj pączku twe zawoje,
Od różanych liści, świeższe lice;
Nie byłoby w sieci serce moje,
Lecz warkocze tak lube jak lice;
Pot perłami wystąpił z pragnienia,
Chłód jaśminów nie milszy jak lice;
O! nie wyjdzie Baki z udręczenia,
Bo go niszczą i rzęsy i lice.

II.

Lice najświeższym listkom róży równe,
Czystemu winu ust rubiny równe;
Znamię miłości u pięknego łona,
Najżywszym blaskom słońca światów równe;
Próg twój świątyni sławnej Salomona,
Oblicze Mekki kościołowi równe;

http://rcin.org.pl

W ciemnej nocy, loków skręty czarne,
Światłu xiężyca, światło lica równe;
Baki! świat złudą, wszystko czcze i marne,
Rozkosz i boleść snom pierzchliwym równe.

III.

Słowik powieści zapłakał w ogrodzie,
Teraz czas roskosz, bawcie się w ogrodzie!
Niech was radości obejmie dzień złoty,
Węzłem przyjaźni hijacynt w ogrodzie;
Oskrobaj z serca skorupę zgryzoty,
Jak czyste piersi, tak czysto w ogrodzie;
Po polach kwiecia migają uploty,
Jak w planie nieba, gwiazdzisto w ogrodzie;
Tu czekaj roskosz i wonnej pieszczoty,
I pieść się słodko, jak trzeba w ogrodzie.

Machmud Baki Effendi, jeden ze znakomitych poetów tureckich. Umarł on w ramazan r. 1008 (1599 po Chr.) Jakkolwiek poezya turecka wydaje się być tu — owdzie przesadzona dla uczucia zachodniego, z tem wszystkiem sądziłem, że czytelnicy nie wezmą mi za złe żem ich pierwszy, choć w drobnej części, obeznał z poetą narodu, z którem niegdy sąsiadując, rozliczne miewaliśmy stosunki.

Gazela, al ghazel po arabs, jest rodzajem poezyi wschodniej, mianowicie od Persów lubionym. Rozmaitej treści mogą być gazele, najpowszechniej jednakże miłość opiewają. Takiemi — są Hafiza, Saadego i innych. — W gazelach mistycznych odznaczył się Dzelaleddin Rumi,

Szyraz miasto w Persyi, sławne urodzeniem Hafiza i Saadego. Znajdują się tu ich groby, a grobowiec Hafiza szczególniej czczony. — Co wiosny odwiedzając go mieszkańce Szyrazu, wieńczą kwiatami; tu w cieniu cyprysów czytają Hafiza poezje miłością i winem tchnące, grają w szachy i tytuń palą. —

Kaiki gatunek czółna, jakich jest mnóstwo w Stambule.

http://rcin.org.pl

PIEŚNI LUDU.

Oj skądże ty panie bracie, czy nie z Horodenki?
Czyś nie widział, czyś nie zdybał dziewczyny Helenki.
Przydybałem i widziałem dziewczynę Helenkę,
Gnała woły do czeredy ponad Horodenkę.

Nie wszystkie te sady rodzą co się rozwijają,
Wszyscy z sobą żyć nie będą co się pobierają.

Takeś miła sercu memu o dziewczyno młoda,
Jako w lecie przy robocie zimna źródła woda.

Dwa gołąbki wodę piły a dwa ją mąciły,
O bodaj te nie skonały co nas rozłączyły.

Oj tatuniu, tatunieczku, tatuniu sokole,
W czarny bór mnie nie wydawaj ale w czyste pole;
Wolałabym w czystem polu słomę przegartywać,
Aniżeli w ciemnym borze w chacie rozkazywać.

Oj Paraszki białe rączki zdatne do niczego,
Szkoda twego Parasieczko lica rumianego.

http://rcin.org.pl

Wiater wieje, wiater wieje, wiater wciąż powiéwa,
Tożto we mnie za najmilszym serduszko omdlewa.

Kołomyja sławne miasto pomiędzy górami,
Lecz sławniejszy chłopiec dziarski pomiędzy dziewkami.

Kołomyja piękne miasto pomiędzy górami,
Lecz piękniejszy miesiąc jasny pomiędzy gwiazdami;
Lecz piękniejszy miesiąc jasny pomiędzy gwiazdami,
Najpiękniejsza panna młoda pomiędzy drużkami.

Kołomyja, Kołomyja, Kołomyja miasto,
Która dziewka lekko robi, to miękka jak ciasto.

Oj zeszedłem wszystkie kraje i ziemię turecką,
Milszej dziewki nie widziałem nad Bołochowiecką.

Sławne miasto Kołomyja lecz sławniejsze Kuty,
Nie żeniłbym ja się pewnie gdyby nie rekruty.

W ciemnym lesie na orzechu zakrzyczała sojka,
Polubiła dziewczyneczka zpod Sambora Bojka.

Handziu, Handziu moja miła, czemeś brwi twe pomaściła;
Namaściłam koperwasem, by lubili chłopcy czasem. [1])

Do dziewoi ja przychodzę — hulka u dziewojki,
A dziewojkę zaręczyły z Niebyłowa Bojki.

Oj za Bojka ja od matki, za Bojka wydana,
Będzie zawsze moja główka gładko uczesana. —

[1]) Miejska piosenka.

http://rcin.org.pl

Z Jasienia w Stryjskiem.

Tam moja miła wije wianeczki, my się zbliżamy w te strony,
O zarżyj, zarżyj przed jej zielnikiem, o zarżyj koniu mój wrony.
Gdy usłyszała, ciężko wzdychała, a jeszcze ciężej płakała:
Mój miły Boże, mój miły Boże, jakiem go mocno kochała. —

Zaświeć, zaświeć mój miesiącu i ty zorzo jasna,
I ozłoćcie to podwórze, gdzie dziewczyna krasna.

Oj kukułko, zazuleczko, daj mi skrzydła swoje,
Bym poleciał i odwiedził lube dziewcze moje.

Pókim była u swej matki, kwitłam jak kalina;
Jakiem wyszła od swej matki, zeschłam jak bylina. [1])

Na roskaz matki
Kury zwołuje:
Ciur, ciur kureczki,
Ciur, ciur lubeczki,
Ciur, ciur do chatki,
Na roskaz matki.

Na roskaz matki,
Gęsi zwołuje:
Husiu, husiu, gąseczki,

[1]) Zielsko: *Bylnik*.

http://rcin.org.pl

Husiu, husiu lubeczki,
Husiu, husiu do chatki,
Na roskaz matki.

Na roskaz matki
Chłopców zwołuje:
Idźcie, idźcie, kochaneczki,
Przybiegajcie o lubeczki,
Bieżcie, bieżcie do chatki
Na roskaz matki. —

http://rcin.org.pl

KOŁOMYJKI.

Oj cy ja sie ne nachodyu tymy płajoczkamy [1])
Czym sy bidki ne nahłaiu taj spiwanoczkamy.

Oj Parasie prydała sie ruczki do niczoho,
Szkoda twoho Parasyce łyczka rumienoho.

Oj kudy ja pochodyła, dzwonkom podzwonyła,
Tudy trawa szoukowaja [2]) barwinkom zacwyła.

Oj de idesz mij myłeńkij, czy w lis po derewce,
Wiwczy my kudełeczku lube moje serce.

Koby to ty mij myłeńkij moi hadoczki znau,
Tyby zo mnou ne howoryu, taj w tańczyk ne brau.

Oj łetiło sarańczetko taj ponad dubrowu,
Widziubało pszenyczeńku, łyszyło połowu;
Oj szczo myni po połowi, koły zerna nema,
Szczo di myni po wesilu, koły lubka nema.

[1]) Ścieżkami. — [2]) Jedwabna.

http://rcin.org.pl

Lubyły sie kochały sie, otec, neńka ne znała,
Roztekły sie, rozijszły sie jak syneńka chmara.

Oj pidu ja u sadoczok, zahraju w łystoczok,
Bude myła piznawaty, cy mij hołosoczok.

Oj dubynko zełeneńka, dubynko, dubynko,
Jak ty maju zaspiwaty fajna łedinynko. [1])

Czy ty myłyj taki ładnyj, czy meni zdaje sie,
Szczo my myłyj czerez tebe spanie nebere sie,

A jak meni ne lubyty totu łedinynku,
Koły myni podarowau sribnu perstenynku.

Jak my lubka ne lubyty, koły podobeczka,
U luboczka sywi oczy jak u sokołoczka.

Stoit wody pewen czowen taj werbowa tyczka,
Mynuły mnie wid myłoho wsilaki jabłyczka,
Sołodki sie połyszały a wyneńkim jiła,
Nikołym ty mij myłeńkij prawdy ne wpowiła.

Oj nynki ja, każe, tutki a zautra ja pidu,
A kto bude prypadaty koło moho slidu,
Je di w mene mij lubeczko szczo ja ho lubyła,
Oj bude win prepadaty kudy ja chodyła.

Koby borzo zoseniło, koby misieć swityu,
Koby mene mij myłeńki na morozi strityu [2])

Strityu mene mij myłeńkij prosto kowałeńka,
Uzieu mene za ruczeńku, — de idesz myłeńka.

[1]) Chłopczynko. — [2]) Spotkał.

http://rcin.org.pl

Zajdy sonce poza horu misieć za komoru,
Naj ja zo swoim myłeńkim troszki pohoworu. [1])

Zijdy, zijdy misiaczeńku, zijdy perekroju,[2])
Oj choť za nas lude sudiet, toho sie neboju;
Ta naj sudiet naj howoriet, dosudiet sie łycha,
A nas dwoje serce moje lubimo sie ztycha.

Ne steły sie barwineczku, bo szcześ zeleneńkij;
Ne żeny sie mij luboczku, bo szcześ mołodeńkij.

Oj piszou że mij myłeńkij do Stryja, do Stryja,
Wstryhły jemu hołowoczku, hołaż jeho szyja.

Ty luboczka bilawenkij, ty kuczaryweńkij,
Oj ty meni na serdeńku jak mid sołodeńkij.

Oj wyjdysz ty moja lubko w nedilu raneńko,
Naj ja tebe taj zobaczu jak husku biłeńku.

Lubyu em tie moja lubko wid torik do snoczy,
A snoczym sie taj prydywyu szczo ne czorni oczy.

Ty di lubko doliw sydysz a ja hori sydżu,
Tylko sercu widwołohy, [3]) szczo ty chatki wydżu,
Oj cy chatki cy ne chatki koły oboroha,
Tilko myni mij myłeńkij serciu widwołoha.

Witrec wije, witrec wije, byłynkou chytaje,
Idy maty do doneczki, ludyj sie pytaje:
Cy czuły wy dobri lude de moja doneczka
Kortyt mene widwidaty, cy dobra dołeczka.

[1]) Pomówie. — [2]) Na pierwszej ćwierci, — [3]) Ulgi.

http://rcin.org.pl

Oj ty Jurku kurysz lulku u starij chatczyni,
Ne wikury oczy czorni mołodij diwczyni.

Czomu wikna pobiliły, bo na dwori moroz,
Wijdy, wijdy, fajnyj lubku, naj ty wczuju hołos.

Dwi dorohy na Berłohy, tretia do Warszawy,
Choť ja lubiu ledińczyki, ta ne wtraczu sławy.

Bodaj tobi mij myłeńkij tilko w sercu kolok,
Tylko myni na dnynoczku za toboju hadok.

Oj lubko mij sołodeńkij, oj lubko mij mył, mył,
Czy boliły tebe ruczki jakeś mene byu, byu;
Woliłyżby worożeńki chyrity, bolity,
Niż małyby tebe myłyj ruczeńki bolity.

Oj lubenko, bilaweńko kobyś dała znaty,
Jak ty budesz sama doma noczku noczowaty.

Koło prosa lubka myła nożeczki znobyła,
Kupim jei czerewyczki, aby nas lubyła.

U Kałuszy zadzwonyły, na Kameny czuty,
Łyszby z tobou moja lubko na rozmowi buty,
Łyszby buty, łyszby buty, ta nastojaty sie
Łyczka twoho rumienoho niciułowaty sie.

W moho lubka tonki hubki, toneńki toneńki,
Ta choť medom nemaszczeni, to my sołodeńki.

Nedaj że sie moja lubko nikomu zwodyty,
Pokiż mene pokiż tebe, budem sie lubyty.

http://rcin.org.pl

Ide lubko hori sełom, ja morkow kopaju,
Ja ne możu promowyty z wełykoho żalu.

Oj na tobie mij myłeńkij kresanie[1]) noweńka,
A na myni mij myłeńki, chustoczka toneńka.

Oj Iwane Iwanoczku sołodkij medoczku,
Sama sydżu, tebe wydżu w wysznewim sadoczku.

Czemuś tohdy ne prychodyu koły misieć zyjszou,
Pobuu byś byu w mene trochi, ta do domu piszou.

Czy tak u was tak i u nas taka powodycie,
Wczera buła diwczynoczka, nyni mołodyci.[2])

Oj na stawu na stawoczku woda sie zhonyła,
Teper mene lubko lubysz kołym sie zawyła.

Kohutyku hrebenysty bodajeś sie znudyu,
Na szczoś mene mołodeńku tak raneńko zbudyu.

Oj sama ja ta neznaju, szczo to za noczeńka,
Ani ja sie ne wispała, ni moje oczeńka.

Lubyłam tie kawalerom, budu żonatoho,
Łysze ja tie lubku proszu, szenuj druha swoho.

Koło moho horodeńka zacwyła rużeńka,
Bilawoho lubka maju, samam bilaweńka.

Oj deś wy sie zabawyły lubyj nasz ksienżoczku,
Ażesmo sie podrimały ta w waszym domoczku.

[1]) Kapelusz. — [2]) Młodzianka.

http://rcin.org.pl

Popid łużok, ore płużok — ore
Kołyż do tie lubko prychodyty — koły? —

Oj iszou ja czerez seło, czerez perełaz,
Jakiś mene czort udaryu buczkom sztyry raz.

Oj lubko bilaweńka perechwalenaja,
Perenoczuj zo mnou niczku, budeż spasenaja.

Oj na hori trawu koszu, witer sino suszyt,
Jak lubka mnie pociłuje, jak hadyna wkusyt,

Cyż ja tebe mij lubońku wirne ne lubyła,
Deś my kazau, tam ja wyjszła jak rużie zacwyła.

Popid toty jablinoczki, popid toty hruszi,
Pochodyło pyszne rebie [1]) w czornim kapelusi.

Luboż my sie podywyty id tomu dworowy,
Kudy lubka wyhanyje syweńki korowy.

Ne żury sie mij myłeńkij, jakoś toto bude,
Choť jakiś mnie pociluje, szcze i tobi bude.

Jakże myni ne lubyty błyskoho susida,
Koły wyjde za worońka, lubońka besida.

Oj suside worożyce stereży sy syna,
Bo ja jeho oczaruju czornymy oczyma,
Ne ja jeho oczaruju taj ne moi oczy,
Aj to jeho oczaruje, szczo chodyt po noczy.

[1]) Chłopię.

http://rcin.org.pl

Udaryu kiń kopytamy na dubowim mosti,
Spodiwaj sie bilawoczko, idut do tie hosti.

Oj nyni je nedileczka, zautra druhyj deń,
Iszou lubko po pry mene, ne kazau dobryj deń.

Mynuły sie wesnyczeńki mynaje sie wesna,
Taki tebe łycha dołka do mene zanesła.

Oj ne wydko Stanisława, łysze toho dubie,
Deś tam moje pohybaje sywenkie hołubie.

Piszou lubko poza nywu taj poza nywoczki,
Ta ne wydko jemu stanu, łysze hołowoczki.

Oj orała diwczynoczka na czotyry ptaszki,
Nasijała ozymońki, cebul ta petruszki,
Cebulka sie ne wrodyła a petruszka zmerzła,
Totoż mene obrechała u Kameni merza. [1])

Oj to bym sie ne zdrimała chot'by zaswytało,
Koby pryjszło fajne lubie ta zaszczebetało.

Dobre znaty roziznaty, kto lubyt panyczi,
Wymykani fasołeczki, wyłomane tyczie,
Dobre znaty, rozpiznaty, kto lubyt dworaki,
Ubytaja dorożeczka ta czerez buraki.

Oj ubyta dorożeczka w horod po matynu, [2])
Oj tak że tie lubku lubiu, jak maty detynu.

Kobyś ne pyu, mene nebyu, tobym tie lubyła,
Na kożduju nedileczku hołowoczku zmyła,

[1]) Ladaco. — [2]) Nać.

http://rcin.org.pl

Hołowoczku każe zmyła, koszuleczku dała,
Kuczieryki rozczesała taj pociłuwała.

Naszi paroboczki w remeni a cuźi w pojasi.

Kazała my kupyty syto a ja kupyu reszeto
Kazała sie ciłuwaty a ja w pysok za toto.

Kobyś znała moja maty jakij to Michajło,
Kazałabyś sie my wberaty szczo nedila fajno.

Oj u łuzi na hałuzi sołowij szczebecze,
Oj toj mene lubko lubyt, szczo na psy trumbecze.

Kołomyjka, czarnobrywka do hory byczuje,
Kołomyjci, czarnobrywci ńeznaje, neczuje.

Iszou ja czerez seło ta czerez Powydiw, [1])
Ustupyu ja do diwczyny, jakiś dit'ko uwydiu.

Ja meżu ne pereżieła i ne perekosyła,
Nikomu ja na switoczku krywdy ne zrobyła.

Ne tiszte sie łude dobri mojej pryhodońci,
Idut lita marne z swita jak łystt po wodońci.

Ja neroba, ty nerob ne budem robyty,
Kupym sy wozoczok, budem sie wozyty.

Tut nikomu tak harazd jak tij mołodycy
Sama sydyt na prypiczku, nohy na ławycy.

[1]) Wieś.

http://rcin.org.pl

Kołomyja sławne misto, bo je w nij Wirmene,
Oj proszu was dobri lude, ne smijte sie z mene.

Zakowała zazuleczka u lisi na dubi
Zapłakała diwczynońka u cerkwi pry ślubi:
Ne płaczże ty diwczynońko, dobre tobi bude,
Umyjesz sie słozońkami, jak wody ne bude.

Kołomyja, Kołomyja ta kołomyjeczka,
Jaka buła maty suka taka i doneczka.

Oj u sadu usadoczku zrodyła czeresnie
Koły lubko lubysz mene czomuż ne beresz mnie.

Oj ty mowysz durnyj durniu szczo ja tie kochała;
Ja takimy durbasamy płoty pidperała.

Oj zacwyła pszenyczeńka na łanu, na łanu,
Drybneńkii kuczieryki na moim Iwanu,
Drybneńkii kuczieryki i sam ne pohanyj
Koły wyjde meży chłopci jak namalowanyj.

A w naszoho Jegomości horoszok po kiliu
Czy pozwołyt zaspiwaty na swoim podwiriu.

Oj wyjdu ja u horodeć, taj sie zakosyczu,
A ja mojej mizeryi nikomu ne życzu.

Oj na hori woły w jarmi, koni w kolisnyci,
Lipsza diwka u fartusi niż kotra w spidnyci,
Bo tota w fartusi za robotou stoit,
A szczo w spidnyci łysz do tancia nohy stroit.

http://rcin.org.pl

Sywyj hołub, sywyj hołub, hołubka sywijsza,
Myłyj otec, myła maty, lubka szcze mylijsza.

Nemaż meni po diwczata jak u Nebyłowi,
Perehiński malowani taj czarnohołowi.

Ne protyw sie lubko moja, ja sie ne protywiu,
Choť ja z inszou de postoju, za tobou sie dywiu.

Sywyj konyk sywyj, czerwona kulbaczka,
Ne stoju ty w łasku choť jeś jedynaczka.

Pidu ja na wesile powesełyty sie,
Tu na swoju bilawyciu choť podywyty sie.

Niczo ja tak ne lubiu jak to bilawiatko,
De ja stanu, ono stane sobi nebożatko.

Kumasiu, hołubasiu, pryhołub[1]) że mene,
Na połyci perożeńki, pohoduju tebe.

Iszouże ja do bitawki, ta upau ja z ławki
Jakem padau tom wse hadau, szczom wże u biławki.

Ty rodu wełykoho a ja ne małoho,
Ty lubysz żertowaty a ja ne wid toho.

Merły stari, merły mali, merły cziesowii,
My szcze lubko ne pimremo, szcześmo mołodii.

Toho to ja lubka lubiu szczo w kapeluszyni
Jak mie wczera pociulowau, sołodko my nyni.

[1]) Popieść.

http://rcin.org.pl

Oj szcze my sie pane brate takie ne zdawało,
Szczoby myni udowyszcze spiwanki składało.

Lubyu mene mamcio Iwancio a ja jeho nit,
A win myni na serdeńku jak sołodkij mid;
Lubyu mene mamcio Jwancio, ja ho ne lubyła,
Win do mene po słoweczku, ja ho pohańbyła.

Oj bodaj wam księżuneczku wyhoryły łuhy,
Jakiśte wy sami ładni, taki waszi słuhy.

U naszoho księżuneczka wse pole riwneńkie,
I kożdoi piddanoi łyczko rumieneńkie.

Oj złożyły nebyłyciu, ta złożyły bajku,
Szczo kupyu diwczynońci hultaj [1]) kitajku
Ta ne tutu kitajoczku szczoby zastiłaty,
Ale tutu kitajoczku szczoby zawywaty.

De ty idesz mij myłeńkij, do toi Kałuszie,
Prynesy my obarinok w biłeńkij pazusi.

Ne dywujte lude dobri, szczo ja czorno chodżu.
Żinki nema, mama stara, ja sie sam zachodżu.

Oj daj mene moja maty do nowoi chaty,
Tam mołodii dwirnyki lubiat żertowaty,
Jeden ładnyj, jeden ładnyj, druhy nepohanyj,
A tretij, to mij myłeńkij jak namałowanyj.

A na kotrim sirak biłyj, soroczka toneńka,
Oj toj myni moja maty prystau do serdeńka.

[1]) Ladaco, nieżonaty.

http://rcin.org.pl

Oj izijszou misiaczeńko taj obhorodyu sie,
W neszczasływu hodyneczku mij lubko wrodyu sie.

Oj ne obijmaj durniu tuju szczo ja obijmaju,
Bo ja tobi toporykom ruki obrubaju.

Oj szcze bułło wiwcy pasty ta ne żenyty sie,
Z toi hirki wysokoi w seło dywyty sie.

A na kotrim sirak biłyj sziepoczka dribońka,
Za tym mene moja maty bołyt hołowońka.

A pid mostom, ryba z chwostom, oj koby jij jmyty,
A mojemu myłeńkomu weczeru zwaryty.

Motowyło połomyła, drowa pidpałyła,
Ta mojemu myłeńkomu weczeru zwaryła.

Oj hajowi horiszeczki, hajowi, hajowi,
Oj to my sie spodobały oczy hultajowi.

Oj siu kis na pokis ta wzieu szczebetaty,
A czej wyjde myłeńkaja sino obertaty.

Oj czerez lis na pokis jistym ty nosyła,
Czy kupyu jeś myni chustku, szczo ja tie prosyła;
Ne kupuj teper chustku, daj my sorokiwci,
Naj sy kupiu fajnu byndu, szczoby [1]) fajni kińci.

Oj to my sie spodobała taja Kraczaniwka,
Tam muzyki rokowii, deszowa [2]) horiwka.

[1]) Wstążkę. — [2]) Tania.

http://rcin.org.pl

Oj harnaja [1]) biławyce majesz czorni wiczka,
Ne jedna z tobou by buła sołodeńka niczka.

Nema moho myłeńkoho, nema mojij kwitki,
Oj piszłabym wyzeraty ta ne znaju witki.

Sydyt hołub nad wodoju, hołubka na kładci,
Skaży meni mij myłeńkij, szczo tobi na hadci.

Sydyt hołub na berezi, hołubka na wodi,
A użenam mij myłeńkij lubyty sie hodi. [2])

Oj chmuryt sie taj buryt sie, ja sie boju dożdżu,
Chto powede mnie do domu, jak ja sie opożdżu,
Chto powede do domoczku dam piu złotoho,
A chto meni taj postełyt, łyczka rumianoho.

Oj kowała zazuleńka de jij nekowaty,
De mnie maty nerodyła, muszu prywykaty.

Ne byj mene moja maty berezowou rizgow,
Nebudu ja na Pidhiru nikomu newistkow.

A w horodi biłodyn zacwyu po wołoski,
Oj toho ja chłopci lublu szczo czorniawyj troszki.

Jeszcze miesiec ne schodyu, oj czej że win zyjde,
Oj szcze lubko ne prychodyu, oj czej że win pryjde.

Pisłałabym pisłańczyka, chłopcie mołodoho,
Zabawyw sie sidłajuczy konia woronoho.

[1]) Żywa. — [2]) Nie można.

http://rcin.org.pl

Oj to ja się zamurhała, w młyni noczowała,
Cilu niczku ja ne spała, lubka wyzyrała.

Oj usuczu swiczku z wosku ta piszlu do Boha,
Szczoby momu myłeńkomu szczasływa doroha.

Oj horońko wysokaja, izsuń sie nyzeńko,
Szczoby meni do bilawki chodyty błyzeńko.

Bodaj ty sie Stanisławe zawałyu zawałyu,
Szczo ty mene mołodoho kuczieriw pozbawyu.

Czyi pczoły po dubrowi a moi na nywi,
A chto lubyt oczy czorny, a ja lubiu sywi.

Czyi pczoły po dubrowi a moi w zahati,
A kto lubyt dałekuju a ja w tretij chati.

Bułło ne rubaty zełenoho duba
Bułło mia ne braty, kołym ty ne luba,
Oj maty, maty, kałynowyj cwit.
Bułło ne kopaty pid porohom jamy,
Bułło mia ne braty wid tata wid mamy,
Szkoda moich mołodych lit.

W Stanisławi na rynoczku malowani siny,
Ne odnoho leginyka [1]) kucziery posiły.

Oj jakij to Stryj wełykij, bodaj zawałyu sie
To ne jeden paroboczok u nim zabawyu sie.

[1]) Młodzieńca.

http://rcin.org.pl

A z Kałuszie ta do Lwowa malowani chresty,
Tuda budem towaryszi karabińci nesty,
Oj bo u tim karabini zelizieczka mnoho,
Bolet ruczki, bolet niżki chłopcie mołodoho.

Huculskie.

(Z Dory.)

Udaryu kiń kopytamy na jełowim mosti;
Spodiwaj się bilawoczko idut do tie hosti.

Oj nawysły czorni chmary, nawysły, nawysły;
Ne zyjdesz my mij myłeńkij nikoły iz mysły.

Zahrajże my muzyczeńko na toty ławuty [1]),
Jak zahrajesz, zaspywajesz dałeko tie czuty.

Cwyte ternie, cwyte ternie, bo korinie maje;
Chto myłosty ne zaznaje, tot żalu ne maje.

Oj jak ja sy nahadaju, koho ja lubyła,
To aż my sie doliw łyczkom sloza pokotyła.

Ne maż moho lubka tutka, łysze za nym czutka,
Łysz wirosła na podwiriu zeleneńka rutka.

Oj zaświty neńko świczku! naj se wydno bude,
Naj ja wydżu, z kim ja sydżu, czy podibno bude. [2])

[1]) Skrzypce. z wołosk. alàutà. — [2]) Przystojnie.

http://rcin.org.pl

Oj ja w wyruwodu beru, na kameny stoju,
Luba mini rozmowońka myłeńkij z toboju.

Oj hodynu ja spiwaju a hodynu płaczu,
Ta szo tebe mij myłeńkij tak dawno ne baczu.

Oj po hori po dołyni zełenyj maj schodyt,
Ne ma komu widwidaty, szo mij myłyj robyt.

Wżem soroczku taj wiszyła szoukowoju nytkou,
Wżem sy oczy wydywyła, myłoho ne wydko.

Kuda pidu, tuda idu, ta wse hadku maju,
Oj wtratyłam myłeńkoho, wże ho ne spijmaju;
A choť jeho taj spijmaju, to wże ne takoho,
Prykładaju — ne prystaje do serdeńka moho.

Oj owieczki beruleczki [1]) welykij buteju [2])
Chtoż was bude zawertaty, jak ja se ożeniu?
Oj bude nas zawertaty baj chłopec mołodec,
W prawij ruczci swyriłoczka [3]) a w liwij toporec.

Czerez horu wysokuju ubytyj slidoczok,
Czomu myłyj ne prychodysz? szoty za smutoczok.

Stoit łypka nad wodoju; łypko moja, łypko!
A wsi chłopci tut hulajut, łysz moho ne wydko.

Oj po hori kaminieczko jak pozołoczene,
Czohoś moje wid nedili serdce zasmuczene.

Swityt sonce, swityt sonce, na chatu lelije, [4])
Oj wże nema taj ne bude na koho nadije.

[1]) Bierki. — [2]) Owczarzu. — [3]) Surma. — [4]) Miga.

http://rcin.org.pl

Oj u sadu u sadoczku łystoczok se stełyt,
Bidnaż mojo hołowonka! mij myłyj se ženyt.

Ne maż moho myłeńkoho, ne maż mojij kwitki,
Oj piszłabym wihledaty, ta ne znaju witki.

Hirkij połen, hirkij połen, hirko jeho jisty,
A szcze hirsze wid połena iz nelubom sisty.

Dała mene moja maty za hory, za hory,
Bude mene wizyraty po pid jasni zory.

Kobym buła taka krasna jak ta zora jasna,
Swityłabym myłeńkomu, nikoły ne zhasła.

Oj zaswity misieczeńku, zaswity, zaswity,
Ta po tii połonyni na choroszi cwity.

Ne maż moho uże łyczka, łysze połowyczka,
Sciulowała, zobijmała fajna mołodyczka.

Oj konyku woronyku hrywa ty biłeńka,
Zanesy mnie w połonynku de moja myłeńka;
Oj konyku woronyku biłokopytystyj
Zanesy mnie w połonynku na werch kamenystyj.

Oj ne wydko toho seła, łysze wydko chresty,
Tuda mini lubo, myło oczamy powesty;
Oj ne wydko toho seła, łysze wydko hruszu,
Tuda meni rano weczir pomykaje duszu;
Oj ne wydko toho seła łysze pochyłeczka,
Taj ne wydko myłeńkoho ani podwireczka;

[1]) Spadzistości.

http://rcin.org.pl

Szoby hory rozkopaty, lisy porubaty,
Czej by wydno do myłoho, taj do jeho chaty.

Oj wyjdyż ty fajna lubko chot' na zadni dweri,
Ta pokaży biłe łyczko ta żouti kuczeri.

Po pid toty połonyny ożyny zrodyły,
A my by se z fajnou lubkou ne nahoworyły.

Oj ja wczera prieła kłoczie a nyni powismo,
Sied' sy lubku koło mene, chot' nam bude tisno;

Sied' sy lubku koło mene, howory do mene;
Oj najże ja podumaju, cy ty lubysz mene;
Oj sied' sobi koło mene, prysuń se błyzeńkò,
Szczo upade weretińce, skłony se nyzeńko.

Didaktyka.

(Ze wsi huculskiej Rungury, z obwodu kołomyjskiego.)

Pid dubynoju pid zełenoju,
Tam sydiu hołub' z hołubynoju;
Obijmały sie, ciłuwały sie,
Odnym kryłeczkom nakrywały sie.
Zakrau sie strilec z temnoho łuha;
Hołubka ubiu, hołubku uzieu;
Zabiu hołubka na kałynońci,
Ta pustyu krowciu po dołynońci.
Oj wzieu hołubku u sad wynohrad;
Wsypau pszenyci, dau jij wodyci:
— Oj jiż hołubko, oj pyj hołubko! —

http://rcin.org.pl

Hołubka nejisť, hołubka ne pje,
Łysz pid kałynońku wse płakaty jde.
— Czomu-ż ty nejisz, czomu-ż ty nepjesz
Łysz pid kałynońku wse płakaty jdesz? —
— — Ja nebudu jisty, ja ne budu pyty,
Bo ja ne maju s kim w switi żyty! — —
— Oj maju-ż bo ja simsot hołubiw,
Wibyraj sobi, kotryj ty lubyj. —
— — Oj litała-ż ja, ne prebrała-ż ja,
Bo-m swoho hołubka ta ne najszła.
Bo mij hołubko ta buu znaczeńkij,
Kryła syweńki, oczka czorneńki. — —

OPISANIE ZIEMI
MOŁDAWSKIEJ I MULTAŃSKIEJ

PRZEZ

MIRONA KOSTYNA,

WIELKIEGO LOGOFETA ZIEMI MOŁDAWSKIEJ.

(Rękopism z roku 1684.)

http://rcin.org.pl

Niniejsze opisanie ziemi mołdawskiej i multańskiej znalazłem między rękopismami Józefa hr. Dunina Borkowskiego przygotowane do druku. Miał on dodać do niego swoje objaśnienia. Ponieważ ich nieznalazłem, wydaję tu samo to dziełko, jako ważne nietylko dla dziejów mołdawskich ale też dla literatury i dziejów polskich; zawsze należy się naszemu autorowi ta zasługa, iż je pierwszy wynalazł i do druku przygotował. **P. W.**

http://rcin.org.pl

NAJJAŚNIEJSZEMU I NIEZWYCIĘŻONEMU

MONARSZE SARMACKIEMU

JANOWI III.

Z BOŻEJ ŁASKI KRÓLOWI POLSKIEMU, WIELKIEMU XIĄŻĘCIU LITHEWSKIEMU, RUSKIEMU, PRUSKIEMU, MAZOWIECKIEMU, ŻMUDSKIEMU, KIJOWSKIEMU, WOŁHYŃSKIEMU, PODOLSKIEMU, INFLANTSKIEMU, SMOLEŃSKIEMU, SIEWIERSKIEMU I CZERNIECHOWSKIEMU. PANU A PANU, MOJEMU WIELCE MIŁOŚCIWEMU I DOBRODZIEJOWI.

Wstydam się muzy mojej Sarmackiej przed Najjaśniejszym i niezwyciężonym Majestatem Waszej Królewskiej Mości, Pana mego miłościwego, nie z tego, żeby ona nie miała zdołać największym materyom i najsubtelniejszym geniuszom, ale z mego w języku tym niedostatku; bogatszy bowiem on jest, aniżeli sławny łaciński język, który siła w sobie zawiera pożyczonego z greckiej mowy, jako się widzieć daje z tych słów: philosophia, złożone ex *φιλος* et *σοφία*; theologia ex *Θεός* et *λογος*; astronomia ex *ἀστήρ* et *νομος*; geographia ex *γῆ* et *γράφω*. Te słowa po łacinie żadną miarą jednem słowem wymówić się nie mogą, a oni dawni Słowacy wszystkie te słowa swoim wyrazili językiem, niepożyczając u dawnych greków, bo philosophią lubomudriem nazwali, co też wyraża co *φίλος* et *σοφία*, bo *σοφία* po grecku znaczy mądrość; dostatecznie tedy philosophia po słowieńsku lubomudrie, a polską mową może się mówić lubomądrość; tak theologia bogosłowije bo *Θεός* po grecku Bóg a *λόγος* po grecku słowo; to pięknie Słowianie theologią

http://rcin.org.pl

bogosłowijem nazwali; po polsku może się nazwać bogosłowstwo, theolog wybornie bogosłow albo bogosłowiec; jak astronom po słowieńsku hwiezdoczetec, a po polsku może się mówić gwiazdomieniec; astrolog po słowieńsku hwiezdosłów, po polsku gwiazdosłów; geometria po słowieńsku zemłometrie, bo γῆ po grecku ziemia a μετρῶ mierze, to dobrze geometrik jednem słowem polskiem ziemiomierzec, a po łacinie jednem słowem wymówić się nie może; tak i geograf ziemiopis i inszych słów wiele u Sławian swoją mową niepożyczając od drugich języków wyrażonych jest.

Mój zaś w nim niedostatek z oddalenia częstego używania przez lat kilkadziesiąt. Jednak jako Bóg na niebie, którego tu na ziemi królowie namiestnikami są, przyjmuje od wielkich i SS. ludzi piękną i obszerną oratię, tak jako przyjmuje i od prostaczka jedne z szczerego serca pochodzące Kyrie elejson; tak i Wasza Królewska Mość Pan mój Miłościwy będąc namiestnikiem Boga racz przyjąć miłościwie tę małą historią nie wybornemi słowy wyrażoną.

Powabił mnie do tego Waszej Królewskiej Mości Pana mego miłościwego Geniusz, którym jak o wszystkich wielkich i szerokich państwach masz wiadomość, tak i o mniejszych ziemiach i ich początkach WKMość Pan mój miłościwy pytać się raczysz. A sławni państw WKMści historykowie lubo przy dziejach Prześwietnego Królestwa tego i Wołoskie i Multańskie sprawy wojny wspominają często, i że są z Włoch mieszkańcy tych ziem, osobliwie Kromer, Piasecki oznajmują. Ale kiedy i przez kogo ze Włoch tu w Dacie sprowadzeni są, wiedzieć nie chcieli, ani o powtórnej osadzie tychże ziem moldawskiej i multańskiej żadnej wiadomości nie mają. W czem bardziej węgierskim historykom dziwić się potrzeba, bo z między nich powtórną osadą z wyższej Daciej w niższą Dacię zeszli, i nie tylko to, że są prawdziwemi Rzymianami, o tym narodzie pisali, ale i dysputują przeciwko tym, którzyby inaczej rozumieli prawdziwą *coloniam romanam* przez Trajana cesarza rzymskiego wprowadzoną, twierdząc. A kiedy osiedli po Dunaj, Czarne morze i Dniestr po spustoszeniu pierwszej osady nie postrzegli i nie wiedzą przez kogo i kiedy w czem się tam jeden z nich Topel-

http://rcin.org.pl

tyn, imieniem Dak wyznaje pisząc: *sed quo tempore gens intra montes et Tyram fluvium consedit, omnino non scio.* My zaś co do pierwszej Trajanowej osady, z nich, że mamy, świadczy Trojan szaniec wiecznym świadkiem; świadczy mowa i niżej wyrażoni historykowie. A o powtórnej osadzie mamy wiadomość z samych monasterów, który każdy swego fundatora Hospodara żywot i *annales* terminowali, mamy i historyka najpierwszego Jewstratego Logofeta trzeciego. Mamy drugiego po nim Urekiego, dwornika wielkiego ziemie dolnej. Ale i sam wiek jeszcze nie zatłumił wiadomości, bo od czterech set lat, jako Dragosz wyszedł z Maromoreszu a Negrut od Oltu, nie wynosi wiek ten nad pięciu człowieka zdrowo żyjących jeden z drugiego i jeszcze trwa niemal w każdego powieści o tem. Oddając tedy tę małą historią o tych ziemiach pod nogi Najjaśniejszego i Niezwyciężonego Majestatu Waszej Królewskiej Mości Pana mojego Miłościwego i Dobrodzieja, pod nogi tegoż Majestatu i Pańskiej jego Clementiej i samego siebie podrzucam.

Najjaśniejszego i Niezwyciężonego Majestatu
Waszej Królewskiej mości
Pana mego Miłościwego

wierny poddany

i najniższy podnóżek

Miron Kostyn,
Logofet wielki ziemi Moldawskiej.

W Daszowie *ex domo venationis*
anno 1684 *in Julio*

http://rcin.org.pl

AUTHOROWIE,

z których się wybrała ta historya.

1. Wybory greckie *de quatuor Monarchiis.*
2. *Qnintus Curt.* o Dakach *in vita Alexandri Magni.*
3. *Dion in vita Trajani.*
4. *Eutropius tu vita Al.*
5. *Bonfinius de rebus Hungariae.*
6. *Toppeltinus de origine Hung. et occasu,*

Świadkowie o powtórnej osadzie:

1. Żywoty *et annales* Hospodarów po monasterach moldawskich i multańskich,
2. Jewstraty Legofet trzeci Moldawus.
3. Ureke dwornik wielki dolnej ziemie moldawskiej. — Ten wyzwolonych szkół uczył się w koronie polskiej.

http://rcin.org.pl

ROZDZIAŁ I.

O NARODZIE MOLDAWSKIM I MULTAŃSKIM.

O pierwszej osadzie jego przez Trajana, cesarza rzymskiego.

Ojczyznę opłakaną i biednych mieszkańców
Moldawskiej ziemie powiem ci: niegdyś od szańców
Trajanowych osiedli Dacie oboje,
Aż ich czas i długi wiek rozdzielił na troje.
Pierwszy w ziemi grodów siedm pod Węgrami byli,
Wraz z Dakami Trajanem wprowadzeni żyli;
A Moltanie od Oltu, albo z gór Montanie,
Osiedli już powtórnie po pierwszym Trajanie;
Trzecia część jest Moldawa, od rzeki Moldawy,
Z jaskiń Maromorejskich po morskie żuławy,
Tak tamci jako i ci Rumynami słyną;
Niech w tem żaden nie wątpi, że od Rzymu płyną.
Muzo przebacz Sarmacka, że twym wychowanym
Pięknie synom nie zdołam, piersiom twym kochanym,
Których luboś swojemi piersiami karmiła,
Lecz ważyłaś i skarbu na mamki tak siła
Zaciągając dalekich bogiń z Helikonu,
I jak wiele spiewaczek jest w koł Helesponu,

http://rcin.org.pl

Aretuz i Pijerid z Sycilskich stron panny,
Nie zbyli się przed niemi Assyrskie Dianny;
Po nad Moldawską ziemię gdy przelatywały
W sławne wolne Królestwo, mnie wtąd dolegały
Tyrańskie Neronowe sceny niesłychane,
Łupiestwa, okrucieństwa niewypowiedziane.
Ale pozwól przynajmniej prostym głosem zjawić,
Skąd naród jest wołoski, światu to objawić,
I pod srogiem tyrańskwem jak długo są żywi;
Przy synach twych sierota niech się też pożywi.
Już potężna moc rzymska na dół się chyliła
Dla okrucieństwa tyranów, a Daków już siła
Górę brała wojenną, i już zabiegami
Pustoszyli powiaty rzymskie najazdami
I w samę Italię wpadali bezpieczni,
Aż i trybut zbierali i zdali się wieczni
Być w swych siłach nad Rzymem za Domicyana;
Po nim Trajana sobie Rzym obrał za pana.
Ten już inszym porządkiem wzbudził rzymskie siły,
Obumarłe wpół członki państwa w niem ożyły;
Wojska nie policzone; sześć kroć sto tysięcy
Samego miał żołnierza w wojsku swym, a więcej
Dla osady z żonami domatorów ruszył,
Ze wszystkiej Italiej losem lud poruszył
Niezmierny, i którego ogarnąć nie mogła
Włoska ziemia i żywić gruntami nie zmogła.
Bywał zwyczaj u Rzymian, że gdy jaką stronę
Nie osiadłą lub zdradną widzieli w obronę,
(*Coloniam* to zwali) swoim osadzali
Ludem wiernym z swoich państw i tam wprowadzili
Nie tylko lud wojenny, ale i domowych
Na nowe osiedliny gospodarzów nowych.
Tak uczynił i Trajan rzymski cesarz sławny,
Zwiódł z gęstej Italiej lud, już i bój jawny,

http://rcin.org.pl

Ruszył na przeciw Dakom w siłach nie pośledny;
I Decebal, król bitny, za Dunaj swój jezdny
Naród spławił w Missię i dał srogą bitwę
Rzymianom, ale przegrał Marsową gonitwę
Mężnych Rzymian na ówczas, nad których świat nigdy
Ani mężniejszych ani na wojenne biedy
Trwalszych nie miał. Zwycięzca na Dunajskim brzegu
Stanął Trajan, roboczy lud zbiwszy w okręgu;
Most zbudował z kamienia za cud na Dunaju,
Gdzie po dziś dzień są rumy na Multańskim kraju.
Nie ostatnia ta bitwa Rzymianom z Dakami;
Po tej stronie Dunaju stanęli wałami,
Gdzie się dzieli Dacjia wyższa od Moltańskiej
Niższej Dacji; toż imię dawne i Moldawskiej
Stronie. Tam sroga bitwa znowu z Decebalem,
Daków królem, powstawa i z takim zapałem,
Że aż póki nie poległ sam król na tym placu,
Ruszyć Daków Rzymianie z Marsowego tańcu
Zgoła nie mogli; w tem w świat się już Dakowie
Sypią, a na ich miejsca wstępują Włochowie.
Dzieli Trajan te ziemie i samych Rzymianów
W niższą kładzie Dacyę, i po zamkach panów
Dominos, z kąd po dziś dzień w tych obóch domu państwach
Imię tylko zostało w tureckich tyrańskwach;
Wyższą jednak Dacyę, Siedmigrodzką teraz,
W pół swojemi osadził nie znosząc ich oraz
Zewsząd, tylko by dalej głowy nie wznosili
I na Rzym z rebellią już się nie głosili,
Jako z ciślejszych już miejsc *praesidia* dawszy,
Miejsca zaś obszerniejsze Rzymiany zasławszy,
Gdzie teraz w urodzajach obfita Moldawska
I Egyptowi równa także i Moltańska
Ziemie leżą; a odtąd ten naród w tych stronach
Od Tatarów Rzymianom został na zasłonach.

http://rcin.org.pl

Dacya w swych granicach dawnych od zachodu
Górami otoczona, a Dniestrem od wschodu;
Góry Illiriskiemi przed wieki się zwały,
Póki jeszcze Magierów w sobie nie miewały;
Podolem od północy, z południa Dunajem,
A sam naród z Tatary tu osiadł tym krajem,
Dachae skądże i Sachae i Massagietowie,
Potym z sławnym Atyllą wyszli Magierowie.
Dachae Sasów pradziady, którzy te Siedm-grodów,
Italskim miastom równe węgierskich narodów,
I po dziś dzień ozdobą porządni trzymają,
Śliczne miasta i prawa osobne swe mają;
Tych siedmiu miast imieniem Siedmiogrodzka ziemia,
A w niższej zaś Dacyi Białgrod tegoż plemia;
Dalsze zamki jak Chocim, Niamec i Soczawa: —
Muzo moja czegości tu już nie dostawa?
Czy twoja w tem niedola, czy nikt wspomniał o tem,
Czy Daki murowali, czy Rzymianie potem?
Na tych dwóch się nie mylisz; lecz powtórne baszty?
Bo każdy z nich dwoisty Hospodarów koszty.
Ach potrzebne natenczas, gdy Tatarom wstręty
Odważne z nich rycerstwo dodawało wszędy;
Ach potrzebne na teraz, gdy nasze zbawienie
Bóg zaczął twą prawicą Wielki Królu Janie!
Teraz w ruinach stoją, żal wspomnieć o Boże!
Bied naszych od poganów kto wymówić może?
Też zaćmienie nam czyni i zamek Tehiński,
Aż światłość nam przywraca potężny Kieliyski;
Który przez Janowerów na samym Dunaju
Stanął z ich panowania w Krymie i w tym kraju
Od Cesarzów Stambulskich, gdy morze trzymali
Wszystko czarne w zakładzie i Krymem władali,
Z kąd i Kafa w Taurice przez nich że stanęła
Na morzu, gdzie i flotta ich zawsze płynęła,

http://rcin.org.pl

Turrim Neo-Ptolemi swych czasów Grekowie
Murowali, Soroki już Hospodarowie.
Lecz i dalszych nie mało ruin, zamków znaki,
Jak około Romanu i Gałac przyznaki;
Dziurdziów także Braiła z Moltan Hospodarów
Są pamiątki wieczyste onych Bassarabów;
Od nich Bassarabia stronom tym wznieciła
Imię, mappom pisarzom daremnie wsławiła;
Oprócz że Bassarabi część Missyi trzymali,
Na krótki czas kąt morski, że ją tak nazwali;
Ale co ma do tego Białogrodzkie pole?
Moldawia prawdziwa wszystkie te Podole,
Po sam Euxin, przywilej nie jeden to powie
Burkałabstw Białogrodzkich; ale kto to wznowi?
Boże mój niedościgły, czy jest jeszcze jaka
Nadzieja w tém, czy zginiem już i do ostatka?
A tak Trajan, wszystkiego przywróciwszy siły
Świata, znowu do Rzymu zmocniwszy te tyły
Sam się ruszył z Daciy, Syret, Prut przebywszy
I obronny Dniestr w skałach pól dzikich nabywszy,
Kopie szaniec od Moltan zacząwszy ogromny,
Który też imie trzyma Trojan w wiek potomny;
A od Dniestru do Bohu przez pola prowadził
Mężne wojska i wielkie, sam Dniepr nie zawadził,
Od którego ruszywszy tam, gdzie Don już dzieli
Od Europy Azyą, z wszystkich pól się zbiegli
Tatarowie spłoszeni do swojej ojczyzny,
Do wielkiej Tartariej; widząc i przyczyny
Słuszne i moc gwałtowną wszyscy się poddali
I dawne z Pompejuszem *pacta* swe przyznali.
Był taki z nimi akkord: rzymskich państw szerokich
Najmniej się nietykali; sto osób wysokich
Pod chorągwie swym Hanom do Rzymu zsyłali,
Ba nie jeden z Hanów ich i sami bywali

http://rcin.org.pl

W Rzymie, gdy między sobą o Hańſtwo walczyli.
Rzymianie ich godzili, tak też graniczyli
Państwa, dzieląc między nie takie rzymskie państwo,
Bywało nad królestwa jedne ich Hetmańſtwo.
Wstąpiwszy już w Azyę Trajan dalej idzie,
Szaniec wieczny za sobą po samy Don wiedzie
Z Tartariej do Baktry, stąd przez kraje perskie,
Od Persów przez pustynie czerwono pomorskie
Do samego Egiptu państwa te obegnał,
A w samym już Kairze i świat ten pożegnał.
I tu się niech przypatrzy potentiej takiej
Każdy; w teraźniejszych wiekach świat nie ma takiej,
I Monarchi takiego, by jednym zachodem
Świat okrążył za jednym kilku lat zawodem
Z pól nie schodząc; i czemu tureckim dziwuje
Kto wojnom? który przez sześć miesięcy wojuje
W Egipcie; po swych pracach Trajanus zwątlony
Słabością swych wnętrzności tamże pogrzebiony.
Dissenteryą zowią Grekowie, i o tej
Chorobie tak trzymają: że dawniejszej od tej
Świat nigdy nie słychiwał, ale jest najpierwszą
Ona w ludzkiej naturze chorobą dawniejszą,
Kiedy świat jeszcze nowy wolny od humorów
I swądów zaraźliwych i rozgniłych zborów,
Chorób żadnych nie czynił w śmiertelnych naturach,
Ani febr w ciałach ludzkich, ni wrzodów na skurach;
Oprócz z zbyt rospustami wnętrzności słabiały,
Zbytnemi roskoszami w sobie się psowały.
Rzym jednak nieśmiertelnym Trajana pokazał,
Wieczną jego Columną światu to ukazał,
Że wieczna sława wasza sławni Monarchowie;
Czemu tacy na wieki nie żyją panowie?

http://rcin.org.pl

ROZDZIAŁ II.

O rozegnaniu osad Trajanowych przez Tatary i o mieszkaniu Rzymianów w górach.

Jak wspaniałe stróktóry na swych fundamentach
Są mocne, tak i trwają w swych apparamentach
Labirynty; tak kwitną, jak mają dozory
Owocorodne sady; tak role komory
Napełniają obficie, jak pracowitego
Miewają gospodarza, dozorcę sprawnego;
Jak okręt morski płynie, kiedy ma dobrego
Nauklera; stado wcale za nieospałego
Pasterza: tak i państwa w osobie jednego
Króla stoją w całości, za rządem którego
Rosną w siły królestwa, szerzą swe granice.
Z nierządu wielkie państwa na subtelnej nitce
Wiszą, czego przykładem przy mężnym Trajanie
Rzymskie potężne siły; a przy Adryanie
W tak lichą słabość poszły, że i most Trajanów
Na Dunaju zepsować kazał dla Tatarów,
Którzy już znowu byli pola te zalegli
Bliskie tych ziem, powtórnie w sąsiedztwie przylegli.
O bardzo źli sąsiedzi Rzymianom nowotnym!
W tych tu krajach niedbalstwem aż nazbyt sromotném

http://rcin.org.pl

Ani spędzał te ordy Trajanowym torem,
Ni swoich posiłkował będąc domatorem,
Istrem się zasłoniwszy; takie niedostatki
U tego już cesarza; w raz wydać na jatki
Tak piękne prowincye Trajanem nabyte,
Tatarskim inkursiom trakty już odkryte
Przez niedbalstwo cesarskie; on tym czasem wolał
Adrynopol fundować — a Rzym na to bolał —
W Traciej zbyt górzystej miasto swym imieniem,
Najmniej się nie turbując prowincyi zginieniem.
Pierwsza stolica Turków, Adryanopole,
Tu w Europie dawniejsza, niżeli w Stambole
Z dopuszczeniami bożego, i kto świętej może
Z kresu ruszyć woli twej nie pojęty Boże!
A z tem wszystkiem osady jeszcze się trzymali
Trajanowe, zganiając Tatarów; a dalej
Już wytrzymać nie mogąc, mnóstwu szalonemu,
Niezmiernie codzień w liczbie przybywającemu
Ledwie obronną ręką w góry ustąpili,
Pustynią swe rozkoszne miejsca zostawili.
Z tąd i potomnym wiekom toż ominowały
Tamte pierwsze, że częste odmiany miewały,
Bywać w tych bardzo ślizkich ziemiach i nietrwałe
Pierwsze za sobą ciągnąć wieki pozostałe.
Ci od Moltan na Olcie w górach już osiedli,
Po Herczeg i Faragasz te miejsca zasiedli.
Olt jest rzeka, która z gór tamtych lotem spływa
Z źródła swego strumienie, z Gurgiewu wyrywa
Ardelskiej części ziemie, gdzie zaś do Dunaju
Przebija się, rznie góry z Ardelskiego kraju,
W wielkości zbyt wyniosłe twierdze niedobyte,
Od Moltańskiej ziemie miejsca nie przebyte;
Monastery są teraz z powtórnej osady
W wielu miejscach, i teraz pod wojenne zdrady

http://rcin.org.pl

Tam się do nich udają od Oltu Moltanie,
Przydawszy «m» Polacy; my zaś z gór Montanie
Zowiemy *a montibus*; tak biedni Rzymianie
Z włoskich delicyi swoich w ciasnościach mieszkanie
Swoje odtąd miewali, nie przez krótkie wieki,
Lecz kilka set lat trwały tamte ich zasieki.
A tu ztąd, gdzie Moldawa, dłużej się trzymali,
Po zamkach miejsc podgórskich Tatarom nie dali
Osiadać; lecz kiedy już do robót nie stało
Czasów wolnych rolnikom i nie dostawało
Ani zamkom żywności, ani sami oni
Żywić się już niemogli, w góry do obłoni
Zeszli i Maromoresz swemi dominami,
Giurgiew i Czyk osiedli z swojemi dominami.
Są trzy rzeki, na wzdłuż gór płyną do Syotu
W Tysę rzekę inaczej Tybisk; tam kłopotu
Swojego przed Tatary zbyli, a te miejsca
Do Ardelu należą, puste do ich zejścia.
Maromoreszem takim czy oni nazwali
Imieniem, czy przed niemi tegoż używali
Miejsca te, a ten wiek ich mowę corrumpuje,
Język czysty łaciński? czego nie zepsuje
Czas za długiemi wieki? już gdzie trzeba *Deus*,
To *Dzeu* albo *Dumnedzeu*, *al mieu* miasto *meus*;
Taki mowy uszczerbek: gdzie *coelum*, to *czerul*;
Homo, *omul*; *frons*, *frunte*; *angelus*, *yndż erul*;
Żadnych jednak słów nie masz, żeby lubo przodkiem
Lub ostatkiem nie wspomniał albo samym śrzodkiem
Swojej najpierwszej mowy; stoją jedne wcale:
Barba-barba,, tak *luna*; drugie barzo w male
Rożnią, oprócz mało słów; potem i węgierskich
W ostatku sakrę wziąwszy od Serbów słowieńskich
Barzo mało jednak słów, a w tych wiekach może
Każdy tego doczytać świat odmienny; z kądże

http://rcin.org.pl

Państwo rzymskie z sił swoich z boskiego wyroku
Odpadło; i kto może najmniejszego kroku
Ubliżyć albo ruszyć, kiedy Bóg zakłada
Pewny kres monarchiom i odmianą włada?
W świecie drugi wstępuje po pierwszego ześciu,
Bóg nakazał fortunie stać na jednem miejscu;
Lub nie razem to stało, bo po Adryanie
I walecznych monarchów miewali Rzymianie;
Nie wraz padnie machina chociaż się zachwieje
I co się prędko mówi, nie tak prędko dzieje.
Lecz był wielki Konstantyn, byli Leonowie
Mądry był Herakliusz, Justinianowie,
I nie mało Hetmanów, w sławie nieśmiertelnych,
Nie wyliczam tu dalej takich imion wiecznych.
Kiedy zaś tu stolice w Bizantium wnieśli,
Z Rzymu starego w nowy majestat przenieśli,
Tedy więcej z Persami zabawy swe mieli,
Potem z Saracenami; lub uskramiać chcieli
Zachodne państwa, które prawom wykroczali,
A tu tych za Dunajem w przepadłą puszczali.
Ztąd wzniecone zerwanie i świętej jedności,
Za zgubą w Chrześciaństwie wzajemnej miłości;
Ztąd i zbytecznych disput w kościołach przybyło,
Gdy z znaczną państw chrześciańskich ruiną ubyło.
Pod te wieki Attyla z swemi Magierami
Wtargnął w te świata strony, z Juzbecku Jukrami,
Osiadł ziemie Pannońskie i siła świat z tego
Na wszystkie strony doznał; podobno Batego
Miały na się te kraje. Tak bohatyrami,
Którzy byli rzymskimi teraz satyrami,
Długi wiek ich przerodził w pustyniach żyjących,
Z postrachów Tatarskich się w górach tułających;
I tak się już od włoskich niby odstrychneli
Obyczajów wspaniałych; lecz te nie zginęli

http://rcin.org.pl

Jeszcze ze wszystkiem u nich, gdyż nie są grubianie
Tak dalece, żeby ich nie znać, że Rzymianie
Są jeszcze; im została naturalna istność,
Która w rzeczach nic ginie, ale zawsze bytność
Natura w części trzyma; a czy ciż Rzymianie
Co bywali przed wieki? lub Macedonianie
Albo Atheńczykowie; czy ciż Grekowie
Nad narody subtelni? nie ci Lakonowie
Teraz, którzy bywali. A w tym już królestwo
Węgierskie siły wzięło, już nie było xięstwo;
Już się prowincyi wiele incorporowały
Królestwu węgierskiemu, i już panowali
Wszystkiem jak najgróntowniej tym sukcessorowie
Attyli węgierskiego, a ztąd Tatarowie,
Nie dbając na węgierskie siły, miejsca daléj
Zajeżdżając, w tych ziemiach znowu zalegali
Koczowiskami góry, na rzekach polany,
Pnąc się aż do Ardelu już z Siedmiogrodziany.
W sąsiedztwie sobie bliskiem, gdzie i teraz znaki
Koczowisk ich kamienne lepianki, majaki,
Towaz rzeka i Ojtuz ma tego dostatek,
I drugie rzeczki także; aże na ostatek
Nie ścierpieli Węgrowie tak bliskich sąsiadów,
Niespokojnych swym państwom pod boki podsadów.
Panował temi czasy Władysław węgierski;
Król ten wziąwszy przed się zamysł kawalerski,
Zebrał wojsko potężne przeciwko Tatarów
I ruszył nieodwłocznie z górnych kniej Rzymianów,
Tak tych, którzy mieszkali na stronie od Oltu,
Jak co na Maromorskich rzekach od Syotu.
Szli weseli Rumeni z Rzymian przeniesieni
I w imieniu tem wielkiem już nadwerężeni
Pamiętając rozkoszne swe miejsca nadane,
Przez Trajana i cnoty wojenne ich dawne;

http://rcin.org.pl

Najpierwej z gór Tatarów ruszyli potężnie,
I w polu dalej tropem bijąc onych mężnie;
Stanęli u Syretu Tatarowie w sprawie —
Teraz Roman tam miasto leży — lecz w rosprawie
Marsowej nie wytrwawszy w rzekę appelują
Blisko siebie Seretską, a tu persekwują
Z tyłu mocno zwycięzcy, aż trupem tamują
Rzekę całą. — Rumyni już po nich harcują
Trupem wszędzie zasłanym, a król sam smakuje'
Taką łaźnią Tatarską, wesół wykrzykuje
(Seretem ją seretem) językiem węgierskim
(Tak tak mi się podoba); tem słowem królewskiem
Syret rzeka na wieki w tem imieniu płynie,
I sława tej Victoryi na wieki nie zginie.
A ta sama sprawiła, że wszystkie te strony
Wolniejszemi od pierwszej przyszłej swej obrony
O trzy i cztery razy szczęśliwsi wnukowie,
Niż ci, którzy przegrali, wasi pradziadowie,
Ojczyznę im nadaną; i ta walka złota
W powtórną wam osadę otworzyła wrota.

http://rcin.org.pl

ROZDZIAŁ III.

O powtórnej osadzie Moldawskiej i Multańskiej ziemi po spędzeniu Tatarów.

Po tak wielkiej swej klęsce z bitwy pod Romańskiej
Tatarskie zewsząd zeszły ordy, a Multańskiej
Najpierwej wnet Moldawskiej ziem wtóre osady
Następują obławem, już żadnej zawady
Nie mając od Tatarów; ztąd Dragosz z swoimi,
A tam Negrut Wajdowic z Multany pieszymi;
A lub jeszcze Romana miasta tam niebyło,
Dla wiadomości miejsca tak się położyło.
Już teraz Moldowanie a z tamtąd Multanie —
Wyżej się namieniło z kąd takie przezwanie —
W powtórnej tej osadzie te obydwie ziemie
Odmieniły z Rumynów ciągnąc swoje plemie,
Pewnie z Rzymu nie tracąc nazwiska swojego.
Rumyn to jest Romanus, i jeden drugiego
Kiedy pyta o język, to: *szty rumyneszte?*
Blisko (*scis rommanisce*) nie *moldoweneszte*
I po dziś dzień; i tylkoż ci, którzy tu zeszli
Do tych dwóch ziem, w inaksze te imiona weszły,
Jak Multan tak Moldowan; ale pozostali
Na miejscach Siedmiogrodzkich w dawnym swym zostali

http://rcin.org.pl

Imieniu nie odmiennym, i dziś Rumynami
Szczycą się, a Węgrowie zowią Ołachami
Z Włoch; im Multan Moldawian imiona nie służą,
Bo tym rzeki te dali, tamci Węgrom płużą.
I dotychczas daleko więcej ich niż Węgrów;
Począwszy z samej Baczki themizwarskich Serbów,
Wszystek Marosz i Herzeg koło Białogrodu,
Gdzie xiążęta mieszkają z Oleska przygrodu;
Sam cały Maromoresz, jakby nie wychodził
Nikt z niego i od Otru tak się naród spłodził.
Mowę mają i teraz daleko piękniejszą,
Zwłaszcza Maromorejscy, i najpodobniejszą
Włoskiej mowie, ani są poddanemi komu,
Wolnemi, i do tych czas nie służą nikomu,
Oprócz z samym xiążęciem na konie wsiadają
Na wojny, i Hust zamek oni swym trzymają
Kosztem; w ludzie prawami żyją osobnemi,
I dziś w sprawach wojennych nie są pośledniemi,
Toż nie mniejsza odmiana i w samych imionach:
Bogdan Dragosz u Wołoch, Stan i Wład w Multanach;
Dragomir i Stanomir — już to nie po rzymsku
Te imiona i insze, lecz właśnie po syrbsku,
Zkąd znać, że tu słowiański już bywał w tych krajach
Język; takie imiona są tylko w Słowianach.
Nie dziw, bo sam długi wiek tych odmian przyczyną;
Ten zwyczaj, jakie miejsce jest komu ojczyzną.
Jest wieś Kucha nazwana w Maromorskiej ziemi,
Tam Dragosz, syn Bogdanów, mieszkając ze swemi,
Bogdan z dawnych Dominów szczycił się krewnością,
A syn już się górował ruszyć swą możnością,
Jaką mógł mieć natenczas; długo mu broniła
Matka, umysłu tego, by mu nie pozbyła
W miejscach tak niebezpiecznych; aż żubr się ukaże
Pod wsią: skoczą dworzanie, gdzie go ślad pokaże;

http://rcin.org.pl

Dragosz kładzie za Omen; trzysta wnet orężnych
Młodzi sobie wybiera, wszystkie trudy mężnych,
Idzie w ślady za żubrem w głębsze góry; po nim
Wpada szlag nie znajomy dotąd rzeczki za nim
Idą już odważeni dość jakiego znaku,
Gdziekolwiek ich prowadzi, suczka Mołda smaku
Dodaje, bo gdziekolwiek żubr by się przytaił,
Lub w gęstwinach lub w skałach gdzie by się zabawił,
Gońców swoich mimo się puszczając, to ona
Swądem zwierza z zapachu nozdrzem zawietrzona,
Szczekając więc wrzaskliwym odgłosem zbierała
Rozpierzchałych żołnierzów, ni trąbą dawała
Znak i pewną wiadomość o zwierzu zapadłym,
Tedy młódź oskoczywszy miejsce, żubr opadłym
Widząc się od swych gońców nie zbytych uporem,
Przebijał się z zagonów, oni zawsze torem
Za nim gonią. Już góry karpatskie mijają,
Już z tramów gór wysokich na miejsca patrzają
Przyszłej ziemi Moldawskiej, już i łąk Prutowych,
Uśmiechających w sobie pól czystych Dniestrowych
Sięga oko szerokie, podobne dymowi
Pola albo podobne wszerz Oceanowi.
Dniestr wspaniały źródła swe poczyna z Korony
Polskiej daleko inszej (Nilowi nie równy);
Już, gdzie dzieli Podole, w swych przyrodnych płynie
Skałach, niby ciosanych sławą, choć Nil słynie
Okrążony trzcinami, nawet i samemu
Nie równien Dunajowi, w sobie niesfornemu.
Pod umbrą ciasne ściany aż nurtami moczy,
I o promienie wojnę z samym Phebem toczy;
Skałami zwiesistemi przed niebem się kryje;
Przeszkoda snu ludzkiego komar tam nie żyje;
A gdzie choć się ukaże brzeg jaki na brodach,
Podobny labirynthom, ogrodom na wodach,

http://rcin.org.pl

Albo więc brwiom podniosłym wesołego czoła,
Lub nie bojaźnej twarzy wspaniałego króla.
Z Tebów greckich boginie gdyby to wiedziały,
Z swego by tu Olimpu pewnie przyjeżdżały.
Pola zewsząd obfite, pastwiska przestrone; —
I które świata kraje tym równać postronne?
. . . . . Wychodzi bogaty,
Polami urodzajny, a w łągi rogaty.
Tu się więc darmo chwalisz Egipcie, w rodzajach
Że przewyższasz, co Prut ma, tam we twoich krajach;
Tu półkopek dochodzi siedmiu miar pszenicy,
Czego ledwie masz na twej piaszczystej granicy;
Jęczmienia, żyta, owsa bywa miar jednaście
W żyznym roku, lecz prosa bywa nad dwanaście.
I cóż więcej masz nad to? Cererą się chlubisz,
Oprócz tego że w państwach twoich cukier lubisz: —
Tu trafia się, że razem dwa źrebce klacz rodzi,
I jagniąt troje owca często tutaj spłodzi;
I to też się tu trafia jako barzo wiele,
Że jałowica spłodzi w trzecim roku ciele.
Nie godzi mi się ciebie, Berladzie, przepomnieć,
Żyzna we wszem rzeczko, i miło mi cię wspomnieć
W roskoszach prawie rajskich obficie płynąca,
Miodem i mlekiem znacznie dość obfitująca.
Dalej widzą i lasy ztąd, zkąd rzeki płyną,
Doliny rozciągnione, i gdzie okiem kiną,
Widzą ziemie podobne bujnemu sadowi
W czworograniastych zagrodach; oczy ku wschodowi
Zapatrzywszy dziwują takiemu krajowi,
I kwiatorodnym polom podobnym rajowi.
Już pewnego obłowu nadzieja odpadła;
Była żubra ochota, już insza przypadła.
Trzymając się tej rzeczki brzegiem dalej idą,
A w tym już z gór na obłań pól czystych wynidą,

http://rcin.org.pl

Aż tu krzyknie zwyczajnym suczka nagle głosem: —
Porwą się na świadomy głos wszyscy stosem.
Był lasek w lewą stronę, od rzeki zbyt gęsty,
W koło dołem zaległy; tam żubr z pracy częstéj
Odpoczywał bezpiecznie trudem wysilony,
Od suczki zbyt ciekawej nozdrzy nie zmylony;
I tam w koło obstąpią, już gęstszą gromadą,
Młodzież obłowu chciwa, a ostatnią stratę
Życia postrzegł z natury zwierz i nie wychodzi
Z gęstwiny tej na pole, aż młódź nań nadchodzi
Z wszelkiemi orężami, jedni toporami
Węgierskiemi, a drudzy też prędko dzidami
Tam żubra zamęczyli. Dragosz: «O młodzieńcy!» —
Wykrzyknie, — «tu ojczyzna! Nie trzeba już więcej
Nam się radzić; już ztąd więcej nie powrócę,
Dziadów naszych mieszkanie sam sobie przywrócę,
Na co zaraz przysięgam i po swe posyłam
Domostwo; kto inaczej, zaraz go odsyłam
Nazad.» Ozwą się: «Wszyscy na to przysięgamy
I my z tobą, że tu już na wieki mieszkamy!»
Kładą głowę żubrowę za Omen na słupie,
A Boureny pierwsza wieś po takim łupie;
Bo żubra bour język moldawski mianuje.
Z tąd się ziemia żubrową głową pieczętuje.
Na tem miejscu najpierwej miejsca zakładają
I żubra z Boureny imie jej nadają.
Suczka, czy spracowana, czy gdzie utrącona
W tej gęstwinie, od zwierza znać nadwerężona,
Po pracach swych do wody zapalona bieży,
Gdzie patrzą: aż ona już w rzece zdechła leży,
Dając imie na wieki — od Moldy Moldawa —
Z którym to już nazwiskiem aż dotąd zostawa
Rzeka, która z Karpatskich wzniosłych gór wychodzi,
Blisko Maromoreszu począwszy tu schodzi

http://rcin.org.pl

W Syret blisko Romanu; taż rzeka Moldawa
Narodowi i ziemi wieczne imie dawa,
Z Moldawy już Moldowan Dragosz upatruje.
Dalej miejsca każdego i wszędzie lustruje
Położenia, aż widzą dym siwy do góry
Z rana przy cichej zorzy słupem prosto w chmury
Pnie się; stali zdumieni: na takich pustyniach
Ktoby mieszkał? lecz ognia dym w samych jaskiniach
Niebywa, na dym prosto idą nie zmrużeni,
Spadają na powtórną rzekę nawróceni
Dymem, a nad nią widzą przelaski okrągłe
I wesołe zarazem, gdzie te dymią wągle;
Obiegają ten gaik, a drudzy dochodzą,
Staruszka zgrzybiałego w pasiece nachodzą,
A on ule nakrywa i koło nich chodzi,
Czego by tam poprawić: czy sporo wywodzi
Która matka swe pszczółki, lub prządków poprawia,
Lub im ambrowy woszczek zdziera, a ich wznawia
Do pilniejszej roboty; aż tu: «bune ome!»
Zadrzy starzec; pytają, on: «neznaju bihme.»
Jeszcze dalej probują mową to znakami,
A on drzy zturbowany takiemi gościami
Cale nie widzianymi wiek mieszkania swego,
Nie wie co ma na to rzec; wiodą do starszego,
Przez tłumacza pytają: jak dawna byźlina?
Jako? i zkąd? powiada: «Jacko ze Sniatyna,
Od kilka lat zajszowszy tut pasiczku maju,
A nikoho oprócz was teper ne wydaju.»
Opowiada mu Dragosz te nowe osady,
Jak tatarskie już wszelkie zegnane zawady;
Jeźli ma ludzi swoich niech sprowadza krewnych,
Zarazem go darując i w dziedzictwo pewnych
Wszystkich gruntów, leżących przy rzece, przyjmuje,
Dziedzicami wiecznemi onych confirmuje.

http://rcin.org.pl

Natychmiast ów staruszek wszystkie swoje plemie
Z pokuckiego Sniatyna w tę sprowadza ziemie
Na nowe osiedliny; odtąd wieś Jackany,
Po Bouranach druga, osiadła najdawniej.
Imieniem Jacka dziada ztąd sobie nadanem;
Teraz miastem Soczawą już jest mianowanem.
Fortuna mu zbroniła, że miasto nie jego
Imieniem się mianuje, osadcy pierwszego.
Kusznierzów kilka z Węgier wyszłych tam osiedli,
(Socz, kusznierz po węgiersku) do tego przywiedli,
Że miasto już i rzeka Soczawą się słynie,
Imie jednak Jackany część miasta nie ginie;
Dragosz jednak zwiedziwszy, że świat ludzi bliższy,
Gdzie dziada Jacka nalazł, co zacz i kraj niższy,
Idzie z Moldawy w prawą stronę; tam obchodzi
Pola nazbyt obszerne, na trzecią nadchodzi
Rzekę, bystrzą nad pierwsze; z bystrości Repede
Dają imie, a drugiej przy tejże Limpede,
Z nazbyt wody klarownej — z łacińska *limpida*, —
A pierwszej z tejże mowy z bystrości *rapida*.
Tam miejsce upodobał Dragosz sam osiadłszy,
A o sobie po wszystkich blizkich krajach dawszy
Znać, zkąd Kampulong Dragosz i po dziś dzień słyną,
To jest (*campi Dragossi*); a tu jak w pław płyną
Zewsząd nowi mieszkańcy, jeśli wiarę damy,
Naszym też *traditorom* prostaczkom przyznamy;
Prostak nie wymyślając prędzej prawdę powie,
Nie sadząc się na słowach wyrzecze to, co wie;
I nie zawsze wymowy prawda potrzebuje,
Najprostszą się powieścią ona kontentuje.
Żadnego państwa niemasz, żeby wraz tak nagle
Osiadło w swych granicach, i jak prędko żagle
Sprawny okręt podnosi, lub powódź przypada
Na potokach podgórnych, wnet prędko i spada:

http://rcin.org.pl

Podobnym i te ziemie sposobem osiadły,
A po kilkudziesiąt lat zaraz z granic spadły;
W kilka lat wszystkie miejsca ludźmi osadzili,
I dawnę colonię rzymską sporządzili,
Między Dniestrem i Dunajem aż do samego
Osiedli wszystkie pola do morza czarnego.
A Dragosz w pole spędza Rumyny; Ruś bliżej
Gór osadza, wojennych w pola, siebie niżej
Sadzi Ruś te dzierżawy, z Pokucia, z Podola
Osiadają Czerniowce, Chocim, i do koła
Dniestr wszystek po Orhejów, Sorokę Jaskiego,
Prutem do pół powiatu wpół i Soczawskiego.
W dolnych ziemie poddanych żadnych nie miewali;
Wszyscy się Arkaszami i konnymi zwali,
To jest Kalaraszami, i w robotach sami;
A możniejszym robiły kupione Cygany.
Miastom zaś niemal wszystkim początkiem Sasowie;
Winnice oni wnieśli, wespół i Węgrowie.
Ziemia w pierwszych granicach swych, od gór węgierskich,
Dochodzi ku wschodowi aż brzegów podniestrskich;
Z północy ku południu morzem się zamyka
Czarnym, wzdłuż od Chocima kładąc, gdzie potyka
Tenże ocean wodę dunajską, a teraz
Prut graniczy z Budziakem; już i Gałac nieraz
We strachu był i Chocim, już Turcy mytnicy...
Bóg gdyby to niestrącił na ostatniej nici!..
Moltanie są dawniejsi swem tu wyjściem od tych
Z swym Negrulem; sam Dunaj już oblewa tamtych
Od południa wciąż wszędzie, z Mizyą się dzieli;
Z zachodu i północy góry ich oblegli,
A od wschodu Seretem z Moldawą graniczą,
Blisko czterech set lat swych od Negrula liczą
Moldanie, nad trzysta lat ośmdziesiąt dochodzą;
Ostatnie już w tych czasiech bodaj nie wychodzą....

http://rcin.org.pl

Pieczęcią się już inszą, krukiem, pieczętują;
To zaś o swym Negrule zdawna opisują:
Była dama nadobna w rumyńskim narodzie,
Kiedy naród na oltskiej jeszcze mieszkał wodzie;
Z xiążęciem na Ardelu spolkowanie wzięła;
Płodnym gdy białogłowa ciężarem objęła,
Przekłada to xiążęciu, on jej pierścień daje
I rodzicom na parol onej ją oddaje,
Przyrzekając, jak skoroby co porodziła,
By z potomkiem i znakiem do niego schodziła.
Rodzi syna Negrula; dziecię wziąwszy sama
Przy swym bracie rodzonym idzie w drogę dama,
Tam, zkąd przyczynę płodu ma; w drodze strudzeni,
Przy dąbrowiu usiedli z prac trochę zmrużeni;
Daje matka pierścionek, żeby sobie grało
Dziecię, nim trochę zaśnie, aby nie płakało;
A trefunkiem dziwnym kruk z dęba zapatrzony,
Że się ślni u dziecięcia, głodem znać wzbudzony,
Niby kawałek mięsa porwie pierścien złoty
I połyka zarazem z zgłodniałej ochoty.
Krzyknie dziecie od kruka szponami zdrańnione,
Porywa się matka w skok i brat obudzone,
Widzą pierścień i wiarę oraz utraconą.
W lament oba; kruk siedzi, mając obciążoną
Naturę niezwyczajną potrawą, spierzony;
Ściąga brat łuk cięciwą strzałą namierzony,
Zbliżywszy się; dosiada kruk ociężały celu
Złotem, spada ze strzałą; a że pierścień w gardzielu
Namacawszy, już pewny, niebierze go z kruka.
Wziąwscy siostrę i dziecie już weselszy szuka
Xiążęcia w jego państwie, doszedszy oddaje
Dziecię i pierścień, a kruka na cudo podaje.
Ztąd się ziemia multańska krukiem pieczętuje,
A dziecie tę sam xiąże wnet Wajdą mianuje;

http://rcin.org.pl

Wojewodę tak zowią językiem węgierskim.
Poźno się zwać poczęły tym tytułem serbskiem
Hospodar, lecz z węgierska Wajdami się zwali;
W swoich zaś imienia domu zawsze używali.
Negrulowi już w lecie xiąże wyprawuje
Województwo Faragasz, od króla daruje.
Ten u Multan powtórnej osady authorem,
Jak u Moldawian Dragosz; i tamtego torem
Węgry, Sasi, Serbowie, za dziwną prędkością,
Zalegli naddunajskie brzegi osiadłością.
Dragosz w swoich tak spornych nie długo się cieszył
Osiadłościach; w sześciu lat na on świat pospieszył
Panowania swojego. O jak prorokował,
I tak krótki wiek jego iż będzie panował,
Każdego z sukcessorów będą krótkie lata.
Po jego ześciu padł rząd na Romana brata.
Miasto Roman stanęło pod jego imieniem,
Gdzie się z Moldawą łączy Syret swem płynieniem;
Ale i ten niedługo bawił się za bratem,
We cztery lata i on pożegnał się z światem.
Przez czterdzieści i trzy lat siedm ich panowało,
Co także w prawdzie przyszłym wiekom rokowało.
A w tych czterdziestu i trzech leciech co się działo
Za tych siedm panowania? czy że osiadało
Tylko miejsca na ten czas, czy że pism nie mieli,
Czy jeszcze bliskie o nich państwa nie wiedzieli —
Co zacz? i jeśli jakie ich sprawy bydź mają,
Niewiadome nikomu dotychczas zostają.
Aż stary Alexander podobny królowi,
Ten najpierwszy Hospodar równy Monarchowi
Sławnemu; tego starym i dobrym mianują,
I po dziś dzień ziemianie pamięcią szanują.
On w poważniejszą odział ozdobę to państwo;
Najpierwej się postarał wnieść tam duchowieństwo,

http://rcin.org.pl

Po które do Carogrodu wyprawił swe posły,
Gdzie jego intencye do skutku niedoszły;
Bo cesarz Paleolog na synod Floreński
Z patryarchą był ruszył z stolicy Cargrodzkiej.
Oznajmują posłowie, że już w Carogrodzie
Niezastali nikogo, wszyscy na synodzie;
Cesarz i patryarcha, wszystkie duchowieństwa;
Co za mandat będzie w tym jego dostojeństwa:
Czy iść do Florentiej w Italię każe,
Czy czekać tam na miejscu cesarza roskaże?
Radzi się Alexander swych pierwszych bojarów; —
Staje dekret, aby szli do państwa Bulgarów,
Do Ochrydy, z czerncami wtenczas obranemi.
Jest Ochryda w Serbiej miasto, nadanemi
Wolnościami bogate od Justyniana,
Bo z tych krajów Grekowie mieli tego pana;
Nad wszech metropolitów patriarchom bliższym
Ziomka swego uczynił, biskupem najpierwszym;
I teraz pierwsze miejsce nad arcybiskupów
Ma ten stolec duchowny, i serbskich biskupów
Wszystkich głową. W Ochrydę jechali posłowie;
Tam czerńców poświęcili; odtąd Wołochowie,
Wziąwszy sakrę od Serbów, serbskim odprawują
Językiem nabożeństwo, i ten zachowują
W przywilegiach język; odtąd hospodarstwa
Tytuł i wojewoda moldawskiego państwa
Od Płonin aż do morza; i w siłach bywali;
Bo pięćdziesiąt tysięcy na wojnach miewali
Wojska swego; piechotę zwali arkaszami;
A konnych z konia zwali już kalaraszami.
Była piechota u Turków, zowią sołakami;
Podobna ta arkaszom, bo ona z łukami
Pieszo w wojnach, bez łuka tylko przy kołczanach
Stawać byli powinni, takiż na ramionach.

http://rcin.org.pl

Ten hospodar i zamki z ruin podniosł dawnych,
I państwo do porządków przyprowadził sławnych,
Przez trzydzieści lat żyjąc panowania swego.
Odtąd cię już bezpiecznie odsyłam do twego,
Czytelniku łaskawy, Kromera, Bilskiego,
Stryjkowskiego Lithwina, świeżo Piaseckiego,
Którym scriptorom siła winni Moldawowie,
Że przy inszych ich pismach tamże Wołochowie
Wspomnieni są; i wojny często już porządkiem
Znajdziesz, i większe sprawy, i jakim kto środkiem
Lub nabywał lub tracił; choć rzeczy drobniejszych
Nie wiedzieli, domowych utarczek już mniejszych;
I przed tym Alexandrem sami wymawiają,
Że o pierwszych początkach narodu nic mają
Wiadomości; lecz Kromer dowiedział się o tem,
Że Wołosza są ze Włoch, jeźlisz jest co potem?
Tak się rzecz ma w początkach; skąd są te narody,
Historyków nie podłych są na to dowody.
Że mnie dosyć i tego na moje kłopoty,
Bo wierszom wesoły zmysł dodaje ochoty;
Ja zniszczony tyrańskwy, aż i z mej ojczyzny
Ustąpić z żalem muszę bez słusznej przyczyny. —

Ad. M. D. G.

---

http://rcin.org.pl

PORZĄDEK

senatorskich i ziemskich urzędów ziem Moldawskiej i Multańskiej.

Senat duchowieństwa:

1. **Pierwszy arcybiskup** i metropolit Soczawski i wszystkiej ziemi Moldawskiej. Tytuł jego ten jest: (Nomen) miłością Bożą Arcybiskup i Metropolit Soczawski i wszystkiej ziemi Moldawskiej Exarcha Sw. konstantynopolskiego thronu, wszystkich pustelników i monastyrów w górach. — Do dawnych tytułów przydawano i to: od płonin do morza, bo toż (jako się widzieć daje *ex præcedentibus*) i hospodarskiemu tytułowi przydawano.

2. **Episkop Romański.**

3. **Episkop Radowiecki.**

4. **Episkop Iluszski.**

5. **Biskup Bakowski**, pod tytułem: wszystkiej ziemi Moladwskiej kościołów katolickich. Tego *extenditur diaecesis* i na Budziak, gdzie także nie mało jest katholików, jako to: siedm wsi Hańskich i w Białogrodzie i w Tygini. — Ten biskup (jako mi z *traditiej* ustnej Wołochów *constat*) za dawnych a podobno roztropnych hospodarów posiadał tych trzech Władyków, i *ex opposito* Metropolity siadał.

Senat świecki:

1mus. **Logofet wielki**, *alias* kanclerz. Tego *officium* jest te: że pieczęć wielka przy nim być ma, *privilegia* podpisuje; decreta także

http://rcin.org.pl

z dywanów hospodarskich. *Privilegia* tłumaczy, z dywanu albo sądu hospodarskiego do niego się zsyłają sądy o dobra szlacheckie dziedziczne, do którego należy w tym *decernere*, kopcy rozgraniczenia dzielić *ad aequalitatem*, gdzie jeżeli nie sam swoją osobą będzie, tedy zsyła logofeta wtórego, *alias* podkanclerzego, albo kogo inszego, swego wiernego. Wszystka ziemska szlachta *nomine* Kurtany pod jego directią są. — *Insygnie* urzędu swego nosi: laskę zieloną w kostkach malowanych złocisto żółtych. Urząd ten wzieli od cesarzów greckich *ομεγας λογοτης* ex *λογός* et *φερω*, to jest słów odnosiciel. Trwa ten urząd i dotychczas przy patryarchach w kościelnej jurisdictijej, ponieważ już świeckiej nie mają.

2dus. **Dwornik wielki dolnej ziemi**; ten jest generalnym sędzią tej połowicy ziemie od Dunaju aż do Jas; grabieży o zabójstwa, o rozboje potajemne, straży pogranicznej dojrzeć, do jego powinności należy. Interesów zaś dóbr dziedzicznych szlacheckich nie ma władzy sądzić; starostwa Berładskiego *obvenientia* do jego laski należy. Laskę nosi *pro insigni* w błękitnem polu złotem przeplataną.

3tius. **Dwornik wielki górnej ziemi**, to jest od Jas ku Chocimowi i Czerniowcom i Soroce. Toż rządzi w swojej partiej, co i dolny, z takąż laską. Starostwo Dorochojskie jego laskę *concernit*.

4tus. **Hetman i Pyrkałab Soczawski**, dla miejsca w senacie przydane mu jest pyrkalabstwo Soczawskie; on sądzić ma wszystkich wojennych ludzi, jako to: karalaszów, arkaszów, darabanów, sejmenów i pieniężnych służalców. Laskę nosi w senacie czerwoną złotem przeplataną, w obozie zaś buzdygan. Tego urzędu przedtem niebywało, tylko dwornicy wielcy rządzili wojskiem, jeden prawem, drugi lewem skrzydłem. U Moltan i teraz nie maż tego urzędu, tylko Spatar wielki, to jest miecznik wojsko rządzi. Tu zaś w Wołoszech pierwszy Jeremia Mohila hospodar ten urząd *instituit*, z Polski wziąwszy *normam*.

5tus. **Postelnik wielki**, *alias* Marszałek, skądby zaś te miał nazwisko **Postelnik**, ja rozumiem, że od pościeli, że jemu wnijść wolno, choćby hospodar jeszcze nie był ubrany, i wolno mu wnijść, choćby nie był wokowany, co się inszemu nikomu nie godzi, aż da znać wprzódy o sobie, albo zawołany będzie. Marszałkowie przed hospodarem że srebrną laską zupełnie okowaną idą. Sądzi dwór wszystek hospodarski, Aprodów, Kursarów i Turków, a dla tego powinien Postelnik i język turecki umieć. Pyrkalabstwo Jaskie do jego laski należy.

6tus **Spatar wielki**, to jest miecznik; na publikach i na festach złotogłowową suknię i czapkę (*ad commemorationem* xiążęciej mitry, której

http://rcin.org.pl

sam *in hoc statu* nosić nie może) wdziewa, szablę na ramieniu lewem ma zawieszoną i buzdygan, w prawej ręce, za hospodarem *immediate* niesie. Te są *insignia* hospadara, że ma *jus gladii*, i do kościoła je za nim powszednich dni niesie Spatar trzeci, i na sądach dywanowych i *in festinitatibus* u stołu trzyma, kiedy się nie trafi *præsens* Spatar wielki. Starostwa Czerniowieckiego połowa do jego urzędu należy. I ten urząd mają od cesarzów greckich, którzy miewali *cum eadem ceremonia, protospatarios.*

7mus **Paharnik wielki**, to jest Podczaszy; *in festinitatibus* u stołu hospodarskiego w kaftanie złotogłowowym kitajką czerwoną przepasanym *assistit*, i przy stole pierwszy kieliszek nalewa, bo potym kupar *alias* Cześnik *hoc officium exercet.* Do jego urządu kotnarskie starostwo należy. *Conveniunt rebus nomina saepe suis*, bo tamże i wino najlepsze się rodzi.

8vus **Wisternik wielki**, to jest Podskarbi; regestra wszystkiej ziemie *omnium ordinum* u niego być mają; on *tributa*, haracz na Turków zbiera, i na wszelkie insze *expensa.* Żadnego powiatu *officio suo additum* niema, i w tem najmizerniejszy w teraźniejszym wieku *censetur*, że ustawicznie *curæ illius sollicitant animum.* Póty urzędy senatorskie, które do rad należą.

Officialistowie extra Senatum, *którzy do rady nie zasiadają*, nisi urgente necessitate, *jakoto: ordinatia haraczu.*

1mus **Stolnik wielki**; ten *in solennitatibus* stoi u stołu hospodarskiego w kaftanie floresowanym *ad instar* lamowego, kitajką czerwoną przepasany. Do jego urzędu należą: ogrodnicy, rybacy, wszystkie jeziora w odnogach Prutowych i Dniestrowych; Podunajskie zaś jeziora, co najpożyteczniejsze, Turcy odebrali.

2us **Komis wielki**, to jest koniuszy, ma pod sobą podkoniuszych dwóch, którzy prawie *curam stabuli gerunt*; do niego należy *dispositio* wszystkich sianożęci i obroków *sufficienter* dla koni hospodarskich prowidować.

3tus **Medelniczar wielki**, to jest kraiczy; ten *in festinitatibus assistit*, także u stołu hospodarskiego w kaftanie floresowanym, kitajką przepasany staje. Ma pod sobą kilka medelniczarów mniejszych, którzy i przy stole nalewają także przepasani kitajką czerwoną.

4tus **Sardar**; to jest jakoby Hetman polny; ten powinien zawsze albo w Orchejowie albo w Łopusznej od granic tatarskich residować,

http://rcin.org.pl

tych dwóch powiatów Orchejowskiego i Łopusznej kalaraszowie jego słuchają.

5tus **Kluczar wielki**; ten miody przaśne, masła, które się Turkom dają, powinien zbierać i do kuchni hospodarskiej, soli i zwierzyny powinien prowidować. Do niego też należy dziesięcine ze zboża we wszystkich dobrach, do prowentu hospodarskiego należących, odbierać.

6tus **Suldziar wielki**, ten tak dla kuchni hospodarskiej mięsa, jakoteż dla Turków, Tatarów, gości sejmenów, powinien prowidować. Ma pod sobą drugich dwóch suldziarów mniejszych.

7us **Żytniczar wielki**; tego *functia* jest: wszystkie zboża z całego państwa zbierać i obmyślać tak potrzebie hospodarskiej, jakoteż i fortecom pobliższym tureckim.

8vus **Pitar wielki**; ten *dependet* od żytniczara, i w rozdawaniu chleba na sejmenów i dworzanów zawiaduje.

9us **Szatrar wielki**, *alias* oboźny; ten namiotami hospodarskiemi zawiaduje, działa, kule, prochy w jego dozorze są.

10us **Armasz wielki**, do jego direkcjej należą *tuje* albo bunczuki tureckie i ziemskie, które za hospodaerm noszą; turmy i więźniowie przez całe państwo od jego dispozitiej *dependent*. Nie żart, do kogo hospodar go pośle — on z dekretów i śmierć excepuje, dla tego słusznie może się nazywać po polsku instygator. Ma pod sobą takich kilkunastu, którzy tejże *functiej* są osobliwie w ostatniej *exekutiej*.

11us **Aga**, jest to *militare officium*, nazwisko zaś tureckie, i jest *ad instar* janczar agi tureckiego, bo ten jest nad darabanami i wszystką piechotą generałem; do niego należy po bramach warty sporządzać. Tenże ma pod sobą namiestnika kapitana *de Daraban*, który straże nocne winien wizytować, *exercet* też *officium* i burgrabiego.

Wszystkie te urzędy wyżej położone mają pod sobą wtórych i trzecich bojarów tegoż imienia, wyjąwszy hetmana; dwornicy zaś mają inszych dwónastu dwornikow, ale nie do ich urzędów należą; hetman ma sardara, ale także inszej *functiej*.

12us Dworników tych dwunastu sądzi drobne sprawy u bramy pałacu hospodarskiego, skąd się nazywają: *dwornik de porta*; ciż na dywanie, to jest na sądach hospodarskich, przed hospodarem stawają, *et quasi patronos litigantium agunt*, z regestru ich na sąd wyprowadzając. Laski prostą farbą malowane noszą. Oni dla noclegów, popasów hospodarowi, Paszom Turkom są ordinowani, na *inquisitie* też ich zsyłać zwyczaj jest.

http://rcin.org.pl

Urzędy ziemie Moltańskiej też prawie są, oprócz, że niektóre w Wołoszech niższe, u nich zaś te się wyżej kładną.

Duchowny u Moltan senat, także metropolita i trzech episkopów, katholickiego biskupa nie mają.

Przed logofetem zaś wielkim, który tu jest pierwszym senatorem, u nich zasiada ban wielki.

Hetmana Moltanie nie mają, ale spatar wielki, to jest miecznik, wojskiem tak rządzi, jako w Wołoszech hetman.

Insze urzędy wszystkie *ijsdem dominationibus* i funkcyami temiż szczycą się.

Urzędy ziemskie.

Każdy powiat po dwóch pyrkalabów mieć powinien, między którymi pierwsze miejsce mają Chocimscy, bo w przywilegiach i teraz kładną między dwoma dwornikami wielkimi, po dolnym przed górnym.

Pyrkalabowie niemieccy po Chocimskich; olim po Soczawskim pyrkalabstwie, Białogrodzkie na czarnem morzu bywało, przodkując Kilijskiemu, tedy Chocimskie aż czwarte bywało w porządku; teraz zaś, że Soczawskie hetman, a Białogrodzkie i Kilijskie Turcy trzymają, przodkuje Chocimskie.

Insze pyrkalabstwa tym porządkiem idą, którym i powiaty, z tych wszystkich jednak: Czerniowiecki i Putnieński nie pyrkalabstwami, ale starostwami się piszą.

W Botuszanach, zkąd prowent idzie do kumory Hospodarowej Jgo Mści, nie nazywa się pyrkalab, ale dwornik.

Także i Kiszynowski przed tem, kiedy prowent szedł do komory Hospodarowej Jgo Mści, nazywał się dwornikiem, ale teraz już w pyrkalabarstwo obrócony. *Præterea* każdy powiat osobliwych ma kapitanów i hotnogów, którzy się teraz z turecka juzbaszami zową (to jest setnikami). Za porządkiem powiatu idą. Ci wszyscy od *jurisdictiej* hetmańskiej mają swoje dependentię, który ich *juxta libitum elevat et deponit.*

Powiaty ziemie Moldawskiej tym porządkiem następują:

Powiat **Soczawski.** Tamże i miasto stołeczne metropolis Soczawa i miasto Sireth.

Powiat **Niamec.** Tamże i miasto Niamec i miasteczko Piatra.

Powiat **Romański,** w którym miasto Roman.

Powiat **Baków;** tamże miasto Baków i miasteczko Trotusz pod górami.

Powiat **Putna;** tamże miasto Fokszany, które dzieli rzeka Milków; część tego miasta z tej strony potoczka należy do Wołochów, a z tamtej strony do Multan; w tymże powiecie i miasteczko Adziud.

http://rcin.org.pl

Powiat **Tekucz**; w nim miasto Tekucz i miasteczko Pykul, kanałem jednym *distat* od Galacu.

Powiat **Kohurluj**, tamże i miasto Gałac nad Dunajem.

Powiat **Tutowa**, tamże i miasto Byrlad.

Powiat **Wasluj**, tamże i miasto Wasluj, *olim sedes principis* i miasteczko Skyntoa.

Powiat **Falczyj**, tam miasto Falczyj i miasto Husz.

Powiat **Łopuszna**; tam miasto Łopuszna i miasteczko Kiszynów.

Powiat **Orchejowski** i miasto tam Orchejów.

Powiat **Sorocki**, tam i miasto Soroka.

Powiat **Chocimski** i miasto Chocim.

Powiat **Czerniowiecki** i miasto Czerniowce.

Powiat **Dorochojski**, tam miasta: Dorohoj, Baja i Stefanowce.

Powiat **Hyrleu**, tam miasto Hyrleu, niegdy *sedes principum*; tamże Katnar i Buszany, miasteczka.

Powiat **Kyrligetura**, tamże miasteczko Krasny Targ.

Powiat **Jaski**, tamże i miasto Jasy, *sedes* hospodarów teraźniejszych. Wszystkie te powiaty z miast mają nazwiska, i jak wiele powiatów, tak wiele i miast, lub w niektórych powiatach są insze miasteczka. Te zaś powiaty: Tutowa, Kohurluj, Kyrligetura denominatie od rzek mają.

Po miastach wójtowie sołtysami się zowią; ci do posługi swojej *pyrgarów* mają, które *nomen est* węgierskie.

W Moltańskiej ziemie powiatów siedmnaście tylko, dwoma mniej od Wołoskiej ziemie.

Powiaty ziemie Wołoskiej przez Turków odjęte i opanowane: powiat **Białogrodzki** nad morzem czarnem, gdzie miasto Białogrod i miasto Tygina; powiat **Kilijski**, gdzie Kartal i Smit miasta; Smit już Turcy za panowania swego osadzili i powiatu Falczyjskiego połowa, gdzie Reny i Trojan miasteczka.

W tym powiecie i Bukowina, która się nazywa **Kodrul Kigieciuluj**. Ta lubo jeszcze nie u Turków, ale ją jednak nochajscy Tatarowie *passim* już sobie usurpują i wielkie ludziom wołoskim tam tułającym się krzywdy czynią.

Multanom te powiaty Turcy odjęli: powiat Dziurdzow nad Dunajem; powiat Braiła także nad Dunajem; za Seretem niedaleko od Gałacu wołoskiego jest miasto tegoż imienia z zamkiem murowanym, tego powiatu część i Moltani jeszcze trzymają.

---

http://rcin.org.pl

TERESSA.

TRAGEDYA W V. AKTACH,

ALEXANDRA DUMASA.

PRZEŁOŻONA Z FRANCUZKIEGO

PRZEZ

JÓZEFA HR. DUNINA BORKOWSKIEGO

W R. 1839.

http://rcin.org.pl

OSOBY.

BARON DELAUNAJ.
TERESSA.
ARTUR SAVIGNY.
AMELIA DELAUNAJ.
DULAU.
PAOLO.
SORBIN.
JENERAŁ CLEMENT.
CHABRON.
LAURA SOUZA.

Goście obojej płci. — Słudzy.

Rzecz dzieje się w Paryżu w domu Delaunaj.

---

http://rcin.org.pl

AKT I.

Salon. Amelia oparta o arfę, z której na początku sceny uderza kilka akordów. Obok niej w postawie na pół poufałej Artur. Laura przy małym stoliku zajęta robotą.

SCENA I.

AMELIA. ARTUR. LAURA.

AMELIA.

I w którym że czasie byłeś Pan w Wenecyi?

ARTUR.

Przy końcu roku 1829.

AMELIA.

Ta królowa Adryatyckiego morza, czy w istocie zasługuje na pochwały, jakiemi ją obsypali poeci?

ARTUR.

Potrzeba widzieć Wenecyą droga Amelio, ze szczytu obelisku Sgo Marka; Wenecyą, nurzającą nogi w wodę, jak Wenus morska, a na jej łonie rozsypane tysiączne czarne gondole z rozświetlonem czołem, które się krzyżują jak spadające gwiazdy; trzeba widzieć Wenecyą z Lido, kiedy zaraniem, upowita mgłami, każdy wietrzyk zalatujący od Adryatyku, odrywa i unosząc z sobą część jej zasłony, uchyla po jednemu, to pałac, to most, to kościół: możnaby powiedzieć, daruj mi to porównanie Amelio; możnaby powiedzieć, że to kokietka, która przez wyrachowanie częściowo tylko pokazuje swoje wdzięki.

LAURA.

Ten opis Panie Arturze, jest raczej opisem poety niż podróżnika.

http://rcin.org.pl

AMELIA.

Pobrawszy się Arturze, pojedziemy razem do Wenecyi. Wszak mi to przyrzekasz?

ARTUR.

Tak jest moja Amelio, i w ówczas Wenecyą jeszcze piękniejszą znajdę, bo ty mi towarzyszyć będziesz na wieżę Sgo Marka; bo ty będziesz przy mnie na Lido, a jeżeli nie zapomnę Wenecyi dla ciebie, Wenecya przynajmniej wyda mi się bardzo piękną, bo będę na nią patrzył oczyma człowieka szczęśliwego.

AMELIA.

I Udałeś się potem?

ARTUR.

Do Neapolu.

AMELIA.

Do Neapolu, gdzie się teraz znajduje mój Ojciec... O, opowiedz mi co o Neapolu, Arturze.

ARTUR.

Twój ojciec w krótce powróci Amelio, a ja nie chcę go pozbawiać najmilszej podróżnikowi przyjemności opowiadania.

LAURA.

Albo powiedz lepiej panie poeto, że wspomnienia, jakie przywiozłeś z Neapolu, nie są tej treści, iżbyś je chciał Ameli powierzyć.

ARTUR.

I dla czego nie Lauro?

AMELIA (*do Artura.*)

Co ona chce powiedzieć?

ARTUR.

Posłuchaj mnie Amelio, a ja ci opowiem wszystko. — Twój ojciec, wkrótce wróci, po powrocie jego nastąpi nasze wesele, związek ten, tak się spodziewam przynajmniej, wróży dla nas obojga przyszłość pełną szczęścia, potrzeba więc by żadna wymówka nigdy je nie zamąciła, potrzeba abyś mnie znała, jak ja znam ciebie. W sercu twoim jest cisza Amelio, żadna na-

http://rcin.org.pl

miętność nie zaburzyła go. Ja jestem mniej szczęśliwym od ciebie Amelio, i przynoszę ci duszę mniej czystą, miłość gwałtowna miotała przez dwa lata mojem życiem. Usprawiedliwieniem mojem niech będą te słowa: nieznałem cię jeszcze Amelio.

AMELIA (*naiwnie*).

O! opowiedz mi to!...

LAURA.

Co? także to przyjmujesz podobne wyznania?

AMELIA.

Dla czegoż nie. Alboż nie słyszałaś! czyliż nie powiedział, że to uczucie już zgasło, a kiedy powstawało, że nie znał mię jeszcze? I cóż! zna mnie teraz, kocha mnie, masz mnie obchodzić przeszłość, co do mnie nie należała, kiedy przyszłość może być moją? Opowiedz mi wszystko Arturze, imie jej naprzód.

ARTUR.

Imie jej nie należy do mnie, Amelio! tej jednej rzeczy nie mogę ci wyjawić.

AMELIA.

Zawsze masz słuszność... ale możesz mi powiedzieć, jakieś się z nią poznał, czyli ją bardzo kochałeś, czy długo, czy ona ciebie kochała, czy była piękną, ile lat miała.... możesz mi to wszystko powiedzieć.

ARTUR.

I ty mi to przebaczysz, nawet jeźli ci powiem, że była piękną nie prawdaż?

AMELIA.

Arturze!

ARTUR.

I cóż?

AMELIA.

Popatrz się na mnie.... kochasz mnie?

ARTUR.

Z całej duszy!

AMELIA.

Przebaczam ci.

http://rcin.org.pl

ARTUR.

Jakżeś czarująca!

AMELIA.

Bez tych grzeczności; proszę o moję powieść.

ARTUR.

Byłem w Neapolu blisko dni ośm, mieszkałem u podnóża Wezuwiusza, w jednej z tych rozkosznych willi, które stroją zatokę morską Iszyi; gdy raz w głębi nocy, obudzony gwałtownem wstrząśnieniem, po krwawem świetle wciskającym się do pokoju, po wyciu wichru, po padającem deszczu ognistym, poznaję, że mam być świadkiem, co tak bardzo pragnąłem widzieć, wybuchu Wulkana. Zaledwie zdołałem się ubrać i zarzucić płaszcz na siebie, bo już schody chwiały się i trzeszczały pod mojemi nogami. — Wypadam na ulicę, co za straszny widok; cała ludność miasta uciekająca po ziemi ruchomej, po między dwoma rzędami domów, które się kołysały jak drzewa wiatrem chylone. Dwie kobiety szły przedemną, bez towarzysza same jedne, podaję im rękę, a widząc przejście prowadzące do brzegu morza, pociągnąłem ją za sobą. Właśnie rybak odwiązywał barkę, chcąc uciekać na drugi brzeg; zmusiłem go aby nas przyjął, bo chociaż morze było bardzo zburzone, ale mniej niebezpieczne niż miasto, gdzie domy padały. Rzuciłem złoto przewoźnikowi, i wprowadziłem obie kobiety do namiotu na przodzie barki rozbitego, gdzie zakryte było przed zamiecią popiołu. Rybak rozwinął swój żagiel i na wolę rozhukanych bałwanów uleciała barka jak ptak morski ścigający swą zdobycz.

LAURA

To jak widzę cały romans Panie Arturze.

AMELIA.

Nie przeszkadzaj mu niech mówi.

ARTUR.

Kiedy te dwie kobiety, które przypadek powierzył mojej opiece, były już bezpieczne, chęć widzenia sceny rozwiniętej

http://rcin.org.pl

przed mojemi oczyma, stała się jedyną moją myślą, oparłem się o maszt naszego małego statku i patrzałem. — O Amelio! nadaremnie chciałbym ci opisać.... Wystaw sobie słup ognia, który rosnął na 200 stóp w górę, i spadał na dół jak miotły iskier, strumienie lawy gorącej grzmiące jak wodospady; morze płomienne zstępujące na spotkanie z drugim morzem — a oba to się gonią to unikają.... dwa żywioły walczące, jak dwóch ludzi, konającą przyrodę, zdającą się błagać miłosierdzia; rozczochrane cienia biegające tu i owdzie po wybrzeżu, w powietrzu czerwoniawem, jak potępieńcy Dantego — wystaw to sobie, a będziesz miała blady tylko obraz nocy w Neapolu, śród zatoki morskiej, w czasie wybuchu Wezuwiusza. — Stałem milczący, nieruchomy, z rękoma na piersiach założonemi, z wzrokiem wytężonym, z oddechem przerywanem, gdy w tem czuję trącenie o moje ramie i głos za sobą: Prawda co tu za smutny widok? Obejrzałem się, i daruj mi Amelio... tutaj muszę cię prosić, abym mógł wszystko powiedzieć!... Ujrzałem kobietę w blasku pożaru, z oczyma czarnemi, z włosem rozpuszczonem, z płcią Neapolitanki, którą odblask wulkanu oblewał światłem fantastycznem, ta kobieta była czarującą! Domyślasz się zapewne, że to ją kochałem. Dziwne nasze spotkanie, sposób szczególny poznania, łatwość widywania jej często po wyświadczonej przysłudze owej nocy, to wszystko ustaliło pomiędzy nami związek, który jej ojciec, wróciwszy z podróży, zerwał jednem słowem.... Ona była bogatą, ja mam szczupły majątek. Jednego dnia przybywszy o godzinie zwyczajnej, dowiedziałem się że wyjechała, a w liście do mnie pisanym każe mi powracać do Francyi i uwiadamia, że posłuszna woli ojca odjeżdża, zamilczając dokąd. Wypełniłem jej wolę, wróciłem. — Byłaś na pensyi Amelio; twój ojciec mówił mi o tobie jak o aniele skromności i dobroci. — Znał mnie od dawna, wiedział że jestem uczciwym człowiekiem, odjeżdżając do Włoch chciał kogoś zostawić przy tobie — i pomimo różnicy zasad w naszych rodzinach, bo on był półkownikiem cesarstwa, a krew bretoń-

http://rcin.org.pl

ska mego ojca płynęła w Wandei, — życzył sobie abym był twoim mężem.

AMELIA.

A Pan odmówił bez namysłu... to bardzo pięknie...

ARTUR.

Nie znałem cię Amelio... potem....

AMELIA.

Teraz zgaduje: niespodziewając się aby to małżeństwo przyszło do skutku dał mi Laurę za towarzyszkę, albo raczej za siostrę — nie prawda Lauro? Córkę swojego przyjaciela zabitego przy nim na polu bitwy... Dlatego dom swój powierzył opiece pana Dulau; i pozwolił panu abyś nas codzień odwiedzał... Zdaje mi się żem zgadła, cóż nie?

ARTUR.

Nie; Amelio, bo nie dodajesz, że od dnia, w którym cię ujrzałem, pragnąłem cię widywać... Uważałem cię z razu jak siostrę; przymioty twej duszy rozkwitające nie wymuszenie w moich oczach, kazały mi wkrótce zazdrościć losowi twego przyszłego małżonka... Nareście pomyślałem, że ja nim być mogę, przywykłem do tej myśli, pamięć innej miłości gasła powoli i została tylko jak sen w umyśle; wprawdzie ją sobie przypominam, ale tylko jak część żywą i nie rozdzielną od obrazu owej nocy, w której widziałem Neapol drżący — morze wzburzone, i Wezuwiusz w płomieniach.

AMELIA.

O doprawdy! musiało to być bardzo piękne! My także pojedziemy i do Neapolu, mój przyjacielu; my także patrzeć będziemy z zatoki morskiej Jszyi na wybuch Wezuwiusza, a przekonasz się Pan, że i z błękitnemi oczyma i płcią francuzką można być równie piękną w blasku fantastycznym Wulkanu.

LAURA.

Dulau przychodzi.

http://rcin.org.pl

SCENA II.

CIŻ DULAU. *(z listem).*

Dobra wiadomość moje dzieci!

AMELIA.

List od mojego ojca?

DULAU.

Z Lyonu.

AMELIA.

Z Lyonu — Mój ojciec we Francyi!... Ależ Panie Dulau jesteś okrutnym opiekunem, pokaż ten list!

DULAU.

A podziękujesz mi Amelio.

AMELIA.

O uściskam cię!

ARTUR. *(biorąc list)*

Mnie podziękuj Amelio, bo ja mam list.

AMELIA. *(idąc ku niemu)*

O pokaż mi, pokaż. *(opiera się o jego ramię, czytają oboje. — Dulau patrzy na nich z zadowolnieniem. Laura z zazdrością) —*

ARTUR. *(czyta)*

»Kochany Dulau, przybyłem dziś rano do Lyonu, zatrzymam się tylko dla wytchnienia; w kilka godzin wyjeżdżam, i przybędę do Paryża równocześnie prawie z listem moim.«

AMELIA.

Razem z listem.... słyszysz Arturze? A list przyszedł!

DULAU.

Dziś z rana.

AMELIA.

A pan nam o tem powiada o 3. po południu.

DULAU.

Wróciłem właśnie z miasta, i teraz mi go oddano.

AMELIA.

Zobacz Arturze, co pisze więcej.

http://rcin.org.pl

ARTUR. (*czyta*)

«Nic mi nie było przyjemniejszem nad to, co mi donosisz o miłości Artura ku Amelli....«

DULAU. (*przerywa*)

Proszę pozwolić... to są nasze rzeczy, dotyczące tylko mnie i mego przyjaciela.

AMELIA.

Oddaj mu list Arturze, wiemy już wszystko cośmy wiedzieć chcieli; ojciec mój przybywa, twoja opieka kończy się dzisiaj panie Dulau, i Bogu dzięki, bo robiłeś twoję pupillę bardzo nieszczęśliwą. (*biorąc go za ręce*) czy słyszysz mój dobry panie Dulau

DULAU.

Niewdzięczna!

ARTUR.

Co za radość Amelio! twój ojciec powraca, już niema przedziału między nami a szczęściem!... ale ty o tem ani myślisz?

AMELIA.

Nie, myślę tylko o przyjemności widzenia mojego ojca o niczem więcej, a póki go nie ujrzę, zapomnę o Panu, o Dulau, o Laurze i całym świecie; będę skakała jak szalona, będę biegała po całym domu, wołając: «mój ojciec przyjeżdża!» — Powiem to przechodzącym sługom, moim turkawkom; powiem.... (*patrzy w głąb i spostrzega ojca*) ach! ach! mój ojciec (*rzuca się w objęcie Barona, który się pokazuje w głębi*).

DULAU.

No i cóż mała swawolnico....

ARTUR.

Baron!

DULAU.

Delaunaj!

SCENA III.

CIŻ. BARON. (*w płaszczu i kapeluszu*) AMELIA. (*wiesza mu się na szyję*)

BARON.

Moja córko! moje dziecie! moja dobra Amelio!

http://rcin.org.pl

AMELIA.

Mój ojcze!

DULAU.

Mój stary przyjacielu!

ARTUR.

Panie! —

BARON. (*do córki*)

Czy mnie nie myślisz puścić? Niech płaszcz zrzucę, który mi obwija ramiona — a potrzebne mi są, abym was wszystkich uściskał. (*rzuca płaszcz i kapelusz*) O moi dobrzy przyjaciele! (*ściska ich*) O tak, teraz pozwólcie mi niech się trochę przypatrzę mojej córce. —

AMELIA.

I cóż mój ojcze?

BARON.

Jakeś ty strasznie zbrzydła!

AMELIA.

O bardzo mi pochlebiasz —

BARON.

Nie... zapytaj się Artura... jakże ci się zdaje Arturze?

ARTUR.

O Panie, czyliż ci nie mówiły moje listy?

BARON.

Tak, pomówimy o nich... nie zupełnie się zgadzają z tem co mi tu mówiłeś w tym pokoju.

ARTUR.

Przebacz mi pan.

BARON.

Oby nigdy....

ARTUR.

Bardzo Pana proszę... byłem nierozważnym.

BARON.

A teraz?

ARTUR.

Od Pana tylko zawisło moje szczęście!

BARON.

O tem wszystkiem pomówimy poźniej, bo teraz moje dzieci, choć wiele się cieszę że was oglądam, mam rzeczy bardzo

http://rcin.org.pl

pilne do załatwienia. Ty Amelio zajmij się mojem pomieszkaniem, dziś wieczór w nie wchodzę, i chcę aby niczego niebrakowało. Lauro, wydział kuchenny do ciebie należy. Będziem mieli gości; — ty będziesz z nami Arturze, tylko pójdź się przebrać; będziem mieli damy w wieczór, a jeżeli mnie Amelia pięknie poprosi, to może nawet i tańce.

AMELIA.

O bardzo cię proszę mój ojcze!

DULAU.

I zkądże ci się znowu biorą te zaprosiny?

BARON.

Są to nasi przyjaciele Paryscy, do których pisałem wtedy, kiedy i do ciebie.... Zgromadzenie z przyczyny powrotu, chęć widzenia dawnych znajomych. *(do Amelii i Artura, którzy z sobą rozmawiają.)* Wy będziecie z sobą tańczyli pierwszego kontradansa... ale idźcie przebrać się, bo wam czasu zabraknie... idźcie.... Do zobaczenia Arturze. — Daruj mi Lauro, że cię trudzę. Idź moja córko! *(odchodzą)*

SCENA IV.

DULAU. BARON.

BARON.

Ach przecież jesteśmy sami!

DULAU.

Oczekiwałem tego z upragnieniem.

BARON.

Pomówmy o mojej córce.

DULAU.

Widziałeś ją?

BARON.

Śliczna! A Artur?

DULAU.

Jest godny i szlachetny młodzieniec.

BARON.

Więc się nieomyliłem. A baron Sorbin?

http://rcin.org.pl

DULAU.

Opiekuje się nim zawsze. — Już kilkakrotnie miejsce sekretarza przy ambasadzie było mu ofiarowanem.

BARON.

Czy odmówił?

DULAU.

Przyjmując trzeba było porzucić Amelią.

BARON.

A więc się kochają?

DULAU.

Kochają się na zabój.

BARON.

Tem lepiej!... Bardzo ci dziękuję Dulau żeś zechciał odstąpić na chwilę od twego życia kawalerskiego i odwyknąć od twoich nałogów, dla odgrywania roli ojca rodziny.

DULAU.

Od moich nałogów! — Nie przestałem być kawalerem w życiu moim. — Sprowadziłem się do ciebie, ha i cóż! Było to dla mnie przyjemnością, rozerwaniem, szczęściem.... Te dzieci bawiły mnie, byłem szczęśliwy patrząc na nie. — Gdybym był żonatym, może by się to nie bardzo podobało mojej żonie, — albo potrzeba było wprowadzić w twój dóm całe gospodarstwo, a tak mogłem najlepszemu z przyjaciół zrobić przysługę, która mi sama za miłą stanie nadgrodę. O mój Delaunaj! Wszyscy starzy kawalerowie nie są samolubami; we wszystkim co robić zamyślam, idę tylko za wolą osób które kocham. Jestem leniwy, do moich przyjaciół należy żyć za mnie; oni myślą, ja działam, i na wszystko czego po mnie wymagają, mam tylko dwie odpowiedzi: — Bardzo chętnie — albo — to mi wszystko jedno. Nałogi!... a wiesz ty o tem, że można życiem przepłacić zaniechawszy jakiego nałogu?

BARON.

Masz słuszność zupełną; ty jesteś pewnie najlepszą na świecie istotą, a więc jasno widzę, że nie ja tobie winienem po-

http://rcin.org.pl

dziękowanie, ale przeciwnie ty; ale, ale jakże ci było w twoim pokoju?

DULAU.

Bardzo dobrze.

BARON.

Kiedy tak, więc chociaż twoja opieka się skończyła, możesz w nim i na dal pozostać.

DULAU.

Bardzo chętnie.

BARON.

Powiedz mi teraz, dlaczego tak bardzo pragnąłeś abyśmy zostali sami?

DULAU.

Bo przy twoich dzieciach nie chciałem ciebie zapytać, czyś nie oszalał.

BARON.

A to dlaczego?

DULAU.

Powracasz i zapewnie strudzony, bo inaczej bydź nie może, i zamiast wypocznienia, wytchnienia, mówisz o wieczorze, o balu.

BARON.

I cóż w tem?

DULAU.

Jakto? Widzę że słońce Neapolu głowę ci zapalić musiało.

BARON.

Mnie?... Wszakże się w niczem nie zmieniłem?

DULAU.

Przecież cię poznać nie mogę; nawet styl twoich listów zmieniony, a gdybym nie widział podpisu, sądziłbym że to jakiś młody zakochaniec, Artur naprzykład, pisał do mnie te listy.

BARON. (*z uśmiechem*)

Ba!

DULAU.

Potem znowu powracasz — twoje siwe włosy przekonywają mnie że jesteś moim starym przyjacielem, a ty mi bajesz

http://rcin.org.pl

o wieczorze, o zgromadzeniu, o balu... Może byś nawet i sam tańczył? —

BARON.

Dla czegoż nie?

DULAU.

A twoich piętnaście wypraw wojennych?

BARON.

Zapomniałem już o nich.

DULAU.

A twoje rany?

BARON.

Nie odzywają mi się więcej.

DULAU.

Mój przyjacielu nie żartuję, ale ja się lękam o ciebie.

BARON.

A ja się litуję nad tobą. — Pomówmy otwarcie Dulau: czyliż starość nie dosyć prędko nadchodzi, abyśmy skracali jej drogę, wychodząc sami naprzeciwko niej. Cóż nas zresztą starymi czyni? Nie wiek zapewne, ale ułomności. Mam 59 lat, to prawda; ale moje serce żywe, ogniste, zdaje się bić w piersi młodzieńczej. Tak jest, nie omyliłeś się. Słońce Neapolu, jego powietrze ożywne, w którym się oddycha życiem.... Jest to mojem szczęściem, że Artur i Amelia urzeczywistniają jedno z najsłodszych marzeń moich.... Jest jeszcze inna rzecz, o której się później dowiesz.

DULAU.

Słucham cię, mów dalej.

BARON.

Ale ty Dulau, powtarzam ci, ty we mnie litość budzisz. Zestarzałeś się od czasu jak cię widziałem.

DULAU.

Jestem starszy o rok jeden.

BARON.

Ta peruka cię odmienia. —

DULAU.

Zawsze jedną tylko noszę.

http://rcin.org.pl

BARON.

Ach Dulau, Dulau! starzejesz się bardzo.

DULAU.

Mam 60 lat i 3 miesiące; 14 miesięcy od ciebie więcej.

BARON.

A przecię założę się, że gdybyś miał żonę młodą, ładną, trochę kokietkę... dla siebie i dla ciebie, którąby rzucała twoje peruki w ogień, przymusiła cię do noszenia pantalonów i kazała ci zrobić frak, jutro zaraz zdawałoby się, że niemasz więcej nad lat 40.

DULAU.

Być może, ale wiedziałbym zawsze, że mam 60 lat i 3 miesiące.

BARON.

Przynajmniej czasami zapomniałbyś o tem.

DULAU.

A gdyby mi to żona przypomniała?...

BARON.

Nie wierzysz, że są tu na ziemi istoty stworzone dla uszczęśliwienia nas w każdym wieku, które potrafią nas kochać miłością małżonki i córki, ponieważ będziemy dla nich mężem i ojcem zarazem, które chociaż młode, stają się podporą starca, i w drodze życia towarzyszą mu ochotnie aż do grobu, i samą śmierć osładzają? Wierzyć, że szczęście i miłość nie są tylko dla młodości stworzone, myśleć, że te słońca duszy nie oświecają tylko jedną stronę życia, jest to wątpić o dobroci Boga! jest to bluźnierstwem!

DULAU.

Chwilę tylko mój drogi! To są zbyt górne dla mnie słowa.... Nie jestem ani niedowiarkiem, ani bluźniercą, jestem bojaźliwym. — Istoty o których mówisz, należą do wyjątków rodzaju ludzkiego.

BARON.

Choćby i tak było — alboż to nie mógłbyś znaleźć wyjątku.

http://rcin.org.pl

DULAU.

Nie jestem tak dziecinny, mój przyjacielu, ażebym myślał, że niebo go dla mnie dało. — Zresztą, ty co innym kazania prawisz, dla czego się sam drugi raz nie żenisz?

BARON.

To bardzo łatwo mogłoby nastąpić.

DULAU.

Ah!

BARON.

I cóżbyś wtedy powiedział?

DULAU.

Żeś dobrze zrobił, kiedy ci się tak podobało.

BARON.

A ty?...

DULAU.

Ja zostałbym bezżennym.

BARON.

Ciszej! Amelia nadchodzi!

SCENA. V.

CIŻ. AMELIA.

AMELIA.

Już skończone.

BARON.

Czy wszystko zrobione?

AMELIA.

Wszystko.

BARON. (*całując ją.*)

Dziękuję ci moje dzicię.

LAURA (*z innych drzwi*).

Panie Baronie!

BARON.

Czego chcesz?

LAURA.

Nazwiska i liczba gości....

http://rcin.org.pl

BARON.

Przyjdź bliżej (*biorąc ją pod rękę*) oto jest spis.

AMELIA.

19 osób.

LAURA.

Dobrze.

BARON.

Każesz nakryć na dwadzieścia, jedno nazwisko zapomniano umieścić.

LAURA.

A co do miejsc?...

BARON.

Ja będę w środku.

LAURA.

Amelia naprzeciwko pana.

BARON.

Nie, Amelia ustąpi pierwszeństwa osobie, której nazwiska zapomniano. Amelia będzie przy mnie po prawej a ty po lewej stronie, będę pomiędzy memi dwoma córkami jak teraz jestem; — czy rozumiecie?

AMELIA.

Bardzo dobrze.

LAURA.

A więc dama będzie naprzeciwko?

BARON.

Tak jest. — Dama siedzieć będzie pomiędzy Arturem i Dulau, resztę osób posadź jak chcesz.

LAURA.

Zrobię jak pan kazałeś.

AMELIA.

Jeżeli to wielki bal mój ojcze, może potrzeba abym się ubrała?

BARON.

Nie, sami tylko przyjaciele. — Włóż kwiatek we włosy, to będzie dosyć.

http://rcin.org.pl

AMELIA.

Ale mamy obcą osobę, tę co ma siedzieć naprzeciwko ciebie?

BARON.

Któż ci to powiedział, Amelio, że to jest obca osoba?

AMELIA.

Ah to prawda — jestem szaloną. — Lauro — przyjdź jak pokończysz, ubierzemy sobie głowy jednakowo. *(odchodzą)*

SŁUŻĄCY *(wchodzi)*.

Obcy jakiś służący chce mówić z panem baronem.

BARON.

Wiem kto on jest — niech wejdzie. — Tobie zaś Dulau muszę poradzić, abyś się cokolwiek przebrał, jeżeli nie chcesz, abym cię przedstawił naszym gościom jako dziada Amelii.

DULAU.

Miałbym syna pięknego szaleńca, mój kochany Delaunaj.

BARON.

Być to może, ale posłuchaj mnie!

DULAU.

Bardzo chętnie, jeśli ci to zrobi przyjemność. *(Baron odprowadza go podawszy mu rękę, spostrzega Paola w głębi)*

SCENA VI.

PAOLO. BARON.

BARON.

To ty Paolo?

PAOLO.

Signora Teressa zapytuje pana barona, o której godzinie może przybyć?

BARON.

Natychmiast *(Dzwoni. Służący wchodzi)* Zaprządz konie do pojazdu *(Sługa odchodzi)*. Pójdziesz Paolo po panią i przywieziesz ją tutaj.

PAOLO.

Dobrze.

http://rcin.org.pl

BARON.

Czy już się skończyła ubierać?

PAOLO.

Już skończyła.

BARON.

Czy była piękną?

PAOLO (*oglądając się*).

Jak Madonna z Jszyi.

BARON.

Zostań Paolo, konie jeszcze nie założone. Lubię o Teressie rozmawiać z tobą, który porzuciłeś Włochy, abyś jej nie odstąpił. — Ty tylko i ja w całej Francyi znamy skarb jaki posiadam. — Nieprawdaż Paolo że jestem szczęśliwym człowiekiem?

PAOLO (*westchnąwszy głęboko*)

W istocie!

BARON.

A gdyby zatęschniła za Neapolem, za jego niebem błękitnem, i za jego morzem niebieskiem, i ty wraz zemną pocieszać ją będziesz, mówiąc jej o tem wszystkiem. Nieprawdaż Paolo?

PAOLO (*z goryczą.*)

Ja?

BARON.

Na ziemi obcej jesteś dla niej więcej niż służącym, jesteś jej współobywatelem.

PAOLO.

Panie baronie, kiedym na wybrzeżu Pucuoli porzucał barkę odziedziczoną po ojcu wraz z swobodą, aby wejść temu trzy lata w służbę signory Teressy del Monte... Wiedziałem, że względem niej, zajmowałem niższe miejsce od pieska ulubionego... miejsce służącego. Dla niej więc tylko samej jestem służącym i niczem więcej; — rozkazuje — słucham... dla innych jestem Paolo.

BARON.

Czyliż kiedykolwiek zapomniałem o tych stosunkach, które z razu dziwne mi się wydawały? — Ale je pojąłem, skoro mi

http://rcin.org.pl

Teressa powiedziała, że wczasie trzęsienia ziemi uratowałeś podobno w twojej barce życie jej i matki... powiedz Paolo, czy o nich kiedy zapomniałem? — Ten, któremu winien jestem życie mojej Teressy, możesz mi wyrzucić słowo przykre, najmniejszą obrazę.

PAOLO.

Nie panie baronie, i jestem bardzo wdzięczen.

BARON.

I gdybyś nawet chciał być dla nas kim innym j k łużącym.

PAOLO.

Nie chciałem tego panie.

BARON.

Poznawszy mnie lepiej Paolo, sądzę, że nie będziesz widział żadnej różnicy między mną a twoją panią. Nim to nastąpi, bądź wyłącznie na jej usługi, i ona tylko ma ci rozkazywać. Ktoś nadchodzi... Cicho, bo tu jeszcze o niczem niewiedzą.

SCENA VII.

CIŻ. ARTUR. (*wchodzi kładąc kapelusz na krześle.*)

ARTUR.

Panie baronie, konie zaprzężono.

BARON.

Dziękuję ci mój przyjacielu — Paolo...

PAOLO.

Idę. (*Artur i Paolo zdybują się przy drzwiach i patrzą na siebie z zadziwieniem.*)

ARTUR.

Paolo!

PAOLO.

Artur! (*Baron się obraca, Paolo się kłania i odchodzi.*)

SCENA VIII.

CIŻ. LAURA I AMELIA (*z boku.*)

AMELIA.

Czy chcesz nas już opuścić mój ojcze.

http://rcin.org.pl

BARON.

Nie moje dziecię, dla czego?

AMELIA.

Widziałam twój pojazd na dziedzińcu.

BARON.

Zapytaj Laury, założę się, że zgadnie, gdzie pojedzie.

LAURA.

Po tę osobę nieznajomą.

AMELIA.

O mój ojcze, któż to jest taki?

BARON.

Jesteś bardzo ciekawa, nie prawdaż?... Nawet sam Artur jak widzę zamyślił się nad tą tajemnicą.

ARTUR (*wychodząc z zadumania*).

Ja!

AMELIA.

O nie mój ojcze, wcale mnie to nie obchodzi. Panie Arturze, jakże jestem na głowie ubraną?

ARTUR.

Co pani?

AMELIA.

O jakiż jesteś zachmurzony. — Dla ciebie tylko jednego robię tyle zachodu przy ubieraniu, a ty to tak pięknie przyjmujesz. (*Spostrzega wchodzącego Dulau.*) Na jednoby wyszło gdybym się tak ubierała dla pana Dulau.

DULAU (*do barona pokazuje strój*).

No, i cóż ty na to?

BARON.

Wybornie! teraz już ciebie nikt nie pozna.

DULAU.

Kilka z twoich gości zaraz przybędzie, widziałem ich wjeżdżających na dziedziniec.

SŁUŻĄCY (*wchodzi*).

Pan jenerał Clement.

BARON (*idąc naprzeciw*).

Mój stary kolego! Podobno znowu wstąpiłeś w służbę?

http://rcin.org.pl

JENERAŁ.

Tak mój przyjacielu, a ty?

BARON.

Ja jenerale! Zbyt się zemną niesprawiedliwie obeszli, abym się naraził na nowe niesprawiedliwości. — Oto jest moja córka, zabaw się z nią.

SŁUŻĄCY *(wchodzi)*.

Radca stanu pan baron Sorbin.

BARON *(do Sorbia)*

Pozdrawiam cię, nasz opiekunie! Niezapomniałeś o tym młodzieńcu, za co ci mocno obowiązany jestem.

SORBIN.

Jakto, ja miałbym zapomnieć.... I owszem mam nadzieję, że zrobiemy z niego dobrego dyplomatyka; a gdyby był chciał porzucić Paryż — jużby był...

BARON.

Wiem dla jakich przyczyn chciał pozostać.

SŁUŻĄCY *(wchodzi)*.

Pan de Antignes i Pan Chabron. *(Baron idzie naprzeciw gości Słychać zajeżdżający pojazd).*

ARTUR.

Pojazd!

BARON. *(na stronie)*

Otóż i ona!... zaledwie zdołam spojrzeć na moją córkę... gdyby ta biedna dziewczyna myślała, że ją mniej kochać będę... *(idzie do Amelii)* Amelio!...

AMELIA.

Cóż to mój ojcze, cóż ci to jest? twoja ręka drży.

LAURA. *(do Artura na drugim końcu sceny)*

Pobladłeś panie Arturze, czy nie jesteś słaby?

ARTUR.

Ja! wcale nie.

BARON.

Amelio moja, gdyby osoba, która nadejdzie, zdawała ci się jaką przeszkodą do twojego szczęścia przyszłego, przebacz ojcu, że nie zasięgnął twojej rady, przebacz mu...

http://rcin.org.pl

AMELIA.

Ale któż to jest, na miłość Boga?

BARON.

Dowiesz się, wkrótce przyjdzie, już nadchodzi. (*Spostrzega w głębi Paola*) Otóż jest.

PAOLO.

Pani Baronowa Delaunaj! (*Teressa wchodzi, zadziwienie ogólne*)

ARTUR (*na stronie*).

To ona!

SCENA IX.

CIŻ. TERESSA.

BARON. (*idąc ku niej*)

Tak jest moi przyjaciele, pani Delaunaj, moja żona, którą mam zaszczyt wam przedstawić. — (*Do Teressy*) Pani, oto jest moja córka, o której ci tyle mówiłem, będą cię brali nieraz za jej siostrę.

TERESSA.

Nie Panie, bo będą widzieć we mnie czułość i tkliwość matki (*Ściska Amelią, która zdziwiona nie śmie oczu podnieść*).

BARON. (*prowadząc żonę do Dulau*)

Dulau, mój najdroższy, mój najdawniejszy przyjaciel.

TERESSA.

Niech pan będzie łaskaw nie odróżniać żony od męża.

DULAU. (*kłaniając się*)

Zapewne pani, ja.....

BARON.

Oto jest jeden wyjątek, o którym ci przed chwilą mówiłem. (*szukając Artura, który się kryje, i prowadząc go do Teressy*) Mój przyszły zięć, droga Teresso, Pan Artur Savigni.

TERESSA. (*nie śmie oczu podnieść*)

Pan....

ARTUR.

Pani.....

PAOLO. (*postrzegł pomieszanie swojej Pani i Artura*)

Panie Baronie, służący oznajmił, że już dano do stołu.

http://rcin.org.pl

BARON.

Panowie podajcie ręce damom. Arturze podaj rękę twojej macosze. (*Podaje rękę jednej z dam. Jenerał Amelii, Sorbin Laurze. Artur Teressie, którzy się chwilkę ociągają, stojąc przed sobą*) I cóż?

ARTUR (*na stronie podając jej rękę.*)

Teressa!

TERESSA.

Artur! (*wychodzą najpierwsi, inni za nimi, Paolo patrzy na nich*)

PAOLO. (*pada w krzesło*)

Santa Marya! zmiłuj się nademną!

KONIEC AKTU.

http://rcin.org.pl

AKT II.

SCENA I.

BARON. TERESSA. (*z swych pokoi z bukietem*)

BARON.

Daruj mi, droga Teresso, że cię śmiem zatrudniać; ojciec także powinien dać córce ślubny podarunek; na czyjże gust lepiej w tej mierze spuścić się mogę?

TERESSA.

Bądź spokojny mój przyjacielu, zrobię wszystko.

BARON.

A jeżeli przypadkiem kaszmir, albo jaki nowy stroik podoba się mojej Teressie, niech je po dwa weźmie.. czy rozumi?

TERESSA.

Jakieś dobry! Ile przeznaczasz na podarunki twojej córki?

BARON.

Dla naszej córki Teresso... niech cię ten wyraz niezastrasza; kto cię obaczy pozna łatwo, że nie jesteś jej matką tylko z nazwiska.

TERESSA.

Tak, ale nie jestem jeszcze przyzwyczajona — przyjdzie to później.

BARON.

Dziękuję ci. Możesz wydać na zakupienie tych rzeczy 10 do 12 tysięcy franków; rozumi się, że kaszmiry i stroje, które sobie wybierzesz nie rachuje.

TERESSA.

Dziękuję i ja także — Nie zrobię nadużycia. (*opuszcza bukiet*)

http://rcin.org.pl

BARON. (*ściska ją*)

Bądź zdrowa, kochane dzicie, i powracaj prędko. Bądź zdrowa. (*śledząc ją oczyma. Teressa odchodzi*).

SCENA II.

BARON. DULAU. (*wchodzi*)

BARON.

Ach to ty Dulau?

DULAU.

Ja to jestem.. dzień dobry!

BARON

Spałeś dobrze?

DULAU.

A cóż u kata! wszakże mój pokój jest na dziedzińcu, niesłychać najmniejszego szelestu — jestem w nim jak w raju.

BARON.

Mój poczciwy Dulau, będę przymuszony wyprowadzić cię z niego.

DULAU.

Dlaczegoż to?

BARON.

Jeżeli nasze dzieci się pobiorą, jak mam nadzieję, pomieszkanie, które zajmujesz i które za obszerne dla ciebie.....

DULAU.

Będzie właśnie dobre dla nich...

BARON.

Ale pokój Amelii?

DULAU.

Jest prześliczny. —

BARON.

Przystajesz więc, abyś w nim mieszkał?

DULAU.

Z ochotą!

BARON.

Tylko że wychodzi na ulicę... a z rana hałas....

http://rcin.org.pl

DULAU.

To mi wszystko jedno!

BARON.

Ty jesteś przedziwny!

DULAU.

Nie mój przyjacielu, jestem kawalerem, a kawalerowi wszędzie dobrze.

BARON.

Czy widziałeś dzisiaj moją żonę?

DULAU.

Nie widziałem jej jeszcze

BARON.

Jesteście dobrze z sobą?

DULAU.

Musiałbym bydź szczególnym dziwakiem, ona taka łaskawa na mnie.

BARON.

Wyznaj nareszcie, żem dobrze zrobił, żem się ożenił.

DULAU.

Czyż czujesz się teraz szczęśliwszym, niż gdy byłeś bezżennym.

BARON.

Tysiąc razy!

DULAU.

A więc dobrze zrobiłeś.

BARON.

Jedna tylko rzecz sprawia mi przykrość.

DULAU.

Jaka?

BARON.

Że widzę obojętność, między Amelią a Teressą, i niewiem czemu przypisać. — Wczoraj wyłajałem Amelią, zaczęła płakać.

DULAU.

O jak się lepiej poznają....

BARON.

Masz słuszność. Co zamyślałeś tego poranku?

http://rcin.org.pl

DULAU.

Chciałem wyjść na przechadzkę na Bulwary.

BARON.

Bo ja życzyłem sobie abyś mi dopomógł ułożyć punkta ugody ślubnej Amelii i Artura.

DULAU.

Bardzo dobrze.

BARON.

A twoja przechadzka?

DULAU.

Odbędę ją później.

BARON.

Ty jesteś wzorem przyjaciół. Dulau, nie tylko że robisz co chcą twoje przyjaciele, ale co rzadsza, pozwolisz im robić co chcą.

DULAU.

Widzisz kochany Delaunaj, przyjaźń dla wielu ludzi jest tylko płaszczykiem, pod którym się ukrywa tyrania, możność narzucenia drugim swoich zdań, i wyobrażeń. Mówią, że przyjaźń żyje poświęceniami obopólnemi; — nie podzielam tego zdania, żyje ona, jak wszystkie inne rzeczy święte, swobodą. Ja mam mało przyjaciół, ale ich kocham, dla nich samych nie dla siebie; jeżeli przez pół roku którego z nich niewidzę, tłumaczę sobie: więcej się bawi z innymi, niżeli zemną. Tym lepiej, gdy go znowu oglądam, witam się z nim jakby powracał z podróży... i niemamy sprzeczki. Toby mię tylko gniewało, gdyby mając smutek, niechciał mi go powierzyć, jeśli bym mógł mu przynieść jaką ulgę; bo najprzykrzejszą dla mnie byłoby rzeczą nie zapomnienie, ale nieufność. — Idźmy!

BARON.

Idźmy! *(Do Paola w przedpokoju)* Niema mnie w domu, rozumiesz mnie Paolo? *(Odchodzą).*

http://rcin.org.pl

SCENA III.

PAOLO. (*sam podejmuje bukiet*)

Myślałem, że nie odejdą. (*Całuje bukiet*) Mało co go nie rozdeptano. (*Całuje go jeszcze, a odwracając się spostrzega Artura*) Artur! zawsze!

ARTUR (*wchodząc*).

Pani Baronowa Delaunaj?

PAOLO.

Signora nie jest w domu.

ARTUR.

Może ci tak kazała powiedzieć, Paolo! czy w istocie niema jej w domu?

PAOLO.

Signora wyszła.

ARTUR.

Sama?

PAOLO.

Sama.

ARTUR.

Pan Baron?

PAOLO.

Jest w swoim gabinecie.

ARTUR.

Amelia?

PAOLO.

W swoim pokoju.

ARTUR.

Jesteśmy sami?

PAOLO. (*oglądając się*)

Tak mi się zdaje.

ARTUR (*patrzy w niego.*)

Jesteś ty przywiązany do twojej Pani, Paolo?

PAOLO.

Dowiedz się Pan od niej.

ARTUR.

Potrafisz zachować tajemnicę?

http://rcin.org.pl

PAOLO. *(uderza się w pierś)*

Mam tu jednę od 5ch lat ukrytą.

ARTUR.

Czy przypominasz sobie ten wieczór, w czasie trzęsienia ziemi, kiedy razem z nią wstąpiłem w twoją barkę?

PAOLO.

Gdybym zapomniał, nie byłbym tutaj.

ARTUR.

Od owej nocy pokochałem Teressę....

PAOLO.

Wiem o tem.

ARTUR.

Byłem od niej kochanym!

PAOLO. *(na stronie)*

Nieszczęście!

ARTUR *(powtarzając)*.

Byłem od niej kochanym!

PAOLO.

O słyszę cię panie!

ARTUR.

Dlatego więc... muszę z nią mówić!

PAOLO.

A jeżeli z umysłu unika pana od trzech dni....

ARTUR.

Muszę z nią mówić, powiadam ci!

PAOLO.

Kiedy?

ARTUR.

Dzisiaj, bo jutro odjeżdżam!

PAOLO. *(z radością)*

Pan odjedzie?

ARTUR.

Zaraz po widzeniu się!

PAOLO.

Niech Pan napisze.

ARTUR.

Ażebym mógł się z nią widzieć?

http://rcin.org.pl

PAOLO.

Tak jest.

ARTUR.

A list?

PAOLO.

Oddam jej.

ARTUR.

Mój przyjacielu.

PAOLO.

O niech mi Pan nie dziękuje.

ARTUR.

Czy wkrótce powróci?

PAOLO.

Nie zadługo.

ARTUR.

I otrzyma mój list?

PAOLO.

Jak tylko powróci.

ARTUR (*wydziera kartkę z pugilaresu*).

Piszę. — —

PAOLO.

Proszę...

ARTUR.

A odpowiedź?

PAOLO.

Otrzymasz Pan w pięciu minutach, skoro mi ją wręczy.

ARTUR.

O tyle poświęcenia....

PAOLO. (*śmiejąc się*)

Nie możesz Pan wiedzieć przyczyny?

ARTUR.

Słyszę szelest w pokoju Amelii, nie trzeba, aby mnie widziała... Bądź zdrów. (*Odchodzi*).

PAOLO. (*patrząc za nim*)

Szalony!

http://rcin.org.pl

SCENA IV.

AMELIA. (*wchodzi*)

Paolo...

PAOLO.

Pani?

AMELIA.

Jesteś sam? myślałam, że tu był Artur.

PAOLO.

Właśnie co wyszedł.

AMELIA.

Nie pytał się o mnie?

PAOLO.

Nie Pani.

AMELIA.

Czy wiesz dlaczego nie wstąpił do mnie?

PAOLO. (*patrząc na list*)

Nie wiem.

AMELIA. (*chcąc odchodzić*)

Od dwóch dni zaledwie go ukradkiem widzieć mogę, zawsze zajęty, zamyślony... To dziwna!...

SCENA V.

CIŹ. BARON.

BARON.

I cóż Amelio?

AMELIA.

Mój ojcze?

BARON.

Już jedynasta, a ty jeszcze nie przyszłaś powiedzieć mi dzień dobry? uściskać mnie! (*daje znak Paolowi odejścia*)

AMELIA.

Boję się, abym nie przeszkodziła pani Baronowej.

BARON.

Jeszcze pani baronowej! Amelio, czy chcesz mi znowu dokuczać?

http://rcin.org.pl

AMELIA.

Nie chciałabym mój Ojcze.

BARON.

Dlaczego ją nie nazywasz matką?...

AMELIA.

Nie mogę.

BARON.

Ale to jest upor.

AMELIA.

O! nie ojcze, nie; upewniam cię.

BARON.

Jakże ci trudno wymienić to imie?

AMELIA.

Przyzwyczaiłam się dawać je innej.

BARON.

A Bóg raczy wiedzieć, czyli kochałem tę, którą tak nazywałaś.

AMELIA.

I dlaczegoż to mój ojcze?...

BARON.

Wyrzut Amelio!...

AMELIA.

O nie... ale kiedy moja biedna matka umarła, nie sądziłam, że mi kiedyś przyjdzie inną kobietę nazywać matką i trudno mi się przyzwyczaić.

BARON.

Wielką mi robisz przykrość, Amelio!

AMELIA.

O mój ojcze, gdybym mogła wierzyć.

BARON.

Posłuchaj mnie Amelio, pogadajmy. (*siadają*) Nie byłem nigdy zupełnie szczęśliwym moje dzicię. —

AMELIA.

Ale to przynajmniej nie ja, spodziewam się.....

BARON.

Nie i owszem, jedyne chwile szczęścia prawdziwego jakie miałem w życiu, tobie winien jestem. —

http://rcin.org.pl

AMELIA.

Dziękuję ci mój ojcze.

BARON.

Kochałem twoją matkę — ogniście.

AMELIA.

Biedna moja matka!

BARON.

I cóż Amelio, w ciągu dziesięciu lat naszego pożycia, wojna ustawiczna, zaledwie mi dozwoliła 6 miesięcy przy niej przepędzić. — Co chwila trzeba było ją porzucać... ze łzami w oczach, bo nie wielu ludzi stawało u celu tej krwawej drogi, którąśmy kreślili wzdłuż Europy; długie i mordercze były bitwy Napoleona!... On upadł... Byłem pułkownikiem.... upadek jego zamknął mój zawód; prócz mojego stopnia nieotrzymałem niczego, co przepełnia radością piersi żołnierza. Krzyż nawet był mi dany dopiero w roku 1815. Pozostała mi twoja matka, ona miała mnie pocieszać po tych wszystkich cierpieniach.... ona umarła Amelio.

AMELIA (*płacząc*).

Mój ojcze! mój dobry ojcze!

BARON.

Na ciebie wówczas przelałem całą moją miłość... I cóż Amelio, im bardziej moje uczucia ojcowskie lgnęły do ciebie, tem więcej widziałem cię wzrastającą i piękną, i drżałem zawczasu, myśląc, ile mi boleści sprawi nasze rozłączenie.

AMELIA.

Nasze rozłączenie? my się mamy rozłączyć? nigdy, przenigdy mój ojcze!

BARON.

Dziecko!... a Artur? a twoje małżeństwo?

AMELIA.

O! jeżeli pójdę za niego, to pod warunkiem, że będę zawsze przy tobie.

BARON.

Nie wiesz biedne dziecię, ile by cię samą kosztowało kiedyś wypełnienie tego warunku; poznasz poźniej, jakto ogarnia-

http://rcin.org.pl

ją całe serce uczucia małżonki i matki. Przyroda patrzy przed siebie Amelio, i nie zatrudnia cię temi; których starych i zmęczonych zostawi za sobą. Przypuśćmy więc, że zawód, jaki by sobie obrał Artur, zmusił go do oddalenia się z Paryża, i ty byś z nim pojechała; ja wówczas... nawet nie mając prawa do narzekania, bo jak niegdyś porzuciłem rodziców mimo ich łez, tak ty mimo moich porzuciła byś mnie teraz.... ja wówczas, zostałbym stary sam jeden.... i nie miałbym odwagi doświadczyć takiej doli. W Neapolu, jak wiesz, przymuszony byłem pojechać dla urządzenia moich spraw majątkowych, poznałem anioła miłości i czystości, którego nie mógłbym porównać chyba z tobą moje dziecię.... przyrzekła mi, nie miłość.... nie śmiałem jej wymagać, ale tę staranność i troskliwość, w których się przebija coś z duszy córki i małżonki zarazem... Powiedziałem sobie! Amelia potrafi ocenić jej rozum ukształcony, jej piękne przymioty i pokocha ją. Teressa zobaczy Amelią, jej szczerość i naiwność wzruszą ją. — Tak długo kochać się będą, jak długo zostaną obiedwie przy mnie; będę zupełnie szczęśliwym, jeżeli jedna z nich mnie porzuci, i cóż? będę tylko na pół nieszczęśliwym.

AMELIA. *(idąc ku niemu)*

O ja cię nigdy nieopuszczę!

BARON.

Otóż to tak myślałem, moja córko, a jeśli stosując wszystko do mojego szczęścia zachwiałem w czem-kolwiek twoje — przebacz mi, przebacz twojemu ojcu, nie mógł on tego przewidzieć.

AMELIA.

Ja ci przebaczać, mój ojcze!... Raczej u nóg twoich błagam sama o przebaczenie, jeżelim cię zasmuciła... ale może nie zupełnie w tem moja wina..... pani Baronowa.....

BARON.

Znowu!...

AMELIA.

Mama, Mama! mylę się! —

http://rcin.org.pl

BARON.

Amelio, jesteś niesprawiedliwą. Teressa jest równie dobrą jak piękną. —

AMELIA.

To prawda, mój ojcze, mama jest dobra i piękna, ale mnie nie kocha.

BARON.

Dlaczego?

AMELIA.

Alboż ja wiem? — ale cicho! — otóż i ona.... Proszę cię nie mów jej nic o tem wszystkiem.... być może.... że to ja mam niesłuszność.... tak, tak, przypominam sobie.... była by się zbliżyła do mnie, ale ją moja obojętność odtrąciła.... przeproszę ją w obecności twojej. —

BARON.

Nie, nie, przytomność moja tamowałaby może wasze uczucia, zrobiłabyś przez grzeczność, czego żądam od twego przekonania.... Zaczekaj na moją żonę... twoją matkę.... bądź tak uprzejmą dla niej, jak jesteś dla mnie... powracaj spiesznie z doniesieniem, a jeśli nie znajdziesz w niej matkę, którą Bóg, jak życie nadaje, znajdziesz w niej przynajmniej dobrą przyjaciółkę. — Bądź zdrowa moja córko, idę zatrudnić się wraz z Dulau, tobą i Arturem. Uważaj, aby nam nikt nie przeszkadzał.

AMELIA.

Bądź zdrów mój ojcze, będziesz zadowolniony z twojej córki, będziesz szczęśliwy.... bądź zdrów. (*Baron odchodzi*)

SCENA VI.

AMELIA. (*sama*)

O wiele mnie będzie kosztowało tę Włoszkę nazywać matką... Gdybym dawała wiarę przeczuciu, sądziłabym że ona mi nieszczęście wróży.... otóż i nadchodzi.

TERESSA. (*wchodząc na stronie*)

Znowu ta dziewczyna!

http://rcin.org.pl

AMELIA (*na stronie patrząc na nią*)

To dziwna, zdaje się że i ona czuje taki wstręt do mnie, jak ja do niej.

TERESSA. (*na stronie*)

Za trzy dni będzie jego żoną... żoną Artura!... Ach! (*chce iść do Barona*)

AMELIA (*na stronie*).

Już się oddala. (*głośno zatrzymując ją*) Przepraszam... ojciec mój zatrudniony jest teraz z Panem Dulau.

TERESSA.

Czemże jest zatrudniony?

AMELIA.

Układa naszą ugodę ślubną.

TERESSA (*z goryczą*).

Ah! tak. — wszak jutro ma być podpisaną?

AMELIA.

Podobno. —

TERESSA. (*na stronie z westchnieniem*).

Ugoda ślubna Artura!

AMELIA (*na stronie*).

Cóż robić — trzeba zacząć.. — (*głośno*) Mamo..

TERESSA. (*na stronie*)

Jej matka!...

AMELIA.

Mój ojciec chce, abyśmy z sobą pomówiły...

TERESSA.

Słucham cię panno Amelio.

AMELIA. (*smutnie*)

Ah! jeżeli mnie panną Amelią nazywać będziesz, nie potrafię Pani nazywać matką.

TERESSA.

Któż ci każe tak mnie nazywać?

AMELIA.

Mój ojciec sobie życzy.

TERESSA.

I tak trudno ci to przychodzi?

http://rcin.org.pl

AMELIA.

Nie powiadam tego.... ale.....

TERESSA.

Ale?

AMELIA.

Pani jesteś tak młodą, że wolałabym nazywać ją siostrą.

TERESSA.

Rozumiem, kochałaż byś mię więcej jako siostrę, niż jako matkę?...

AMELIA.

O pewnie! bo w ówczas mój ojciec kochałby nas obie równo... a teraz....

TERESSA.

Dokończ.

AMELIA.

A teraz obawiam się, aby panią nie kochał więcej odemnie.

TERESSA.

Sądziłabym, że w tej chwili serce panny Amelii innem uczuciem zajęte, nie zrobi takich postrzeżeń!... gdyby nawet poświęcił co z przywiązania ojcowskiego. — Stałoby się to pomimo mojej woli.

AMELIA.

Ach! jakież uczucie zastąpić zdoła najmniejszy brak miłości ojca?

TERESSA.

Uczucie, jakie masz dla Artura i on dla ciebie, mogłoby być wynagrodzeniem — sądziłabym!

AMELIA.

O! nigdy! to zupełnie co innego!

TERESSA.

Czy tak? jakże go panna Amelia kocha?

AMELIA.

Artura?

TERESSA.

Tak jest, Artura.

AMELIA.

Trochę więcej jak Laurę, ale mniej jak ojca.

http://rcin.org.pl

TERESSA.

Nie więcej?

AMELIA.

Nie.

TERESSA.

I nazywasz to miłością?

AMELIA.

Posłuchaj mnie mamo. (*Teressa się zbliża*) Na pensyi będąc słyszałam wiele o miłości, opisywano mi ją najrozmaiciej, — wiedziałam najprzód, jakie wzruszenia rodzi... kiedy Dulau przedstawił mi pana Artura, i powiedział zamiary mojego ojca, pomyślałam sobie. Otóż nareszcie poznałam miłość!... Odtąd zawsze po każdym jego odejściu badałam serce moje i szukałam nowych uczuć, które miłość stworzyć miała.... I cóż, zawsze nadaremnie, nic mi nie mówiło, że ta miłość jest już we mnie. — Przyzwyczaiłam się widzieć Artura, miło mi kiedy jest przy mnie, spodziewam się, że mnie zrobi szczęśliwą, i że go nawzajem uszczęśliwię; pójdę za niego z ochotą, bo wiem, że małżeństwo jest od dawna najmilszem marzeniem mojego ojca. — Oto jest wszystko, co czuję mamo,... czy to jest to, co się nazywa miłością?

TERESSA. (*z radością na stronie*)

Wielki Boże! (*głośno, biorąc ją za rękę.*) Tak jest moje dziecię.

AMELIA.

O tym lepiej! zawszem się obawiała, ażeby to niebyła przyjaźń.

TERESSA.

Amelio, gdybyś się jutro dowiedziała, że Artur jest twoim bratem, zrobiłoby cię to bardzo nieszczęśliwą?

AMELIA.

O nie! i owszem — bo łatwo to pojmiesz mamo, że wtedyby mnie mój ojciec nie wydał i nie miałabym obawy opuszczenia go kiedy.

TERESSA (*na stronie*).

Ona go nie kocha. (*oddychając ściska Amelią.*) Ah!

http://rcin.org.pl

AMELIA.

Mój Boże! jakież ja fałszywe miałam wyobrażenie o mamie, gdybym zaraz była wiedziała że jesteś tak dobrą — niebyłby mnie mój ojciec łajał, żem cię nie nazywała matką.

TERESSA. (*całując*)

Moja córko! moja droga córko!

AMELIA.

Jakże ja byłam dziecinną, żem się ciebie lękała.

TERESSA.

Ale nie obawiasz się mnie więcej i nie jesteś zatroskaną?

AMELIA.

O! teraz gdyby mi się kiedy zdawało, że mój ojciec zaczyna mnie mniej kochać, udałabym się do ciebie z zażaleniem — a ty byś mu powiedziała aby mnie kochał więcej, nie prawdaż?

TERESSA (*niedbale*).

I któżby cię nie kochał lube dziecię? któżby nie kochał mojej córki drogiej?...

AMELIA.

Moja matko!

TERESSA.

Uściśnij mnie!

AMELIA (*ściskając ją*).

O mamo jakżem szczęśliwa! jakże ciebie kocham!... jak mój ojciec będzie szczęśliwy!... Ach! biegnę mu donieść, że my do siebie mówimy ty. (*odchodzi*)

SCENA VII.

TERESSA.

Ona nie kocha Artura!... nie kocha go!...

PAOLO. (*ze drzwi*)

Signora.

TERESSA.

Cóż tam? czy to ty Paolo?...

PAOLO.

List!

http://rcin.org.pl

TERESSA.

Od kogo?

PAOLO. (*oddając list*)

Od niego.

TERESSA. (*czyta*)

Co widzę!...

PAOLO.

Wyjeżdża.

TERESSA.

Ktoż ci to powiedział?

PAOLO.

On sam.

TERESSA.

Mówił ci o swojej miłości?

PAOLO.

O czemże pani chce, aby mi mówił?

TERESSA.

Nierozważny!

PAOLO.

Nieszczęśliwy!

TERESSA.

Kocha mnie więc zawsze?

PAOLO.

Jak w Neapolu.

TERESSA.

Zrobił ci to wyznanie?

PAOLO.

Powtórzył mi je

TERESSA.

Prawda, zapomniałam że wiedziałeś o wszystkiem, że już byłeś u mojej matki wtenczas, kiedy on miał się żenić zemną.

PAOLO.

Przypominałem ja sobie to często.

TERESSA.

Czeka zapewne?

PAOLO.

Na odpowiedź.

http://rcin.org.pl

TERESSA.

Odniesiesz ją.

PAOLO.

Jeżeli Signora każe.

TERESSA.

Idź, powiedz mu, że czekam na niego. (*Paolo kłania się i odchodzi*)

SCENA VIII.

TERESSA. (*sama*)

Pojmuję przyczynę jego odjazdu, chce zerwać swoje małżeństwo.... kocha mnie!... kocha mnie zawsze!..... Jakież dziwactwo losu sprowadziło mnie na łono tej rodziny!..... mój Boże!... może dla nieszczęścia wszystkich!... on odjeżdża!... O nie... niemoże odjechać.... potrzeba aby się ożenił z Amelią, jest to życzeniem jej ojca, jest to... jest to... i moim także! — moje małżeństwo postawiło tamę mojej miłości, niech i jego będzie tamą dla niego... Ten dwojaki węzeł jest zbyt świętym, aby mógł być starganym. — Tak jest, zostanie, będę miała tysiąc przyczyn, aby pozostał — a najgłówniejszą z nich, o mój Boże! nieośmielę się może sama przed sobą wyjawić.... Otoż i on.

SCENA IX.

ARTUR (*wchodzi*).

Nakoniec jestem tak szczęśliwy, że Panią znajduję.

TERESSA.

Czy unikałam pana?

ARTUR.

Lękałem się tego.

TERESSA.

Omyliłeś się... Z jakiegoż powodu miałabym to czynić?

ARTUR.

Słusznie pani mówi; było prawie dzieciństwem myśleć o tem.

TERESSA.

Nierozumiem pana.....

http://rcin.org.pl

ARTUR.

Ponieważ już nie jednym mówimy językiem.

TERESSA (*po pauzie*).

Pan pisałeś do mnie?...

ARTUR.

Pani czytała mój list?...

TERESSA.

Czy ten wyjazd stanowczo przedsięwzięty?...

ARTUR.

Więcej niż kiedykolwiek!

TERESSA.

Więc pana małżeństwo?.....

ARTUR.

Zerwane!

TERESSA.

I będziesz śmiał oznajmić to panu Delaunaj.

ARTUR.

Napiszę mu.

TERESSA.

Jakież będą przyczyny!

ARTUR.

Że się lękam uczynić córkę jego nieszczęśliwą,

TERESSA.

Dla czego?

ARTUR.

Bo jej nie kocham.

TERESSA.

Kochałeś ją pan jednak przed ośmiu dniami.....

ARTUR.

Tak mi się zdawało.... Nie widziałem jeszcze Pani!

TERESSA.

Czy myślisz pan, że niemożna uszczęśliwić kobietę kochając ją bez zapału, bez namiętności? —

ARTUR.

Przynajmniej nie trzeba kochać innej z takim zapałem.

http://rcin.org.pl

TERESSA.

I cóż powie mój mąż na to zerwanie?

ARTUR.

Mało mnie to obchodzi!

TERESSA.

Będzie dochodził przyczyn...

ARTUR.

Sam mu je powiem. — Zresztą wie już że pierwsza miłość....

TERESSA (*żywo*).

Czy zna i osobę?

ARTUR.

Nie powiedziałem mu nazwiska.

TERESSA.

Wie może miejsce, gdzie ją poznałeś?

ARTUR

Powiedziałem mu że w Neapolu....

TERESSA.

A więc Baron widząc rozwiane najdroższe swoje nadzieje, będzie się starał dowiedzieć, co to za osoba, która w panu miłość wzbudziła, a którą on nienawidzić musi. Zna Neapol..... napisze; jeden list uwiadomi go o wszystkiem. — Dowie się, że tą kobietą nieznajomą, którą kochałeś, byłam ja jego żona!.... Czy sądzisz, iż będziesz mógł myśleć, że uczucia tak gwałtowne jego serca, nie zostawiłyby śladu w mojem? A wtedy nietylko, że będzie mi mógł wyrzucać, i słusznie, żem zniszczyła jego nadzieje ojcowskie, ale myśl, żem mogła uczuć pierwszą miłość,.. że ją może czuję jeszcze... wydrze mu na przyszłość spokojność domową.... i to wszystko Arturze dla kilku cierpień! które czas i przyzwyczajenie złagodzą..... O! jesteś bardzo samolubnym. —

ARTUR.

Powiedz raczej bardzo nieszczęśliwym!

TERESSA.

Chcesz że i mnie zrobić nieszczęśliwą! Odjechawszy nie mając sam żadnej obawy, zapominasz, że mnie tu zostawiasz... mnie w obawie!

http://rcin.org.pl

ARTUR.

Ale cóż począć?

TERESSA.

Pozostać i ożenić się z Amelią.

ARTUR.

Czyliż mnie nie zrozumiałaś, Teresso? nie powiedziałżem, że cię kocham?..... Ożenić się z Amelią!... mając inną miłość w sercu!... i jaką miłość!.. Przysięgać jej w obec Boga, i jej ojca, że ją kochać będę, i kłamać przed Bogiem i ojcem. O to by było okropne, to by było podłe. Czy pojmujesz co to jest kochać?....

TERESSA.

Arturze!

ARTUR.

Pozwól więc niech ci powiem co cierpię, niech wystawię smutną przyszłość moją!... czy wiesz Teresso, że cię jeszcze nigdy tak nie kochałem jak teraz?... O gdybyś choć na godzinę mogła uczuć wszystko, co się działo w moim sercu przez te trzy dni!... Ciągły niepokój, nocy bezsenne, krew paląca, głowa zamęcana do szaleństwa!... o to mnie zabija!

TERESSA.

Ale posłuchaj mnie....

ARTUR.

Nie chcesz ażebym odjechał, a chcesz abym się ożenił z Amelią! Jeżeli pójdę za twoją radą, jakaż męczarnia będzie dla mnie życie pędzone z żoną, której nie kocham, przy żonie drugiego, którą ubóstwiam!... a tą kobietą jest żona starca, którego nazywam ojcem, — co krok prawie zdybując się w tym domu, gdzie będziem wszyscy mieszkali; z jaką trudnością, z jakim przymusem i gwałtem zdołamy ukrywać przed nim: córka łzy, ty żal, ja rozpacz.... O! zastanów się nad tem, czy będziem mogli znaleść chwile wytchnienia, spokoju, szczęścia na tym świecie?

TERESSA.

Ah! tak się to wszystko wydaje, bo patrzysz oczyma zapału.... bo dopiero co przyjechałam, bo niemyśląc mnie zobaczyć,

http://rcin.org.pl

ujrzałeś niespodzianie.... Ja zaś jestem spokojniejszą bom była do tego przygotowaną — wiedziałam, że pana zobaczę, że masz być mężem Amelii!... Toż samo będzie i z tobą Arturze, po upływie wielu dni, miesięcy, roku!... Ach! zawierz mi, przekonasz się, że gorączka, która cię trawi, nie jest wieczną.... Staniesz się moim przyjacielem, ja będę twoją przyjaciółką. A gdy to nastąpi.... powiedz... wszystko, co cię dziś przeraża, nie będziesz wówczas roskoszą? szczęściem?... mieszkać pod jednem dachem, widzieć się o każdej godzinie, złączyć w okrąg nasz rodzinny wszystkie nasze uczucia i uciechy, utworzyć świat osobny, w pośrodku świata.... powiedz.... jeżeli to nie jest szczęściem, cóż szczęściem nazwiesz? i gdzie je znajdziesz? — Człowiek stojący tak blizko przy niem, przy tem szczęściu tak rzadkiem, tak trudnem do znalezienia, a jednak gardzi niem, odpycha je.... O! powiedz Arturze!.. powiedz... nie jest że ten człowiek szaleńcem?

ARTUR.

Jakąkolwiek czuję trwogę, wierzaj mi, że gdybym słuchał tylko głosu serca, wolałbym raczej rzucić się z głową schyloną w nieszczęścia, których się lękam, i na oślep iść w przyszłość. Ale ta przyszłość, ta przyszłość straszna, którą niedawno tak okropnie wystawiłem, miała by chwile niebiańskie, chwile godne zazdrości aniołów, widywałbym cię Teresso!... Teraz nawet, teraz kiedy tyle cierpię, kiedy cię proszę, kiedy płaczę: jestem szczęśliwszym Teresso, niżeli nim byłem od dwóch lat... Na spodzie swojego kielicha goryczy, miłość ukrywa słodycz, — Odjechać!... ujrzeć cię znowu i pożegnać! Ujrzeć cię piękniejszą, uczuć mocniejszą miłość i odjechać!..... Czyliż powiedziałem, że chce odjechać? Nie, idąc tutaj wiedziałem dobrze, że nie zdołam tego uczynić... Kochać ciebie jest jedynie w mojej mocy.... poświęcam się bez namysłu twojem życzeniom.... Będę myślał twoją myślą, będę działał twoją wolą... Rozkazuj mi, mój Boże! mogęż i co uczynić? rozkaż, rozkaż mi wszystko!... tylko mi nie każ odjeżdżać. —

http://rcin.org.pl

TERESSA (*bierze go za rękę*).

O Arturze, jakże ci jestem wdzięczną!...

PAOLO (*ze drzwi*).

Panna Laura! (*Teressa i Artur chcą się oddalić spiesznie*)

SCENA X.

CIŻ. LAURA (*wchodzi.*)

Pan Baron, Amelia i pan Dulau, czekają na pana Artura.

TERESSA.

Dziękuję pannie Laurze. (*do Artura*) Niezapomnij o przyrzeczeniu.

ARTUR (*z cicha*).

Alboż przyrzekłem?...

TERESSA.

Pan wie, dla czego go wzywają.... Niechciałbyś mi podać ręki i zaprowadzić mnie do męża?

ARTUR.

Bardzo chętnie pani,... O! Teresso, cóż to będzie?

TERESSA.

Szczęście nas wszystkich! (*Odchodzą*)

ARTUR.

Dałby to Bóg!

SCENA XI.

PAOLO. LAURA (*patrząc za odchodzącymi idąc ku Paola.*)

Panie Paolo...

PAOLO.

Słucham pani?

LAURA (*wlepia weń wzrok*).

Założę się, że małżeństwo Artura i Amelii nie przyjdzie do skutku. (*Dzwonienie w pokoju Barona. Paolo tam idzie. — Laura patrzy za nim ciekawie. — Paolo zaraz wraca. — Laura zatrzymuje go na środku sceny*) Gdzie cię posyłają?

PAOLO.

Po notaryusza! (*odchodzi. Laura stoi zdziwiona*)

ZASŁONA SPADA.

http://rcin.org.pl

AKT III.

SCENA I.

DULAU (*trzyma pod rękę Laurę, przy której służący stoi, i trzyma rozmaite sprawunki*). BARON.

BARON.

Dulau, nie zapraszam cię do mojego kabryoletu, pojadę w nim z Amelią tego wieczora na wieś, ty nas wyprzedzisz tylko kilką minutami.

DULAU.

Dobrze, bardzo trudno by mi było powozić; i w nim tylko dwie osób się pomieści.

LAURA.

Służący mógłby powozić, a pan towarzyszyć nam konno.

DULAU.

Bardzo obowiązany!... wolę raczej małe powozy, w których się wązko siedzi, i nie bardzo wygodnie, ale nie można upaść, chyba że się powóz przewróci.

LAURA.

Pan wyjeżdża z Amelią tego wieczora?

BARON.

Tego wieczora.

DULAU.

A Baronowa?

BARON.

Nie wiem... może nie pojedzie na wieś; może się wybierze na podróż długą, w której towarzyszyć jej będę... w takim razie Dulau, rachuję znowu na ciebie.

http://rcin.org.pl

DULAU.

Zawsze (*idzie do Barona*). Jesteś smutny Delaunaj, wzdychasz... spodziewam się, że nie ukrywasz przed nami żadnego nieszczęścia?

BARON.

Nie mój przyjacielu, nie, ale Teressa się mieni, zdaje się być cierpiąca.

DULAU.

Prawda.

BARON.

To mnie mocno niepokoi, chciałbym ją rozerwać, opowiem ci to wszystko wieczór.... Czy uważasz jak Laura kwaśna, że nie może odgadnąć o czem mówimy.

DULAU.

A więc do wieczora.... Bądź zdrów.

BARON.

Odprowadzę cię na dół. (*Wychodzą wszyscy troje.*)

SCENA II.

TERESSA (*otwiera zwolna drzwi pokoju — widząc ich odchodzących, idzie po cichu pod drzwi Artura i słucha — potem daje znak do przedpokoju.*)
PAOLO (*wchodzi.*)

PAOLO.

Signora?

TERESSA.

Czy nikt jeszcze nie wyszedł z pokojów pani Sawigni?

PAOLO.

Nikt jeszcze.

TERESSA (*obracając papier w ręku.*)

Pan Savigni prosił mię wczoraj, abym mu przepisała kilka piosnek naszego kraju. Paolo, oto masz oddaj mu je, są tu w tym liście.

PAOLO (*wzdychając.*)

Dobrze Signora.

http://rcin.org.pl

TERESSA (*wychodząc*).

Jeśli pan Baron pytać się będzie o mnie, powiedz że jestem w ogrodzie.

PAOLO.

Powietrze wiosenne jeszcze bardzo chłodne, Signora.

TERESSA.

Potrzebne mi jest, moje czoło tak rozpalone. (*odchodzi*)

PAOLO (*czytając*).

Panu Arturowi de Savigni. — Jakże szczęśliwy!

SCENA III.

ARTUR (*wchodzi bledszy jak w II. akcie — ogląda się na wszystkie strony*).

PAOLO.

Właśnie co wyszła.

ARTUR.

Gdzie jest?

PAOLO.

W ogrodzie.

ARTUR.

Biegnę tam.

PAOLO.

List....

ARTUR.

Do mnie?

PAOLO.

Od niej.

ARTUR.

O! daj mi go.... (*siada*) O! tak, ona mnie kocha!.. kocha mnie zawsze..... kocha jak dawniej! (*całuje list, potem otwiera i czyta go*) Przypomina nasze przysięgi, nasz związek.... O! wszakże ona tego chciała!

PAOLO.

Pan Baron! — (*odchodzi*)

ARTUR (*chowa list*).

Baron!... Kiedy go przez godzinę niewidzę, drżę cały, aby w tem czasie nie odkrył mojej tajemnicy... O! mój Boże,

http://rcin.org.pl

mój Boże! co za męczarnia!..... O! jego białe włosy ciężą mi. Jest smutny. (*wstaje żywo*) Miałżeby co postrzedz. (*upada w krzesło, ociera sobie czoło, jak człowiek strudzony nie śmiejąc spojrzeć na Barona. — Baron idzie ku niemu, podaje mu rękę*)

BARON.

Dzień dobry, Arturze.

ARTUR (*na stronie z radością*).

Nie jeszcze.

BARON.

Jakże się ma Amelia?

ARTUR.

Dobrze mój ojcze.

BARON (*smutnie*).

Tem lepiej, czy jest gotowa do wyjazdu tego wieczora na wieś?

ARTUR.

Zdaje mi się.

BARON.

Gdzież jest?

ARTUR.

W swoim pokoju. (*żywo*) Czy chcesz abym ją zawołał?

BARON.

Nie, jestem rad, że mogę z tobą mówić.

ARTUR (*niespokojny*).

Ze mną?

BARON.

Wszak jesteś moim synem, moim najlepszym przyjacielem.

ARTUR.

O czem że chciałeś mi mówić?

BARON.

O moich zgryzotach, Arturze.

ARTUR (*drżąc*).

Albož je masz?

BARON.

Otóż to jest pytanie człowieka szczęśliwego!

ARTUR.

A te zgryzoty — Któż je sprawia?

http://rcin.org.pl

BARON.

Uważałeś tęsknotę i bladość Teressy?

ARTUR.

Uważałem.

BARON.

A zgadujesz przyczynę?

ARTUR.

Nigdy nie starałem się dochodzić.

BARON.

Arturze, mógłbyś ty żyć daleko od Francyi, bez nadziei widzenia jej kiedy?

ARTUR.

O! nie!

BARON.

Otóż to jest przyczyna smutków Teressy — tęskni za Neapolem.

ARTUR.

Wszakże nie ma już rodziców.

BARON.

A ich grobowiec Arturze?... W niebie, które pierwszy raz oko nasze widziało; w powietrzu, którem pierś młodziana wesoła oddychała; w kraju rodzinnym nakoniec jest jakiś urok, jakiego żadna inna ziemia nie powróci. Teressa tęskni za tem wszystkiem, mój przyjacielu.

ARTUR (*pochwytując żywo tę myśl*).

O tak, tak, bez wątpienia! temu to przypisać trzeba jej smutek, jej zadumanie, temu mój ojcze — nie mylisz się.

BARON.

Kryje się przedemną, nie chce mnie smucić, lęka się ten anioł dobroci, abym sobie nie zrobił jakiej przykrości, jakiej znieść nie ma sama dość siły, ale będę równie wspaniałomyślnym jak ona.

ARTUR (*przeczuwając zamiar Barona*).

Cóż zrobisz?

BARON.

Jadę z nią jutro do Neapolu.

http://rcin.org.pl

ARTUR.

Jakto?... mój ojcze! odjeżdżasz?... czy w istocie?

BARON.

Tak jest.

ARTUR.

Ale taka podróż wymaga przygotowania.

BARON.

Zrobiłem już.

ARTUR.

A ona czy wie o tem, ona? (*poprawiając się*) pani Baronowa?

BARON.

Jeszcze nie.

ARTUR.

A Amelia?

BARON.

Przed samym odjazdem uwiadomię ją o tem, lękam się jej prośb, jej łez.

ARTUR.

Ah! tak... bo jej prośby, jej łzy zatrzymałyby cię, nieprawdaż?

BARON.

Może! niestety! kto w moim wieku, jakkolwiek na krótko opuszcza ojczyznę i dzieci, nie może mieć wielkiej nadziei, zobaczenia ich znowu.

ARTUR (*na stronie*)

On musi pozostać.

BARON.

Polecam ci Arturze, Amelią w mojej nieobecności — dowiem się, że jest szczęśliwą — kochaną od ciebie, bo miłość twoja stanowi jej szczęście. — Otóż i Teressa, zostaw nas samych. (*Artur idzie naprzeciw Teressy i witając ją, mówi do niej z cicha żywo.*)

ARTUR.

Pamiętaj, że mnie kochasz! (*odchodzi*).

TERESSA (*na stronie*).

Na cóż mi to mówi?

http://rcin.org.pl

SCENA V.

BARON. TERESSA.

BARON.

Pójdź moja Teresso.

TERESSA (*zbliża się*).

Słucham cię mój przyjacielu.

BARON.

Gdzieżeś była tego poranku?

TERESSA.

W ogrodzie.

BARON.

Bez futra, bez mantylki, powietrze takie zimne.

TERESSA (*podając mu rękę*).

Patrzaj.

BARON.

Ręka twoja gorąca.

TERESSA (*z smutnym uśmiechem*).

Tak.

BARON.

Popatrz na mnie.

TERESSA.

I cóż.

BARON.

Widzisz, rosa poranna drży na twoich włosach.

TERESSA.

Potrzebuje jej moja głowa.

BARON.

Jak twoje oczy są osłabione! jak twoja twarz blada! prawda moja Teresso, że to niebo szare słabi twoje oczy, że to słońce zimne niszczy twą płeć, że pierś twoja nie oddycha dobrze powietrzem francuzkiem?

TERESSA (*z melancholią wspomnienia*).

O! tak, tak... być to może... tak jest, moje niebo błękitne, moje słońce ogniste... moja zatoka morska Neapolu, w którą wieczór gwiazdy spadają jak perły.... O! zobaczyć ten

http://rcin.org.pl

kraj, tak, jak go widziałam przed trzema laty, uczuć to wszystko, co czułam... byłabym szczęśliwą.

BARON.

Szczęśliwą!... Dobrze więc moja Teresso. Neapol, pomarańcze Sorentu, które słodką wonią przepełniają powietrze, lube miejsca twojej młodości, grobowce twoich rodziców — wszystko to mogę ci wrócić... i wracam ci!...

TERESSA.

Ty?... Jakto?

BARON.

Jutro odjeżdżamy.

TERESSA.

To niepodobna!

BARON.

Dla czego?

TERESSA.

Dlaczego?... możesz że w ten sposób opuszczać twoję ojczyznę, twój dom, twoję rodzinę.

BARON.

A tyż dla mnie nie porzuciłaś tego wszystkiego?

TERESSA.

Ale ja....

BARON.

Co ty?... ty byłaś młoda,... na ciebie czekały długie i wesołe lata w miejscach rodzinnych.... Mam że mniej zrobić dla ciebie ja stary i blizki grobu?

TERESSA.

Mój przyjacielu!...

BARON.

Nie Teresso, ten powinien drugim świadczyć, który niema nic do stracenia. — Pozostanie mi ledwie 8 albo 10 lat życia; a jeżeli moje życie się przedłuży, jeśli ta tęsknota za krajem stanie się co dzień nieznośniejszą... czy chcesz abym się lękał, żebyś mnie nie przeklinała, że nie umieram?

TERESSA.

O mój mężu!

http://rcin.org.pl

BARON.

Mówisz, że opuszczam dla ciebie, ojczyznę, rodzinę! Ojczyzna nie potrzebuje więcej moich usług, młodzi mogą mnie zastąpić, wypełniłem moją powinność... Rodzina?... nie mam tylko córkę; wydałem ją za człowieka jej własnego wyboru, jest szczęśliwa, cel mojego istnienia na tym świecie osiągnięty. Bóg mógłby mi przysłać śmierć, i nie miałbym prawa powiedzieć: zaczekaj! bo wszystko, co człowiek powinien zrobić zrobiłem. — A przecie, Bóg chce, ażebym żył szczęśliwy, bo będę żył z tobą. Miłości twojej jedynie brakowało do mojego szczęścia... Tę miłość posiadam nieprawdaż?... Miłość córki... niewymagam innej.

TERESSA. (*wzruszona*)

O! tak.... tak!

BARON.

A więc dziękuję Bogu i tobie, boście zrobili dla mnie więcej, niżeli miałem prawo żądać; chcieć jeszcze więcej, byłoby niewdzięcznością. — Źlem zrobił, żem cię wywiózł z Neapolu. — Ale cóż ci to jest?

TERESSA. (*płacząc*)

O ty jesteś najlepszym, najgodniejszym z ludzi!.. i masz słuszność, potrzeba abym odjechała!...

BARON.

A widzisz, żem zgadł, moje dziecię.

TERESSA.

Tak, tak!... kiedy odjeżdżamy?

BARON.

Kiedy zechcesz.

TERESSA.

Jak najprędzej!

BARON.

Jutro.

TERESSA.

Jutro?... będę gotowa.

BARON.

Pojedziemy.... a jeżeli przebiegając piękną ziemię, która cię wydała, westchnienie jakie wyrwie mi się z piersi na wspo-

http://rcin.org.pl

mnienie Francyi... wówczas ze skały kapryjskiej, ze szczytu Muniskolu, ukażesz mi miasto błyszczące śród zatoki morskiej, jak kosz z kwiatami, i rzekniesz: tam w dole czy widzisz?... to Neapol, od którego zdala byłabym umarła.... Neapol, który niespodziewałam się widzieć... a który oglądam z roskoszą. Powiesz mi to, nieprawda? — i na dźwięk twojego głosu, na widok twojego szczęścia.... zapomnę Francyą... zapomnę... zapomnę wszystko... ażebym całował twoje ręce, twoje kolana i powtarzał ci wiecznie: Teresso! cożkolwiek zrobiłem dla ciebie.... o ty kochając mnie... zrobiłaś daleko więcej.

TERESSA.

Mój przyjacielu, zaklinam cię... O zostaw mnie, zostaw mnie samą... potrzeba mi się wypłakać.

BARON.

O dobrze, dobrze, to są łzy radości... takie łzy lubię widzieć w twoich oczach. — Do zobaczenia, wydam potrzebne rozkazy. Chciałbym jeszcze dzisiaj korzystać z czasu i wprowadzić Artura i Amelię na gospodarstwo wiejskie, gdzieśmy mieli z niemi lato przepędzić... zostaniesz tutaj, ta mała podróż utrudziła by cię tylko.... potrzebne ci są siły, należy je zaszanować... Jutro powrócę, uwolniwszy się od wszystkich pożegnań, których widoku chciałbym ci oszczędzić. — (*dzwoni. Służący wchodzi*) Zaprządz konie do Kabryoletu! (*Służący odchodzi*)

TERESSA.

Nie bierzesz karety? —

BARON.

Zachowuje ją na naszą podróż. — Amelia zemną pojedzie w kabryolecie, Artur nam będzie towarzyszył konno, a jutro na tym samym koniu powrócę... Bogu dzięki, moja Teresso, wszystko już żegna się z moją córką. (*ściska ją i odchodzi*).

SCENA VI.

TERESSA (*sama padając w krzesło*)

Oh! oh! mój Boże! to byłoby okropne!... ale odjechać muszę, czuje, że tak powinnam uczynić, daleko od Artura,

http://rcin.org.pl

mogę go kochać bez obawy, stanę się winną... a przy nim, moja miłość dzisiejsza, byłaby może jutro występną... O nieszczęśliwa, niezapominaj nigdy o tym starcu tak dobrym, który cię nazywa córką, który ci powierzył ostatek dni swoich, resztę swojego szczęścia... Porzucać Artura, w chwili kiedy mnie kocha, ale pomimo mojej nieobecności będzie mnie kochał zawsze.. Nie jego to żona, nie ta zimna Amelia zdoła zatrzeć w jego sercu moje wspomnienie, ona, która go trochę więcej kocha jak Laurę... a mniej jak ojca!...

SCENA VII.

AMELIA. TERESSA.

AMELIA.

Myślałam, że tu był mój ojciec, mamo.

TERESSA.

Niedawno wyszedł.

AMELIA.

O mój Boże muszę z nim mówić koniecznie... czy wiesz mamo, co zamyśla? chce wyjechać, porzucić nas, wrócić do Neapolu. —

TERESSA.

Tak jest moje dziecię, taki ma zamiar... Twój ojciec chciał to przed tobą utaić — któż ci o tem powiedział?

AMELIA.

Artur.

TERESSA.

Artur!....

AMELIA.

I przyrzekłam mu święcie, użyć wszystkiego, dla zatrzymania mego ojca.

TERESSA.

Czy on cię posyła, abyś przeszkodziła tej podróży?...

AMELIA.

I przeszkodzę jej.

http://rcin.org.pl

TERESSA.

Biedne dziecię!....

AMELIA.

Przyrzekłam Arturowi, że i ty wraz zemną będziesz błagała ojca, aby nieodjeżdżał.... i uczynisz to, nieprawdaż mamo? i będziemy dwie przeciwko niemu... Dwie kobiety są bardzo silne! Uderzymy na jego serce z dwóch stron, i będzie musiał się poddać.

TERESSA.

Wątpię Amelio, ażeby nasze prośby pomyślny wzięły skutek... zresztą ten wyjazd jest potrzebny...

AMELIA.

O mamo!

TERESSA.

Ale można by temu zaradzić....

AMELIA.

Jakże?

TERESSA.

Mam sposób.

AMELIA.

O powiedz prędko mamo, jaki?

TERESSA.

Ta podróż się odbędzie, a ty nieporzucisz twego ojca.

AMELIA.

Nierozumiem...

TERESSA.

Jedź z nami moje dziecię...

AMELIA.

A Artur?

TERESSA.

Zostanie w Paryżu, nie może go w tej chwili opuścić, chyba by się chciał wyrzec swoich zamysłów na przyszłość. —

AMELIA.

Ależ bo kochana mamo, ja niechciałabym się rozłączyć z Arturem.

TERESSA.

Jak to?

http://rcin.org.pl

AMELIA.

O nie! zapewne że nie...

TERESSA.

Przecież moje dziecię, trzeba raz postanowić, porzucić albo ojca, albo męża.

AMELIA.

Tak wypada... ale wtenczas zostałabym z Arturem.

TERESSA.

Amelio... czyliż mnie nie powiedziałaś, że go kochasz mniej jak ojca?

AMELIA.

To prawda, ale wówczas nie byłam mężatką.

TERESSA.

A teraz?

AMELIA.

Posłuchaj mnie mamo, ale nie mów tego mojemu ojcu, mogło by go zasmucić, gdyż nie zrozumiałby to tak, jak ty co jesteś kobietą... ale uczucie jakiego niezgadywałam, powstało w mojem sercu, zawładnęło całę moją istotę... i poznałam na moje szczęście... że to była miłość.

TERESSA.

Dziecię, a twój że ojciec, twój ojciec!... czy mniej go kochasz.

AMELIA.

Nie mamo, ojca mojego kocham nie mniej, ale Artura kocham więcej.

TERESSA.

Kochasz go?

AMELIA.

O więcej niżeli pojąć możesz!

TERESSA.

A on, on.

AMELIA. (*wzdycha*)

O on.

TERESSA. (*z radością*)

Powiedz!...

http://rcin.org.pl

AMELIA.

Kocha mnie zapewne... chociaż często zdaje się być roztargniony, zadumany.. ale wiem dlaczego....

TERESSA.

Wiesz dlaczego?

AMELIA.

O wiem... kiedy przywodzę na pamięć przeszłość i moją obojętność dla niego, dziwuje się, że mnie jeszcze tyle kocha... O gdybym mogła w niepamięć puścić owe chwile; bo drżę ażeby je sobie nie wspomniał! chociaż pieszczotami mojemi wybijam mu je z głowy... Przyszłość należy do mnie, czuję że każdym dniem więcej go kochać będę... A ty chciałabyś mamo, abym go porzuciła? porzucić mego Artura!.. nie, nie — Zrobię wszystko, co będę mogła dla zatrzymania ojca, ale jeśli mimo moich prośb i łez zechce odjechać... ja, mamo, zostanę z Arturem.

TERESSA. (*na stronie*)

Ona go kocha!... jakżem nieszczęśliwa!... ona go kocha... a ja odjeżdżam!

AMELIA.

Ktoś idzie, gdyby to mój ojciec mamo!... to mój Artur!... Patrz jaki blady... jaki cierpiący. (*do niego*) Mój przyjacielu!

SCENA VIII.

CIŻ. ARTUR.

ARTUR.

I cóż.

AMELIA.

Nie widziałam go jeszcze.

ARTUR.

Gdzież jest?

AMELIA.

Zszedł na dół wydawać rozkazy. — Powinien by wejść do sali jadalnej wracając do swego pokoju; zaczekam na niego

http://rcin.org.pl

i przeszkodzę tej podróży, którąby dla nas była nieszczęściem: niech pan uściska swoją żonę, bo już odchodzę. (*Artur ją ściska*)

TERESSA (*widząc ją w jego objęciu*).

Mój Boże! zmiłuj się nademną! (*Amelia odchodzi*)

SCENA IX.

TERESSA. ARTUR.

ARTUR.

Przecież jesteśmy sami!...

TERESSA (*na stronie*)

Ona go kocha!...

ARTUR.

Posłuchaj mnie Teresso, bo niema chwili do stracenia.

TERESSA.

Czegoż Pan chce ode mnie?

ARTUR.

Czy baron mówił pani o tej szalonej podróży?

TERESSA.

Mówił mi....

ARTUR.

I pani przystałaś na nią?

TERESSA.

Przystałam.

ARTUR (*z goryczą*).

Dobrze!...

TERESSA.

I cóż chciałeś ażebym uczyniła?

ARTUR.

Czy nie było tysiąc sposobów do zostania?

TERESSA.

Do zostania! i dla czego zostać?...

ARTUR.

I pani się oto pyta!

TERESSA.

Wszak Amelia zostanie.... Żona Pana!

http://rcin.org.pl

ARTUR.

Czy jesteśmy tu dla żarcików? Kiedy on jedynie dla Pani chce wyjechać, lękając się o jej zdrowie, nie można go było uspokoić.

TERESSA.

Spojrzyj na mnie Arturze, czy widzisz tę bladość? dotknij się moich rąk; gorączka je pali: Mogłażbym rozkazać bladości aby ustąpiła, gorączce aby mnie nie trawiła? Nieprzypisując tego tęsknocie po kraju rodzinnym, mogłażem mu powiedzieć, że przyczyna tej bladości, tego wzruszenia, jest pana obecność, i nieszczęśliwa miłość, która mnie prześladuje? A cóż, czy mogłam?... widzisz więc, że potrzeba ażebym odjechała, że tylko zdala od ciebie mogę być szczęśliwą.

ARTUR.

A ja Teresso, ja, którego w ten sposób opuszczasz, niepowinienem był niewiedzieć o twoim postanowieniu!... Mówisz o twojej bladości, o twojem wzruszeniu!... a moja twarz, czy się uśmiecha? czy moje serce bije jak w człowieku spokojnym? Ach! kiedym chciał zerwać ten związek, kiedy przewidywałem piekło, jakie mnie czekało, trzeba mi było powoli odjechać! Miałem w ówczas dość mocy, aby się oderwać od ciebie; teraz ciągła twoja przytomność osłabiła mnie, przyrzekłaś mi przyszłość spokojną i szczęśliwą... (*gorżko się śmiejąc*) O nie prawdaż Teresso! jesteśmy spokojni, jesteśmy szczęśliwi? nieprawdaż, że dotrzymałaś obietnicy?

TERESSA.

Arturze! Arturze!... jakąż mi boleść sprawiasz!

ARTUR.

Chciałaś rozrządzać mojem życiem, byłbym ci je chętnie poświęcił... ale ty mię chcesz zrobić nieszczęśliwym i opuścić nieszczęśliwego!.. O! to nie nastąpi Teresso — tak by postępowała zalotnica — a ty nią nie jesteś! Pomnij, żeś mi potrzebna jak powietrze, którym oddycham! — jeżeli niechcesz, abym ginął w rozpaczy, bluźniąc przeciwko Bogu!... więc zostań,

http://rcin.org.pl

zostań, zaklinam cię Teresso, moja miłość, moje życie, mój Aniele!... (*pada na kolana*)

TERESSA (*ukrywając twarz w dłonie*).

Mój Boże!.. mój Boże!...

ARTUR

Odpowiedz mi Teresso!

TERESSA.

Alboż nie odpowiedziałam na wszystko... w tym dniu kiedym ci wyznała, że cię kocham.

ARTUR (*powstając z ironią*).

Tak, kochasz mnie... ale miłością wygodną, co zezwala na rozłączenie. Ach! i to nazywasz miłością? ty Włoszka! — czyliż aż tyle zmroziło ci krew słońce Francyi? O Teresso! nie kochasz mnie, nie kochałaś mię nigdy.

TERESSA.

Mylisz się Arturze, obie namiętności Włoszki, obie są w piersi mojej: miłość i zazdrość.... O! tej krwi, co się zmroziła, dałabym chętnie połowę, oddałabym ostatnią nawet kroplę, gdybym mogła pędzić z tobą życie bez zbrodni i wyrzutów sumienia!

ARTUR.

A więc Teresso, moja Teresso!

TERESSA.

Nie kocham ciebie nieszczęśliwy! Czyżby mię ta miłość trwożyła, gdyby była mniej gwałtowną? Czy myślisz, żem nie tłumiła jej wszystkiemi środkami? rozwagą... modlitwą... Nie kocham ciebie Arturze! a przecie muszę uciekać, abym się nie stała występną! O! zostaw, zostaw mi tę jedną drogę zbawienia, albo się zgubię, i zgubię ciebie wraz z sobą...

ARTUR.

Nie lękam się tego Teresso!... z tobą piekło — śmierć z tobą, czy słyszysz? ale tylko z tobą,

TERESSA.

O ulituj się! zmiłuj się!...

http://rcin.org.pl

ARTUR.

Nie pojedziesz... powiedz... O nie! nie!

TERESSA.

Arturze (*oddalając się spiesznie od niego*) Baron!...

SCENA X.

CIŻ i BARON. z AMELIĄ.

AMELIA (*oparta na ramieniu ojca*).

O mój ojcze!... mój dobry ojcze! zaklinam cię, nie opuszczaj nas!...

BARON.

Teressa tylko sama, moje dziecię, mogła by zmienić to postanowienie...

ARTUR (*półgłosem*).

Słyszysz to?

AMELIA.

O mamo, błagam ciebie.

ARTUR (*jak wyżej*).

Jedno słowo Teresso, jedno słowo... (*Teressa milczy*) powiedz!

BARON.

Powrócimy... obaczycie mnie jeszcze moje dzieci... nim umrę!

AMELIA (*rzuca się w objęcia ojca*).

Mój Ojcze!... mój Ojcze!

ARTUR (*po cichu.*)

Po raz ostatni Teresso... (*Teressa się ociąga*)

PAOLO (*we drzwiach w głębi*).

Kabryolet pana Barona i koń pana Artura już gotowe.

BARON.

Idźmy Amelio, pożegnaj się z matką.

AMELIA.

Kiedy koniecznie potrzeba, mój Boże bądź zdrowa Mamo... przywieś nam naszego ojca.

BARON (*do Amelii.*)

Pociesz się moje dziecię, moja kochana córko...

http://rcin.org.pl

AMELIA (*łkając*).

Nigdy! nigdy!

TERESSA (*na stronie*).

Ona go kocha!...

ARTUR (*stojąc przy Teressie*).

Pani...

TERESSA (*cicho z największym wyrazem*).

Odjedź... powróć... odjadę... umrę... ale wprzódy chcę cię jeszcze widzieć. — (*rzuca się do swego pokoju. Artur zostaje w miejscu z wyrazem najwyższej radości*).

ARTUR (*na stronie*)

To nie jest sen!...

BARON (*na stronie*).

Boję się, aby nie uległa łzom mojej córki. (*głośno*) Paolo powiesz Pani, że powracam jutro, i tego samego dnia wieczór wyjedziemy. Nie potrzebuję ci mówić, że jedziesz z nami. Idźmy moje dziecię.

AMELIA

Arturze.

ARTUR (*wychodząc z zadumania*).

Tak jest... jedźmy! już zmrok zaczyna padać. (*wychodzą.*)

SCENA XI.

Noc.

PAOLO (*sam*).

Wyjazd! o jak ten wyraz brzmi słodko w mojem uchu! wyjazd do Włoch! ujrzeć Neapol!... ujrzeć go przy Signorze Teresie!... Neapol, gdzie nie będę miał zawsze przed oczyma tego znienawidzonego Artura, Artura, którego zostawiam nieszczęśliwszego od siebie, bo on nie ujrzy już mojej szlachetnej Pani, a ja w każdej godzinie widzieć ją będę... O nieprawdaż Arturze, żebyś z ochotą zamienił twoje dostatki i dostojeństwa, za los ubogiego i nieznajomego rybaka z Neapolu? O moje morze Iszyi, jego wały kołysały mnie dzieckiem w czółnie mojego ojca! O moje niebo czyste!... będę was widział we śnie, bo tej nocy spać będę, żadna myśl nie przerwie snów moich...

http://rcin.org.pl

Teresa... Teresa jest sama przez całą noc... sama!... Oddychaj Paolo... Paolo, bądź szczęśliwym... (*raptem zwracając uwagę*) Cóż to za hałas? (*patrząc przez okno*) Artur!... Artur powraca, sam!... O cóż go tu sprowadza?... Odjedzie znowu... bez wątpienia nie zostanie... nie może zostać... (*do służącego, który wchodzi z dwiema świecami*) Gdzie idziesz?

SŁUŻĄCY.

Przygotować pokój dla Pana Artura.

PAOLO.

Pan Artur nie będzie tu nocował.

SŁUŻĄCY.

I owszem, koń jego wytknął nogę, a w kabryolecie barona nie mieści się tylko dwie osób, zatem Pan Artur jest zmuszony zostać (*wchodzi do pokoju Artura*)

PAOLO (*pada w krzesło*).

Przekleństwo.

SCENA XII.

ARTUR. PAOLO.

ARTUR.

Paolo!...

PAOLO (*wstając*).

Signior...

ARTUR.

Co ty tu robisz?

PAOLO (*mimowolnie wyciąga swój sztylet.*)

Czekałem na rozkazy Pani mojej.

ARTUR (*starając się zobaczyć co ma w ręku*)

A tym czasem...

PAOLO.

Bawiłem się tym sztyletem.

ARTUR.

To jest broń twego kraju.

PAOLO.

I jest śmiertelna!...

http://rcin.org.pl

ARTUR (*po pauzie*)

Pani Baronowa...

PAOLO.

Zamknęła się w swoim pokoju.

ARTUR (*odchodząc do siebie*)

To dobrze... możesz odejść. (*Paolo się kłania*)

SŁUŻĄCY (*wychodząc z pokoju Artura.*)

Czy idziesz?

PAOLO.

Zaraz.

SŁUŻĄCY.

Dobra noc. (*odchodzi*)

PAOLO. (*scena się zciemnia*)

Bądź zdrów... O możem w błędzie; jest podobieństwo, że to tylko przypadek... O mój Boże! jakże ja cierpię, żegnam was sny moje, żegnam cię nocy szczęśliwa!... Szatan, który dręczy mój żywot, jest tam... O Paolo, gdyby który z twoich rodaków był na twojem miejscu z tym dobrym sztyletem w ręku... Cisza... jakiś szelest... Słyszę jego kroki pod temi drzwiami... stanął u tych drzwi... (*chyli się ku drzwiom Artura*) otwierają się... wychodzi... to on!... (*usuwa się.*) gdzież idzie?...

ARTUR (*blady i drżący staje na progu drzwi, kładzie rękę na piersi jakby dla przytłumienia bicia serca, postępuje na palcach, ogląda się na około, słucha czy wszędzie cicho, przechodzi przez scenę, kładzie rygiel na drzwi Teressy, zatrzymuje się chwilę, obciera czoło i wchodzi*)

Idźmy!

PAOLO (*idzie za nim w ciemności, bledszy jeszcze, i więcej drżący od niego, przygotowany do ciśnienia sztyletu, ale widząc, że drzwi Teressy nie były zamknięte, rzuca sztylet*)

Ona by nie przeżyła!... (*rzuca się w krzesło*)

ZASŁONA SPADA.

http://rcin.org.pl

AKT IV.

Salon ogaciej ubrany, roje drzwi w głębi prowadzących do drugiego salonu.

SCENA I.

BARON. SORBIN. SŁUŻĄCY.

SORBIN.

Czy mogę się widzieć z panem Arturem Savigni?

SŁUŻĄCY.

Natychmiast... imie pańskie?..

SORBIN.

Baron Sorbin. (*Służący wchodzi do Artura — Sorbin siada, otwiera imiennik i przewraca kartki).* A to imiennik pani Baronowej (*czyta*).

«O pozwól niech cię kocham, abym kochał życie,
«Abym szczęścia nie żegnał na młodości progu,
«Nie klął darom przyrody, nie więdł w sił rozkwicie,
«Abym nie wątpił o Bogu. —
«Miłość swym blaskiem czoła chmurne rozpłomienia,
«Miłość tęsknoty duszy w niepamięci grzebie,
«Miłość jest jako odblask boskiego płomienia,
Którego ognisko w niebie.»

SCENA II.

SORBIN. ARTUR.

ARTUR.

Przepraszam cię baronie, żeś na mnie czekał.

SORBIN.

Nic nie szkodzi, czytałem śliczne wiersze, które mi się wydają być twojej roboty; pismo wprawdzie twoje, ale bez podpisu.

http://rcin.org.pl

ARTUR (*zamykając szybko imiennik*).

A tak, tak... to wiersze, które napisałem dawniej... baronowa prosiła, abym je wpisał do imiennika... Przepraszam baronie, że cię tu przyjmuję... ale chciałem z tobą pomówić...

SORBIN.

Jak się ma Pan Delaunaj, czy już powrócił?

ARTUR.

Jeszcze nie; wiesz że od trzech tygodni bawi w Overnii, przedaje tam swoje dobra i to go zatrzymuje.

SORBIN.

Niepytam się o baronowę, widziałem ją z tobą po-zawczoraj na operze... jaśniała świeżością i pięknością.

ARTUR.

Widziałeś mnie?... Tak jest, ma się lepiej daleko lepiej!

SORBIN.

Sądziłem, że pojedzie z mężem do Neapolu.

ARTUR.

Przyszła jakoś do siebie, i ta podróż stała się niepotrzebną... Byłem wczoraj wieczór u ciebie, chciałem ci złożyć moje uszanowanie Baronie...

SORBIN.

Mówiono mi; dla tego idąc do Ministerstwa, po drodze wstąpiłem do ciebie.

ARTUR.

Czy będziem mieli przyjemność widzieć cię dziś wieczór? Są to urodziny mojej żony, zaczęła lat 18cie... Byłoby nam przykro, gdybyś odmówił.

SORBIN.

Przyjdę.. przyjdę niezawodnie... Ale myślałem że masz mi co powiedzieć, a wieczór śród zgromadzenia...

ARTUR.

Chciałem się dowiedzieć, co się ze mną dzieje w Ministerium?

SORBIN.

Nic złego..

http://rcin.org.pl

ARTUR.

Bo przyczyny, jakie mnie zatrzymywały w Paryżu, już nie istnieją..

SORBIN.

Ah! to prawda, dla twojego małżeństwa nie mogłeś przyjąć posady.... dobrze, jeżeli sobie życzysz, minister spraw zewnętrznych potrzebuje właśnie teraz posła do Petersburga. Czy pojechałbyś do tego miasta?

ARTUR.

Wszystko mi jedno, abym mógł tylko mieć powód do opuszczenia Paryża.

SORBIN.

Dobrze więc, ułożymy to.

ARTUR.

Bardzo jestem wdzięczen!... nie potrzebuje dodawać, że przyczyna znaglająca mnie do opuszczenia Paryża zmusza mnie także do żądania, aby moja prośba została w tajemnicy, dopóki...

SORBIN.

Bądź spokojny, idę pracować z ministrem, powiem mu o tobie, i spodziewam się, że może jeszcze tego wieczora będę cię mógł uwiadomić o pomyślnym skutku. (*wstaje*)

ARTUR.

Jesteś nadzwyczajnie łaskawym! czy już odchodzisz?...

SORBIN.

Zaledwie miałem czas, abym ci dzień dobry mógł powiedzieć, chciałem tylko wiedzieć, dla czego do mnie przychodziłeś.... Od czasu twego ożenienia niepokazujesz się prawie, to mnie zdziwiło — Ale, ale, jakże się ma pani?....

ARTUR (*odprowadzając go*).

Cokolwiek cierpiąca.

SORBIN.

A! czy — może?

ARTUR.

O! mój Boże, nie.

SORBIN.

Do widzenia w wieczór.

http://rcin.org.pl

ARTUR.

Dziękuję... tysiąc razy dziękuję.

SORBIN

Bez tego wszystkiego!... Bądź zdrów.

SCENA III.

ARTUR. (*sam.*)

O gdyby Teressa wiedziała, że ją myślę opuścić!... Ale jak pomyślę o powrocie Barona, drżę cały.... W jego nieobecności lękamy się tylko oczu Amelii, która tak jest naiwną, że ją łatwo oszukać można.... a przecież i w obec tego dziecka, już zgryzoty zaczynają się budzić.

SCENA IV.

TERESSA (*wchodzi na palcach wesoła, patrzy na wszystkie strony, i widząc że jest sama z Arturem, zbliża się nie będąc od niego słyszaną, staje za krzesłem, w którym on siedzi i daje mu rękę do pocałowania*)

ARTUR. (*wstrząśniony*).

Ach!

TERESSA.

Ja to jestem! czy się mnie lękasz?

ARTUR.

O! nie Teresso!

TERESSA.

Wydałam rozporządzenia względem naszej małej biesiady.. pojmujesz Arturze, towarzystwo jest najlepszym środkiem odosobnienia się od ludzi — w pośród sta osób będziemy wolniejsi, niż jesteśmy w naszych wieczorach z Amelią! O nigdy jeszcze nie lubiłam tyle balu i teatru.

ARTUR.

Czy jesteś szczęśliwą, Teresso?

TERESSA.

Jestem nią, bo chce nią być... i być muszę.

ARTUR.

Tem lepiej!

http://rcin.org.pl

TERESSA.

Jakżeś ty okrutny Arturze! O pozwól że mi żyć tem życiem sztucznem, w niem zapominam.... Zostaw mi gorączkę i to złudzenie, które mię głuszy..... Tak Arturze, gdy cię widzę, gdy się dotknę twojej ręki, gdy twoje oczy utoną w moich jako tej chwili.... wtedy, wtedy zapominam przeszłość, w której jest występek, zapominam przyszłość, w której są wyrzuty, żyć chcę teraźniejszością, teraźniejszością szczęśliwą, upajającą..... O! ty nie wiesz jeszcze Arturze, co to jest miłość kobiety; miłość jest jej życiem, miesza się do jej krwi... wciąga ją z powietrzem, oddycha nią tylko jedynie.

ARTUR.

Droga Teresso!... ależ wypada pomyśleć nieco o przyszłości, o powrocie barona, który wkrótce zapewne nastąpi.

TERESSA.

I nacóż o tym myśleć?.... O dozwól mi raczej zapomnieć o wszystkiem, czyż myślimy o śmierci, która także co chwila nadejść może?.. Nie, uderzenia mojego serca przekonywają mnie, że jest w niem dość siły do życia; miłość utwierdza je we mnie!

ARTUR.

O Teresso! jakże ci zazdroszczę!....

TERESSA.

O gdybyś mnie kochał, jak ja ciebie kocham!.. Przychodzi mi czasem myśl...

ARTUR.

Jaka myśl?....

TERESSA.

Powiem ci jak będziemy nieszczęśliwi; wtedy to dopiero przekonam się, czy byłeś godzien miłość Włoszki, tej miłości, której niegdyś tak bardzo pragnąłeś Arturze, a której dzisiaj nie pojmujesz; śmiało Arturze, śmiało, nabierz męstwa.

PAOLO. (*wchodząc*)

Kuryer Barona jest na dziedzińcu. — Pan jego wkrótce za nim przybędzie.

http://rcin.org.pl

TERESSA. *(pada w krzesło)*

Ah!

ARTUR.

Zostaw nas Paolo. *(Paolo odchodzi)* Teresso, Teresso! teraz ty nabierz męstwa!

TERESSA.

O! nie, nie, Arturze! Ja tylko byłam mniej samolubną od ciebie, niechciałam cię zasmucać moją troską, chciałam abyś ty przynajmniej zapomniał o wszystkiem, chciałam sama tylko bydź nieszczęśliwą! zapomnieć, o nie!.... Nie byłoby Boga, gdyby można zapomnieć występek. O! Arturze, od czasu mojej zbrodni, niemiałam jednej godziny, jednej nawet chwili spoczynku... Mąż mój zawsze mi był przytomnym, na jawie, we śnie, śród zabaw, widziałam go wszędzie..... A kiedy głowę moją tuliłam w twoje objęcia.... myślałeś, że to miłość... To była bojaźń i wstyd Arturze!....

ARTUR.

O mój Boże!....

TERESSA.

Któż z nas dwojga kochał więcej, czy ty coś chciał mnie zastraszyć twoją trwogą, czy ja co chciałam cię ośmielić moją miłością?

ARTUR.

Przecież cię bardzo kocham, Teresso!

TERESSA.

Arturze! te słowa wyrzeczone w tej chwili są zobowiązaniem..... śmiałżebyś je powtórzyć!.. kochasz mnie zawsze tak mocno Arturze?..

ARTUR *(ociągając się)*.

O pewnie!

TERESSA.

Powiedziałam ci, że czasem mi przychodzi myśl....

ARTUR.

A więc?.....

TERESSA.

Żem ją zostawiła na czasy nieszczęśliwe....

http://rcin.org.pl

ARTUR.

Jakaż to myśl, powiedz?...

TERESSA.

Odważysz że się....

ARTUR.

Cóż takiego?

TERESSA.

Posłuchaj! Czy myślisz że kobieta, która zapomniała o najświętszym obowiązku, bez żadnej przyczyny.... bo niema dla mnie żadnego usprawiedliwienia. Nie, Baron był dobry, kochał mnie, wszystkie moje życzenia w mgnieniu oka wypełniał. O jestem bardzo występną, bardzo, wiem o tem!.. czy myślisz, mówię, że taka kobieta jak ja, niemająca żadnej przyczyny do zdrady, może spojrzyć w oblicze temu, którego zdradziła!... O powiedz! powiedz..... myślisz że może?.....

ARTUR.

Teresso!

TERESSA.

O! powiedz mi czy może.... oto cię tylko pytam!

ARTUR.

Niestety! nie.

TERESSA.

Ah! ty myślisz tak jak ja! pojmujesz występek, ale nie bezczelność.... Ja jestem tą kobietą, którą nic usprawiedliwić nie może; mąż mój powraca... niemogę się z nim widzieć!

ARTUR.

Gdyby jednak.....

TERESSA.

Nie, nie ma w tym względzie żadnego środka.... raz potrącona przez ciebie w tę kolej, niepowinnam patrzyć obok siebie, ale iść naprzód; a jeśli przepaść stanie na drodze.... trzeba w nią skoczyć.... Czy jesteś gotów do ucieczki Arturze?

ARTUR.

O! niepodobna!

TERESSA.

Jakto! nie odważysz się?...

http://rcin.org.pl

ARTUR.

Ależ bo ten starzec.... zapominasz więc o nim?

TERESSA.

Ah! czyliż zabójca może zapomnieć ofiarę swoją?.. nic nie zapominam, ale chcę go unikać.

ARTUR.

O! opuścić go w starości... cierpiącego.... gdziekolwiek uciekniemy słyszeć za sobą będziemy jego przekleństwa!.. O nie porzucę go w ten sposób!...

TERESSA.

Kłamiesz! nie on to ciebie zatrzymuje!

ARTUR.

Któż inny?

TERESSA.

Ludzie co się tak dobrze znają jak my, mogą sobie jasno czytać w sercu!.. Nie ten to starzec zatrzymuje cię Arturze.

ARTUR.

Któż taki?

TERESSA.

Córka jego.... Amelia... twoja żona!..

ARTUR.

Teresso! przysięgam ci.....

TERESSA.

Nie przysięgaj!

ARTUR.

A więc tak! Przebaczenia! Teresso!

TERESSA.

Ah!

ARTUR.

Dziecie to, które uczyniłem nieszczęśliwem.

TERESSA.

A mnie?....

ARTUR.

To dziecię, tak lube, tak bojaźliwe... nieszczęśliwe, kryje przedemną boleść... płacząc tuliła się ze łzami... głos się jej

http://rcin.org.pl

zmienił... zdrowie niknie... to dziecię, które przyrzekłem uszczęśliwić.

TERESSA.

A mnie nic nie przyrzekłeś, nic wcale?

ARTUR.

O przebaczenia, przebaczenia Teresso!...

TERESSA.

Dobrze... byłam tylko występną, — ty chcesz, abym była jeszcze i fałszywą... Mogłam tylko płakać w obec ciebie... ty chcesz, abym w obec ciebie się rumieniła!... Dobrze więc... występek i wstyd przyjmę wszystko na siebie, wszystko, czekam na Barona.

ARTUR.

Powóz! (*Teresa idzie do okna*) Któż?

TERESSA (*zimno*).

To on.

ARTUR.

Gdzież się skryję?... O Teresso przebacz mi... przebacz mi!

TERESSA.

Oddal się... (*Artur odchodzi*) Śmiało Teresso... śmiało, przybierz uśmiech na usta... Któż odgadnie, czy to rumieniec wstydu, czy radości?

SCENA. V.

TERESSA. AMELIA. DULAU. BARON. (*wchodzą za sceną*)

BARON.

Ale Teresso, gdzież ona jest? gdzież jest Teressa?

AMELIA.

Ah! patrz mój ojcze, oto tu!

BARON. (*ściskając Teressę*)

O tak się niegodzi! Laura, Amelia, Dulau! zbiegli aż na dół, czekają aby mnie trochę prędzej powitać mogli... a ty...

TERESSA.

Miałam zejść.

http://rcin.org.pl

BARON.

O przebaczam ci, widząc cię tak świeżą, tak piękną. Amelio przyprowadź mi Artura. (*Amelia odchodzi*) odzyskałaś więc zdrowie! moja Teresso, zdrowie tyle mi drogie...

TERESSA.

Tak jest, jestem szczęśliwą...

BARON (*ściska ją*).

O pozwól mi... wiesz com chciał uczynić, ażeby cię powrócić szczęściu.

DULAU.

Porzucić nas.

TERESSA.

Wiem że jesteś najlepszym, najszlachetniejszym z ludzi... a jeźli były chwile, w których nie dość oceniałam twoje serce... Bóg mi świadkiem, że nie w chwili obecnej.

SCENA VI.

CIŻ. ARTUR. AMELIA.

AMELIA.

Pójdź Arturze, pójdź!... powiadam ci że to nasz ojciec.

BARON.

Przyjdźże, przyjdźże... czyliż potrzeba abym was wszystkich sam szukał? (*Artur całuje Barona w rękę*) A ba cóż robisz, całujesz mnie w rękę czyś oszalał?

ARTUR.

O mój ojcze!

DULAU (*na stronie.*)

Ten młody człowiek widocznie się zmienił. Uprzedzę o tem Delaunaj.

BARON.

Wróćmy do naszej Amelii! jesteś bladą, zmienioną!

AMELIA (*smutnie*).

Ja? o to nic.

BARON.

Czy nie zdaje ci się Arturze?

http://rcin.org.pl

ARTUR.

Nie wiem... ale nie... (*na stronie*) O mój Boże!

BARON (*do córki*).

Nie spodziewałaś się mnie dzisiaj? Co! myślałem przecie o twoich urodzinach, i chciałem cię koniecznie uściskać. Wziąłem pocztę, leciałem dniem i nocą i przybywam. Cóż, cieszy cię mój przyjazd?

AMELIA.

O bardzo!

TERESSA (*do Artura drżącego*).

Lituje się nad tobą (*do Barona*) musisz być bardzo utrudzony mój przyjacielu, ale wiesz mamy dziś wieczór, jeżeli chcesz być na nim, trzebaby się może przebrać.

BARON.

Dobrze, dobrze, prócz tego mam ci jeszcze wiele do powiedzenia.

DULAU (*cicho do Barona*).

I ja chciałbym z tobą pomówić.

BARON

Ze mną?

DULAU.

Cicho!

BARON (*na stronie*).

Cóż to jest?... (*głośno*) Idźmy, Dulau idź z nami. Teresso czekamy na ciebie (*odchodzi z Dulau*)

TERESSA (*na stronie*)

O Boże! mój Boże! — dodaj mi siły. (*odchodzi za nimi.*)

SCENA VII.

AMELIA. ARTUR. (*chce odejść.*)

AMELIA.

Odchodzisz już Arturze?

ARTUR.

Idę do swego pokoju, mam zatrudnienie, czy chciałaś mi co powiedzieć?

http://rcin.org.pl

AMELIA.

Jedno tylko słowo, a potem cię puszczę.

ARTUR.

Powiedz Amelio.

AMELIA.

Mój ojciec znajduje mnie bladą, zmienioną.

ARTUR.

To prawda, i ja sam to postrzegłem.

AMELIA.

Ah! tem lepiej! Czy sądzisz że to jest bez przyczyny Arturze?

ARTUR.

Bynajmniej, jest mi nie znaną.

AMELIA.

Powiem ci ją... Jestem nieszczęśliwa!...

ARTUR.

Ty?... i dlaczegoż?

AMELIA.

Ponieważ mnie już nie kochasz.

ARTUR.

O Amelio!

AMELIA.

Nie kochasz mnie już Arturze, i musi być w tem moja wina; szukałam w sobie, coby mogło oziębić twoją miłość, zdaje mi się, żem się nie zmieniła w niczem, tylko że cię więcej kocham.

ARTUR.

Skądże znów możesz wnosić?

AMELIA.

Ze wszystkiego. Zresztą gdybyś się starał ukrywać twoją oziębłość, jest w sercu, które kocha uczucie, coby ją odgadło, ale ty nie zadajesz sobie tej pracy.

ARTUR.

Jakto?

http://rcin.org.pl

AMELIA.

W tem jest twoja wina, dlaczego mnie przyzwyczaiłeś do twojego przywiązania, do twojej miłości? Tak mi wtedy było dobrze; a teraz kiedy jesteś roztargniony, zajęty zawsze...

ARTUR.

Ja!...

AMELIA.

Patrz, i teraz nawet... a więc to ja, ja ciebie niecierpliwie, ja ciebie nudzę... Posłuchaj Arturze, jedna prośba, którą ci czynię na kolanach.

ARTUR.

O Amelio!

AMELIA.

Tak jest, jedna prośba.

ARTUR.

Jaka?

AMELIA.

Staraj się ukrywać twoją oziębłość przed moim ojcem, toby go zrobiło bardzo nieszczęśliwym!... Przy nim... przy nim tylko bądź dobrym dla mnie, jak byłeś... O! ty nie wiesz jak bardzo mnie kocha, i ileby ucierpiał!... A kiedy będziemy sami, nie żądam niczego, możesz do mnie nie mówić jeźli niechcesz... będę w moim pokoju a ty w swoim. O tak, tak... potrafię znieść wszystko... Ale gdyby mój ojciec się dowiedział!... gdybym ujrzała łzy jego! O! Arturze, nie miałabym dosyć mocy...

ARTUR.

Amelio!... droga Amelio! O!... wszakże cię kocham!

AMELIA. (*kładąc mu rękę na sercu*).

O to co mówisz nie pochodzi ztąd prawda? nie jest to już dzwięk tych dawnych słów, które miały moc przekonywającą, że byłabym wierzyła w rzeczy niepodobne... ale nie wymagam niczego, prócz spełnienia mojej prośby. Prawda że przed moim ojcem będziesz udawał, że mię kochasz?

AMELIA.

O! prawda, prawda! żałuj mnie Amelio, jestem bardzo nieszczęśliwym... Ale wszystko to się zmieni, przysięgam ci!

http://rcin.org.pl

AMELIA.

Na miłość Boga! cóż ci jest?

ARTUR.

Nic, nic bynajmniej cobym ci mógł powiedzieć... zgryzoty, cierpienia moje własne.

AMELIA.

Gdybyś mnie kochał, byłyby one wspólne...

ARTUR.

Znowu!

AMELIA.

Nie...

ARTUR.

Amelio! potrzeba mi samotności.

AMELIA.

Powiedziałam wszystko, co miałam ci powiedzieć; możesz już odejść Arturze.

ARTUR.

Odchodzę, ale wkrótce powrócę... ułożyłem cały tryb przyszłego życia... abyśmy się już nigdy nie rozłączyli, abyśmy...

AMELIA.

Wszystko, co zrobisz, będzie dobrze.

ARTUR.

Bądź zdrowa Amelio!

AMELIA (*uśmiechając się*)

Do zobaczenia.

ARTUR (*wchodząc do siebie*).

Ah! co ja cierpię!...

SCENA VIII.

AMELIA (*sama*).

O! kto mi powróci mojego dawniejszego Artura, jego troskliwość; uprzejmość, mego Artura z czołem rozweselonem, z uśmiechem na ustach! — Zgryzoty jego własne mówi... O do nas obojga należą, bo ja je znam... on kocha... kocha inną! O biedna Amelio! Mój Boże! mój Boże!

http://rcin.org.pl

SCENA IX.

LAURA (*wchodzi*).

Cóż ci jest?

AMELIA (*wstaje i ociera łzy*)

Mnie? nic...

LAURA.

Płakałaś, Amelio! płaczesz jeszcze!...

AMELIA.

Nie, nie... mylisz się... dla czegożbym miała płakać?

LAURA.

Nie wiem, ale twoje oczy czerwone, pierś strudzona.

AMELIA.

Ale upewniam cię, że się mylisz...

LAURA.

Mylę się... a twój głos pełen łez... Cóż to jest?

AMELIA (*łkając*).

O jestem bardzo nieszczęśliwa...

LAURA.

Nieszczęśliwa!... a ja nic nie wiem, ja przyjaciółka twoja od lat dziecinnych twoja siostra!...

AMELIA.

Lauro! moja droga Lauro. Chciałabym ci z duszy powiedzieć!...

LAURA.

Mówić o swoich cierpieniach jest już niejaką ulgą i pociechą; ośmiel się, mów,... co ci jest?

AMELIA.

O to jest rzecz okropna, która mnie dręczy, która mnie niszczy, męka, jakiej nawet nie miałam wyobrażenia... O! Lauro! Lauro!... jestem zazdrośna!...

LAURA.

Zazdrośna? o kogo?

AMELIA.

O kogoż mogłabym być jeśli nie o Artura?...

LAURA.

O Artura?...

http://rcin.org.pl

AMELIA.

O niego.

LAURA.

Jakto, miałżeby ciebie Artur zdradzać?

AMELIA.

Tak, tak,... nieprawda że to haniebnie! ja go tak mocno kocham... a on kocha inną... inną... nie swoję Amelię...

LAURA.

To jest prawie niepodobieństwo...

AMELIA.

Przekonałam się!...

LAURA.

Jakim sposobem?

AMELIA.

Posłuchaj, odbiera listy, które przedemną chowa; onegdaj widziałam jak odebrał list, całował go, przyciskał do piersi... O ty nie pojmujesz co to jest zazdrość!... tłumi, mrozi wszystkie uczucia... ach! miałam mu odkryć tajemnicę, która inną razą byłaby nas obojga napełniła radością... ale teraz... nie mam dość siły...

LAURA.

A te listy?

AMELIA.

Uważałam gdzie je chowa, bo więcej niż dwadzieścia razy... wstydzę się powiedzieć ci to Lauro... więcej niż dwadzieścia razy miałam zamiar... To by było bardzo źle, nieprawdaż?

LAURA.

Gdzie on je chowa?

AMELIA.

W szufladzie skrytej stoliczka, który jest w sypialni... składa je do pugilaresu, gdzie jestem pewna, że ich jest nie mało, i kładzie pulares do tej szufladki.

LAURA.

Jakto? mając takie podejrzenie, nie starasz się przekonać?

AMELIA.

Jakimże sposobem?

http://rcin.org.pl

LAURA.

Sądzę, że nie ma tylko jeden...

AMELIA.

O! toby było niegodnie!...

LAURA.

Może chowa troskliwie klucz od stolika?

AMELIA (*dobywa kluczyk*).

Mam tu jeden, którego nie zna...

LAURA.

Czy chcesz, abym poszła z tobą?

AMELIA.

O! nie, nie... gdyby nas Artur postrzegł razem...

LAURA.

Dobrze więc, idź sama.

AMELIA.

Nie odważę się przeczytać żadnego.

LAURA.

Słuchaj, przynieś tu cały pulares; ja zobaczę i powiem ci żeś szalona, nabijać sobie głowę takiem dziwactwem, bo jestem pewną, że to nie są listy miłośne, ale papiery dotyczące się spraw jego... a potem je zaraz odniesiesz.

AMELIA.

Będziesz dyskretna Lauro!.. O masz słuszność jestem tak nieszczęśliwą, że trzeba aby ta niepewność ustała. Jeźli to jest źle... Bóg który widzi moje cierpienia, daruje mi może.

LAURA.

Śmiało Amelio!... Czekam cię. (*Gdy Amelia wchodzi do pokoju, Baron wychodzi ze swego.*)

SCENA X.

LAURA. BARON

BARON (*na stronie*).

Dziwną rzecz powiedział mi Dulau. (*postrzega Laurę*) Lauro!... gdzie jest Amelia?

LAURA.

Gdzie?... musi być u męża...

http://rcin.org.pl

BARON *(idąc przez scenę).*

Dobrze.

LAURA *(zatrzymuje go).*

Zaraz nadejdzie.

BARON *(wracając).*

Chciałem ciebie zapytać Lauro... postrzegam że Amelia jest smutną... czy nie ma ona jakich zgryzot?

LAURA *(ociągając się).*

Zgryzót?... ma Panie...

BARON.

I któżby się ośmielił trapić tego anioła? Spodziewam się że nie Artur?...

LAURA.

Powiem Panu... ale nie wyjaw.

BARON.

Mów.

LAURA.

On to, nie kto inny!

BARON.

O! idę natychmiast do niego.

LAURA *(zatrzymuje go.)*

Nie, nie, niech pan nie idzie!... Amelia się może omyliła.

BARON.

Cóż z tąd? Artur jest człowiekiem honoru i powie mi...

LAURA.

Nie panie, nie, lepiej zaczekać... Amelia wkrótce się przekona, czy się myliła, czy nie.

BARON.

Jakim sposobem?

LAURA *(drżąc).*

Listy...

BARON.

Listy w ręku Amelii?

LAURA.

Nie będzie śmiała otwierać... Miała je tu przynieść... i obydwie.

http://rcin.org.pl

BARON (*surowo*).

Wyjdź Lauro!

LAURA.

Ale Amelia...

BARON.

Znajdzie tu ojca na miejscu przyjaciółki... Czy sądzisz że nie może pierwszemu powierzyć tajemnicy, którą by mogła powierzyć drugiej.

LAURA.

Odchodzę.

BARON.

Powiedz Baronowej, aby się prędko ubierała i każ pozapalać świece.

LAURA.

Nie gniewa się pan na mnie?

BARON (*łagodnie*).

Nie moje dziecię... ale zostaw mnie. (*Laura odchodzi*)

SCENA XI.

BARON (*sam. Służba zapala światła*).

O gdyby tak było, byłoby bardzo niegodnie!... oszukiwać dziecię czyste i niewinne, które oddałem pod straż jego honoru. O, ta dziewczyna nie wie co mówi, to być nie może! (*Amelia wchodzi blada i drżąca*)

AMELIA.

Oto są Lauro... weź je... (*postrzega Barona*) mój ojciec, (*chowa pulares za siebie*)

BARON. (*ostro*)

Amelio, daj mi ten pulares.

AMELIA.

Jakto.. jakto... chcesz...

BARON.

Wiem wszystko.

AMELIA. (*rzuca się w jego objęcie*)

Ah...

http://rcin.org.pl

BARON.

Cierpisz... i żalisz się przed innymi moje dziecię! czy już nie jestem ojcem twoim, twoim dobrym ojcem?

AMELIA.

O zawsze... zawsze... jesteś moim najukochańszym ojcem.

BARON.

A przecież wyznajesz Laurze, coś nie powinna wyznać, tylko mnie samemu.

AMELIA.

O mój ojcze... zastała mnie płaczącą...

BARON.

Jesteś więc bardzo nieszczęśliwą, biedna Amelio!

AMELIA.

Bardzo nieszczęśliwą!

BARON.

(niewidząc jeszcze pularesu, który Amelia z tyłu trzyma.)

A te listy, czy myślisz, że są od współzalotnicy?

AMELIA.

Jestem przekonaną!

BARON.

Chciałaś odkryć Laurze, tajemnicy takiej wagi! Te listy Amelio, są może hańbą żony... męża może... i ty chciałaś powierzyć wiatrom ich sławę?

AMELIA.

O złem zrobiła, to prawda, ale byłam pomieszana, straciłam głowę... niewiedziałam już co czynię.

BARON.

Daj mi te listy.

AMELIA.

Oto są mój ojcze... jeżeli nie są listy miłośne, wyznaj wszystko przed Arturem i przeproś go odemnie, a jeżeli się nie mylę, oddaj mi pulares; włożę go zkąd go wzięłam, ale nie mów mi imienia tej kobiety... nienawidziłabym ją... potem przyciśnij mnie mocno do swego serca, bo będę potrzebowała twojej miłości i litości... A szczególniej przebacz Arturowi, jak ja mu wprzód przebaczam.

http://rcin.org.pl

BARON.

Uspokój się moja córko, będę roztropnym.

AMELIA.

Uściśnij mnie mój ojcze... to uściśnienie będzie dobrą wróżbą... bądź zdrów!... O powiedz mi jak najprędzej jeśli się nie mylę.

SCENA XII.

BARON (*sam*).

Biedne dziecię! tak młoda i już cierpi!... prawda pomieszanie Artura uderzyło mnie. Tajemnica takiej wagi, która miała być wyjawiona tym dwojga dzieciom. (*otwiera pulares*) Obraz kobiety. (*zbliża się do świecznika*) Teressa!... obraz Teressy w rękach Artura? Zkądże to znowu?... te listy... zobaczmy te listy... pismo Teressy! (*otwierając*) „Drogi Arturze!" Przekleństwo! (*pada w krzesło*) Ale nie. (*śmiejąc się*) to głupstwo!... źle czytałem... zobaczmy jeszcze... O! mój wzrok się ćmi... (*uderza nogą o ziemię*) „Twoja Teresa!" (*targa papier*) O! nikczemny!... Ją to zapewne musiał znać w Neapolu, ją to kochał!... a ja mu sam przywiozłem! Piekło! O! gdybym miał co do darcia, do szarpania! O! Arturze! nieszczęście tobie! śmierć tobie Arturze! krwi! krwi mi potrzeba. (*puszcza się ku pokoju i zatrzymuje się*) Może się spóźnić z nadejściem, a ja tym czasem... ja... ja duszę się!... Moje serce może pęknąć, mogę umrzeć bez zemsty i zostawię ich! O to być nie może! Zawołam go tu, każe mu przyjść do siebie... i tu sam na sam... (*chce iść wołać*)

SŁUŻĄCY (*wchodzi i ogłasza*).

Pan de Chabron i pan Jenerał Clement.

BARON.

Czegoż chcą ci ludzie? po co tu lizą? (*postrzega ich wchodzących w ubiorze galowym*) Ah! to urodziny... wieczor... oh! (*pada w krzesło mocno wstrząśniony*)

http://rcin.org.pl

SCENA XIII.

BARON. JENERAŁ. CHABRON. DULAU. I KILKA GOŚCI. (*potem*) SORBIN. TERESSA. ARTUR.

JENERAŁ.

Dobry wieczór kochany Delaunaj!

BARON.

Dobry wieczór jenerale... bardzo mi miło, że cię widzę.

DULAU.

Pozdrawiam jenerała... wieczór dzisiejszy mamy z powodu urodzin, a takie dni są porachowane w życiu ojca.

BARON. (*śmiejąc się do Sersan*)

Tak, tak, to są dni radości, Panie.....

SŁUŻĄCY (*ogłasza*).

Pan de Sorbin!

SORBIN (*do Służącego*).

Chciałbym się widzieć z Arturem, nim wejdę do salonu.

SŁUŻĄCY.

Jest w swoim pokoju.

TERESSA (*wchodzi ze swego pokoju w stroju balowym*).

Jakto? Panowie już się zjechali, i zostawiają mnie samą?

JENERAŁ.

O! Pani niewidzieliśmy.....

BARON (*na stronie.*).

Twoja Teressa!

DULAU.

Idźmy, idźmy, panie Sersan, Boston czeka na ciebie... Ja należę do was... My już pono tańczyć nie będziemy. (*odchodzi z panem Serson*)

TERESSA.

Panie Jenerale, proszę z sobą do salonu. (*Artur i Sorbin wchodzą z pokoju Artura. — Przez chwilę Artur i Teressa stoją naprzeciw siebie. Baron wlepia w nich oczy.*)

SORBIN.

Pani!...

TERESSA.

Spodziewamy się, że panów wkrótce tam ujrzymy. (*odchodzi*)

http://rcin.org.pl

ARTUR.

Natychmiast,

BARON.

Ah!

SORBIN (*wskazując na Artura*)

Oto panowie, przedstawiam wam nadzwyczajnego posła Francyi, na dworze Petersburskim.

BARON.

Artur!

JENERAŁ.

Proszę przyjąć nasze powinszowania.

SERSAN.

Kiedyż przyszła ta dobra wiadomość?

ARTUR.

Tego wieczora dopiero... i miejsce i wiadomość mam z łaski Pana...

SORBIN.

Skromność nie pozwala mu powiedzieć, że król oprócz tej posady raczył mu dać tytuł Barona, i krzyż legii honorowej.

JENERAŁ.

W istocie!.. a to prześlicznie! Szczerze jestem uradowany.

ARTUR (*idąc do Barona*)

A ty mój ojcze?...

BARON. (*na stronie*)

Jego ojciec?

ARTUR.

Nie winszujesz mi wcale?...

BARON. (*podnosząc się patrzy nań*)

Właśnie też, mój Panie, jest czego.

ARTUR. (*odstępując*)

Przecież mój ojcze.... Panie... myślałem że więcej niż kto inny.

BARON.

Mam dawać poklask niesprawiedliwości, dlatego że wyszczególniła mojego zięcia; miałbym utrzymywać, że to było dobre, dlatego że było korzystne, czy tak? o mylisz się bardzo.

http://rcin.org.pl

ARTUR. *(osłupiały)*

Nie mogę sobie wytłumaczyć...

BARON.

Ja ci to wytłumaczę!... Ja!

JENERAŁ.

Ależ Delaunaj....

BARON *(wybuchając)*

Ah pozwól mi Jenerale... Jakto! taka niesprawiedliwość nie oburza cię... Miejsce posła nadzwyczajnego, człowiekowi niezdatnemu do niczego.

ARTUR.

Co Pan mówisz?

BARON

Milcz mój Panie!.... ale żeby takiemu człowiekowi, który jeszcze niczem się nie odznaczył, w którego żyłach płynie jeszcze krew dziecięca, dawano tytuły jak ludziom, których włosy pobielały w trudach obozowych; taką nagrodę, jak mężowi którego krew płynęła w dwudziestu bitwach!.... O! to jest tak gorżkie przedrzeźnianie wszystkiego co szlachetne i piękne, że dalej nie będzie można przywitać na ulicy człowieka, który ma taki tytuł i nosi taką wstążkę jak my.

JENERAŁ.

Mój przyjacielu!... mój przyjacielu!

BARON.

A jeżeli chcą koniecznie pstrokacić te młode piersi, jeżeli koniecznie potrzeba przyczepiać tytuły do imion chrzestnych takich dzieci, dobrze więc, czemuż ich nie poszlą gdzie indziej, tam porobią ich kawalerami służbowemi kobiet, i poprzyczepiają złote ostrogi.

JENERAŁ.

Mój przyjacielu, gniew twojego ojca pochodzi ztąd, że ty masz krzyż a on.....

ARTUR.

O! to prawda...

SORBIN.

Powiedz mu, że będziemy się starali....

http://rcin.org.pl

ARTUR (*zbliżając się*).

Mój ojcze, pojmuje, że tobie staremu żołnierzowi cesarstwa przykro być musi, widzieć krzyż na piersiach młodego człowieka, który sam wyznaje, że niczem nań nie zasłużył, kiedy ty zasłużyłeś już tyle razy... Ale racz zawierzyć, że minister nie odmówi naszym prośbom.

BARON.

Dziękuje... Ty się mną będziesz opiekował, nieprawda? głupcze!

ARTUR.

Panie!

BARON.

Musiałbyś poświęcić 4 lata życia, jedynie na to, abyś chodząc z pola na pole bitwy, opatrywał wszystkie miejsca, gdzie krew przez ciebie protegowanego płynęła.

SORBIN.

Ależ Panie, ten krzyż dany Arturowi jest równie nagrodą za krew przelaną. — Ojciec jego zginął w Wandei.

BARON (*szukając koniecznie powodu do kłótni*).

O tak, tak, niema między nami różnicy, wielki to był bohater, zaiste, bardzo wielki!...

ARTUR.

Ah! Panie... znosiłem obelgi miotane na mnie, ale na mojego ojca...

BARON.

Oddaję każdemu słuszność; jaka zasługa, taka pamięć!

ARTUR.

Ależ Panie, pomiarkuj się...

BARON.

Arturze! powiedziałeś, że nie dasz znieważać twojego ojca... znieważam go!... zdeptałem jego pamięć!

ARTUR.

O! mój Boże! mój Boże!

http://rcin.org.pl

BARON.

Powiedziałem ci, że jesteś głupcem, omyliłem się... jesteś tchórzem! (*rozdziera rękawiczkę zębami*) a jeżeli tego nie dosyć... (*rzuca mu rękawiczki w twarz*) oto masz!

ARTUR.

Ponieważ mnie Pan przymuszasz...

BARON

(*biorąc Artura za rękę. W tej chwili Amelia wchodzi i widzi ojca i Artura trzymających się za ręce. Baron półgłosem do Artura.*)

Jutro o 6 godzinie, w lasku bulońskim. Jenerale biorę cię za świadka.

JENERAŁ.

Ależ Delaunaj!

BARON (*biorąc go za rękę*).

Jest to pojedynek konieczny, pojedynek na śmierć! czy rozumiesz? (*postrzega Amelią*) Moja córka, trzeba Panowie, aby o niczem nie wiedziała. Proszę was do salonu. (*Idą do salonu, Amelia stoi w głębi.*) O! będę nakoniec zemszczony! (*Pada w krzesło.*)

SCENA XIV.

AMELIA (*po odejściu wszystkich rzuca się w ramiona ojca*).

O! mój ojcze!... jak jestem wesoła! jak jestem szczęśliwa!

BARON.

Wesoła! szczęśliwa!... i czegoż to Amelio?

AMELIA.

O! czyliż nie widziałam, że Arturowi podawałeś rękę? a reszte łatwo zgaduje.

BARON.

Cóż zgadujesz?

AMELIA

Zgaduję, że nie był winnym, ponieważ się z nim pogodziłeś, że te listy nie są od kobiety!.. prawda, że nie inaczej?

BARON.

Tak w istocie moje dziecię.

AMELIA.

O! czy tylko pewnie?

http://rcin.org.pl

BARON.

Zawierz mi. (*na stronie*) biedne dziecię!

AMELIA.

I mogę go kochać jak wprzódy? i więcej nawet, bo...

BARON.

Bo co?

AMELIA.

O! pewna rzecz... której mu nie powiedziałam, myśląc, że mnie nie kochał... a tobie dopiero dzisiaj chciałam powiedzieć... W dniu moich urodzin, w dniu uroczystym... teraz...

BARON (*dusząc się*).

O! cóż to jest?

AMELIA.

Teraz kiedy proszę Boga o zachowanie dni Artura, modlę się nietylko za moim mężem, ale i za ojcem mojego dziecka.

BARON (*na stronie*).

Ojciec jej dziecka!... a... jutro... matka wdową, dziecko sierotą... Przezemnie!.. O! mój Boże! to Piekło! o! o! (*głośno*) Amelio! Amelio! przyjdź do mnie!... O ty niewiesz jak wiele cierpię. (*wylatuje z pokoju*) O! tracę oddech! duszę się! (*upada przy drzwiach — Amelia biegnie ku niemu.*)

AMELIA.

Mój ojciec zemdlał! ratunku! ratunku! (*Wszyscy wbiegają i stają obok zemdlonego Barona*)

ZASŁONA SPADA.

http://rcin.org.pl

AKT V.

(Dekoracya taż sama. Piąta godzina z rana.)

SCENA I.

TERESSA. PAOLO.

PAOLO.

Zamówić konie pocztowe dla pana Barona w 10 minutach.

TERESSA. (*wraca od swego pokoju*)

Któż ci dał rozkaz Paolo?

PAOLO.

Baron, Signora.

TERESSA.

Dla kogoż te przygotowania do podróży?

PAOLO.

Nie wiem.

TERESSA (*na stronie*).

To dziwna. (*głośno*) Czy wiesz dlaczego Baron po otrzeźwieniu z mdłości nie poszedł do swojego pokoju?

PAOLO.

Powiedział mi że zostanie u Dulau, tyle tylko wiem.

TERESSA.

Chciała bym go widzieć, — nie wrócę do swego pokoju z taką niespokojnością... Idę do Dulau.

PAOLO.

Drzwi są zamknięte.

TERESSA.

Jakto?

PAOLO.

Czy Signora ma odwagę?

http://rcin.org.pl

TERESSA.

Cóż by się stać mogło?

PAOLO.

Kłótnia z Arturem!

TERESSA.

Z Arturem? ale mała zapewne.

PAOLO

Biją się za dwie godziny.

TERESSA.

Wielki Boże!... Cóż ty mi mówisz Paolo? Oni się biją?... To niepodobna!... Ojciec, zięć!... musisz się mylić, musiałeś źle zrozumieć.

PAOLO.

Gdybym nawet nie był słyszał, z ich ruchów, z ich spojrzeń wyczytałbym, że się dziś biją... i dodałbym, że to pojedynek na śmierć.

TERESSA.

O! to szaleństwo!... muszę widzieć Barona, muszę z nim mówić, muszę uzyskać od niego...

PAOLO.

A jeżeli wie wszystko?

TERESSA.

Prawda... hańba!... a więc z Arturem muszę mówić, wymogę na nim, aby ten pojedynek zaniechali... Spodziewam się, że mam do tego prawo.... O Paolo, idź do Artura, właśnie co wrócił, — powiedz mu aby przyszedł, że go oczekuje, że muszę z nim mówić koniecznie, że to ja, ja Teressa... Przyprowadź go... Spiesz się... będziesz go prosił usilnie, nieprawdaż?... O! mój Boże! leć Paolo, leć!

PAOLO *(zatrzymuje się)*

Baron.

TERESSA.

Baron!.. O! nie, nieśmiem się z nim spotkać. Gdybym mogła wiedzieć... Staraj się go zatrzymać... zapytaj... może

http://rcin.org.pl

ci powie... a ja za temi drzwiami... O! jestem szalona, — on nic nie powie... Przychodzi zapewne bić się z Arturem... O! rzucę się pomiędzy ich oręże....

PAOLO.

Otoż i on!

TERESSA (*kryjąc się za drzwiami*)

O! Boże! miłosierdzia!

SCENA II.

BARON.

(*wchodzi, siada po prawej. Po pauzie, obraca się i spostrzega Paola*)

Paolo!

PAOLO.

Panie!

BARON.

Cóż to ja miałem powiedzieć?... A... czy bal już dawno się skończył?

PAOLO.

Ostatnie osoby wychodzą.

BARON

Która godzina?

PAOLO.

Piąta.

BARON.

Konie pocztowe?

PAOLO.

Kazałem zamówić.

BARON (*wyciąga ku niemu rękę*)

Dzięki mój przyjacielu. (*spuszcza głowę na pierś, kilkochwilowa pauza*) Paolo!

PAOLO.

Panie!

BARON. (*zwraca głowę ku pokoju Teressy... chce mówić, potem odwraca oczy z westchnieniem*)

Powiedz Arturowi, że czekam na niego. (*Paolo drży. Baron poprawiając się*) Nic rozkazuje ci Paolo, proszę cię...

PAOLO.

Idę Panie. (*wychodzi drzwiami bocznemi, patrząc na drzwi Teressy*)

http://rcin.org.pl

SCENA III.

BARON (*sam*).

Musiało tak nastąpić!.. chciałem zmienić porządek przyrody, — przywiązałem życie do śmierci, dziewczynę do starca... Nieszczęście to moje. (*wstaje, robi kilka kroków, patrzy na drzwi, za któremi ukryta Teressa*) Teresso! Teresso! (*idzie powoli ku drzwiom, i opiera czoło o mur*) Ileż to razy przechodziłem przez próg tych drzwi, z myślą wesołą i piersią pełną jak w młodym człowieku! Jakże byłem nierozsądny! albo raczej szczęśliwy... szczęśliwy byłem!

PAOLO (*wchodzi*)

Pan Artur zamknął się, zdaje się że niema ochoty zejść.

BARON.

Powiedz mu, że go bardzo proszę... słyszysz? bardzo proszę. (*Paolo odchodzi*) Pojmuje to... on jest jeszcze nieszczęśliwszym odemnie... Ja cierpię, a on się wstydzi. Śmiało!... nabierzmy odwagi... Jakżem zmęczony. Jestem nie swój!.. Zestarzałem się o 10 lat od wczoraj.

PAOLO (*wraca*).

Już idzie.

BARON.

Dobrze mój przyjacielu... Zostaw nas samych... (*Paolo odchodzi*)

SCENA IV.

ARTUR (*wchodzi blady i osłabiony, idzie zwolna zatrzymując się przed środkiem sceny i spuszcza w dół oczy*).

Pan mnie wołałeś?

BARON.

Tak jest... Zbliż się... usiądź.

ARTUR (*stojąc*).

Dziękuję.

BARON.

Wczoraj Panie, moje postępowanie musiało ci się wydać dziwne?

ARTUR (*nieśmiało*).

W istocie, i starałem się dójść przyczyny...

http://rcin.org.pl

BARON *(żywo)*.

Przyczyna jest ci wiadoma, nie dochodź innej.

ARTUR *(na stronie, obcierając pot z czoła)*.

O! oddycham!

BARON.

Ale takie uniesienia nie przystoją w moim wieku; kto ma 60 lat, powinien znać ludzi, i mniej się oburzać na ich niesprawiedliwość. Miałem niesłuszność... Panie.

ARTUR.

Pan?

BARON.

Miałem niesłuszność i wezwałem cię, abym cię przeprosił.

ARTUR.

Pan mnie przepraszać, mój Boże!

BARON.

Tak... ale ponieważ obraza była publiczną i przeproszenie musi być publiczne; ponieważ obraza była w oczach człowieka, przed którym powinieneś być czystym! dla pozyskania jego względów, przeto napisałem do Pana Sorbin i o to list, chcę ażebyś mu wręczył.

ARTUR *(odpychając list)*.

O! Panie!

BARON.

Nie, nie, weź, chcę tego.

ARTUR.

Ale ja, Panie, nie mam że sobie nic do wyrzucenia w tej.. w tej... kłótni? nie zostajesz mi nic do uczynienia?

BARON.

Co ci pozostaje, dowiesz się. *(dzwoni. Służący wchodzi.)* Konie pocztowe już przyszły?

SŁUŻĄCY.

Już są Panie Baronie.

BARON.

Pytasz co ci pozostaje zrobić? pozostaje ci wyjechać mój Panie.

http://rcin.org.pl

ARTUR.

Wyjechać! kiedy?

BARON.

W dziesięciu minutach.

ARTUR.

A Amelia?

BARON.

Pojedzie z tobą.

ARTUR.

Tak prędko?

BARON.

Masz poselstwo do Petersburga, listy wierzytelne odebrałeś wczoraj, nominacya twoja na krzyż podpisana, jedziesz ze czcią, i czegoż ci więcej potrzeba?

ARTUR.

Ale odjechać tak prędko!

BARON *(zapalając się).*

Znieważyłem cię, i prosiłem o przebaczenie; ten list dowodzi że nie ty jesteś tchurzem, ale ja nim jestem... i czegoż ci jeszcze potrzeba?

ARTUR.

Ale Panie...

BARON. *(zapala się coraz więcej)*

Niesprawiedliwości, które wczoraj byłyby mi rozdarły serce, gdyby gniew ulgi nie sprawił, te niesprawiedliwości zachowałem dziś na dno serca; zemstę którą wzbudziły, chociaż nie mogę przytłumić, taję przynajmniej, z obrażonego — staje się proszącym... proszę cię abyś wyjechał... Powiedz że mi, czegoż ci jeszcze potrzeba?

ARTUR.

O! pozwól mi się pożegnać z przyjaciółmi, pozwól mi zostać do jutra.

BARON *(wstaje niemogąc gniew wstrzymać).*

Ale cóż tam masz jeszcze do powiedzenia — co?

ARTUR *(cofa się)*

Komu?

http://rcin.org.pl

BARON.

Tej, którą już ani ty, ani ja, niemożemy nazwać w obec siebie.

ARTUR.

O!...

BARON.

Musisz być Arturze bardzo zaślepionym... wyrzekam się zemsty, jedynego dobra jakie mi pozostało... aby nie zrobić córkę wdową, a jej dziecka sierotą, a ty, ty, ty nie widzisz w tym tylko tchurzowstwo, z którego korzystasz! nie odgadując przyczyny!... ażali myślisz że wiek stargał moje siły?... Dzieckiem jesteś!... Pomnij, że ta ręka, gdyby ścisnęła twoję, ukląkłbyś z bolu na ziemi... i że gdyby wymierzyła ku temu sercu koniec pistoletu albo ostrze szpady, ołów lub stal poszły by ci prosto w serce!... chciałem ażebyś wyjechał bez tłumaczenia się przedemną! i to jest wszystko; ty przeciwnie chcesz tłumaczenia, niechże i tak będzie... dobrze więc, żądam go od ciebie... idę ku tobie... zobaczymy. (*idzie ku niemu*) Czy mi je potrafisz dać stojący.

ARTUR (*klęka*)

O! łaski! przebaczenia mój ojcze!

BARON.

A więc tak! na kolanach nędzniku, na kolanach! Zasługujesz abym ci zgniótł czoło moją stopą. (*płacząc*) Wiesz że ty jak podle postąpiłeś! a gdybym był nie miał dość siły do zniesienia twojej zbrodni, gdybym był się zastrzelił jak w pierwszych chwilach miałem zamiar, czy myślisz że krew starca, którego śmiesz jeszcze nazywać ojcem, nie spływałaby przez całą wieczność, kropla po kropli na twoje serce, paląc jak ołów roztopiony? Pewiedz czy myślisz że miałbyś jeden dzień spokoju, jednę noc snu, jednę chwilę szczęścia?

ARTUR. (*wijąc się u nóg jego*)

O! nie, nie!

BARON.

Kiedy żądam tylko abyś odjechał... niewinny, zatem bez wyrzutów sumienia!... wtedy ty chcesz zostać, niezgadujesz,

http://rcin.org.pl

ja sam muszę ci mówić wszystko... Dobrze więc!... wiesz teraz: odjeżdżaj i bądź przeklętym...

ARTUR.

O! raczej tu umrę niżeli pojadę z twojem przekleństwem!

BARON (*chwytając go za ramię*)

Jedź! mówię ci, bo mogę jeszcze gorzej zrobić, niżeli przekląć!... Jedź!... Idę ucałować i przygotować moją córkę. Za moim powrotem niech cię tu nie widzę! Po mojej śmierci będziesz mógł wrócić.

ARTUR.

O! twoje przebaczenie!

BARON.

Zdaleka! (*Artur cofa się*) Zrób moją Amelią szczęśliwą! pod tym warunkiem, pod tym jednym warunkiem, rozumiesz, w godzinie śmierci przebaczę ci może. (*śmiejąc się*) O!... (*wchodzi do pokoju Amelia, podczas gdy Artur idzie za nim wzrokiem. Teresa wychodzi umierająca ze swego pokoju i siada w miejscu, gdzie siedział Baron*)

SCENA V.

ARTUR. (*niewidząc Teressy*)

Co za wstyd! co za przepaść! co za piekło!

TERESSA.

O! prawdę powiadasz, to jest okropnie!

ARTUR (*obracając się*)

Teressa!

TERESSA.

Słyszałam wszystko!

ARTUR (*chwiejąc się i płacząc*)

O! o! powiedziałem, że do tego przyjdzie!

TERESSA (*żywo*)

Tak! tak, moja w tem wina... moja własna. (*na stronie*) i moja własna kara będzie.

ARTUR.

Cóż czynić?

TERESSA.

Jechać!

http://rcin.org.pl

ARTUR.

Jechać?... a ty?...

TERESSA.

Nie troskaj się o mnie, Arturze... W dniu w którym zdradziłam mojego męża... powzięłam zamysł... zamysł, który jeszcze dziś wykonam.

ARTUR.

Cóż to za zamysł? powiedz, drżę cały!...

TERESSA.

Uspokój się, Arturze. Jeśli wypełnienie tego zamysłu nie zrobi mnie szczęśliwą, zrobi mnie przynajmniej spokojną... mam nadzieję... Ale jedź... jedź już!...

ARTUR.

Podaj mi twoją rękę, Teresso!

TERESSA.

Nie, nie Arturze!... Jedna pieszczota w chwili obecnej, ciężyłaby więcej na wadze Bożej, niż wszystkie moje dawniejsze przewiny! Bądź zdrów!...

ARTUR.

Na zawsze?

TERESSA.

Na zawsze!

ARTUR.

Żegnam cię! (*wychodzi spiesznie*)

SCENA VI.

TERESSA (*sama*).

Jedź Arturze, jedź i bądź szczęśliwy!... Nie ma już w mojej duszy, ani zazdrości, ani miłości... I dałby Bóg, ażebym była spokojną, jak ci to powiedziałam! Ach Paolo!

PAOLO.

Myślałem że pani będzie mnie potrzebowała może?

TERESSA.

Czekałam cię Paolo.

PAOLO.

Oto jestem.

http://rcin.org.pl

TERESSA.

Wybierając się z Włoch do Francyi, musiałeś pomyśleć, że samotnemu, na obcej ziemi, mogło się wydarzyć nieszczęście, jakiego przeżyć nie można.

PAOLO.

Wiedziałem, że pani będzie umiała umrzeć w nieszczęściu.

TERESSA.

I na to nieszczęście, jakieżkolwiek być mogło, musiałeś się postarać o środki.

PAOLO.

Mam ich dwa.

TERESSA

Jakie?

PAOLO.

Ta trucizna i ten sztylet.

TERESSA.

Podzielemy się.

PAOAO.

A więc wie wszystko?...

TERESSA.

Wszystko!...

PAOLO.

Dobrze... weź Pani. *(daje jej truciznę)*

TERESSA.

Dziekuję... Ty mnie rozumiesz Paolo?

PAOLO.

Pozwól mi rękę ucałować. *(wstaje i patrzy na drzwi, któremi Artur wyszedł)* Tchórz!

TERESSA.

Co mówisz?

PAOLO.

Nic... Mówię tylko, że kto ciebie kocha i traci, powinien umrzeć.

TERESSA.

Bądź zdrów, mój przyjacielu!... Nie wiele mi już chwil zostaje, muszę się pomodlić...

http://rcin.org.pl

PAOLO.

Signora! módl się za dwie osoby. *Całuje brzeg jej szaty i odchodzi.*)

TERESSA (*wstaje do odejścia*)

Idźmy... Potem wrócę błagać go o przebaczenie!

SCENA VII.

TERESSA (*blisko drzwi swojego pokoju*). AMELIA (*wchodzi z drugiej strony*).

AMELIA.

Mamo!... kochana mamo!

TERESSA.

Amelia!... ach! (*chce uciekać*)

AMELIA.

O! czyliż nie wiesz że odjeżdżam?

TERESSA.

Mogłażbym niewiedzieć?

AMELIA.

A nie chcesz się ze mną pożegnać.

TERESSA (*całując Amelię*).

Bądź zdrowa Amelio!

AMELIA.

Droga mamo! jedno słowo, jedną chwilkę, proszę cię.

TERESSA (*wraca i pada w krzesło*).

Czegoż chcesz moje dziecię?

AMELIA.

Opuszczam mojego ojca... a on jest bardzo smutny, bardzo..

TERESSA

Prawda.

AMELIA.

Córka porzuca go... Laura pójdzie za mąż, Dulau starszy od niego może umrzeć, — ty mu tylko zostaniesz, droga matko!... O! zrób mego ojca szczęśliwym, a którzy cię kochają, błogosławić cię będą.

TERESSA.

O! moje dziecię!... moja córko!...

http://rcin.org.pl

AMELIA.

A ja więcej od innych, błogosławić cię będę, imie twoje w każdej mojej modlitwie!...

TERESSA.

Ach! nie zapomnij co mi przyrzekasz!

AMELIA.

O! nie! I będziesz szczęśliwą, jeśli Bóg mnie wysłucha!

TERESSA.

A ty, czy będziesz nią?

AMELIA.

O! pewnie, bo Artur mnie kocha, a mojem szczęściem jego miłość... O! nie mało cierpiałam przez czas niejaki! bo wątpiłam...

TERESSA (*żywo*)

Ty? ale jesteś już spokojną?

AMELIA.

Nie jestem już zazdrośną.

TERESSA.

Czy byłaś nią?

AMELIA.

Więcej, niżeli pomyśleć zdołasz moja matko, a to z pewnej przyczyny.

TERESSA.

Z jakiej?...

AMELIA.

O! to jest okropne!... a przecież nie żałuję, bo bez tego byłabym jeszcze nieszczęśliwą.

TERESSA.

Cożeś zrobiła?

AMELIA.

Artur odbierał listy...

TERESSA.

I cóż...

AMELIA.

Które chował do pularesu.

TERESSA.

Potem?...

http://rcin.org.pl

AMELIA.

Miałam klucz przydający się do szuflady, w której je zamykał, i wczoraj podczas balu wydobyłam pulares.

TERESSA.

I otworzyłaś go?

AMELIA.

Nie, oddałam ojcu. (*chyląc głowę na łono Teressy*) O! to było bardzo źle, nieprawdaż?...

TERESSA. (*kładąc ręce na głowę Amelii*)

Dziecię!... przebaczam ci śmierć moją! Bóg to wybrał twoję ręką do uderzenia we mnie.

AMELIA.

Co mówisz, moja matko?

TERESSA.

Mowię, że ty jesteś wzorem niewinności i łagodności, że występki mogą cię okolić bez splamienia twojej szaty dziewiczej, i że twoje oczy, jak oczy aniołów, nie widzą na tym świecie, tylko co dobre i piękne. Bądź zdrowa... Bądź szczęśliwa... Bądź zdrowa!

AMELIA.

O moja matko! będę nią. (*ściskają się*) Jestem przekonana.

TERESSA. (*odchodząc do swego pokoju*)

Cnota widzę nie jest czczym wyrazem.

SCENA VIII.

SŁUŻĄCY. (*wchodzi*)

Pani, wszystko gotowe.

AMELIA.

Dulau i Laura?

SŁUŻĄCY.

Czekają już na dole, aby się z panią pożegnać.

AMELIA.

Dobrze. (*Służący odchodzi*) Idź powiedz że czekam na mego ojca. (*Artur wchodzi z głębi — Baron z boku.*)

http://rcin.org.pl

ARTUR.

Amelii nie ma w pokoju, mogę pójść poszukać. (*chce iść do swego pokoju, i zdybuje Barona we drzwiach.*)

BARON.

Znowu tu mój Panie?

LAURA.

Przepraszam... szedłem....

BARON (*pokazuje pokój z którego wyszedł*).

Tam?

ARTUR.

Tak jest... zapomniałem tam...

BARON.

Listy... pulares... i portret, nieprawdaż?

ARTUR.

Ach!...

BARON

Nadaremnie, wszystko spalone, podarte, zniszczone.

AMELIA.

Cóż ty mówisz mój ojcze? Cóż to znaczy?

BARON. (*idąc ku Amelii*)

Nic... Żegnam cię moje dziecię! Oby Bóg kierował twoimi kroki!.. Oby ci dał zupełne szczęście, jakie obiecuje drugim a nie daje im...

AMELIA.

O! mój ojcze! w chwili pożegnania czuję najżywiej, jak mocno cię kocham!

BARON.

Śmiało Amelio... A ja, ja... czy sądzisz że mam serce ze stali?.. Bądź zdrowa moja córko!..

AMELIA.

Czy nie sprowadzisz nas na dół?

BARON.

Nie... i po cóż... idź!

ARTUR. (*bojaźliwie*)

Panie... mój ojcze!

http://rcin.org.pl

BARON.

Zrobisz ją szczęśliwą?

ARTUR.

Ach! przysięgam ci!

BARON (*podaje mu rękę. Artur całuje ją i oblewa łzami*)

Dobrze... Jedź, jedź, i przywieź mi znowu moją córkę... Jedźcie!...

ARTUR i AMELIA. (*wychodząc*)

Bądź zdrów!... Bądź zdrów!

SCENA IX.

BARON (*sam, potem Teressa*).

Żegnam was na zawsze! żegnam cię córko! żegnam cię moja Amelio, ciebie, do której w chwili zgonu miałem wyciągać ramiona... O! reszta mojego życia, będzie długiem konaniem w samotności!... Jestem bardzo nieszczęśliwym! A gdy to przewidując, tulę się do innej kobiety z moją przyszłością i z ostatkiem nadziei... ta kobieta... o ta kobieta!...

TERESSA. (*zbliżając się*)

Zniszczyła je, prawda?

BARON. (*wzruszony*)

To Ty Tereso?

TERESSA.

Przeklinałeś mnie!

BARON.

Ubolewałem nad tobą.

TERESSA.

O! ty jesteś dobrym!

BARON.

Jestem sprawiedliwym. — Najwięcej winien jestem ja, Teresso! powinienem był widzieć moją głowę białą, a twoją czarną... powinienem cię zostawić wolną i szczęśliwą w Neapolu.

TERESSA.

Byłbyś mi oszczędził zbrodni i wyrzutów sumienia!

http://rcin.org.pl

BARON.

Co mówisz Teresso?... Jesteś obłąkana. — Niema tu ani zbrodni, ani wyrzutów!.. przynajmniej nie wiem nic, nie chcę nic wiedzieć!... Rozdział pomiędzy nami jest potrzebny... i to jest wszystko. — Rozdział, to jest: wolność dla ciebie... Zostawiam cię w Paryżu... zostawiam cię w moim domu... szanowaną... Zostawiam cię z moim nazwiskiem... z moim majątkiem... Jadę do Owernii.

TERESSA.

Sam jeden!.. sam!

BARON.

Dulau pojedzie ze mną... Przyrzekł mi, że go znajdę, gdy mi będzie potrzebny i dotrzyma co przyrzekł.

TERESSA.

O! mój Boże, mój Boże!

BARON.

Niedosyć że tego Pani?... powiedz, wolałabyś abym został? potrzebaż ci mojego cienia? na co?

TERESSA.

Potrzeba mi łez twoich na moim grobie!

BARON. (*śmiejąc się*)

Ach!

TERESSA.

Potrzebuję twojego błogosławieństwa w godzinę śmierci! twojego błogosławieństwa! czy słyszysz mnie? bo przebaczenia, nie śmiem się spodziewać, ono zostanie między mną a Bogiem!

BARON. (*z goryczą*).

W godzinę śmierci, Pani?... O spojrzyj na mnie i na siebie i pomyśl, które z nas drugie przeżyje... Jesteś piękną, jesteś młodą, — żyć będziesz długo.

TERESSA.

Jestem młoda... Jestże to przyczyna, aby nie umrzeć? Jestem piękna... O! popatrzże na mnie.

BARON. (*zastraszony*)

O! mój Boże!

http://rcin.org.pl

TERESSA.

Żyć będę długo... powiedz... czy długo się żyje z takim potem na czole... i z trucizną w łonie?...

BARON.

Trucizna!

TERESSA. *(upadając na kolana)*

Mam że ci wszystko powiedzieć... nie zgadujesz? czy nie widzisz że umieram?...

BARON.

Ty? Ach! mój Boże! ratunku!

TERESSA. *(czepiając się rąk jego)*

Nie odchodź!.. nie opuszczaj mnie!... niechcę ratunku!... umrę tymczasem... *(czepia się dwóch rąk męża i daje się ciągnąć z głową przewróconą)*

BARON.

O nie, nie!... to być nie może! Dulau! Lauro! *(Dulau i Laura wychodzą z głębi, gdy otwierają drzwi widać Paola)*

SCENA X.

DULAU.

Cóż to jest? co to za krzyki?!

LAURA.

Mów! mów!

BARON.

O! Teressa!... trucizna!... nierozumicie mnie? struła się!

PAOLO. *(przymykając drzwi).*

Dobrze!

DULAU.

Cóż robić!

BARON.

Po lekarza jak najspieszniej! przyżec mu cały mój majątek... biegajcie... biegajcie prędko!

DULAU i LAURA. *(przy drzwiach w głębi)*

Te drzwi są zamknięte!

BARON.

Wysadzić je!

http://rcin.org.pl

DULAU (*uderza nogą w drzwi, wyważa je. Dulau i Laura odskakują z krzykiem*)
Ach!...

BARON.

Cóż to?

DULAU

Paolo nieżywy! — Paolo! sztyletem przebity!

TERESSA (*podnosząc się do męża*)

Spiesz się!... przebacz mi, teraz gdy ciebie nie widzę a powiesz im, jeśli chcesz, żeś mnie przeklął.

BARON.

Przebaczenie i błogosławieństwo tobie biedna kobieto! a Bóg nie będzie surowszym odemnie!

TERESSA. (*umierając*)

Może!

KONIEC.

http://rcin.org.pl

MOWA KWIATÓW

ZAWIERAJĄCA WE WSTĘPIE:

DZIEJE SKRÓCONE ROŚLIN; ZNACZENIA SYMBOLICZNE KWIATÓW; ZEGAR I KALENDARZ KWIATOWY I ZBIÓR STOSOWNYCH POEZYI.

---

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

WSTĘP.

Kiedy pierwsze powiewy wiatru ciepłego zwiastują wiosnę, a żeglarze powietrzni długim szeregiem snują się pod wyjaśnionem niebem wracając z zimowych siedzib do naszych strzech i na nasze pola, jakże miło wówczas rzucić ciasne pokoje, w których przy kominku nie jeden wieczór mroźny i burzliwy na miłej pogadance się spędziło, i wylecieć w czyste pole, aby odetchnąć ciepłem powietrzem, aby się przejrzeć w błękicie nieba, powitać wracającego bociana, pogadać z jaskółką przyjaciółką domu i rozradować oczy widokiem rozpękających pączków i miękkiej trawy, która zaczyna okrywać ziemię. — Wstrząśnienie, jakie powrót wiosny sprawia w całej przyrodzie czuje i człowiek. Jakiś stan błogi ogarnia duszę jego, krew raźniej płynie, myśl się rozszerza, sceny szybko po sobie następujące w tym dramacie odrodzenia drażnią jego nerwy, budzą w głowie marzenia, a w sercu słodkie uczucia. — Z utęsknieniem, z niespokojnością zdaje się wyglądać każdego ziółka, każdego kwiatka, co mu przed oknem wystrzeli z ziemi, ogródek rozświeci, w ukryciu zawoni, albo daleko w górze zazieleni.

Wpływ ten przyrody na człowieka przekonywa, jak ściśle ze wszystkiemi żyjącemi istotami jest połączony, i że związek bliższy, niżeli na pozór zdawać się może, zachodzi pomiędzy

http://rcin.org.pl

jego częściami składowemi a niezliczonemi stworzeniami. Ze świata zewnętrznego bierze człowiek swój pokarm cielesny i duchowy, tem się różniąc od innych tworów, że ma świat wewnętrzny jasny, rozszerzony, ogarniający wszystko i objawiający się przez mowę. Podobny pszczole, która z tysiąca soków roślinnych wyrabia słodki miód, z tysiąca barw, obrazów, blasków, ruchów, wyrabia myśl, tym piękniejszą i potężniejszą, im silniejsze ma narzędzia do zdejmowania i przerabiania wrażeń, im barwistsza, rozmaitsza, obszerniejsza zewnętrzność. I wiadomości ludzkie, uważane jako tworzywo dla duszy nie są jeno blaskiem, dźwiękiem, barwą albo obrazem. — Nic więc dziwnego, że jak odmiany pór roku czynią wrażenie na szczególnym człowieku, równie przyroda, podniebie wpływają na rozwicie i usposobienie całych społeczeństw. Wpływ ten klimatyczny dostatecznie poświadczają dzieje. — Człowiek otoczony okwitą w rozmaite widoki, jaśniejącą żywemi pięknościami przyrodą, świetniejszą ma wyobraźnią, głębsze pomysły, pierś pełniejszą i w głos bogatszą, niżeli żyjący śród wieczystych śniegów i lodów, albo ciągły mieszkaniec miast jednostajnych. Czuli tę prawdę starocześni mędrcowie, kiedy w polu i w ogrodach szkoły zakładali. — Dawniej człowiek poufnie żyjący z naturą, lepiej pojmował jej życie, bo je czuciem pojmował; w następstwie czasów, przegrodami miast, murów, ścian, oddzielając się od niej, a w głuchych i ponurych zamknąwszy się izbach, zbogacił wprawdzie jej wyrazownictwo, potworzył systemata, obliczył główne i pomniejsze podziały, dorachował ostatnie ziarnko pyłku w kwiecie, doszedł każdą żyłkę na listku, ale pod cyrklem, pod szkłem zniknęło mu życie.

Jak w dziejach tworzenia się idei towarzyskiej, przyroda nie małą odgrywa rolę, tak w przyrodzie znowu najznakomitsze miejsce zajmują rośliny. Okrywają całą powierzchnię ziemi, tworzą jej najpierwszą i najpiękniejszą ozdobę, a w łańcuchu większej części istot żyjących stanowią podstawę, są bowiem warunkiem ich życia. — Szum trąwki, szmer listków

http://rcin.org.pl

jest najpierwszem tchnieniem odradzającej się natury; młoda trawa najulubieńszą dla bydła; świeżość tylko w rozwinionych drzew miłą ponętą dla ptaków i najzdrowszym dla piersi człowieka pokarmem; pierwiosnek najpierwszą rozkoszą oka. — Rośliny najbliższe i najmilsze nasze sąsiady stroją ogrody, ubierają najrozmaiciej nasze pola i łąki, pną się po domach, czepiają płotów wieszają na grobach, wszędzie i zawsze je zdybujemy, są nam wspomnieniem, pamiątką, nadzieją; dają chłód, owoc i mnóstwo innych przynoszą korzyści.

Od najdawniejszych czasów zwracały uwagę ludzi. Uroczyste postacią; tajemniczo ukrytemi w sobie siłami, zajmujące rozlicznością odmian i barw, i miejsc na których rosną i ruchem i przymiotami, mówiły silnie do wyobraźni ludów wychodzących z kolebki. Po jasnych gwiazdach tlejących na nieobejrzanym błękicie nieba, kwiaty gwiazdy rozrzucone po całej ziemi zajmowały najwięcej umysł i zmysły po raz pierwszy w świat piękny poglądające. — Podziw jaki wzbudzały, zrobił z nich istoty niezwyczajne, natchnione, boskie. Dziwną moc im przypisywano, miano je za dzieci bóstw, czczono jako bóstwa! Indjanie, Egipcjanie, Grecy i inne starożytne ludy przyznawały im tę wyższość. Wyobraźnia poetów korzystając z podań gminnych, ożywiła je, tchnęła w nich duszę i namiętności ludzkie, osnuła cudami, powieściami niby tęczową siatką przez którą czarodziejskiem światłem połyskiwały. Rozmaity nadawano im początek; dziewice i młodzieńce przemieniały się w drzewa i kwiaty, odpowiadające usposobieniu ich duszy, nie tracąc pamięci dawniejszego bytu; powstawały z krwi i westchnień ukochanych osób, wychodziły z rąk i ust bogów, rodziły się pod pięknemi stopami, wytryskiwały z ziemi jako znaki albo godła zdarzeń i wypadków.

Ja córka strasznego *Atlasa* zmieniła się w Fiołek; córy króla *Eteokla* w Cyprysy; Lilia powstała z mleka *Junony;* pierwszą Oliwę opiekuńcze drzewo Aten zasadziła *Minerwa;* pierwszy wieniec był na skroni *Jowisza* po zwyciężeniu Tytanów. Ogni-

http://rcin.org.pl

sta *Klitia* w słońcu rozkochana wiecznie za nim oczy obracając, stała się słonecznikiem; *Filemon* i *Baucyda* małżonkowie szczerze się kochający zasyłając przed świątynią prośby, aby jedno drugie nie przeżyło, zazielenili się Lipami; *Libanotis* pobożny młodzian ale prześladowany od złych ludzi staje się kadzidłem, i woń swoję posyła zawsze ku niebu. Od bożka poezyi i naczelnika Muz ścigana piękna *Dafne* w Laur się przemieniła i odtąd aż dotychczas gałązki tego drzewa stroją czoła wieszczów i znakomitych mężów. *Amorek* tańcując w *Olimpie* potrącił niechcący skrzydełkiem naczynie z Ambrozią; z rozlanego tego niebiańskiego napoju powstała Róża czerwona. *Cerera* za gościnność w domu *Fitala* doznaną daje mu figowe drzewo, a *Tryptolemowi* zboże. *Prozerpina* z zazdrości zmienia *Mintę* nimfę w Miętę; z krwi *Hijacynta* wyrasta kwiat pod jego nazwiskiem znany; z krwi sławnego z piękności *Adonisa*, Miłek. Trzy siostry *Heliady* opłakujące brata stają się Sokorami, a z łez sławnej *Heleny*, która wznieciła wojnę trojańską wykwitła balsamiczna Ożanka. Samolub *Narcyz* zmienion w kwiat, który jego imieniem nazwany; Ostróżka nosi na sobie imię *Ajaxa*, a miejsce na które bogini miłości z piany morskiej wstąpiła, okryło się Mirtami. *Hamadriady* i *Driady* żyły w drzewach i nieraz błagalnym odzywały się tonem, gdy siekiera groziła ich życiu. Bóstwami kwiatów były u Greków: *Cerera*, *Bachus*, noszący nazwisko kwiecistego; *Chloryda*, *Gracie* i *Hory*. U Rzymian *Flora*, w wiecznej żyjąca wiośnie; od oblubieńca swego *Zefira* otrzymała w darze ślubnym królestwo kwiatów. *Pomona*, niegdy cudnej urody ogrodniczka, opiekunka owoców. Miała w Rzymie osobnego kapłana, *flamen pomonalis* zwanego. *Wertumnus*, mąż jej i wynalazca ogrodów gdy jeszcze żył na ziemi. *Patalena* która rozwijała pączki kwiatowe, *Adonis*, *Aruneus* i inne. Każde bóstwo miało drzewo albo kwiat jaki sobie poświęcony. W owych mitologicznych, poetyckich czasach gdziekolwiek spojrzał człowiek, postrzegał podobne sobie istoty, po-

http://rcin.org.pl

krewne sercem i losem, które silnie obudzały jego współczucie, i znajdywał prawdę i naukę, w prześlicznych bajkach.

Słowianie obszerne i piękne zamieszkujący ziemie wysoce miłowali naturę. Ślady ubóstwiania roślin istnieją po dziś dzień w wielu zwyczajach i zabobonach. I dla nich połysk liścia, przepych kwiatu, szum poważny lasów, złote fale kłosów, nie były bez znaczenia, bez języka. — Sądząc po nazwach, po oszczątkach wyobrażeń które się jeszcze, acz w szczupłej ilości, w pieśniach i powieściach gminnych błąkają, wypada wniosek, że rośliny na ich umyśle silne robiły wrażenie, że pilnie badali własności tychże, że je za poświęcone szczególnym bóstwom albo jako mieszkania duchów lub ognisko sił nadzwyczajnych czynnych uważali, że i dla nich pod korą biło serce, w smukłej łodydze wiotka rysowała się kibić, w drżących gałązkach odzywało się westchnienie a jęk w skrzypie nagich konarów jesiennemi burzami kołysanych. — Szanowali stare i okazałe drzewa, otaczali niemi świątynie, ocieniali źródła poświęcone, mieli gaje święte. *Wiosna*, *Wesna* była boginią kwiatów i młodniejącej przyrody. Takiemiż były: *Żywie* albo *Ziewonia*, *Dziewanna*, *Melitele i Łada* a te szczególne nazwy szczególne działy ich czynności wyrażały, jako godła szczególnych zjawisk życia. *Pergrubie* i *Pilwitos* według Stryjkowskiego byli u Litwinów opiekunami kwiatów, ogrodowin i zieleni. Jesion poświęcony bożkowi *Jesse*, od którego miał wziąść nazwisko; Dąb *Perunowi* i Kosaciec po serbsku *Perunik* zwany; Lipa i Kozłek, który po rusku i czesku *Ładnikiem* się zowie, *Ładzie* bogini piękności; Dziewanna i Bylica *Dziewannie;* Żebrzyca inaczej Czarnogłówką zwana *Czarnobogowi;* Orzech *Białobogowi;* Cis, Bez, i Dzięgdzierzawa po rusku Diwderewo zwana*) *Dziwowi* — a kwiaty *Jarowitowi.* — Bezimienny w życiu Śgo Otona spomina o Dę-

*) P. *Bohdan Zaleski* w przypisach do poezij swoich (str. 260) mylnie *Dzięgdzierzawę* (inaczej Bieluniem zwaną) *Dzięgdzierewą* nazywa, myśląc że po polsku *Blekot. Blekot* także *Szaleń*, po rusku Błekit jest *Conium* a Dzięgdzierzawa *Datura stramonium.*

http://rcin.org.pl

bie, który mieszkańce mienili być bóstwa mieszkaniem. W jednej z pieśni serbskich piękny chłopiec prosi bogów o złote rogi i śrebrne rosochy, ażeby mógł rozbić korę i zajrzeć w głąb drzewa. Gdy się to stało, ujrzał młodą dziewczynę piękną jak słońce. — W jednej pieśni ruskiej rycerz zaklęty od matki przemienia się w Jawora a koń jego w Ożynę. Przykłady podobnych przemian znaleść można nie rzadko w powieściach ludu. I tak w jednej z nich widma cierniem się staje; dziewczęta przybierają postać cudnych kwiatów: Malin, Brzoz, itp. *Bratki* inaczej zwane *brat i siostra* albo *braciszki*, były ślicznej urody rodzeństwem, czułą miłością połączonem. Tyle tylko wiemy o tym pięknym kwiatku. W *Bzie* zły duch ma mieć mieszkanie, dla tego zabobonni nigdy go nie wyrębują ani wykopują. — Na grobach młodzianów wyrastają drzewa i kwiaty rodzaju męzkiego, na grobach dziewic żeńskiego. — Nieraz ich bytność na pustkowiu i w samotności oznajmia kochance miejsce spoczynku długo opłakiwanego, bez śladu zatraconego kochanka. Nagłem szumem liści ostrzegają spiących o wiszącem nad niemi niebezpieczeństwie a głosem ludzkim z piszczałek wydają zabójstwa i zbrodniarzy. Wielom z nich przypisuje zabobonność dziwny początek, dziwniejsze zdarzenia i własności. W tych poczet u nas wchodzą: *Dziewanna*, *Marzanna*, których nazwy są mitologiczne; *Wasilek; Józefek; Starzec; Czarnobrewka* na Rusi; *Bylica*, *Dzięgiel*, *Czaber*, *Rozchodnik*, *Piołun*, *Kopytnik*, *Czartopłoch*, *Boże drzewko*, *Rumianek*, *Ruta*, i w. i.

Od światu przeszłości odwróciwszy oczy spojrzmy w ten co nas otacza. Nieśmiertelnemi bo z każdą wiosną odradzającemi się głoskami wypisane w nim są dzieła i chwała Twórcy, a ich widok napełnia nas podziwem i czcią dla tej wielkiej potęgi, która tylą pięknościami i cudami napełniła ziemię. Między Cedrem co wierzchołkiem zawsze zielonym prawie chmur dotyka, a drobnym Fiołkiem znikającym w poziomej trawie jaki przedział, jaka różnica, a przecie najmniejszy kwiatek, najlichsza trawka równie zajmują człowieka myślącego jak najbujniejsze zio-

http://rcin.org.pl

ła, najpyszniejsze kwiaty. Jeżeli odwieczne dziewicze bory szumem do szumu morskiego podobnym, olbrzymiemi drzewami, wieczystą między ich gałęziami panującą nocą, dziwią, zachwycają, przerażają; jeżeli tysiącem blasków jaśniejące kwiaty pod niebem zwrotnikowym, ćmią oczy i przekonywają że mowa ludzka jest za uboga do odmalowania ich całego bogactwa; jeżeli tam liczne roślin gromady na drzewach żyjące lasy na lasach tworzą; równie są piękne i zachwycające owe Bławaty i Kąkole co urozmaicają jednostajność naszych łanów, Sosny i Jodły zdobiące szczyty Karpat, krzaki czepiające się skał, rozwieszone nad przepaściami, Mchy w głębi jaskiń miękkie rozścielające puchy, Wierzby chylące liść długi ku zwierciadłom rzek i jezior, mleczny kwiat drzew owocowych dziwnie strojący sady i wioski, który Wiktor Hugo pięknie wonnym śniegiem wiosny nazywa, i Barwinek ze lśniącym liściem a bladoniebieskim kwiatem, i Lilia biała zapachem rozległą przestrzeń napełniająca, i Tulipany tęczową wstęgą zdobiące murawy, i Bzy tureckie uśmiechające się do pierwszych ciepłych poranków Majowych, i Trzcina trzęsąca gęste kity nad wód kryształem i płowy, Oset, i blade Piołuny rosnące na smutnych rozwalinach, i wiotkie gałązki pnące się po dachach kościołów i starych domów, i Lipy zacieniające dwory i podwórza, i Róża przy której inne kwiaty gasną i Rezeda woniąca na okienku sieroty i pąsowy Goździk w ciemnych lokach, i Dzwonek na kapeluszu wieśniaka, i krzaczek Rozmarynu na grobie drogiej osoby. — Każda tych roślin ma znaczenie, jest źródłem rozmaitych uczuć, i nie mniej ważną częścią ogółu, a bez której z nich może mniej harmonijną, nieuzupełnioną byłaby całość. — Podobnie i w świecie moralnem małe na pozór rzeczy wielkiej są wartości; nie tylko ten jest bohatyrem, kto zbrojny poniósł z ochotą życie na pole sławy, ale i ten co nigdy miecza nie dobywszy wszystko swoje poświęcił ludzkości; jest nim i ów dumny Alexander Wielki co nogą zdeptał tyle ludów, i ów mnich cichy, mało komu znany, który w noc mroźną i wietrzną z narażeniem własnego życia

http://rcin.org.pl

idzie za psem przewodnikiem drogą ślizką i niepewną na wyratowanie życia ginącego w zaspach śniegowych podróżnika — Listek najmniejszy, pamiątka od miłej nam istoty, kwiatek zerwany na miejscu, gdzieśmy młodość spędzili albo wiele chwil przyjemnych przeżyli, bukiet weselny, wianuszek poświęcony, gałązka Jaworów, świadków miłości poczciwego *Karpińskiego*, albo Brzozy ocieniającej grobowiec wieszcza w *Czarnolesiu**) — pręcik Kozodrzewia wyniesiony z podróży w górach, choćby zbladłe i zwiędłe zachowane między stronnicami książek i imionników jakże mocno przemawiają do serca, ileż nie obudzają wspomnień, przywodząc na pamięć czasy ubiegłe i minione zdarzenia, które by się może zapomniały, pocieszają w smutku, dodają odwagi i stałości. — Rozmawiamy z niemi jak z powiernikami najskrytszych naszych uczuć i nieraz w odludnej samotności jedno ziółko zastępuje miejsce towarzystwa. — Któż nie był wzruszony na widok kwiatów z któremi się bawił jak dziecko, które wschodziły przed jego domkiem? szczególnie jeśli w obcej, w dalekiej ujrzał je stronie; któż nie doznał wrażenia podobnego jakie sprawił Ocean zieleni stepowej na wieszczu cudnie opiewającym okolice Krymu?. — Te wrażenia, wspomnienia, pamiątki, myśli, te łzy, westchnienia, uśmiechy, które sprawiają, wywołują, budzą, są wprawdzie milczącą ale potężną ich mową i to jest co się właściwie mową kwiatów

*) Lipy opiewanej przez *Kochanowskiego* już tu niema. — P. *Wojciech Jastrzębowski*, który przeszłego roku miejsce to zwiedzał i piękny swój opis w tomie IV. Bibl. Warsz. zamieścił, powiada, że przy pomniku tego poety stoi kilka topoli piramidalnych i jedna brzoza płacząca, zwieszająca swe gałęzie ku ziemi, gdzie spoczywają jego szczątki śmiertelne. Ku stronie południowej, rozciąga się piękna łąka ubarwiona rozlicznemi kwiatami, a za nią obszerne pole, po którem chodził niegdyś Kochanowski, pędząc swój pracowity, pobożny i cnotliwy żywot, tak jak go pędzi dotąd naród, do którego należał. (Str. 241) Tenże w tym samym opisie wyliczając bogactwa Flory w okolicy *Sieciechowa* wymienia (243) następujące rośliny po łacinie, utrzymując, że polskich nazwisk niemają. Prostujemy ten błąd przytaczając polskie onych nazwy wraz z gatunkowemi: *Chrysocoma lynosiris* jest Złotogłów lnianoliści; *Adonis vernalis*, Gorzykwiat jesienny; *Linum flavum*, Len żółty; *Euphrasia lutea*, Świetlik żółty; a *Mercurialis annua*, Szczyr roczny.

http://rcin.org.pl

nazywać powinno. — Ale podobnej mowy kwiatów, jakkolwiek byłaby może najlepszem objaśnieniem natury napisać nie podobna. Musiałyby się na nią składać wszystkie serca. Dzieła pisarzy taką mające nazwę chociaż niektóre z nich ładnie napisane zawsze przecie są blade i suche i muszą być takiemi.

Według *Kandola* jest przeszło 56.000 roślin. Żyjąc we wszystkich podniebiach w rozmaitych stronach i na rozmaitej ziemi przybrały od miejsc pobytu i słońca okwitość barw i kształtów. Pod gorącym niebem nadzwyczajnie bujają, okazałą biorą postać lub żywe barwy albo stają się bardzo jadowitemi. Kwiaty cieplejszych od naszego krajów mają bez porównania więcej blasku, więcej odmian i woń mocniejszą. Powietrze w niektórych okolicach wschodu zdaje się być przesiąknione balsamicznym zapachem. Szczególnie *Indya* i *Persya* obfitują w takowe miejsca. Miasto *Mussol* od nadzwyczajnie żywej zieloności, którą jest otoczone, otrzymało nazwę zielonego. »W gorących promieniach słońca zwrotnikowego, mówi *Humboldt*, przybierają rośliny najświetniejszą postać. Jak na zimnej północy kora drzew okryta mchami i porostami, tak w owych krajach okrywają Kimbidie i wonna Wanilia pnie Anakardiów i olbrzymich Fig. Świeża zieloność liści Potosów i Drakoniu odbija się o różnobarwnego kwiecia rodziny storczykowych. Wijące się Bauhinie, Męczennice i żółto kwitnące Banisterie, okręcają pnie drzew leśnych. Lube kwiatki rozwijają się z korzeni Kakaowcu i z gęstej a twardej kory *Krescencyi* i *Gustawii*. W tym ukwicie liści i kwiatów, w tym zbiorze, w tej mieszaninie poplątanych, porozwieszanych, poprzyczepianych roślin, z trudnością nieraz badacz rozpoznaje, do którego pnia kwiaty i liście należą. Jedno drzewo Pauliniami, Trąbkami i Storczykami okryte, tworzy całą grupę roślin, które rozdzielone i rozesłane wielkiby kawał ziemi pokryły.« — Trawy tu dochodzą znacznej grubości i wysokości. Mniej lub więcej wszystkie części ziemi mają swoje piękności i osobliwości roślinne. *Europa* jest ojczyzną Dębów, Topoli, Jaworów, Sosen,

http://rcin.org.pl

Lip itd., które tak pięknemi robią nasze lasy, przytem zboża i licznych kwiatów. Brzegi rzeki *Missisipi* w Ameryce są prześliczne; zarosłe wspaniałemi trawy, tysiącem kwiatów, Tulipowcami i Dębami czerwonemi. W okolicy wysp zielonego przylądka morze okryte jest taką ilością mchu pływającego, że się wydaje jak łąka zielona. Na jednej z wysp Filipińskich, *Maindanao* lasy złożone z Palm, drzew Cynamonowych i Muształowych, otoczonych i uwieńczonych rozmaitemi rośliny, a nad niemi, niby las drugi powiewają szczyty Akacyi, Sosen, Jodeł, Hebanów. A w ich głębi tak ciemno, że je z pochodniami zwiedzać trzeba. Wyspy *Moluckie* wonnym nazwać można ogrodem. Archipelag *Taiti* wsławiony *Cocka* i *Bougainvilla* opisami jest rajem Australii. W *Afryce* są ogromne drzewa, Kokosy, Banany, Indygo, Heban, Mahoń, wyborne Ananasy; Aloesy, Tuberozy, Szarłat i w. i. *Kongo* szczególniej zachwyca bogactwem roślinnem. Kwitną tu Lilie bielsze od śniegu, Hijacynty, Róże, Jaśminy. A właściwe temu krajowi są: Uwando, drzewo wydające Groch; Dondo, drzewo bardzo aromatyczne; rodzaj Cytryny Motolo zwanej; Insanda i Mulemba z których kory wyrabiają piękne i kosztowne materje. *Azya* wydaje kadzidłowe drzewo, Bawełnę, Betel, Daktylowiec, Trzcinę cukrową, Brzoskwinie, Migdały, Winorośl, Figi i mnóstwo najrozmaitszych kwiatów. Na północy wegetacya uboga i karłowata. Mchy, porosty, Brzozy, Wierzby, Porzeczki i drobne krzaczkowate rośliny są prawie wyłączną ozdobą miejsc, w których zima wielowładnie panuje.

Są rośliny dziwiące ogromem i pięknością. Taką jest *Baobab*, mieszkaniec Afryki, cudo wegetacii. Sławny *Adanson*, pierwszy opisał to drzewo i utrzymuje że tysiące wieków żyć musi. Lubi miejsca jałowe i piasczyste. Wysokości ma tylko 15 stóp ale szerokości przeszło sto, i dzieli się na ramiona nadzwyczaj grube do 80 stóp długości mające. Wygląda jak lasek w wazon włożony albo jak gmach zieloności. Wydaje cierpki owoc z którego mieszkańcy dość przyjemny napój spo-

http://rcin.org.pl

rządzają i robią mydło. *Smokowiec* na wyspach kanaryjskich rosnący ma przeszło 16 stóp w przecięciu. Krajowcy mają to drzewo za bóstwo. *Drzewo podróżnika* sokiem świeżym i obfitym pokrzepia podróżujących negrów w czasie spiekoty i w miejscach gdzie woda niezdrowa. *Chlebowiec*, drzewo lekkie i miękkie; pień jego grubości człowieka, wysokość 40 stóp. Wydaje owoc do arbuza podobny, napełniony płynem mącznym, białawo żółtym. Upieczony ma smak chleba pszennego. Wyspiarze morza południowego żywią się nim przez ośm miesięcy. Trzy drzewa wystarczają dla jednego człowieka. *Banany* wydają ogromny żółty, groniasty owoc, który jedzą surowy lub gotowany. Smak ma lipki i słodki. *Bambus*, którego jest kilka gatunków, należy do pięknych roślin. Listki ma zawsze świeże zielone, ruchawe, poruszany wiatrem wydaje się jak wielka strzępiasta kita. *Bambus sammat* zwany, dochodzi czasem 100 stóp wysokości. *Beeza* dostarcza Indianom piór, a Chińczykom pędzlików do pisania; *Szusk* czepia się pni innych drzew; *Telin* rosnący w wilgotnych Azii stronach ma pączki, które jedzą jak szparagi, a z Bambusu *Tszo* zwanego robią Chińczykowie papier do malowania. *Kaktusy* nazywa Bernardin de St. Pierre roślinnemi źródłami puszczy. Sądząc po Kaktach u nas hodowanych, trudno uwierzyć, jak mogą być grube i wysokie. Miewają do 30 stóp wysokości a z ich drzewa robią Indyanie wiosła i progi. Wyglądają jak słupy, albo świeczniki zielone, wieloramienne na suchych, niepłodnych dolinach. *Figa* Indyjska, od krajowców *Asawata* zwana jest ogromna. Wznosi się na trzy piętra, tworząc przedziały i konary spuszczając aż do ziemi. Wygląda jak dóm na słupach wsparty. Drzewo to okryte mnóstwem małp, a w cieniu jego siedzi od wieków Budha pogrążony w marzeniu religijnem. Do wspaniałych drzew należy *Palma*. Niektóre przeszło 100 stóp wysokie. Inne znowu karły przy ziemi się trzymają i liść mają rozmaity; jedne na wysokim szczycie rozwijają świetny wachlarz, drugie jak *Kokos* wznoszą się prosto jak ko-

http://rcin.org.pl

lumna a wierzch ich zdobi w kształcie łuku dwanaście liści, z których każdy kilkanaście stóp długi. *Daktylowiec* rodzi słodki owoc, który nie raz jest jedynem pożywieniem koczujących na puszczy; Palma *sagowiec* daje zwany w sklepach korzennych, i od niej nazwane Sago, pokarm łatwy do strawienia i posilny, a *Oliejowiec* wyborną oliwę. One to i Cyprysy należą do najulubieńszych drzew na wschodzie. Poeci wschodni wspominają je często i porównywają z niemi kibić dziewic. Marzenia im najsłodsze pod Palmą, celem podróży i miejscem wytchnienia bohatyrów powieściowych Palma, zejście się kochanków pod Palmą, nocleg karawany między Palmami. Na wyspie Delos miała być niegdyś Palma tak piękna, że ją z kruszcu ulano i w świątyni umieszczono, ażeby pamięć jej nie zaginęła. Najbujniejsze rosną w podniebiu gorącem; oddalając się od niego, co raz maleją. *Cyprysy* smukłej postaci, niekiedy znacznej wysokości, nie mało zdobią miasta i ogrody, a rzędem albo w półkole sadzone, piękny sprawują widok. Drzewo ich zapalone miłą aromatyczną woń wydaje. Z tego drzewa były trumny mumii egipskich i strzały bożka miłości. Do olbrzymów kwiatowych należy *Raflesia* właściwie *Krubul* zwana. Bez łodygi i liści na małym tylko korzonku trzyma się pnia innych drzew, kwiat do dziewięciu stóp obwodu mający.

Najwyższe i najgrubsze bywają także Dęby, Cisy, Kasztany, Topole czułki, Jawory, Figowe drzewa, te ostatnie niekiedy kolosalnej grubości, i z ogromnym wierzchem. W naszych dąbrowach, które często w powieściach gminnych przychodzą, znaleść można drzewa bardzo stare. Dęby przy wyroczni w Dodonie sławne były w starożytności. We Francji w mieście Alonville jest Dąb mający u spodu 33 stóp obwodu. Środek jego zajmuje kaplica. W powiecie Rosieńskim w majętności Paszkiewicza był Dąb ogromny *Baublis* zwany. Właściciel założył w nim gabinet starożytności litewskich. W Kołodrubach w obwodzie Samborskim jest Dąb przeszło 20 stóp obwodu mający; w Busku przy cerkwi na przedmieściu *Wolany* będącej jest także Dąb

http://rcin.org.pl

bardzo gruby a w Nowosiółkach w obwodzie Brzeżańskim znajduje się Dąbrowa z bardzo starych drzew złożona. W wielu miejscach widzieć można bardzo starożytne *Lipy*. W uroczystym ich cieniu wiejskie kościółki i dworki wyglądają, mówiąc słowy poety: jak dzieci pod piastunki okiem. Sławne były Lipy przy farze Nowogrodzkiej. Na Ukrainie przed domem Hołowińskich była rozłożysta Lipa. Do największych należy Lipa w pobliżu kościoła św. Anny we Lwowie będąca. W Żołtańcach w obwodzie Żółkiewskim koło kościoła jest kilka Lip grubych, rozłożystych, bardzo starych. W Odnowie w tymże samym obwodzie, w ogrodzie są bardzo grube i wysokie cztery Lipy tworzące chłodnik. W Oleszycach w pomienionym obwodzie są szpalery ze starych Lip. W Stanisławowie jest ulica Lipową zwana. Wysadzona ona była Lipami. Z tych wiele bardzo okazałych jeszcze dotychczas pozostało. W Żółkwi na górze Harajem zwanej jest ulica bardzo staremi modrzewiami wysadzona. Wiele z nich wyrąbano. Topole, Cyprysy północy, nie małą są ozdobą ogrodów i ulic które niemi wysadzają; Sokory miewają do 80 stóp wysokości; z pączków ich robiono wosk we Włoszech. — Jawor przyjaciel źródeł i wilgoci z daleka zielonym a szerokiem liściem obiecuje wędrowcom wodę. Otaczają one krynice i studnie w Turcji i Grecji. W Bujukdere w bliskości Konstantynopola jest sławna, przez wielu podróżników z zapałem opisywana grupa Jaworów mająca przeszło 60 stóp wysokości. Jeden z największych *Laurów* jest na wyspie Madre na jeziorze lago di Maggiore. Napoleon oglądał go przed bitwą pod Marengo i wyrył na jego korze wyraz: bitwa. Powszechnie jest znanem jak znakomitą rolę odgrywał Laur w starożytności, mniemano że listki jego dają natchnienia poetyckie; wieszczka Pitia żuła je; kładziono je pod poduszki dla sprowadzenia snów proroczych. Dzisiaj w niektórych miejscach utrzymują że Laur strzeże od piorunu. Największe Wiązy są może w Agen we Francji na miejscu przechadzki le Gravier zwanem. Jest ich tam kilkaset, a miejsce to z tego względu w poczet najpiękniej-

http://rcin.org.pl

szych w świecie się policza. W niektórych okolicach w Galicij jak w Załuczu w Kołomyjskim są *Wicrźby* bardzo wysokie i grube. W Jasieniu w obwodzie Stryjskiem w pobliżu cerkwi znajduje się Grusza nadzwyczaj wysoka i gruba. W tymże obwodzie w bliskości wsi Śliwek znajdują się starożytne Jabłonie i Grusze. — W lesistej okolicy Synewódzka rosną Buki szczególnej grubości. W sadach podolskich nad Dniestrem znaleść można rozłożyste *Czerechy*, duży wyborny owoc rodzące; sędziwe *Grusze* i *Jabłonie; Dereenie* z których przyjemnego owocu robiono dawniej, a i teraz gdzieniegdzie robią napój nie ustępujący dobremu winu, dereniakiem zwany, i *Kaliny* z czerwonemi jagodami, drzewka poetyckie, ukochane od rusinek, któremi stroją włosy, drzwi chat, obrazy świętych, i korowaje weselne. W Karpatach znaleść można bardzo stare i piękne lasy i drzewa. Góry Świętokrzyskie najwyższy punkt w królestwie Polskiem okryte mają wierzchołki wieńcem lasów Modrzewowych, Jodłowych i Bukowych. W Litwie szczególniej bardzo rozległe są lasy, napełnione odwiecznemi drzewami. Adam Mickiewicz tak je opisuje:

ciągnęły się lasy
Litewskie! tak poważne i tak pełne krasy!
Czeremchy oplatane dzikich Chmielów wieńcem,
Jarzębiny ze świeżem pasterskim rumieńcem,
Leszczyna jak Menada z zielonemi berły,
Ubranemi jak w grona w Orzechowe perły;
A niżej dziatwa leśna: Głóg w objęciu Kalin,
Ożyna czarne usta tuląca do Malin.
Drzewa i krzewy liśćmi wzięły się za ręce,
Jak do tańca stojące panny i młodzieńce,
W koło pary małżonków. Stoi pośród grona
Para, nad całą leśną gromadą wzniesiona
Wysmukłością kibici i barwy powabem,
Brzoza biała, kochanka, z małżonkiem swym Grabem,
A dalej jakby starce na dzieci i wnuki
Patrzą, siedząc w milczeniu, tu sędziwe Buki,

http://rcin.org.pl

Tam matrony Topole, i mchami brodaty
Dąb włożywszy pięć wieków na swój kark garbaty,
Wspiera się jak na grobów połamanych słupach,
Na Dębów, przodków swoich skamieniałych trupach.

W Litwie też dawnej religia drzewa szanować zalecała. Do najświętszych według Stryjkowskiego należał Bez. Pod jego pniem mieszkał bożek Puszajtis z wojskiem swojem. Pewna niewiasta Blinda przeistoczyła się w Wierzbę, a Ragany, Medzioiny i Ladzony, były poniekąd tem, czem Driady. *)

*) Narb. Dziej. star. Lit. T. 1.

http://rcin.org.pl

MOWA KWIATÓW.

Adonis. Przyjemne to były i zajmujące chwile, ale trwały krótko i zostawiły po sobie smutne wspomnienie.

Agrest. Ci co mnie otaczają naprzykrzają mi się bardzo.

Agrestu owoc. Od ciebie wyglądam miłej pociechy w mojej przykrości i ulgi w moim smutku.

Akacii kwiat. Kiedy nadejdzie ta pożądana dla nas chwila?

Akacii listek. Lękam się twojej lekkości i roztrzepania, mogą one być zgubne dla mnie.

Aksamitek. Popieść się ze mną.

Aloes. Smętność twojego czoła zasępia i moje; uśmiechnij się, ażeby radość wstąpiła we mnie.

Amarant. Kto ciebie posiada może gardzić wszystkiemi skarbami; skarbem najdroższym jest rozum ukształcony i serce pełne czucia.

Ananas. Lube jest twoje spojrzenie!

Anyż. Zdajesz się mnie obwiniać, przecie zupełnie jestem niewinny.

Arbuz. Przyjmij odemnie.

Astry. Czas ani żadna zmiana miejsca nie potrafią nigdy osłabić uczuć moich; ty będziesz zawsze najpiękniejszą moją myślą, i gdy się nawet zmienisz, serce moje nie ulegnie odmianie.

Babka. Nie przebieraj wiele, bo może ci to wyjść na złe.

Balsamina. Przychodź częściej.

http://rcin.org.pl

Barwinek. Kocham cię, ale jestem w obawie, ośmiel mnie swojem spojrzeniem lub słowem.

Barwinku kwiat. Mogęż mieć nadzieję?

Bazylia. Oczekuję ciebie jutro.

Berberys. (Kwaśnica) O żebyś tego nigdy nie żałował.

Betonika. patrz *Bukwica.*

Bez. Są chwile, w których oddalona od zgiełku świata, od wrzawy zabaw dumasz samotna w twoim pokoiku, wtedy pomyśl o mnie.

Bez turecki. p. *Lila.*

Bieluń. Nie można ci obiecywać wiele szczęścia.

Bluszcz. O tyle tylko miłość własna jest nienaganną o ile staje się bodźcem do pięknych i uczciwych czynów.

Bluszczyk. Powiadano mi to.

Bławatek. Oddalony tylko od świata, oddany jedynie szczęściu domowemu mógłbym być wesół i spokojny.

Bławatu pączek. Czy się już nie gniewasz na mnie?

Bób. Obawiam się aby nie zaszła jaka odmiana.

Bobownik. Starają się ciebie podejść.

Bobrek. Nie jestże wszystko co robię dowodem tego co czuję,

Bodlak. Obojętność twoja rani nadzwyczajnie serce moje.

Borówka. Kokieteria i rozmaite sztuki któremi się przywabia na nic się nie zdadzą jeśli nie ma prawdziwego uczucia, które tylko samo nadaje miłości powab i trwałość.

Boże drzewko. Nie rozpaczaj, uspokój się, bądź dobrej myśli? jest jeszcze nadzieja.

Braciszki. p. *Bratki.*

Bratki (*brat i siostra*). Miłe i nie podlegające żadnej odmianie jest uczucie przyjaźni. Oby ten węzeł święty który nas łączy trwał wiecznie.

Brukiew. Nie prędko się spełnią twoje życzenia; są przeszkody i tamy, które się nie łatwo usunąć dadzą.

Brzoskwinia. W twojem towarzystwie najmilej mi jest zawsze.

http://rcin.org.pl

Brzoskwini listek. Obyś była zawsze wesołą i radą ze wszystkiego, oby tęsknoty moje nie znane ci były w całem życiu.

Brzost. Pozwól mi się zbliżyć do siebie.

Brzozowy listek. Zachowaj tajemnicę.

Bucień. Na cóż tyle zachodu, tyle zabiegów, starań i trudów o taką drobnostkę; lepiej czas czem innem zaprzątnąć, lepiej go pożyteczniej użyć.

Bukowy listek. Namyśl się dobrze nim co postanowisz, zastanów się co ci zrobić wypada.

Bukszpan. Póki mnie widzisz, zdaje ci się może, że ci się podobam, ale gdy mnie widzieć nie będziesz, łatwo ci przyjdzie zapomnieć mnie.

Bukwica. Żal mi ciebie, cierpienia twoje przenikają mą duszę.

Buraka liść. Wszystko to co widzę, co okazujesz, jest tylko udaniem.

Bylica. Smutne przeznaczenie! — z daleka tylko wolno mi wzdychać.

Bzu listek. Porzucam te miejsca.

Cebula. Nie przyda się na nic twój upor.

Cedru gałązka. Jakakolwiek przeszkoda tutaj nas rozdwoi:
Idą ku sobie gwiazdy, choć je mgły zaciemią,
Mgła zniknie, gwiazda z gwiazdą na wieki się spoi,
Łańcuchy tu wiążące prysną razem z ziemią,
A tam nad ziemią znowu poznają się swoi.*)

Centofolia. p. *Róża stolistna.*

Chaber. Na cóż te wszystkie stroje, te ubiory wyszukane? czy myślisz że nie jesteś piękniejszą w oczach moich w twojej powszedniej sukience, z polnym kwiatkiem na głowie?

Chmiel. Serce twoje nie pragnie serca — ty chcesz pieniędzy.

Chrościk. Czemuż serce twoje także twarde?

*) Dziady.

http://rcin.org.pl

Chrzan. Człowiekowi co ma rozum nigdy żal po niewczasie przychodzić nie powinien.

Ciemiernik. Takie nudne położenie coraz mi się nieznośniejszem staje.

Ciemierzyca. Szaleństwem jest wierzyć w długą stałość kobiety!

Cierń. Czuję ból w sercu!

Cis. Napróżno szukam spokoju i odetchnienia — nie znajdę go od czasu twego zobojętnienia dla mnie, wszystko mi idzie na opak.

Cykoria. Ochłodłeś coś bardzo w twoim zapale.

Cyprysu listek. »Nieszczęśliwy kto próżno o wzajemność woła«.*)

Cytryna. Jest-li to stałe twoje postanowienie?

Cytrynowy liść. Co znaczy to spojrzenie, ten znak, ten ruch, itp.?

Czarnobrówka. Z tego wszystkiego co widzę mogęż wnioskować, że mnie kochasz.

Czarnuszka. Odkryto naszę tajemnicę.

Czerecha. Myśl o tobie jest najpiękniejszą i najmilszą myślą.

Czeremcha. Był czas, kiedy oczy twoje uśmiechały się do mnie.

Czeresznia. Pomyśl.

Czereszni listek. Potrzeba udawać jakbyśmy się zupełnie nie znali.

Czernica. Ludzie zli i intrygańci zwykle sami sobie szkodzą bo ich złośliwe chęci i zabiegi nie udają się — a prawda zawsze odnosi zwycięstwo.

Czerniec. Zawsze masz coś złego o każdym do powiedzenia.

Czosnek. Idź precz odemnie!

Czubek turecki. Jakże długo czekam na łaskawsze twoje spojrzenie!

Czułek. Na cóż mi się przydadzą te wszystkie choćby najpiękniejsze uwagi. — Zostaw mnie w mojem samotnem cierpieniu. — Żadne przedłożenia, czas tylko jeden zdoła mi przynieść ulgę.

*) Sonety Krymskie.

http://rcin.org.pl

Czworolist. Nie można się było takiego końca spodziewać po tylu zaręczeniach, obietnicach, przyrzeczeniach.

Dalia p. *Georginia.*

Dąb. (listek) Nic mnie nigdy zachwiać nie zdoła.

Dereń. Człowiek prawy nie powinien tylko żyć dla siebie i poświęcać wszystko miłości własnej — powinien umieć wyrzec się samego siebie dla dobra bliźnich.

Długosz. Zniechęcony jestem.

Drapacz. (enicus) Możnaby ciebie porównać z Kotem, który lubo pieszczony i głaskany, lubi jednak zadrasnąć czasem, choćby dla żartu tylko.

Dryakiew. Mów prawdę, kłamstwo się na nic nie przyda i prędzej lub później wykryty nabawić cię może niepotrzebnym wstydem.

Dynia. Nadymasz się, chcesz uchodzić za coś szczególnego, ale zapewne nie wiesz przyczyny dla czego to robisz.

Dzień i noc. Zawsze ty tylko sama jesteś w myślach moich — w sercu mojem.

Dziewanna. Życzę ci szczęścia w zamęściu.

Dzięcielina. Uczuwam płomień w twarzy kiedy cię ujrzę z nienacka; powiedz mi co za przyczyna że rumienię się gdy usłyszę nawet imię twoje wymówione, że lękam się spotkać z tobą, chociaż ten niepokój który czuję przy tobie, jest mi tak miły.

Dzięgiel. Wybij to sobie z głowy — nie myśl już więcej o tem.

Dziobak. Przyzwyczajony jesteś przelatywać jak motyl z kwiatu na kwiatek.

Dzwonek biały. Gra twoja i spiew są czarujące, nie można cię raz słyszeć bez wzruszenia gwałtownego, nie można cię słuchać często bez obawy o spokojność serca.

Dzwonek niebieski. Pozwól abym był zawsze przy tobie.

Dzwoniec. Każdemu tylko pod sekretem powiedz to co wiesz, a wkrótce wszyscy wiedzieć będą.

http://rcin.org.pl

Farbownik. Nie złudzisz mnie swoją udaną grzecznością.

Fasola. Niezdołałbym znieść twojej obojętności.

Fiałkowiec. Szkoda że się tak trudzisz bo daremne są twoje usiłowania.

Figa. Pamiętaj o swojem przyrzeczeniu, w tobie położyłem ufność moję.

Figowy liść. Nie mogłem się nigdy spodziewać takiej niewdzięczności.

Fijołek. Zachwycasz mnie twoją prostotą, twoją skromnością; kwitniesz w ukryciu, ale woń twoja przyciąga do ciebie.

Fijołek Anny Jagiellonki (viola uliginosa). Wstyd jest nie znać dziejów swoich ojczystych.

Fijołek żółty. Nie zdołałbym przeżyć twojej straty.

Galarepa. Staraj się na zawsze zachować tę słodycz i przyjemność jaką masz teraz.

Georginia biała. Blaskiem swojej duszy rozpromień mnie.

Georginia ceglasta. Zazdrośna jestem.

Georginia czarna. Chciałbym wiecznie patrzeć na twoje oczy!

Georginia czerwona. »Raz tylko w życiu kochamy,
Raz tylko szczerze i stale.
Dwa razy serca nie damy,
Raz tylko w życiu kochamy.«

Georginia różowa. Nikt ci pewnie nie sprzyja więcej odemnie.

Georginia srokata. Zawsze jesteś taki skryty, tajemniczy, wytłumacz się jaśniej.

Georginia żółta. Nie jesteś szczerym.

Gerania. Chciałbym z tobą bez świadków pomówić.

Geranii pączek. Przyszlij mi kogo od siebie.

Gładysz. Ubolewam nad tobą, bo wielkie jak widzę robią na tobie wrażenie ludzie, których całą zasługą gładko skrojone suknie i włosy starannie uczesane.

Głóg. Nabierz odwagi i cierpliwości — potrzebne one w takim położeniu.

Gołąbek. O jedno uściśnienie proszę.

http://rcin.org.pl

Gorczyca. Przykre są dla mnie twoje żarty.

Goryczka. Zapomnij o mnie, bo mi nie wolno widzieć ciebie.

Gorysz. Mogąż ci się, podobać takowe dzieciństwa?

Goździk biały. Serce moje już jest zajęte.

Goździk ciemny. Mylisz się nigdy go nie kochałam.

Goździk czerwony. Pocałuj mnie, zawsze po twojem uściśnieniu zostaje mi jakaś myśl słodka, która trwa długo jak zapach przyjemny kadzidła.

Goździk nakrapiany. Wolę ubóstwo z miłością jak bez niej największy majątek.

Goździk polny. Tylko w ojczystym języku serce się najpiękniej i najwłaściwiej tłumaczy.

Goździk różowy. Spojrzyj na mnie — twoje spojrzenie jest moją rozkoszą.

Goździk strzępiasty. Czy myślisz kiedy o mnie.

Goździka pączek. Przyjdę niezawodnie.

Grabowy listek. Powiedz co mam uczynić.

Granat. Gdybym mógł oddychać powietrzem którem ty oddychasz, byłbym bardzo szczęśliwym.

Groch. Potrzeba się nad tem zastanowić.

Groch cukrowy. Także to prędko już innym przedmiotem jesteś zajęty?

Gronka żabie. Pamiętaj o mnie.

Groszek. Kto prawdziwie a szczerze kocha nie szuka zabaw i roztargnienia na wielkim świecie.

Gruszka bera. »Chcąc mnie poznać nie ze mną trzeba być lecz we mnie.«

Gruszka bergamotka. Gdzie ty jesteś tam mi zawsze dobrze.

Gruszka bonkretka. Bądź dobrej myśli!

Gruszka dziczka. Odstręczasz wszystkich od siebie; twój sposób obchodzenia jest wcale nie ujmujący.

Gruszka małgorzatka. Zaufaj mi zupełnie.

Gruszy kwiat. Za nadto jesteś popędliwy.

Gruszy liść. Nie myślałaś nigdy o mnie.

http://rcin.org.pl

Grzybień. (Nymphaea) p. *Lotus.*

Harbuz. p. *arbuz.*

Hebd. Nie daj się oszukać tej malowanej twarzyczce.

Herbata. Kiedy?

Hijacynt biały. Usiądź przy mnie.

Hijacynt niebieski. Dziwna jest miłość: ból i rozkosz, smutek i wesołość, dni pogodne i pochmurne, noce słodkich marzeń i noce bezsenne, wszystko w sobie mieści.

Hizop. albo *Izop,* p. *Józefek.*

Hordowina. Z tobą mi wszędzie dobrze.

Hortenzia. Zawsze mnie tak zimno przyjmujesz tak obojętnie; ach! jakże mnie to smuci.

Hreczka. I w Paryżu nie zrobią z kaszy ryżu.

Jabłko nadgryzione. Kocham cię namiętnie!

Jabłko oliwne. Wspomnij też czasem o mnie.

Jabłko rajskie. Z tobą mi dobrze jak w raju.

Jabłko reneta. Mam dla ciebie głębokie uszanowanie.

Jabłko rzepka. Lubię samotność.

Jabłko tyrolskie. Będę w teatrze.

Jabłoni listek. Lękam się, bo nie można ufać twojej stałości.

Jałowiec. Gdybyś wiedziała jak mi tęskno bez ciebie — jak nudno dnie mi upływają kiedy ciebie nie widzę, nigdy byś mnie nie opuszczała.

Jarmuż. Żyjmy z sobą w zgodzie.

Jarzębina. Wzdychać mi tylko zdaleka wolno.

Jaskier. »O luba zginąłem w niebie,
Kiedym raz pierwszy pocałował ciebie.«

Jaśmin biały. Szczęśliwy czyją skroń ocieniają wonne twoje loki, szczęśliwy kto czuje jedwabny twój włos dotykający jego twarzy, najszczęśliwszy kto ci w wieczór i rano powiedzieć może: »tyś moją!«

Jaśmin żółty. Wszystko poświęcę ażeby ciebie pozyskać; niema ofiary która by mi była za trudną albo za wielką.

http://rcin.org.pl

Jawor. Śliczne tu miejsce! okolica piękna, powietrze czyste — widok daleki i zajmujący — darń wonna, usiądź przy mnie będziemy razem dumali.

Jesionu listek. Nie odjeżdżaj tak prędko, zatrzymaj się jeszcze.

Jodłowy liść. Spostrzegłeś mnie — byliśmy tak blizko siebie przecie ani spojrzałeś ani słówko przemówiłeś — zdawało się jakobyś mnie unikał.

Józefek. Obyś mi była tak wierną jak ja tobie.

Iwa. Widzę że cię mało obchodzą moje pamiątki.

Kaktus. Któż poznawszy cię lepiej mógłby cię nie kochać z całym zapałem.

Kalafior. Nie przyrzekaj więcej jeżeli dotrzymać możesz.

Kalina. Kocham ciebie.

Kamelia. Poznać cię bliżej bardzo sobie życzę.

Kanianka. Przestań już raz być roztrzepanym; dopóki byłeś dzieckiem uchodziło to, ale teraz nie bardzo ci do twarzy.

Karczoch. Duma nie jest ani pięknością ani dowodem ukształconego umysłu i łagodnego serca.

Kartofla p. *Ziemniak.* (po mazowiecku *Perka.*)

Kasztanu kwiat. Czekam na ciebie w wieczór na przechadzce.

Kasztanu liść. Dla czego jesteś zawsze tak zadumana, zamyślona.

Kawa. Oby nas los nigdy nie rozdzielił!

Kawon. Pomyśl o przeszłości!

Kąkol. Nigdy nie mogłabym kochać takiego, którego umysł niczem pożytecznem nie zajęty; który żyje bez celu, lubi próżniactwo, grę i złe towarzystwo. Możnaż w takim człowieku spodziewać się uczuć wzniosłych i szlachetnych?

Klonowy listek. Bądź moim powiernikiem — tobie z ochotą powierzę wszystko co się mnie dotycza.

Kłos Jęczmienia. Lękam się tego odjazdu. — Nowe zdarzenia i znajomości łatwo mogą zatrzeć przeszłość dni razem przepędzonych, — przestała ci być drogą.

http://rcin.org.pl

Kłos owsa. Jeżeli kiedyś zobaczymy się znowu, jakże się witać będziemy? czy z takiem uniesieniem jak dzisiaj, czy zimno i obojętnie?

Kłos pszenicy. Błogosławię godzinę, w której cię po raz pierwszy ujrzałem i mocno pragnę, aby twoje szczęście było zawsze tak wielkie, jak moja rozkosz przy pierwszem z tobą spotkaniu.

Kłos żyta. Była czczość w sercu mojem, tyś je napełniła lubemi marzeniami, które mi życie droższem i przyjemniejszem czynią.

Kmin. O! jakaż z ciebie trusia!

Kokorycz. Nie chcę się tobie w niczem sprzeciwiać.

Kolczak. Nie sprzyjał on mi nigdy, nie był nigdy szczerym moim przyjacielem.

Kolendra. O! gdybym mógł zmienić te okoliczności, cóżbym nie dał za to?

Koniczyna. Obyś była szczęśliwą!

Konopie. Po twojem ze mną postępowaniu poznaję, że chcesz mnie oddalić od siebie.

Konwalia. Zadrżałem mimowolnie gdym cię pierwszy raz ujrzał, serce mi biło gwałtownie, myśli mąciły się, słowa ginęły w ustach.

Kopr. Nie zdołam się nigdy przyzwyczaić do ciebie, mój sposób widzenia rzeczy odmienny od twego, we wszystkiem prawie różnię się z tobą.

Kopytnik. Będziesz-li zawsze nie czuła na moje prośby?

Koralina. Przeczucie moje nie omyliło mnie podobno.

Kosaciec. Chwile z tobą przepędzone zawsze miłemi mi będą i nie zgaśnie w duszy mojej pamięć słodkich dni któreśmy razem przetrawili.

Koszysko. Byłbym bardzo źle na tem wyszedł, gdybym był zawierzył twoim słowom.

Kozłek. Tym więcej się podobasz im więcej cię się poznaje.

Kozodrzew. Mnie najmilej z tobą, a tobie?

http://rcin.org.pl

Kraśnik. Prawdziwie pięknej twarzy nie potrzeba ani bielidła ani czerwienidła.

Krokos. Nie bądź tak niecierpliwym, kto wie może się jeszcze okoliczności zmienią a wtedy żałowałbyś swojego pospiechu.

Kruszczyk. Czy sądzisz że mnie potrafisz omamić?

Krwawnik. Od czasu nie widzenia się z tobą, oczy moje ciągle były napełnione łzami.

Kubek. Kto często do kubka zagląda, z tego nie wielkiej spodziewać się można pociechy.

Kukurudza. Przyjmij mnie mile jak przyjdę do ciebie.

Kurzyślep. Długoż jeszcze mam być w obawie?

Laur. Twój rozum twoja wyobraźnia, twoje ogniste serce zapaliły mi głowę, lubię być z tobą, rozmawiać z tobą, słuchać ciebie.

Lawenda. Pomyśl też choć raz o mnie.

Lebiodka. Nie śmiem ci objawić moich uczuć.

Len biały. Lubię nadewszystko kobietę, która się oddaje gospodarstwu.

Len żółty. Serce mnie boli.

Lepnica. Ach! dla czegoż tak bardzo przywiązałem się do ciebie?

Lewkonia. Czy mogę cię prędko odwiedzić?

Lila liść. W poranku życia jakże wszystko żywe, miłe i barwiste, serce łatwowierne i pełne ufności przywiązuje się śmiało; oby wybór padł na osobę z rozsądkiem i dobrem sercem, bo przykro jest wierzyć że marzenia młodociane są czczem złudzeniem.

Lila, liść biały. Twoje spojrzenie jest mi tak miłe jak promień wiosennego słońca.

Lila, liść niebieski. Spojrzyj na mnie, nie odwracaj wzroku, nie spuszczaj go w ziemię, błękitne twoje oczy są mojem niebem, czarne twoje oczy są jedyną gwiazdą na mojem niebie.

Lilia biała. Napełń duszę moją myślami o sobie.

http://rcin.org.pl

Lilia błękitna. Pomyśl czasem o mnie jak będę nieprzytomny.

Lilia żółta. Nie powątpiewałem ani chwili jednej o twojej miłości.

Lipy kwiat. Oczekiwać cię będę w altanie.

Lipy listek. Nie zapomnę wczorajszego wieczoru — i przechadzki i tej brzozowej kanapki i darni omszonej i twojej zajmującej rozmowy.

Lobelia. Ciche wody brzegi rwią.

Lotus. (Grzybień) Z ust twoich wychodzą zawsze dźwięczne słowa, które podbijają serce moje i wywierają wpływ czarodziejski na moim umyśle.

Lubczyk. (Lubystek, Lubiśnik.) Kocham ciebie! jakaś moc tajemna przywiązuje mnie do ciebie.

Lucerna. Chlubisz się z tego że ci się udaje zwodzić, ale wierzaj mi, nikczemny to bardzo zaszczyt.

Lukrecia. Nie pragnąłem nigdy tego zaszczytu.

Łonnik. Jęczysz, wzdychasz ciągle, mówisz że usychasz z miłości, że więdniesz z tęsknoty, a przecie nie tracisz apetytu i wyglądasz jak pączek w maśle.

Łopian albo *Łopuch.* W złem jesteś towarzystwie, zagłuszy ono w tobie wszelkie piękne uczucia.

Łoza. Bądź ostrożnym, bo są osoby które na nas uważają.

Łuskiewnik. Dla czegoż w oczach moich są łzy — w ustach westchnienie?

Łzawnik. Oddam ja ci kiedyś wet za wet.

Macierzanka. Zachowaj jak najgłębszą tajemnicę.

Maczek biały. Tęsknię!

Maczek ciemny. Wybij to sobie z głowy.

Maczek czerwony. Słodkie są usta twoje.

Maczek srokaty. Nie zdołam choćbym chciał gniewać się na ciebie, chociaż na to zasługujesz przez twoje postępowanie, bo bardzo niesłusznie masz mnie w podejrzeniu.

Maku główka. Zapomnij o mnie!

http://rcin.org.pl

Maku pączek. Nienawidzę podchlebstwa, gardzę sercem, które na tę wędkę złapać można.

Majeranek. Nie spodziewałem się aby tak prędko miłość zgasła.

Malina. Myślę o tobie!

Malwa. Ty go kochasz?

Marchew. Słodkie bardzo robisz usteczka, ale trzeba by cię lepiej poznać, aby osądzić czy rzeczywiście tak bardzo słodką jesteś.

Maruna. »Czyli słońce światu płonie.
Czy noc wciąga szatę ciemną;
Jej wyglądam, za nią gonię,
Zawsze przy mnie lecz nie ze mną!«*)

Marzana. Opowiedz mi proszę cię wszystko.

Mech. Mówisz o miłości, o wiecznej miłości, kto wie gdy upłynie kilka miesięcy czy mnie jeszcze kochać będziesz, czy tak mocno jak dzisiaj!?... czas wszystko niszczy.

Melisa. p. *Rojownik.*

Melon. Do ciebie należy pierwsza myśl moja.

Melona liść. Czy myślałaś kiedy o mnie?

Męczennica. (flos passionis) W wielkich cierpieniach jedyną pociechą jest modlitwa; ona wznosi umysł do tych sfer niebieskich gdzie znikają wszelkie dolegliwości ziemskie, ona krzepi, dodaje męstwa i wytrwałości.

Miesięcznik. Kiedy mi dasz odpowiedź?

Mięta. Zezwalam.

Migdał. Nie gniewaj się na mnie.

Migdału liść. Naprzykrzasz mi się, nudzisz mnie.

Mikołajek. Nabierz odwagi, ośmiel się.

Mimoza, p. *Czułek.*

Mirt. Nie zwlekaj dłużej mojego szczęścia, bo wiesz że w posiadaniu ciebie zawisło ono jedynie.

Mirtowy wianek. Oby jak najprędzej zajaśniał na twojej skroni!

*) Dziady.

http://rcin.org.pl

Miodunka. Jesteś ze wszech miar kochania godnym, nie mam nic przeciwko tobie, ale kochać cię nie mogę.

Mochowik. I żart ma swoje granice.

Modrak. (po mazowiecku) p. *Bławatek.*

Modrzew. W samotnym moim domku komnaty smutne i ciche, życie w nim upływa mi nudno i jednostajnie — gdybyś ty w nim ze mną mieszkała jakże byłby wesoły i przyjemny.

Morela. Za nadto mało mnie znasz, chciej mnie poznać lepiej.

Morwa biała. Już tak dawno ciebie nie widziałem, a przecie zawsze myślę o tobie, zawsze ciebie wspominam.

Morwa czerwona. Nie możesz mnie obwiniać o obojętność.

Morwowy listek. Nigdyś mi się nie wydała piękniejszą jak śród cichej zagrody wiejskiej w stroju skromnym, w kapeluszu ryżowym bez ozdób, ozdobiona jedynie okiem pełnem ognia i świeżym na twarzy rumieńcem.

Mydlnica. Zamydliłaś mi oczy.

Narcyz biały. Do ciebie, do ciebie lecą moje myśli!

Narcyz żółty. Jakże mię to boli kiedy widzę cię rozmawiającą z innymi, uśmiechającą się do drugich!

Narcyz pełny. Serce moje przepełnione uczuciami.

Narcyzu listek. Miłość własna przeszkadza ci być czułym i kochającym.

Nasturcia. Tobie potrzeba pałaców, balów, coraz nowych rozrywek; moje serce szuka osoby którejby za wszystko starczyła jedna miłość.

Nawrot. Choćbyś mnie zawsze oddalała, zawsze wracałbym do ciebie.

Nieszpułka. (mespilus) Trzeba być jeszcze cierpliwym, później da się wszystko może jaknajlepiej zrobić.

Nieszpułki liść. Napróżno staram się rozrywać, na prożno zmieniam miejsce; gdziekolwiek stanę mam cię przed oczyma.

Niezapominka. Nie zapomnę cię nigdy.

http://rcin.org.pl

Nogietek, albo *Nagietek*. Nigdy się na ciebie żaleć nie przestanę.
Nosek p. *Gerania*.
Obuwik. Zachwycającą masz nóżkę!
Ogórek. Uśmiech na twarzy nie jest zawsze oznaką wesołości.
Oleander. W dniach smutnych mojego życia przyjdź mnie pocieszyć.
Oleśnik. Zajmują cię rzeczy mniej ważne, a najważniejsze pomijasz.
Oliwnego drzewa listek. Uspokój się!
Olszowy listek. Odkryłbym ci tajemnicę ale lękam się twojej szczebiotliwości.
Oman. Ustawne tylko wzdychania są bardzo nudną rzeczą; do ciągle wylewanych łez miłości można się przyzwyczaić i nie widzieć w nich nic innego prócz wilgoci.
Orkisz. Jakże ci pięknie w tym stroju!
Orlik. Chciałaś mnie zwieść koniecznie, ale ci się to nieudało.
Orzech laskowy. Zabaw się ze mną dłużej.
Orzech włoski. Dobrze mi z tobą.
Orzech wodny. Wiele potrzeba czasu i rozlicznych stosunków, zakim się dobrze pozna jaką osobę.
Orzecha laskowego liść. Błogosławię godzinę, w której nas słodki węzeł przyjaźni połączył.
Orzecha włoskiego liść. Daj mi na pamiątkę z włosów swoich plecionkę.
Orzyna. Nieczuli zli ludzie chcieliby nas rozłączyć.
Oset. Za wiele przywiązujesz wartości do grzeczności trzpiotów, którzy cię otaczają, a którzy nie warci są ciebie.
Osika. Serce moje do ciebie ma żal.
Ostrożka. O tobie zawsze myślę.
Ozanka. Czego ci prędzej i więcej potrzeba, serca czy pieniędzy?
Palma. Żądza szlachetnej sławy jest zaszczytną.
Paproć. Zrób mnie szczęśliwym!
Pasternak. Zawsze a zawsze jedno mi tylko powtarzasz.

http://rcin.org.pl

Pelargonia biała. Pieścić się z tobą tak miło!

Pelargonia pąsowa. »Pocałunek twój ach! nektar boski,
Jako płomień chwyta się z płomieniem,
Jak dwóch lutni zlewają się głoski
Harmonijnem ożenione brzmieniem.« *)

Pelargonia srokata. Żal mi ciebie kobieto! bal, teatr, zabawy, zajmują cię więcej, niżeli gospodarstwo, niżeli dzieci.

Perłówka. Nie rozdrażniaj na próżno serca mojego.

Perz. Źle robisz że się mieszasz w cudze sprawy.

Pieprzowy listek. Dla ciebie wszystko jest obojętnem, wszystko cię mało obchodzi — uczucia twoje zmartwiały.

Pierwiosnek. Kiedym cię pierwszy raz ujrzał jakże byłem szczęśliwy.

Pietrasznik. Zawsze jedno — zawsze toż samo.

Pietruszka. Bardzo się mylisz jeżeli myślisz że tym sposobem dopniesz celu.

Pigwa. Podobasz mi się.

Piołun. Ach! jak smutne, jak bolesne jest rozłączenie.

Piwonia. Świeże twoje oblicze oddycha młodością i wesołością — o pozwól mi się zbliżyć do twojej twarzy abym odetchnął swobodniej i weselej.

Platan. Na twojem czole maluje się roztropność, bystre pojęcie w twoich oczach, dowcip na twoich ustach — twarz twoję zbledziły rozmyślania; lubię cię z takim czołem z takiemi oczyma, z takiemi usty z taką twarzą.

Pleśń. Ach! wszystko przemija.

Płomyk. Ile razy pomyślę o tobie zawsze czuję wzburzenie w sercu i ogień w twarzy.

Płucnik. Oddycham jedynie dla ciebie — chciałbym abyś była przekonaną że dla ciebie żyję.

Podbiał. Szczęście twoje bardzoby mnie cieszyło.

Podróżnik. Żegnam cię!

*) Z Szyllera.

http://rcin.org.pl

Pokrzywa. Zawsze jesteś w humorze złym, nieukontentowany — niczem ci dogodzić nie można, i sam dokuczasz drugim.

Pokrzywa głucha. Kto się na gorącem sparzy i na zimne dmucha.

Pomarańcza. Serce moje twoją jest własnością.

Pomarańczowy kwiat. Czarującą jesteś w tańcu!

Pomarańczowy listek. Dziwi mnie to że cię zdybuję na balu tak wyperfumowanego, wystrojonego, ciebie co jeszcze na ławce szkolnej siedzieć powinieneś; źle będzie jeźli młodość swoję przetańcujesz, przeczytaj z uwagą bajkę Lafontena: Konik polny i Mrówka.

Popielnik. Cierp i ufaj!

Por. Gdybym nawet chciał uwierzyć że mnie kochasz, nie pozwalają mi twoje pieski, które zdaje mi się, że zawsze pierwszeństwo mieć będą.

Porzeczka. Miłość unika gwaru i świadków, lubi samotność, lubi rozmowy sam na sam odbywane w cichym pokoiku, które tylko słowik podsłuchać może.

Porzeczki listek. Zawiedziesz się w swoich nadziejach.

Powój. Za nadto jestem tobą zajęty ażebym mógł zwracać uwagę na kogo innego.

Poziómka. Wdzięcznym ci jestem.

Poziómki kwiat. O, pozostań zawsze taką skromną i cichą i ukrytą; w wirze światowym kręciłoby się wielu koło ciebie, tu rzadko kogo obaczysz, ale ci co przyjdą cię tu wyszukiwać będą dobrzy i poczciwi ludzie.

Proso. Utłum w sobie te wszystkie niewczesne uczucia; wierzaj mi że każda rzecz w swojej tylko porze jest dobrą.

Prosownica. W twojem postępowaniu zdaje mi się że dostrzegam jakąś odmianę; niespokojny jestem nie wiedząc, coby to miało znaczyć.

http://rcin.org.pl

Ranunkuł. p. *Jaskier.*

Rezeda. Przyszłość moja od ciebie zawisła.

Rogatek. Uważaj abyś się nie wystrychnął na Jelenia.

Rojownik. Zmień twoje postępowanie, a wtedy łatwiej dopniesz celu.

Rozchodnik. Przyrzeczeń moich dotrzymam święcie.

Rosiczka. We wszystkiem zwykłem iść za własnem natchnieniem

Rozmaryn. Nie próżne tytuły, nie obfitość złota są szczęściem — ale prawdziwa miłość. Rozkosz pożycia dwóch istot, których dusze sympatyzują z sobą, których skłonności są jednakowe, nie da się okupić całem bogactwem świata. Na jedwabnych nie raz poduszkach w ozłoconych pokojach czuje się cała okropna czczość serca i łzy gorzkie wylewają.

Rozmarynek. Nie mam nic przeciwko, niemu ale kochać go nie będę mogła.

Róż wieniec. Tobie co umiesz żyć dla drugich!

Róża Kocham ciebie.

Róża biała. Ku tobie się skłania serce moje, do ciebie dąży dusza moja.

Róża Borejki. Rozwesel mię swoim uśmiechem.

Róża chińska. Do ciebie całkiem należę!

Róża cielista. Za kilka dni dowiesz się odemnie więcej.

Róża cynamonowa. Jeżeli nie pojmujesz wyrazu oczów moich, twarzy rozpalonej, zasępionego czoła, drzenia serca, niespokojności jaką czuję przy tobie — cóż ci więcej, cóż ci słowy mógłbym powiedzieć?

Róża Czackiego. Sława zasłużonych ludzi jest miłością wszystkich.

Róża czarna. O jakże często usta silić się muszą do uśmiechu, chociaż serce jest zakrwawione.

Róża herbatowa. Być przy tobie, co za rozkosz.

Róża Jundziłła. Kiedyż przecie zrozumiesz że zadaniem młodego człowieka jest co innego jak bawić się ustawicznie i czas pędzić na próżnowaniu.

http://rcin.org.pl

Róża Kluka. Słodka jest miłość, matka poświęceń i szlachetnych czynów, ale ktoby dla niej trwonił czas swój wszystek, czas tak drogi, byłby bardzo nierozsądnym.

Róża królowej Jadwigi. (rosa solstitialis) Szanuj przeszłość, ona jest matką przyszłości.

Róża na pół rozkwitła. Uczucia nasze ukryj w głębi serca.

Róża przewiędła, noszona u boku. Kocham cię namiętnie.

Róża piżmowa. Przybliż się — w twojem objęciu zapominam o dolegliwościach moich.

Róża polna. Radbym cię uniósł z sobą do cichej zagrody, tam miłość jest szczerą, prawdziwą, nie obudzi szyderskiego uśmiechu zepsutego świata, nie zwabi natrętnego świadka. Niebo błękitne, cisza lasów, blask księżyca, Słowik w gęstwinie i Jaskułka pod strzechą sprzyjają miłości.

Roża stolistna. Jesteś piękną, czarującą. Zachwycasz mnie swoją pięknością.

Róża stolistna biała. (centofolia unica) O! ty jesteś mojem aniołem stróżem, moją pociechą, moją rozkoszą; otaczaj mnie zawsze swojemi świeżemi ramiony, wspieraj swojem natchnieniem.

Róża żółta. Niesłusznie jesteś zazdrośną, niemasz do tego żadnej przyczyny.

Róża zwiędła. O, gdyby zapomnienie było w naszej mocy!

Róży biały pączek. Serce moje nie zna jeszcze miłości.

Róży czerwonej pączek. Usta twoje podobne są do pączka zamykającego w sobie Różę — w pocałunku otwierają się pełne woni i słodyczy — budząc lube natchnienia... będęż natchnionym.

Róży listek biały. Nie.

Róży listek czerwony. Tak.

Róży listek zielony. Czy można?

Rukiew. Niepodobieństwem jest aby ci się udało.

http://rcin.org.pl

Rumianek. Ty tylko jedna mogłabyś gdybyś chciała temu zaradzić.

Ruta. »Do niej tęsknię z wieczora,
Z jutrznią tęsknię i płaczę.
Bom pożegnał nie wczora
I nie jutro obaczę.« *)

Rzepa. Jakże mnie nudzisz.

Rzepak. Już ci nigdy drugi raz nie zawierzę.

Rzerzucha. Na cóż napróżno mam sobie głowę nabijać.

Rzęsa. Rozkaż tylko a wszystko wykonam jak najchętniej.

Rzodkiew. Tobie przy mnie najweselej — prawda! — tylko co kwadrans poziewasz niemiłosiernie.

Sałata. Radzę ci ochłodnąć nieco w zbytecznym zapale.

Ślaz. Pozory często mylą.

Śliwka. Tyś tylko jedna.

Śliwka biała. Lubię uploty włosów twoich.

Śliwy listek. Ach ty mnie zwodzisz.

Słonecznik. Tyś słońcem duszy mojej!

Śnieżyca. Obym cię jak najprędzej mógł zobaczyć. — Chciałbym cię często widywać.

Śnitka. Jak kto sobie pościele, tak się wyspi.

Soczewica. Trudno się przymuszać do tego, czego serce nie czuje.

Sosnowa szyszka. Nie czyń tego, gniewałabym się.

Sosny amerykańskiej liść. Kochać bez nadziei kiedyś na wzajem kochanym, o! co za męczarnia.

Sosny liść. »Przysięgam na niebo, że wiecznie będzie zielona moja miłość ku tobie i zakwitnie, jeżeli ty się nie zmienisz.« **)

Starzec. »Świat omamień mych pomału,
Niknie z lekką mgły drużyną
Coraz rzadsze dni zapału
I łzy czucia rzadziej płyną.« ***)

*) J. B. Zaleski **) Janicki poeta XIV wieku odpowiada w ten sposób na przysłany mu od kochanki wieniec sosnowy. ***) J. B. Zaleski.

http://rcin.org.pl

Stokłosa leśna. Ze złej córki nie bywa nigdy dobra matka.
Stokłosa łąkowa. Powinność nakazuje mi być ślepo posłusznym.
Stokłosa polna. Nie nadużywaj mojej cierpliwości.
Stokrótka. Powiedz, o powiedz jakim sposobem pozyskam miłość twoję?
Storczyk. Opuścić cię byłoby mi bardzo przykro.
Strzałka. Zasłoń sobie oczy jeżeli chcesz abym był spokojnym.
Strzępka. Filutka z ciebie!
Świerk. W godzinach smutku jesteś mojem pocieszeniem.
Świdwa. Przy tobie zapominam o moich cierpieniach, przy tobie jestem weselszy, zdaje mi się że się na nowo odradzam. Wszystko co mi dokucza znika z przed oczu a ty jak anioł pociechy bierzesz mnie w swoje ramiona.
Szafirek. Twoje to oczy!
Szafran. Udajesz tylko, nie jest to prawda.
Szałwija. Cóżkolwiek przedsięwziąść zamyślasz, uwiadom mnie wprzódy.
Szakłak. Co, ociągasz się, miałożby to poświęcenie być nad twoje siły?
Szanta. Umiem być wdzięcznym.
Szarłat p. *Amarant.*
Szczaw. W nieszczęściu poznać można przyjaciela.
Szkarłupierz. albo *Kanupierz.* Miłe są moje wspomnienia.
Szczepiorek. Jeszcze przez czas jakiś musi być wszystko ukryte.
Szczodrzenica. Ach! tak rzadko mnie odwiedzasz.
Szparag. Przyjdź do mnie jutro na podwieczorek.
Szpinak. Mało mnie obchodzi.
Tarń. Gdybyś wiedziała jak zazdrość dokucza, jaką przykrość sprawia, nigdy byś nawet żartem, nawet niechcący nie dawała do niej powodu.
Topoli listek. Czekałam na ciebie.
Trawki listek. Dziękuję ci.
Trawa angielska. Powierz mi swoje smutki; wiesz jak bardzo

http://rcin.org.pl

cię kocham, użyję wszelkich sposobów do rozweselenia ciebie.

Trojanek. Twoje pomieszanie wydaje cię.

Truskawka. Długo się pamięta o twojej dobroci i łagodności.

Truskawki liść. W cichości przygotuj się do tego co masz zrobić.

Trybulka p. *Szczepiorek.*

Trzcina. Za każdem obcem usłyszanem zdaniem zmieniasz swoje własne i zapierasz się nieraz tego o czem przed chwilą najmocniejsze miałeś przekonanie.

Trześnia. p. *Czereśnia.*

Trzewiczki. Nie mam sobie nic do wyrzucenia.

Tubcrosa. Gdybyś mnie spojrzeniem albo najmniejszym słówkiem zachęciła, byłbym zawsze przy tobie.

Tulipan biały. Uczucia twoje są jak te bukiety balowe, które się przypinają na godzin kilka, potem wyrzucają i znowu inne się biorą.

Tulipan ceglasty. Wszystko co ciebie otacza nie przemawia do mojej duszy — w twojem salonie zbytek; zbytek nie łudzi mnie — na twojem stoliku książki w obcych językach; w ojczystym żadnej; twoja pamięć nie przechowuje innych wspomnień oprócz balu, tańcu, wizyt; jesteś piękna, bardzo piękna, przecież widzę cię bez wzruszenia, stoję przy tobie z sercem jak lód zimnym.

Tulipan czarny. Moi współzalotnicy szczęśliwsi są odemnie.

Tulipan czerwony. Myślisz że mnie kobietę cackami i świecidełkami ułudzić zdołasz, włosy ci się połyskują, wąsiki przymuskane, buty świecące... ach! wolałabym mniej połysku na tobie a więcej światła w głowie.

Tulipan nakrapiany. Wyrazy twoje są inne a inne postępowanie.

Tulipan srokaty. Piękność! — bańka mydlanna łudząca dziecinne oczy; garść prochu połyskująca do słońca — ale rozum, ale dobroć, nie są urojeniem, nie są snem przemijącym — trwają wiecznie.

http://rcin.org.pl

Tuilpan żółty. Kochasz mnie, o bardzo mnie kochasz, ale czybyś mnie tak bardzo kochał, gdybym kilka tysięcy miała mniej?

Tykwa. Czem się sporupka za młodu napoi, tem na starość trąci.

Tymianek. Przyjaźń ci święcę, miłości nie wymagaj odemnie.

Tytuń. Zabałamuciłeś mi głowę, — odurzyłeś mnie.

Ubiorek. Ciągle tylko o strojeniu się myślisz, z głowy twojej nie wychodzą chusteczki, czepki, kapelusze, i one ją tylko wypełniają.

Urzet. Serce mi ranisz.

Wanilia. O jak miło jest w smutku znaleść osobę podzielającą nasze uczucia — która nas cieszy, ból nasz łagodzi, cierpienie osładza, a nieszczęście znośniejszym robi.

Wasylek. p. *Bławatek.*

Wawrzyn. p. *Laur.*

Wiązu listek. Kiedyż się znowu obaczymy?

Wieczernik, O myślmy zawczasu o wieczorze żywota aby nas nieprzygotowanych nie zastał, i abyśmy go przyjemnie i bez wyrzutów sumienia spędzić mogli.

Wierzbowy listek. Gdzie nie ma szacunku, tam gdy złudzenia miłości, które zwykle krótko trwają, przeminą — cóż pozostanie?

Wierzby płaczącej listek. Od czasu twojego oddalenia się oczy moje ciągle były napełnione łzami.

Wilcze łyko. Ta ciągła niepewność dręczy mnie niesłychanie.

Winogrono. Słodycz twojej rozmowy nie da się z niczem porównać.

Winorośli listek. W twojem objęciu marzy się tak mile, tak przyjemnie. — O! gdyby w niem wiecznie pozostać.

Wiszni listek. »Nieszczęśliwy kto próżno o wzajemność woła.«*)

Wisznia. Jeżeli słowa miłości nie idą z serca jakże prędko zapominają się.

*) Sonety Krymskie.

http://rcin.org.pl

Wołoszka. U ludu na Wołyniu i Podolu co Bławat; patrz Wasylek, Bławatek.

Wrotycz. Nie mamże mieć żadnej nadziei, nadziei że będziesz moją?

Wrzos. Wiedziałeś o tem, a przecie nic mi nie powiedziałeś!

Wstydlinka. (mimosa pudica) p. *Czułek.*

Zawilec. Nie ukrywaj przedemną czego sam przed sobą ukryć nie jesteś wstanie.

Zawojka. Czy mogę się oświadczyć?

Zeniszek p. *Szkarłupierz.*

Ziele pasorzytne. Próżniakiem jesteś, pracować ci się nie chce, ale chętnie byś żył pracą i staraniem drugich.

Ziele tatarskie. Naprzykrza mi się bardzo.

Ziemiaku kwiat. Nie unikaj mnie — zbliż się.

Złocień. Wspomnienie twoje ozłaca smutne i ponure dni moje.

Złotokwiat. Służmy poczciwej sławie, a jak kto może,
Ku powszechnemu dobru niechaj dopomoże *)

Złotowierzbu liść. Dziękuję ci za wszystkie chwile przyjemne jakich doznałem przy tobie.

Żywokost. Widok twój budzi we mnie radość prawdziwą.

*) J. Kochanowski

http://rcin.org.pl

ZNACZENIA SYMBOLICZNE

NIEKTÓRYCH ROŚLIN.

Adonis.	Bolesne wspomnienie.
Agrest.	Obraza.
Akacii liść.	Czas.
Akacii kwiat.	Niestałość.
Aksamitek.	Pieszczotliwość.
Amarant.	Nieśmiertelność.
Arbuz.	Nadętość.
Astry.	Myśl ukryta.
Babka.	Symbol podeszłej panny.
Balsamina.	Niecierpliwość w miłości.
Bambus.	Kara.
Barwinek.	Miłość, wesele u ludu naszego.
Bazylia.	Łagodność, przyjemność.
Berberys (Kwaśnica).	Wstręt.
Bernadynek.	Udanie.
Betel.	Bezinteresowna przyjaźń, na wschodzie.
Bez.	Marzenie: Symbol duchów u ludu naszego.
Bez turecki (Lila).	Młodość. Gałązka z kwiatem — Pierwsze wzruszenie.

http://rcin.org.pl

Bluszcz. Wesołość, radość, natchnienie.

Bławatek (Wasilek). Życie wiejskie, ciche.

Bób. Strach. Znane jest przysłowie: »Dodać komu bobu« — napędzić piotra.

Bodlak. Duma obrażona.

Boże drzewko. Opatrzność.

Bratki. Przyjaźń.

Brzoskwinia. Wdzięk.

Brzoza. Zaduma.

Buk. Wytrwałość.

Burak. Kokieteria. Ćwikła należy do środków używanych do różowania twarzy.

Bylica. Czarodziejstwo.

Cedr. Potęga, stałość, długoletność.

Centofolia. p. Róża stolistna.

Ciemnogłów. Głupota.

Cierń. Zawiść, zazdrość.

Chmiel. Odurzenie.

Cyprys. Żałoba, wolność u Arabów.

Czarnobrewka. Ozdoba u ludu ruskiego.

Czułek albo *Wstydlinka.* (mimosa) Wstydliwość.

Dąb. Moc, potęga.

Dereń. Towarzyskość, Zgromadzenia przyjacielskie.

Drapacz. Niemiłe uczucie.

Drżączka. Niespokój.

Dynia. Płodność.

Dziecielina. Rumieniec dziewiczy. Jeden z naszych poetów mówi: »panieńskim rumieńcem Dziecielina pała.«

Dziewanna. Dziewiczość.

Dzwonek. Wezwanie.

Figa. Nicość, płodność u starożytnych.

Fijołek. Skromność.

Georginia. Rozmaitości.

http://rcin.org.pl

Gerania. (nosek.) Pierwszeństwo. Liści jej wzywają we Włoszech do gry zwanej »far il verde«, która się na wiosnę rozpoczyna. U nas jest znaną i nazywa się grą w zielone; używają do niej listków rozmaitych roślin.

Gładysz. Ubieganie się za drobnostkami.

Gorczyca. Przykrość.

Goździk biały. Prośba.

Goździk płomienny. Wyznanie.

Goździk polny. Westchnienie.

Goździk strzępiasty. Chęć, żądza.

Groch. Bałamuctwo.

Grusza. Zacisz, samotność.

Herbata. Odwiedziny wieczorne.

Hijacynt biały. Mocne uczucie.

Hijacynt niebieski. Współczucie.

Hortenzia. Obojętność.

Hreczka. Wonność.

Jabłko. Doskonałość.

Jabłoń. Grzech, według wyobrażenia ludu.

Jabłoni kwiat. Miłość krótkotrwała.

Jałowiec. Ciemność (północ) Tęsknota, żal.

Jaśmin biały. Wzajemność.

Jaśmin hiszpański. Zmysłowość.

Jaśmin żółty. Zazdrość miłośna.

Jasnota. Zaszczyt.

Jawor. Cierpliwość; młodzieniec u ludu ruskiego.

Jemioła dębowa. Skłonność.

Języcznik. Obmowa.

Jodła. Kształtność, kibitność.

Kąkol. Natręctwo.

Kadzidłowe drzewo. Cześć, ofiara.

Kalina. Miłość, u ludu ruskiego dziewica.

Kanianka. Próżniactwo.

http://rcin.org.pl

Kasztan. Prawość, obyczajność.
Kasztan indyjski. Zbytek.
Kawa. Odwiedziny.
Kędziorek. Lekkość, polotność.
Kłos. Dostatek.
Kłos jęczmienia. Zalotność.
Kłos pszeniczny. Bujność, szczęście, okwit; lud nasz zakłada kłosy za belki i obsypuje ziarnem chatę, aby się dobrze wiodło.
Koniczyna. Pomyślność.
Konwalia. Zaprosiny.
Koralina. Strojność.
Korona cesarska. Pycha.
Kosaciec. Wzgardzona miłość.
Krwawnik. Boleść.
Krynicznik. Ochłoda.
Kukurudza. Sytość.
Laur albo *wawrzyn.* Sława, tryumf, zwycięstwo.
Laur różowy. Piękność podbijająca.
Lebiodka. Uczynność.
Len. Gospodarność, schludność.
Lepnica. Samotność, tęschnota.
Leszczyna. Błogosławieństwo.
Lewkonia. Uniesienie.
Lila p. *Bez turecki*,
Lilia. Czystość, niewinność.
Lipa. Poufna pogadanka, odpoczynek.
Lotus. Wymowa, przyroda na wschodzie.
Lubczyk. Przywiązanie, pociąg.
Lukrecia. Nuda.
Łoboda. Natręctwo.
Łoza. Chłosta.
Łzawnik. Płacz.
Macierzanka. Miłość rodzicielska.

http://rcin.org.pl

Maczek. Niestałość.

Makowe główki. Senność, marzenie.

Makowy kwiat. Wdzięk krótko trwały.

Malina. Pocałunek.

Mech. Niepamięć.

Mieczyk. Odwaga.

Migdał. Ruch, czynność.

Miłosna. Uniesienie.

Mirt. Miłość wzajemna.

Modrzew. Gościnność. Najdawniejsze u nas budynki były modrzewiowe; Niemcewicz w Leszku białym: „Królowa w modrzewim dworze w skromnej siedziała komnacie."

Morwa. Roztropność.

Morwa, owoc. Prośba o pieszczotę.

Mydlnica. Omamienie.

Nagosz. Ubóstwo.

Narcyz. Zarozumiałość, samolubstwo.

Nietykałek. Kobieta grymaśna.

Niezapominek. Pamięć.

Nogietek. Cierpienie.

Oliwne drzewo. Pokój.

Orlik. Filuterność.

Orzech, owoc. Gra.

Orzyna. Zapomnienie.

Oset. Lekkość.

Osika. Żałość.

Ostróżka. Wdzięki.

Palma. Męczeństwo, zasługa na wschodzie, dobroczynność, obfitość.

Papirus. Uczoność.

Paproć. Bogactwo.

Perz. Zawiłość.

Pierwiosnek. Młodociane nadzieje.

http://rcin.org.pl

Pigwa. Miłość wzajemna na wschodzie
Piołun. Rozdział.
Piwonia. Wstyd.
Platan. Jeniusz, mądrość.
Pływacz. Kłamstwo.
Podróżnik. Wyjazd.
Pokrzywa. Odpór.
Pokrzywa głucha. Omyłka, błąd.
Pomarańczy kwiat. Nadzieja na wschodzie.
Pomarańczy liść. Wesele.
Pomocnik. Ufność.
Popielnik. Zgasłe nadzieje.
Powój. Połączenie.
Poziomka. Dobroć, słodycz.
Poziomki kwiat. Nowina, nowość.
Proso. Obfitość.
Rezeda. Poświęcenie się.
Rozmaryn. Żal, pożegnanie.
Róż wieniec. Nagroda cnocie.
Róża. Miłość, symbol niewieściego serca, cnót dziewiczych, niestałości, połączenia, wieczności, męstwa*).
Róża biała. Miłość bez nadziei.
Róża Czackiego. Nauka.
Róża Jundziła. Zamiłowanie w rzeczach ojczystych.
Róża królowej Jadwigi. (solstitialis) Przeszłość.
Róża polna. Miłość dziecinna.
Róża stolistna. Piękność.
Róża żółta. Miłość interesowna.
Róża zupełnie rozkwitła. Oświadczenie miłości; pomiędzy kochankami zaś: milczenie.

*) Gallowie idąc do boju miasto hełmów kładli wieńce różane i u nich znaczyła męztwo. Scypionna afrykańskiego po pobiciu Hanibala, dzidy i tarcze w róże postroiło.

http://rcin.org.pl

Róża zwiędła u boku. Uczucie ogniste.
Róży białej pączek. Serce nieznające miłości.
Róży pączek. Miłość cicha, ukryta, lękliwa. Na wschodzie znaczy ścisnięte serce.
Rumianek. Czerstwość.
Ruta. Piękność i szczęście u naszego ludu.
Ryż. Cudzoziemskość.
Rzerzucha. Hart duszy.
Sakłak. Cierpliwość.
Sałata. Oziębłość.
Sardonia. Ironia, przedrzyźnianie; ta roślina wykrzywiać ma gębę i od niej pochodzi nazwa: uśmiech sardoniczny.
Sasafras. Przeczucie. Według podania zapach te rośliny dał poznać Kolumbowi bliskość lądu.
Serdecznik. Zakochanie.
Sitowie. Małżeństwo.
Sklennicznik. Hulanka.
Skrytek. Tajemne uczucia.
Slaz. Smutek.
Słonecznik. Miłość prawdy, oświaty
Smrodynia. Wstręt, wzgarda.
Snieżyca. Pierwsze kochanki spojrzenie.
Soczewica. Śmierć; na grobach stawia lud naczynia z gotowaną soczewicą.
Sosenka. Smukłość, kibitność.
Sosna. Niezmienność.
Sromotnik. Hańba.
Starzec. Starość.
Stokrótka. Życzenie.
Strzałka. Drażliwość.
Swierk. Ponurość.
Swietlik. Zasługa.
Szafran. Sny przyjemne. Marzenia.

http://rcin.org.pl

Szalej. Intryga, zdrada.
Szczodrzenica. Niewierność.
Targownik. Zysk.
Topola. Wytrwałość.
Topola czarna. Narzekanie.
Trawa. Gminowładztwo.
Trzcina. Brak energii.
Trzewiczki. Wykwintność w stroju.
Tuberoza. Namiętność, rozkosz.
Tuja. Życie na wschodzie.
Tulipan. Próżna duma, blask bez wartości.
Ubiorek. Elegancja.
Wiąz mały. Litość.
Wieczernik. Spotkanie się.
Wierzba płacząca. Żal.
Wietrznik. Płochość.
Wieżyczki. Obrona.
Winogrono. Pocałunek.
Winorośl. Wesołość, gody.
Wiszniowy kwiat. Miłość bez nadziei.
Wrzos. Samotność.
Zapaliczka. Włada, łodyga jej służyła za berło cesarzom rzymskim.
Zawojek. (Lilium martagon) Gniew, zemsta.
Zawojka. Powab, potulność,
Ziele pasorzytne. Pieczeniarstwo,
Ziemniak. Użyteczność.
Złocień. Wystawa.
Złotokwiat. Podziw, świetność.
Zółcień. Zawiść.

http://rcin.org.pl

ZNACZENIE SYMBOLICZNE NIEKTÓRYCH ROŚLIN.

Są rośliny, które prawie u wszystkich ludów jednakowe mają znaczenie. Takiemi są: *Róża*, *Laur*, *Palma*, *Bluszcz*, *Wierzba płacząca*, *Fiołek*, *Cyprys* i inne. Różnice zaś w tym względzie pochodzą z tąd, że niektóre ludy przyjąwszy znaczenia symboliczne starożytnych albo je za swoje własne uznały, albo obok ojczystych umieściły, a te ostatnie stosują się jeszcze do nazwy danej roślinie do miejsca, do przyjemności jaką sprawia i do użytku, na jaki przeznaczona. I tak Lipa u Francuzów i Niemców jest godłem miłości małżeńskiej, które otrzymała od czasów przemiany Filemona i Baucydy, a u tych ostatnich znaczy także żałobę, ponieważ jak mówi Schmiedlin w niemieckiej mowie kwiatów, cmentarze i groby Lipami zasadzano. U nas jest raczej godłem wiejskiej zaciszy, ocienia stare domy i dworki, studnie i krynice, tworzy chłodniki, pod nią najczęściej siedzenie wabi do spoczynku i przyjacielskiej rozmowy. Nasze Bratki są godłem przyjaźni, podczas gdy u Niemców nazwa *Stiefmütterchen* dała im znaczenie: brak miłości. Nasza Czarnuszka ponieważ jest *Gretchen* u Niemców znaczy oblubienicę. Starzec, Podróżnik, Serdecznik, Lubczyk i t. p. znaczą u nas to, co wyrażają, u Niemców i Francuzów odmienne ma-

http://rcin.org.pl

ją znaczenie. Aby obeznać czytelników naszych z mową kwiatów francuską i niemiecką dajemy tu wyjątki z tych obydwóch:

Francuzka mowa kwiatów.

Akacja.	Miłość platoniczna.
Akacja różowa.	Elegancja.
Ananas.	Doskonałość.
Barwinek (perwenche.)	Słodkie spomnienia.
Bazylia.	Nienawiść.
Bluszcz pospolity(lierre.)	Przyjaźń.
Bławatek.	Delikatność.
Bobrek (menganthe.)	Spokój, cisza.
Chmiel.	Niesprawiedliwość.
Dąb.	Gościnność.
Głóg.	Poezja.
Goździk biały.	Czystość uczuć, talent.
Goździk czerwony.	Miłość żywa.
Goździk pierzasty.	Odmowa.
Grusza.	Niepodległość.
Gwiazdnik pełny.	Podzielam twoje uczucia.
Hijacynt.	Gra.
Hortenzia.	Jesteś zimną!
Jabłoni kwiat.	Pierwszeństwo.
Jałowiec (genévrier.)	Pomoc, uchrona.
Jaśmiń czerwony indyjski.	Przywiązuję się do ciebie.
Kanianka (cuscute.)	Podłość.
Koniczyna.	Wzruszenie.
Konwalia (muguet.)	Powrót szczęścia.
Kosaciec (iris.)	Poselstwo.
Lak (giroflée des jardins.)	Piękność trwała.
Lawenda.	Nieufność.

http://rcin.org.pl

Len.	Czuję twoje dobrodziejstwa.
Lipa.	Miłość małżeńska.
Lucerna.	Życie.
Mak biały.	Serce uspione.
Mącznik albo *Szpinak dziki* (bon-Henri)	Dobroć.
Mech.	Miłość macierzyńska.
Mięta pieprzowa.	Mocne uczucie.
Mirt.	Miłość.
Modrzew (méleze.)	Smiałość.
Morwa czerwona.	Nieprzeżyję ciebie.
Niezapominka (myorotis.)	Nie zapominaj o mnie!
Nogietek (souci)	Troska, smutek.
Ostróżka zbożowa (pied d'alouette.	Lekkość.
Pietruszka.	Uczta.
Pokrzywa.	Okrucieństwo.
Porzeczka.	Podobasz się wszystkim.
Przetacznik (véronique.)	Wierność.
Rezeda.	Twoje przymioty przewyższają twoje wdzięki.
Rojownik.	Żart.
Rozmaryn.	Przytomność twoja krzepi mnie.
Róża biała.	Jestem godnym ciebie; według pani La Tour: milczenie.
Róża biała uschła.	Śmierć raczej, niżeli utrata niewinności!
Róża żółta.	Niewierność.
Róży listek.	Nigdy się nie naprzykrzam.
Róży pączek.	Młoda dziewczyna.
Ruta (rue)	Obyczaje.
Słonecznik.	Kocham ciebie.
Snieżyca (perce-neige.)	Pociecha.
Szafran.	Nie nadużywaj!
Szczaw (patience.)	Cierpliwość.
Topola śrebrna.	Czas.
Trawa	Użyteczność.

http://rcin.org.pl

Trzcina. Muzyka.
Tulipan. Oświadczenie miłości.
Tymianek. Czynność.
Wierzba babilońska. Zaduma.
Wilcze łyko (laureole-bois-gentil.) Kokieteria.
Wisznia. Dobre wychowanie.
Zboże. Bogactwo.
Złocień (marguerite des prés.) Pomyślę o tem (z dzieł: le langades fleurs, pani Szarloty De la Tour i p. Aimé Martina).

Niemiecka mowa kwiatów.

Balsamina. Wesołość.
Bratki. (*Stiefmütterchen macoszka*) Brak miłości.
Brzoskwini kwiat. Powab.
Brzoza. Zamilczenie.
Bukszpan. Odpór.
Bzu kwiat biały. Znaczy, że posyłający chory, albo zapytanie czyli odbierający, nie jest słabym.
Czarnuszka polna. (*Gretchen in Busch* albo *Braut in Haaren*) Oblubienica.
Firletka gaształd (*brennende Liebe.* Pocałunek.
Georginia. Cześć.
Gorzykwiat (*Adonis Röschen.*) Kochanek albo kochanka.
Goździk biały. Miłość platoniczna.
Goździk ciemno amarantowy. Miłość prawdziwa.
Goździk pierzasty. Miłość płocha.
Goździk żółty. Miłość nieszczęśliwa.
Jałowcu gałąź. Jutro zrana.
Jarzębina. Rodzina.
Jawor. Cierpliwość.
Kasztanu liść. Wytrwałość.

http://rcin.org.pl

Kasztanu owoc. Matka.
Klonowy liść. Wiadomość, list.
Lawenda. Podziękowanie i milczenie.
Lewkonia. Przyjaźń.
Ligustru gałąź z kwiatem. Zapomnienie.
Lila kwiat. Miłość tęschniąca.
Lila liść. Serce.
Lilia biała. Niewinność.
Lipa. Przyjaźń z greckiego — także zaduma, tęschnota.
Lobelia. Próżność.
Majeranek. Oblubieniec.
Melon. Doskonałość.
Miesięcznik (*Mondviole.*) Zejście się wieczorne.
Mirtowa gałąź z kwiatem. Zaręczyny.
Mirtowy liść. Piękność.
Moreli kwiat. Gotowość.
Moreli liść. Wieczór.
Moreli owoc. Urząd.
Niezapominek (*Vergissmeinnicht.*) Pamięć.
Ogórek. Natręctwo.
Orzecha włoskiego liść. Pozwolenie.
Orzecha włoskiego owoc. Ojciec.
Pieprz. Nieprzyzwoite zachowanie się.
Pietruszka. Zaprosiny na ucztę.
Pomarańczy kwiat. Piękność, wdzięki, toż samo oznacza *Róża*, *Rutwica*, *Ziemowit jesienny*, *Wierzbówka* i *Łączeń.*
Rezeda. Skromność obok wielkich zalet — a mówi: czekam na ciebie.
Róża biała. Miłość bez nadziei.
Róża czerwona rozkwitła. Oświadczenie miłości.
Róża najkolczystsza (spinosissima.) Miłość pełna zgryzot — toż samo i *Róża opadła.*
Róża płomienna. Miłość próżna.

http://rcin.org.pl

Róży pączek.	Miłość powstająca.
Rumianek.	Uspokojenie.
Starzec (*Kreutzkraut.*)	Współzalotnik.
Stokroć polna. (*Gänseblümchen.*)	Głupota.
Szczodrzenica.	Niewierność.
Wołowik. (*Walderbse.*)	Urząd dostatni.
Zerwa.	Namiętność.
Złotojeść.	Miłość wzgardzona, i t. p. (1)

(1) *Die Blumensprache, ausgedrückt durch in Deutschland wild wachsende Pflanzen v. Eduard Schmidlin, Gärtner und Verfasser der Flora von Stuttgard, der vierten Auflage des Walter'schen Gartenbuches u. a. m. Stuttgart 1839.*

http://rcin.org.pl

MOWA KWIATÓW GOETHEGO.

Goethe ułożył wierszem mowę kwiatów; nie zważał na ich znaczenie, ale im nadał swoje własne, że tak powiem poetyckie. Toż samo czynią i twórcy podobnej mowy na wschodzie, dla tego tam nie jedna tylko jest mowa kwiatów, ale ich jest więcej i być może, a każdy harem, każda kobieta może sobie własną utworzyć od wtajemniczonych tylko rozumianą. Wszakże niektóre kwiaty mają tam stale jedno tylko znaczenie.

U Goethego znaczy.

Amarant.	Widziałem i zapaliłem się.
Bukiet.	Jestem w domu.*)
Figi.	Czy umiesz milczeć?
Fiołek.	Poczekaj chwilkę.
Jasmin.	Weź mnie.
Kasztany.	Gdzież będziem mieszkali?
Narcyzy.	Musisz to wiedzieć.
Winogrona białe.	Cóż to ma znaczyć?
Winogrona modre.	Mamże zawierzyć?

*) *Der Divan*, w przypisach.

http://rcin.org.pl

W mowie kwiatów wschodniej.

Aloes. Środek na boleść mojego serca.

Cyprys. Spiesz się, jeźli mnie dziś jeszcze chcesz widzieć.

Czereśnia. Pomówmy nieco o szczęściu miłości.

Granat. W sercu moim płomień.

Gruszka. Daj mi nadzieję.

Herbata. Ty moje słońce i mój księżyc, oświecacie moje dni i noce.

Hijacynt. Słowiczo się żalimy.

Jabłko. Pomóż mi, bo sam sobie pomódz nie mogę.

Jasmin. Bądź mi wierną jak ja tobie — albo: czyliś się uwziął być nieczułym na moje cierpienia?

Ogórki. Rywale mnie zabijają.

Pieprz. Daj nam wiadomość o sobie.

Piotacia. Im więcej cię widzę, więcej cię kocham.

Róża. Ja płaczę, a ty się śmiejesz.

http://rcin.org.pl

KALENDARZ.

Styczeń.	Liść pomarańczy — Pomarańcza — Herbata — Liść laurowy.
Luty.	Wanilia — Bobkowe liście — Cytryna — Gałązka sosnowa.
Marzec.	Śnieżyca — Leszczyna — Wilcze łyko — Podbiał.
Kwiecień.	Fiołek — Złotowierzb — Pierwiosnek — Olsza.
Maj.	Konwalia — Poziomka — Wisznia — Bratki.
Czerwiec.	Goździk — Bez — Lilia — Róża.
Lipiec.	Lipa — Marchew — Slaz — Dziewanna.
Sierpień.	Piołun — Bylica — Pokrzywa — Szanta.
Wrzesień.	Georginia — Wrzos — Bluszcz drzewny — ziemniak.
Październik.	Listek winorośli — Winogrono — Listek barwinku — Listek brzozy.
Listopad.	Jabłko — Szyszka sosnowa — Listek zżółkły.
Grudzień.	Listek mchu — Orzech włoski — Orzech laskowy — Kasztan.

http://rcin.org.pl

Dnie.

Niedziela.	Goździk pąsowy.
Poniedziałek.	Rezeda.
Wtorek.	Gerania.
Środa.	Jasmin.
Czwartek.	Hijacynt.
Piątek.	Fijołek.
Sobota.	Mięta.

http://rcin.org.pl

ZEGAR.

Mleczaj polny	5.	otwierają się.
Liliowiec rudy		
Wieprzyniec	6.	„ „
Grzybień biały	7.	„ „
Pajęcznica biała		
Podróżnik pospolity	8.	„ „
Nagietek	9.	„ „
Kosmaczek		
Piaskowiec	10.	„ „
Papawa pospolita	11.	zamykają się.
Mleczaj polny	12.	„ „
Papawa czerwona	1.	„ „
Goździk czerwony		
Kosmaczek	2.	„ „
Nogietek	3.	„ „
Jastrzębiec czerwony	4.	„ „
Wieprzyniec	5.	„ „
Grzybień biały	6.	„ „
Mak nocny	7.	„ „
Liliowiec rudy	8.	„ „

http://rcin.org.pl

KOSZ Z KWIATAMI.

http://rcin.org.pl

KOSZ Z KWIATAMI.

http://rcin.org.pl

TRÓJZIELE.

Sabino! znasz ty rodzinne sioło,
Szum Dniestru i wiatrów szumy?
Może ty piosnkę lubisz wesołą?
Ja spiewam żale i dumy.
Sabino, pomnisz ten wiek dziecięcy,
Wiek lubych marzeń i baśni?
Może ty bajek nie lubisz więcej —
Lecz bajka prawdę wyjaśni.
Zdrada — niebyła moim udziałem
Zemsty nie miałem na celu;
O dziwnem zielu piosnkę słyszałem,
Posłuchaj piosnkę o zielu.

I.

W górach, lasach, za morzem dalekiem,
Lgnie ku głazom, lub w parowach brodzi
Krasne zioło, najcudniejsze lekiem,
Wątłym starcom, niewiastom i młodzi.

http://rcin.org.pl

Znajdziesz (jeśliś świadomy tej rzeczy)
Kwiat, co zrani, i kwiat, co wyleczy;
Wnet ostudzi serce kochające,
I wnet żary roznieci gorące.

Kwiat pamięci i kwiat zapomnienia
Równe w tobie obudzą podziwy,
Lecz kwiat zgubny, kwiat zemsty straszliwéj
Najokropniej jady swe rozplenia.

Pełza ziemią, lub skryty za trawą,
W koło inną obwija się bracią,
Różny barwą, i różny postacią,
Liść ma siny, a zakwita krwawo.

Najdziwniejsze o tym zielu słuchy,
Najstraszniejsze baśnie się rozwlekły:
Powiadają, iż spółkuje z piekły,
I że złemi zawiaduje duchy.

Bo gdy wrzącym zwarzysz je ukropem,
(Tak jest straszna ziela tego władza)
Oknem, drzwiami, kominem, lub stropem,
Kogo zechcesz, chwyta i sprowadza.

W głębi boru, o samej północy,
Byłem świadkiem, jak ktoś kreślił koła,
Niecił ognie, i warzył te zioła,
I piekielne wywoływał mocy.

Wnet szum powstał, zakrakały kruki,
Ryki, świsty, wrzask i jęk żałośny,
Silny wicher tarł dęby i sosny,
I stoletnie wykorzeniał buki.

http://rcin.org.pl

Coraz bliżej burza wichrzy w lesie,
Coraz głośniej wicher wrzawę niesie,
Szum się wzmaga i świsty i jęki,
I przyniosło — kawał ręki.

II.

Zatętniały podkowy w parowie
Zaspiewali kozacy w dąbrowie,
Świszczą wiatry, igra Dniester siny —
Spieszaj koniu, lecim do dziewczyny!

Za dąbrową krasny dwór się bieli,
Trzej kozacy we wrotach staneli;
Jasna zorzo rozświeć ciemne bory,
Wyjdź Maryniu, wyjdź luba z komory.

Oj niewyszła Marynia z Komory,
Wyszła matka od dziewczyny chorej,
Załamała białą dłoń w żałości,
Smutkiem, łzami, powitała gości.

A w komnacie białe stoi łoże —
Ni spoczynku, ni w domu wesela —
Na pościeli jęczy dziewczę hoże,
A zza morza zapragnęło ziela.

Najcudniejsze niesie ono leki,
Najzjadliwszej pomocne jest ranie;
Który kozak Trójziela dostanie,
Rękę, serce, oddam mu na wieki.

http://rcin.org.pl

Zagrzmiał kozak pomiędzy kozaki:
Trzy na stajni dzierżę ja rumaki,
Jeden siwy, jak sokół on leci,
Jak kruk drugi, a jak łabędź trzeci.

A tym siwym do morza zawinę,
A tym białym morze w bród przepłynę,
A tym czarnym Trójziela dostanę,
Zyskam serce i lice rumiane.

I wnet tętęt rozbił się przez łany,
I wnet w obłok zbiły się tumany,
Jak on Dniester w rozigranej fali
Skinął — skoczył — i dalej i dalej!

III.

Silne wiatry dmą z zachodniej strony,
Wre bór gwarem, leśne pluszczą wody,
A u dębu stoi konik wrony,
I Trójziele kopie kozak młody.

Zakukała kukułka w uboczy:
»Przestań chłopcze gonić sen uroczy,
Wieją wiatry, wiotka gnie się trzcina,
Już się twoja zaślubia dziewczyna!«

Czarny obłok przeciągnął po niebie,
I cień sinem roztoczył się kołem,
Czarna chmura przewlokła się czołem,
Zćmiła lice i w piersiach się grzebie.

http://rcin.org.pl

Skoczył kozak, zarżał pod nim wrony,
Chrzęst się ozwał, kopyta zagrzmiały,
Jak szalony, jak gromem rażony,
Spadał w jary i darł się na skały.

I wnet stanął, i wrócił się znowu,
I znów upiął rumaka pod dębem,
Czasem jęknął, czasem zgrzytnął zębem,
I znów ziele kopał śród parowu.

I nakopał i znikł w głąb czaharu,
A twarz uśmiech rozjaśniał mu dziki,
A bór szumiał pośród wichrów gwaru,
I pieśń nocną hukały puszczyki.

IV.

Rannem wstaniem wyprzedziły słońce
Starsze matki i młodsze siestrzyce,
I sąsiednie do koła dziewice,
Rzeźkie druchy i dziewy drużbiące.

Stół gotowy stał już, a za stołem
Siadł śród ojców starosta swadziebny,
Dalej matki zasiadały kołom,
Dalej orszak krzątał się służebny.

Już starosta gwarzył tam wesoło,
Gdzieć jest młoda, gdzieć się pociekł młody?
Coś im nasze nie posmaku koło,
Czyż tak wczesne przystoją im gody?

http://rcin.org.pl

Tak ich winił — i słusznie ich wini,
Bo niepięknie opuszczać rodzice,
Młody wrócił, wróciły dziewice,
Lecz już więcej nie było Maryni.

Widział sąsiad i wszyscy widzieli,
Jak z wieczora poszła do pościeli,
Nagle znikła i nim błysło zorze
Już niebyło Maryni w komorze.

Więc szukano i pytano wielu,
Lecz milczała wszelka dusza żywa,
O kozaku i o zemsty zielu
Wieść biegała — ale wieść straszliwa.

A. Bielowski.

JODŁA.

Kochanko! w cieniu tej jodły
Słodkie godziny się wiodły,
Ja przeczuwam, ja się smucę,
Że tu więcej nie powrócę.

Gdy w polu Mars mię pogrzebie
A miesiąc błyśnie na niebie,
Wyrwijże się matce z domu
Pospiesz tutaj pokryjomu.

Zaspiewaj dumkę miłośną
Którą nóciłaś mi wiosną,

http://rcin.org.pl

Którą echa roznaszały
Po dolinach między skały.

A potem w czułem westchnieniu
Pojrzy ku nieba sklepieniu,
Tędy do mnie droga będzie
Tam mój tęschny duch osiędzie.

Gdy jak przy wiatru powiewie
Zaszumi liście na drzewie,
Ja to będę, który skryty
Spuszczę się nad jodeł szczyty.

W tenczas gdy dłońmi zimnemi
Spuszczę gałązkę ku ziemi,
Nieś to w chatkę dla pamięci,
Co ci tęschny duch poświęci.

K. Brodziński.

PASTERKA.

Lecisz miły ptaszku przez olszowe gaje,
Zaspiewaj mi przecie gdzie mój Jaś zostaje?

Weź te fiołeczki odemnie zerwane,
Moje ich szukały oczy zapłakane.

Przynieś mu je w dzióbku kędykolwiek będzie
Powiedz mu że o nim tylko dumam wszędzie:

http://rcin.org.pl

Ale ptaszek leci po świrkowym lesie,
Do swego gniazdeczka źdźiebło w dzióbku niesie.

Ty lecisz ptaszyno do kochanki twojej,
Nie dziwisz się płaczom i tęsknocie mojej.

K. Brodziński.

PIOSNKA.

(Z sielanki krakowskiej Wiesław.)

Grzęda kwiatami osuta,
Kwitnie rozmaryn i ruta,
Na okienku wianek leży
Jest tu córka dla młodzieży.

Przyjdzie młodzian z obcych błoni,
Ojcu matce się pokłoni,
Zerwie panna swoje kwiaty
Do teściowej pójdzie chaty.

Raz ostatni rozmaryny,
Uwieńczycie skroń dziewczyny,
Zielona ruto na grzędzie,
Nikt cię polewać nie będzie.

Skromna chatka choć uboga,
Za rządnością pomoc Boga
Sroka skrzeczy na jaworze,
Panna się stroi w komorze.

http://rcin.org.pl

Otwierajcie! przyszli goście
I ochoczo w dom zaproście,
Chociaż obcym, bądźcie radzi
Dobra nas tu chęć prowadzi.

K. Brodziński.

ŻAL CERERY.

(Z Szyllera.)

Znowu - li wiosna powraca,
Ziemia odmładza strój nowy,
Słońce pagórki ozłaca,
Pękają lodu okowy,
W niebieskim zwierciedle wody
Niechmurny Jowisz się śmieje,
Powiewa znowu ryż młody
Łagodniej Fawoni wieje,
W gajach znowu pieśni wrócą,
Ale Oreada woła:
Twoje kwiaty znowu wrócą,
Córka wrócić już nie zdoła.

Jakże dawno w tęschnym stanie,
Chodzę, szukam jej po ziemi,
Każdy twój promień Tytanie,
Słałam za ślady drogiemi,
Każdy przyjdzie, minie, zajdzie,
A niepowie czyli żyje,
I dzień który wszystko znajdzie
Mojej córki nie odkryje.

http://rcin.org.pl

Czyliś ty ją ojcze bogów,
W górnym Olimpie osadził?
Czy do czarnych Orku progów
Bóg ją piekieł uprowadził?

Kogoż znajdę nieszczęśliwa
By doniósł moje cierpienie,
Wiecznie tam łódka odpływa,
Ale tylko bierze cienie.
Żadne dotąd żywe oczy
Nieznały tej zimnej niwy;
A odkąd Styx wały toczy
Niepłynął po niej nikt żywy.
W tamte kraje dróg tysiące,
Z nich ni ścieszki ani łodzi,
Widzą tam jej łzy płynące,
Nikt do matki nieprzychodzi.

Matki Pyrry pokolenie,
Szczęsne, że są śmiertelnemi,
Mogą przez grobowe cienie
Iść za dziećmi porwanemi,
Z Olimskiego tylko szczytu,
Zbronne wejście ku tej stronie,
Szczęsnych tylko bogów bytu,
Szczędzą srogie prządek dłonie.
Ach! w noc nocy mnie porwijcie,
Gardzę niebios salą złotą,
Prawa bogini nie czcijcie,
Ono jest matki tęschnotą.

Gdzie na tronie złana łzami
Siedzi z mężem, szłabym za nią,
Cicho z niememi cieniami

http://rcin.org.pl

Stanęłabym przed ich panią,
Łzawą źrenicą daremnie
Prześledza światła nadbrzeże;
Wszędzie tylko sępne ciemnie,
Matki nigdzie niedostrzeże.
Aż wnet ją radość odsłoni,
Pierś się do piersi przytuli,
Łzy pierwsze piekło uroni
Twardy się Orkus rozczuli.

Próżne chęci, czcza nadziejo!
Wyrok Jowisza jest wieczny,
Spokojnie, stałą koleją
Toczy się dnia wóz bezpieczny;
Jowisz od cieniów daleki
Szczęśliwe odwraca oczy,
Raz uwiedziona na wieki
Już się z matką nie zjednoczy,
Dopóki światłem promieni
Styx ozłocon nie popłynie,
Póki po piekieł przestrzeni
Irys łuku nie rozwinie.

Nie mamże żadnego śladu
Droga córko! twojej ręki
Nie mam żadnego zakładu
Coby słodził moje jęki?
Nie ma żadnych węzłów tkliwych
Między matką i dziecięciem,
Czyż - to umarły od żywych,
Wiecznem się dzieli zamknięciem?
Nie, nie, jeszcze ja od ciebie
Niezupełnie oddzielona,

http://rcin.org.pl

Jeszcze nam przez wyrok w niebie
Jedna mowa dozwolona.

Kiedy pomrą wiosny dzieci
Gdy przez północne powiewy
Liście zblednie, kwiat obleci,
Nago staną smutne krzewy,
Wtedy ja z Wertumna rogu
Najwyższe szczęście wysieję,
Złote ziarno piekieł bogu
Dam w ofiarę za nadzieję.
Na serce dziecka położę
Spuszczę je w ziemię ze łzami,
Tak one będą mi może
Żalu i serca słowami.

Gdy z lekkiemi Horów skoki
Znowu nam wiosna powróci,
Kiedy Febus jasno - oki
Wszystko co zmarłe ocuci,
Ziarna co oku zniknęły
W zimnej ziemi pogrzebane,
Będą radośnie się pięły
W krainy światłem ogrzane,
Gdy źdźiebło dąży ku niebu
Korzeń dziko szuka nocy,
Tak bóg światła i Erebu
Iść mu będą ku pomocy.

Tak żyjąc częścią na ziemi,
Częścią wśród zmarłych pobytu,
Będą posłami mojemi,
Słodką mową od kocytu.
Niechaj cię Pluto zazdrośny

http://rcin.org.pl

W okropnej przepaści chowa,
Przecię mię źdźiebłami wiosny
Dojdą słodkie twoje słowa.
Niech gdzie poczet duchów blady
Zdala od złotych dni żyje,
Będą jeszcze życia ślady!
Niech tam jeszcze serce bije.

Bądźcież tedy pozdrowione,
O wy młodocianne kłosy!
Bądźcie odtąd przepełnione
Nektarami czystej rosy,
Z promieni kąpiel wam zrobię,
W Irydy piękne kolory
Listki wasze przyozdobię
Jak lica pięknej Aurory;
Niech czytają rozczuleni
Na kwiatach wesołej wiosny,
Na zwiędłym wieńcu jesieni
Stan mój smutny i żałośny.

K. Brodziński.

DRZEWO ŚMIERCI.

(podług Millevoie.)

»Jakże twe usta całować przyjemnie!
»Ja ciebie kocham, a znaj króla we mnie.
Tak do Zaryny mówił wódz zuchwały,
Jej lica na to ogniem zajaśniały.

http://rcin.org.pl

»Dumny Zelusko, cześć stanowi twemu!
»Ale Zafaldi wszystkiem sercu memu,
Król rozgniewany, pojrzał nieprzyjemnie,
Kocham cię (mówił) a znaj króla we mnie!

Potem obłudnie utaił się z gniewem,
Rzekł do Zaryny; dziś wieczór pod drzewem
Na brzegu wyspy czekam cię o miła! —
»Będę tam, będę, Zaryna mówiła.

Poszedł — Zaryna od bojaźni blada
Pod drzewo śmierci ze łzami usiada,
I smutnym głosem pod śmiertelnym cieniem
Takiem ostatniem ozwała się pieniem:

Przybądź Zelusko! listek kołysany
Zimne burzliwe zapowiada zmiany,
Noc lodowata twe skronie osiędzie
A mój sen słodki i spokojny będzie.

»O nowy wdzięku! o rozkoszne cisze!
Duchu powietrzny, ciebież ja to słyszę?
Tyż to z uśmiechem przybywasz radośny
Nieść mnie na skrzydłach w gaje wiecznej wiosny!

Jam dochowała całunek dla ciebie,
Spiesz się kochanku! żyjmy już dla siebie
Nikt tam nie powie kochanym wzajemnie
»Ja ciebie kocham, a znaj króla we mnie.«

K. Brodziński.

Drzewo nazwane *Mansenillier* ma według podania tę własność, iż kto pod niem usiędzie zasypia powoli i we śnie umiera. Dodają także iż takową śmierć poprzedzają przyjemne uczucia.

http://rcin.org.pl

DO MIRTU.

O Mircie! na ślubne wianki,
Sadzony ręką kochanki!
Razem za naszą nadzieją
I twoje liście więdnieją.

Polewany z rąk jej zdrojem
Pyszny byłeś liściem twojem,
Dzisiaj pożółkłe więdnieją
Bo je chyba łzy poleją.

Wiatry tobą świszczą smutnie,
Smutno świszczą w moję lutnię,
Razem za znikłą nadzieją,
Liście i pieśni rozwieją.

K. Brodziński.

MALINY.

Przez litewski łan,
Jedzie jedzie pan,
Przed nim za nim jego cugi,
W złocie, w srebrze, jego sługi
Jedzie w gościnę.
Jedzie w gościnę.

Przyjechał na dwór,
Do matki dwóch cór,

http://rcin.org.pl

Matko matko masz dwie róże,
Obie krasne obie hoże,
Daj mi jednę z nich.

Matka prosi wnijść,
Każe córkom przyjść,
Lecz pan obie równie kocha,
I tę trocha i tę trocha,
Którąż tu wybrać?

Dwa im dzbanki daj,
Niechaj idą w gaj,
Która więcej malin zbierze,
Tę za żonę pan wybierze,
Ta będzie panią.

Słońce się z za drzew
Rumieni jak krew,
Krwawą łuną gaj ozłaca,
Z gaju starsza córka wraca,
A młodszej nie ma.

Na jej czarnej brwi,
Niby kropla krwi,
Któż wie z jakiej to przyczyny
Od maliny lub kaliny
Może to nie krew.

»Oto malin dzban,
Gdzie mój mąż? gdzie pan?
Siostra już nie wróci z gaju,
Może wpadła do ruczaju,
Może pożarł wilk.«

http://rcin.org.pl

Pan rozesłał sług
Do gaju, nad strug,
Całą noc w gaju wołali,
Cały dzień w strugu szukali,
Nie ma i nie ma.

Pan miał złota wór,
Murowany dwór,
Szczęśliwy z żoną szczęśliwą,
Z krasawicą urodziwą,
Z tą córką starszą.

A gdy przyszedł maj,
Pobiegł panicz w gaj,
Kręcił dudki, zrywał kwiatki,
Z klaskiem, wrzaskiem biegł do matki
»O mamo, mamo!

Otoż dudkę mam,
Otoż pięknie gram,
Dudka moja osobliwa
»Jak siostrzyczka moja spiewa,
»Słuchaj piosenki.

Graj Michasiu graj;
Jak dziś kwitnie maj
Tak nad róże nad bławatki
Dwie nas kwitło w domu matki,
O moja wiosno!

Ah! lecz siostry nóż
Skosił różę róż,
Pod kurhanem me mieszkanie,
Dzika wierzba na kurhanie
O moja wiosno!

http://rcin.org.pl

›Dziko synu grasz,
›Zkąd tę dudkę masz?‹
— ›Dudkę ukręciłem w gaju,
Z dzikiej wierzby przy ruczaju,
Przy krzaku malin.‹

Pani pobladła,
Jak stała padła,
Ileż straty ile szkody,
Wieś tak wielka, mąż tak młody,
Dziatki nie letnie!

Przez litewski łan,
Jedzie jedzie pan,
Lecz w całunach jego cugi,
Lecz w żałobie jego sługi
Przy trumnie pani.

A. Chodźko.

WASILEK.

Poranne słońce na wioskę blask roni
Do koła złoci się zboże,
I żółte fale pływają po błoni;
Tak płyną fale przez morze.
Szczęśliwa wioska! szczęśliwe zagony!
Trzecia tu jesień z kolei
Najświeższe łąki, najbujniejsze plony
Wraca rolników nadziei.
Widzisz tę miedzę co zagon pszenicy
Zielonym przerzyna paskiem?

http://rcin.org.pl

Dalej dwie kładki leżą na krynicy,
Za nią mogilnik pod laskiem?
Wiedz że tę miedzę, mogilnik i kładki,
Wioska jak święte poważa,
Z ponad krynicy dziewczęta rwą kwiatki,
Na równianki do ołtarza.
A kto obdarzył biednego pielgrzyma,
Sierotę przyjął w gospodę,
Wzięty z tej miedzy bławatek otrzyma,
Od całej wioski w nadgrodę.
Bo trzecia jesień jak w ranną chwilę,
Przebiegłszy między tej paskiem,
I po tych kładkach na matki mogile
Płakał Wasilek pod laskiem.
»Niedobraś mamo! dawniej bywało
Chęć mą umiałaś zgadywać,
Dziś cię tak długo twe dziecię wołało,
Niechciałaś mu się odzywać.
Pukałem do drzwi twej kamiennej chatki,
Daremne łzy i wołanie.
Milczysz, a mnie tu tak smutno bez matki,
A mnie już i łez nie stanie!
Ciebie niestało, wszystkiego nie stawa,
Bo z tobą moje wesele;
Niosą mi strawę, do czegoż mi strawa,
Kiedy jej z tobą nie dzielę.
Niosą mi cacki; na cóż mi te cacki,
Cóż w nich miłego zobaczę,
Ciebie niewidząc. Wziąłem strój żebracki,
W żebrackim stroju tu płaczę.
Bo odzież jaką zobaczyłem w chacie
Wyniosłem, siadłem na progu;
Przyszli ubodzy. Weźcie, wszystko macie,
Polecajcie mamę Bogu.

http://rcin.org.pl

Biedni sąsiedzi weźcie nasze zboże,
Ah! mam kapotkę wspomniałem,
A i to mamy duszeczce pomoże,
I na mszę księdzu oddałem.
Potem poszedłem do naszej obory:
Trzodko! do czegoż cię chować,
Odparłem wrota — bierzcie krówki w bory,
Niema was komu pilnować.
Ojcze mój! matko! wy gdzieś obok siebie
Latacie skrzydłem motylka,
Ah! jak tam dobrze musi być w tem niebie
Weźcie do siebie Wasilka.
Tak się żyć nie chce. Ah! z życia przewłoką
Dla sieroty nędza sama,
Pan mój daleko, pan Bóg mój wysoko,
Druga nie znajdzie się mama.
Smutno mi smutno; wy twardo spicie
A ja tu wołam co chwilka,
O! matko, ojcze, przytulcie swe dziecie,
Weźcie do siebie Wasilka!
Klęka na grobie, rączki w górze trzyma,
I milczy i łzy nie biegą;
Tylko u nieba pytał się oczyma
Czy wysłuchało prośb jego.
A przez to niebo, jak mgła przez jezioro
Białe się chmurki ciągnęły,
I w oddaleniu znikały nie skoro,
I nowe jak dym płynęły,
Lecz jedna chmurka samotna i blada
Nie płynie razem z innemi,
I coraz niżej na powietrzu siada
I coraz bliżej do ziemi.
Ścichł wietrzyk, nieśmie blasku wód zatrzeć,
I liści ustało drzenie,

http://rcin.org.pl

Zdaje się na to umilkł świat by patrzeć
Na osobliwsze zjawienie:
Oto na chmurze było dwóch gołąbków,
Białych jak księżyca promyk,
Skrzydełka miały z promienistych rąbków
Nad niemi drżał siny płomyk.
Wzleciały, siadły na dziecka ramieniu,
Woń milszą wytchnęły kwiaty,
Słyszał Wasilek w gołąbków gorleniu
Głos swojej mamy i taty.
»Wasilku! cnotę Bóg hojnie zapłaci;
Patrz nie poznasz ojca, mamy,
Taki blask bije z ich nowych postaci,
Kłopotów ziemskich nie znamy.
Nad dolę naszę niema szczęśliwszej,
Dom nasz na niebios błękicie,
Czem u was chwila rozkoszy najżywszej
Tem u nas całe jest życie.
Jak my dopiero zmienisz się w gołąbka,
I będziesz raju ozdobą,
Z róży na różę, od dąbku do dąbka,
Lećmy z sobą zawsze z sobą!«
Jakoż się w chwili ziścił wyrok boski,
Wasilek ginął i ginął;
Z główki tak małej jak orzech włoski
Różowy dzióbek wypłynął.
Gdzie dwoje oczu błysły dwa światełka,
Piersi uśrebrzył puch biały,
Z ramion promienne strzeliły skrzydełka,
I trzy gołąbki wzleciały.
Widzi to pasterz z bliskiego ugoru,
I z oznajmieniem wnet bieży;
Na ten cud zeszli ze wsi i ze dworu,
Znaleźli resztki odzieży.

http://rcin.org.pl

A gdzie kolanem wcisnął grób głęboko,
Wyrósł (dotychczas nieznany)
Kwiatek błękitny jak u Egli oko,
Podwójnie u nas nazwany.
My go bławatkiem, gmin wasilkiem zowie,
My dla barwy, gmin z powieści,
Chętnie on w wiejskiej zakwita dąbrowie,
I wieśniaczek oczy pieści.
Starce, dziewczęta i prostszy gmin ludu
Wierzą w powieść pasterzową,
Kto sercem ślepem niewidział w tem cudu,
Wznosił ramiona, trząsł głową.
To jednak pewna że od tego czasu
Wsi tej nie rzuca stan błogi;
Zawsze tam zboża podobne do lasu,
I na łąkach jak mur stogi.

A. Chodźko.

MOREL.

Morel podajesz mi z drzewa,
Drzewko udatne i giętkie
Zielona szata obwiewa;
Mają-ż - li rajskie ogrody
Drzewko tak pięknej urody?
Ah! to jej kibić.

Morel ten dojrzał dziś z rana,
A jak na jasnym gór śniegu
Różowa barwa rozlana,

http://rcin.org.pl

Barwa zachodnich promieni,
Tak się ten morel rumieni,
Ah! to jej lica.

Patrz! co świeżości i woni,
Jak aksamitny w dotknięciu,
Słodko go pieścić na dłoni,
Słodziej przytulić do twarzy
Gdy ją myśl o niej rozżarzy,
Ah! to jej rączki.

Patrz! ilą krasy wzrok mami
Ta na nim rosy perełka,
Chciwie ją zbieram ustami,
Wprzód nim ją promyk wypije,
Wprzód nim ją powiew odbije,
Ah! to jej łezka!

A. Chodźko.

PIOSNKI WIEŚNIACZE Z NAD NIEMNA.

I.

Chmielek wijąc się po płocie
Mówił chłopkom przy robocie:
Czemużeście mię nie brali,
Gdyście żyta dożynali?

Mówił chmielek pobielały:
W porę chłopki mię nie brały;
Teraz wietrzyk mię rozniesie
I po polach i po lesie.

http://rcin.org.pl

Wyszedł młody Kazio z chatki,
Rzekł do ojca i do matki:
Czem nie było mię jesienią
Żenić, kiedy chłopców żenią?

Teraz mię nie utrzymacie,
Nie ujrzycie w nowej chacie,
Ani w białej koszuleczce,
Ani w siwej czapczyneczce.

Pójdę, pójdę, powędruję,
Bo tęsknicę w sercu czuję;
Czuję w sercu, że dziewice
Mię uleczą od tęsknice.

II.

Ty zielona łąko i wy wdzięczne róże,
Nigdy się przechadzką moją tu nie znużę.
Kogo wiernie kocham, kogo cenię drogo,
Temu się napatrzyć oczy me nie mogą.

Cóż się ze mną stało? takem nie kochała,
Kiedym to w ogródku listki nań rzucała;
Listki nań rzucała, winorośle młode,
Na sąsiedni dworek miecąc przez zagrodę.

A w sąsiednim dworku ładna dziewczyneczka,
Moja przyjaciółka, dobra Maryneczka;
U mej Maryneczki warkocz jasnozłoty,
A do niej mój miły woła przede wroty.

http://rcin.org.pl

Otwórz lube dziewczę, smutno stać na dworze,
Kiedy tylko przyjdę, zawszeć do niej w porze.
To swe czeszesz włosy, to uplatasz kosę,
A ja żal do domu od wrót twoich niosę.

III.

Co to za kwiatek zawsze zielony,
W każdej zakwita mi wiosnie?
Chociaż go złamię, choć uszkodzony,
Znowu jak przed tem odrośnie.

Kiedy w wianeczek wplatam go sobie,
Kwitną w mych dłoniach wianeczki;
Kiedy mój warkocz w wieńce te zdobię,
Świeże wydają listeczki.

Za cóż mię ojciec za mąż wyprawiał,
Kiedy sam nigdy nie bywa;
Będzież po drodze ludzi zabawiał
Pytając, czylim szczęśliwa?

Jeśli szczęśliwe moje tam dziecię,
Dzięki ci za to mój Boże;
Jeśli w niedoli żyje na świecie,
Niechaj twa łaska wspomoże!

IV.

Dawnom u matuli była,
Droga ząbrem się pokryła,
Wiatry liściem ją zaniosły,
I kaliny na niej wzrosły.

http://rcin.org.pl

Wyrwę cząbry te zielone,
Liścia zmiotę w różną stronę;
Nie zawadzą mnie kaliny
Przejść do matki mej jedynéj.

Chociaż nóżki zmoczę rosą,
Rączki wiele pracy zniosą;
Lecz mnie matka tam osuszy,
Przyjmie z serca, przyjmie z duszy.

V.

Klonowy listku jako ty polecisz,
Czy w góry, lub doliny,
W zielone-li polecisz
Krzewiny?

I sam ja nie wiem, kędy wiatr powieje,
I kędy mię poniesie;
Po górach lub dolinach,
Czy lesie?

Dziewico piękna, dokąd się wybierasz
W ponurą noc przy świecy;
I deszcz i wiatr i częste
Błyskawicy?

Ach sama nie wiem miłe moje siostry,
Zkąd swata losy wiodą,
I dokąd ojciec odda
Mię młodą!

Czeczot.

http://rcin.org.pl

PIEŚŃ WIOSENNA.

(Ob. str. 210.)

GAZELA.

(Z poezyi Mahmuda Baki. Ob. str. 215.)

NIEZAPOMINEK.

(W imienniku.)

W obcym ogródku zasieję
Nasienie kwiatu pamięci,
Z nim zagrzebię moje chęci,
I moje ciche nadzieje.

Mnóstwo barw jest na tej grzędzie,
Rozlicznych kwiatów dostatek,
Zapewne ten mały kwiatek
Niedostrzeżony róść będzie.

On się nie wzniesie wysoko
By jutrzence kraść rumieńce [1])
Lub się w ślubne wpraszać wieńce [2])
Albo słońcu patrzeć w oko [3])

Lecz kiedy wicher jesieni
Powali dumne korony,
On przetrwa burze i szrony,
Na grobie się zazieleni.

[1]) Róża. [2]) Mirt. [3]) Słonecznik.

http://rcin.org.pl

Tak zalotnego dworaka
Zpełznie obłudna wymowa,
Lecz tkliwa pieśń się przechowa,
Bo kwitnie w sercu spiewaka.

Alex. hr. Dunin-Borkowski.

BRZOZA I ŹRÓDŁO.

Brzózko w zielonym zawoju,
Co tam w twoim gra warkoczu?
Zwierciadlany, czysty zdroju,
Co tam patrzy z twoich oczu?

Myślałam, o drzewko krasne!
Że to brzęczy głos miłego,
Myślałam, o źródło jasne!
Że to błyszczy oko jego.

Brzózko w zielonym zawoju,
Wiater gra ci po warkoczu;
Zwierciadlany, czysty zdroju,
Gwiazda patrzy z twoich oczu.

Nie! to on, to on, daleko!
Spomniał sobie że tu miła,
I swoje oczy tą rzeką,
Serce wiatrem tym przysyła.

Brzózko w zielonym zawoju,
Trzymaj wietrzyk ten w warkoczu;
Zwierciadlany, czysty zdroju,
Nie wypędzaj gwiazdy z oczu.

http://rcin.org.pl

Bo co noc wiernie i skrycie
Biedna przyjdzie tu dziewczyna,
I spyta, a wy powiecie:
Żyje, żyje i spomina.

S. Goszczyński.

DO MOJEJ WIERZBY.

Dobry wieczór, wierzbo tobie!
Tylko proszę, proszę wcześnie,
Niech liść żaden nie szeleśnie;
Jak drzymał niech drzymie sobie.
Bo usnęło serce moje,
A zbudzić je tak się boje.
Jak miło w tym uciszeniu,
Żaden powiew nie oddycha;
Po cichem nieba sklepieniu
Senny księżyc stąpa z cicha.

Och! i cóż się tobie stało?
Westchnąłeś — a to westchnienie
Przerwało serca uspienie
Zbudziło przyrodę całą:
Księżyc chmurami się dąsa,
Wiater liściami potrząsa,

A mar ugłaskanych roje
Co śród gałązek usnęły,
Spadły znów na piersi moje,
Znowu serce ssać poczęły.

http://rcin.org.pl

Och! dobranoc, wierzbo tobie!
Próżne spokoju żądania!
Serce dalej mię pogania,
Ja idę dalej, ty szum w żałobie,
Jak ja w żałobie odchodzę
Po ciernistej deptać drodze,
Szukać szczęśliwej uboczy,
Gdzie głaz wiecznego uśnienia,
To czujne serce przytłoczy;
Gdzie usną same westchnienia.

S. Goszczyński.

PIOSNKI.

(z pieśni gminnej)

I.

Sadzę rutę i barwinek,
Ruta, barwinek więdnieje —
A ja tęsknię, ja łzy leję,
Więdnąc jak ruta, barwinek.

Póki byłam, luba tobie,
Pókiś mej nie mijał chatki;
I w ogródku rosły kwiatki,
I nie myślałem o grobie.

Pyta się matka stroskana,
Czegom tak blada jak ściana;
Pyta się cała rodzina,
Czegom tak smutna, tak sina.

http://rcin.org.pl

A ja matkę i rodzinę
Obojętnem słówkiem zbywam;
W sobie miłość, żal ukrywam,
I marnie ginę.

II.

Nad rzeczką kwitnie biała kalina,
A do niej pszczółka za pszczółką leci;
W rodzinnej chatce kwitnie Halina,
A do niej chłopiec za chłopcem leci:
Blekot odgania pszczółkę od kaliny,
Pycha odgania chłopców od dziewczyny.

Opadły kwiaty, wzrosły jagody,
Znowu jest piękna, świeża kalina;
Chociaż wesoły zginął wiek młody,
Jeszcze jest piękna, świeża Halina:
Pszczółka na zawsze opuszcza kalinę,
Chłopiec nazawsze opuszcza dziewczynę.

Nastały burze, mrozy i słoty,
Coraz to bardziej więdła kalina;
Nastały żale, smutki, tęschnoty,
Coraz to bardziej więdła Halina:
Burza porwała uwiędłą kalinę,
A śmierć porwała uwiędłą Halinę.

A. Groza.

---

http://rcin.org.pl

TĘSKNOŚĆ NA WIOSNĘ.

(Do Justyny.)

Już tyle razy słońce wracało,
I blaskiem swoim dzień szczyci:
A memu światłu cóż to się stało,
Że mi dotychczas nie świeci?

Już się i zboże do góry wzbiło,
I ledwie nie kłos chce wydać,
Całe się pole zazieleniło;
Mojej pszenicy nie widać!

Już słowik w sadzie zaczął swe pieśni,
Gaj mu się cały odzywa.
Kłócą powietrze ptaszkowie leśni;
A mój mi ptaszek nie spiewa!

Już tyle kwiatów ziemia wydała
Po onegdajszej powodzi:
W różne się barwy łąka przybrała;
A mój mi kwiatek nie schodzi!

O wiosno! pókiż będę cię prosił,
Gospodarz zewsząd stroskany?
Jużem dość ziemię łzami urosił,
Wróć mi urodzaj kochany.

F. Karpiński.

http://rcin.org.pl

ŻALE

NA ŚMIERĆ JANA KOCHANOWSKIEGO.

I.

Płaczcie rzeki Słowiańskie, Sauromackie kraje
Zielono-włose drzewa, boć mnie już nie staje
W uściech słów i łez w oczu, zająkawe łkanie
Tchu i sił mi ujęło, i częste wzdychanie.

Narzekanie strawiło słów bogate sprzęty,
Płaczem się łzy zkarmiły, a żalem ujęty
Umysł, już się spracował, wylał źrzódła swoje,
Z oczu perłowe krople, i płaczliwe zdroje.

Przetoż przy nizkiej ziemi wznikające ziółka,
Pisane kwiatki, z których skąpa bierze pszczółka
Soki wdzięczne na łąkach Sarmatskich, gdzie przyszła
Biaława, przeciw gruntom Sieciechowym Wisła.

Płaczcie przebóg i trawy, płaczcie ziemnorodne,
Płaczcie górne i polne, płaczcie zioła wodne.
Hijacynte żałośniej niż pierwej zakwitaj,
A płaczliwe litery sam na sobie czytaj.

Lasy czarne i w polach nowo zapuszczone
Gaje, i wy bezludne i nie osadzone
Puszcze, od Karytańskich gór do północnego
Brzegu, gdzie morze gnuśne od mrozu wiecznego.

Płaczcie przezroczystych pól iłowate wzory,
Wielko-pamiętne dęby, choinowe bory,
Płaczcie sosny rzewniwe, miasto łez żywicę
Lejcie proszę obficie przez martwą źrzenicę.

http://rcin.org.pl

II.

Zacznijcie słowiańskie Muzy Sycylijską dumę,
Powiedźcie swych żalów summę.
Ach mój gospodynie jedyny, czymże ziemnorodne
Drzewa i zioła tak godne,
Iż w tym nad człowieka mają, obumarwszy w roli,
Młodszą się zaś latu kwoli:
Niezbyty kopr ciężkowonny, gorczyca płaczliwa,
Zawsze na wiosnę ożywa.
Więcej pokrzywa żądlista nienawistne ziele,
Nikt jej nie sieje nie piele.
Jednak się z ziemi najpierwej na wiosnę wydźwignie,
Trzy kroć pożytki wyścignie.
Patrzaj jako skoczna wierżba od matki odcięta
Wynika z małego pręta.
Spróchniały pień podsieczony, patrz jako za czasem,
Osadza się nowym lasem.
Z ciała matki pobutwiałej młódź wynika nowa,
Nadzieja drzewa gotowa.
Śmierci się winna macica ani chmiel nie boi,
Choć owo o szczudle stoi.
Bo się sam z samego siebie na każdy rok sieje,
Wskoro się wiosna rozśmieje.

III.

Bluszczu przebujny, tu przy tej mogile,
Cicho wyrastaj, popinaj się mile,
Rozkładaj piękne liście, lubuj sobie
Przy tym tu grobie.

http://rcin.org.pl

Powijaj sobą mieśce na wsze strony,
Na którem leży mąż nienaganiony.
Uwij tu proszę chłodnik samorosły
W zgórę wyniosły.

A gdy dorościerz, gdy będziesz na dobie,
Nie stój jałowo, zawieszaj po sobie
Wdzięczne bluszczówki, a niechaj gron wszędzie
Obfitość będzie.

Tudzież też niechaj Bromius cnotliwy,
Wszczepi winnicę, niechaj urodziwy
Płód roście, niechaj sięgają ramiona
Hyperyona.

Idźcie do Pestu Charites zwyczajne,
Gdzie są ogrody sowito-rodzajne:
Przynieście różej najbujniejsze krzaki
Zostawcie braki.

Zamnożcie w głowach różyniec ucieszny,[1])
Zostawcie nam tu upominek wieczny:
Gdzie odpoczywa zacniejsza niż głowa
Stesychorowa.[2])

A wy gadziny piękne, tu się zwiedźcie,
Z tej róży co dzień, świeże wieńce plećcie
Niech się wonności nigdy nie przebierze,
Niech będzie w mierze.

Najades i wy Nereides śliczne,
Kwicie po górach kwiateczki rozliczne.
Potrzęście ziemię dopiero targanym
Kwieciem różanym.

[1]) *Różyniec*, ogród różany. [2]) Sławny poeta liryczny grecki.

http://rcin.org.pl

Złote owoce z drzew bogatych rwane,
Drugi pod sadem strzeżonym zbierane,
Tu ciężkie jabłka Hesperides proście
Do grobu noście.

Niech tu zapuszczą trwały gaj cedrowy
Leśne Driades, abo więc dębowy.
Niechaj wierzchami sięga las wysoki
Aż pod obłoki.

Niechże łagodny Zephyrus powiewa,
A list od słońca niechaj nie omdlewa.
Niechaj poszeptem wieje wiatr po nowym
Gaju dębowym.

Niech tu z Parnasu lecą dwuwierzchniego
Roje, z pszczelników kraju Attyckiego
Niechże nowy gaj ozdobią z ochotą
Nową robotą.

W samym pośrodku pod piękną dębiną
Nie przeczerpane źrzódła niech wypłyną.
Niech zbytnie na dół zbiegają głębokiem
Wody potokiem.

Wodne Najades niech zawsze zieloną
Trawą, ozdobią tę wodę studzioną.
Wszędy niech się pstrzą nigdy nieodmienne
Kwiatki wiosenne.

Niechże dziewięć sióstr córek Jowiszowych
Przyjdą tu w wieńcach porządnych bobkowych.
Niech codzień kwielą od rana do mroku
Około stoku.

http://rcin.org.pl

A niechaj kwieląc żałobliwym krzykiem
Dadzą się słyszeć słowieńskim językiem.
Niechaj te słowa płaczą powtarzając,
Łez upijając.

Tu ziemi ten kęs i ta licha truna
Kochanowskiego zamknęła nam Jana
Ciało. Lecz wszystek Lechów naród złoty
Nie zamknie cnoty.

Klonowicz.

DWIE LIPY.

Oto dwie lipy zielone
Ze dwóch się brzegów witają,
Jedna ku drugiej skłonione,
Gałęźmi siebie tykają.

Dla czegoż rozdział im sprawił
Okrutny odmęt tej rzeki?
Skłonność im tylko zostawił
Lecz się nie złączą na wieki.

Tak mówił Koryl zbłąkany,
O wiernej myśląc Izmenie:
I z najskrytszej w sercu rany,
Głębokie wydał westchnienie.

D. Kniaźnin.

---

http://rcin.org.pl

PIEŚNI ANAKREONA.

Róża.

Różę, pączek miłości,
Łączmy z trunkiem radości.
Różę kładąc na skronie,
Pijmy w uciesznym gronie.
Róża ogrodów chluba,
Róża pieszczota wiosny,
Róża i bogom luba!
Zawsze chłopiec miłośny,
Do tańca z Graciami,
Uwieńczy się różami!
Nuże syp mi na głowę
Te wianeczki różowe!
Tak o Bachu rumiany,
Na cześć twoje pijany,
Grając pieśni ochocze;
Z dziewoją z której łona
Pierś wydaje zasłona,
Raźne koło zatoczę.

Wiosna.

Oto nam wiosna miła
Róże wdzięczne rozwiła,
Cisza łagodzi morze,
Żóraw z daleka leci,
Pływa gęś po jeziorze,
Słońce się jasno świeci,

http://rcin.org.pl

Pagórki zielenieją.
Idzie praca z nadzieją,
Na łąki i na niwy,
Którym się lasy śmieją,
Bujne zboża runieją,
Pęka się kwiat oliwy,
Winorośle sok leją.
Hojnie wszystko rozkwita:
Będzie jesień obfita!

D. Kniaźnin.

DO DRZEWA.

Ozdobo ziemi, drzewo wspaniałe!
Jakich wyrazów, i z jakiej miary
Wdzięczen użyję na twą pochwałę?
Czyż ja sam tylko czuję twe dary?

Ach! nie jednemu w drodze przygody
Służył twój owoc do pożywienia;
Nie jeden słodkiej napił się wody
I spoczął w chłodzie twojego cienia.

O dobroczynne! cóż ci zanócę?
Usta wdzięczności co życzyć mają?
Czy żebyś niosło piękne owoce?
Któreż piękności twojej zrównają?

Czy żeby liść twój gęsto zielony
Odbijał żartkie słońca promienie?
Której-że milsza gęstość zasłony?
Jak ta, co twoje podają cienie?

http://rcin.org.pl

Czy żeby świeżość wody rzęsista
Grunt ożywiała, który się wznosi?
Jestże obfitsza i bardziej czysta
Nad tę, co stopę pnia twego rosi?

Jedno mi tylko zostaje życzyć
Oby twe płonki, twoje to plemię,
Mogły twym darom podobne liczyć,
I równie jak ty ozdabiać ziemię!

D. Kniaźnin.

LIPA.

Gościu, siądź pod mem liściem, a odpocznij sobie,
Nie dojdzie tu cię słońce, przyrzekam ja tobie,
Choć się najwyżej wzbije, a proste promienie
Ściągną pod swoje drzewa rozstrzelane cienie.
Tu zawżdy chłodne wiatry z pola zawiewają,
Tu słowicy, tu szpacy wdzięcznie narzekają.
Z mego wonnego kwiatu, pracowite pszczoły
Biorą miód, który potem szlachci pańskie stoły.
A ja swym cichym szeptem sprawić umiem snadnie,
Że człowiekowi łacno słodki sen przypadnie.
Jabłek wprawdzie nie rodzę, lecz mię pan tak kładzie
Jako szczep najpłodniejszy w Hesperyjskim sadzie.

Jan Kochanowski.

---

http://rcin.org.pl

WYIMKI
Z ZIEMIAŃSTWA POLSKIEGO.

Lecz te nadobne drzewa wzrosłe pod zagrodą,
Co rozlicznemi farby spór w jesieni wiodą,
Ozdoba i ponęta wieśniaczej ustroni,
Mniej naturze są winne niż człowieka dłoni.
Póki był dziki, spólnie w dzikim stanie rosły
I w niekształtnym owocu cierpkie soki niosły;
Jabłko gorżkie, tarń licha na kolczystym krzaku,
Przywykłego żołędzi nieraziły smaku;
Przecież i za te dary karmiące w potrzebie
Szanował je przez wdzięczność, czy przez miłość siebie;
I kiedy koło chaty tworząc państwo nowe,
Zamierzał się żelazem na sosny jałowe;
Przy tamtych wstrzymał ostrze, nawracał lemiesze,
Pielęgnował na polach, ogradzał przy strzesze,
Powierzał im na miedzach straże od sąsiada.
Lecz czemuż dotąd cierpki owoc z nich upada?
Czemu omdlały żniwiarz kiedy szuka cienia
Na spiekłych ustach zgasić niezdoła pragnienia?
Ten dopiero ich soki na lepsze przemienił;
Z przesadzonej, gałązkę umiał odciąć w porę
I w dzikszy od niej pieniek zaszczepił za korę,
Obcisnął miękkiem łyczkiem, miazgę z miazgą złączył,
By łatwiej spólne soki rdzeń do rdzenia wsączył,
Ujrzał jak ta gałązka do życia stęskniona,
Ssie chciwie pokarm z wiernej żywicielki łona,
Jak na niej brzękną pączki kolejnym szeregiem,
Jak miększy liść rozwija z nadobniejszym ściegiem;
Jak nowych latorośli rozmnożona płodem,
Gdy dziki pień przemoże szlachetniejszym rodem,

http://rcin.org.pl

A już przychodnia z lasów niepowabna wprzódy,
Gruszka się sokiem winnej zaleca jagody;
Jabłoń szkarłatem płonie, lub jej ramię zgina
Owoc, któremu złota zazdrości cytryna; —
Tarń pozbywa się kolców zdziwiona zaszczytem,
Że dźwiga ciemne śliwki pod jasnym błękitem;
Pień od śliwki brzoskwinia miękką rószczką wieńczy;
Na purpurowe lice sypiąc mech młodzieńczy, —
A te wszystkie przemiany, a te wszystkie dziwy,
Działa dłoń uzbrojona w piłkę i w nóż krzywy.
Chcesz w sadzie wzrok zachwycać podobnym widokiem
I obfite dostatki z każdym zbierać rokiem,
Z wejrzeniem wiosny ziarna zasiewaj na grzędzie
Im lepszy zaród rzucisz; lepsze drzewo będzie.
Lub gdy odwiedzasz gaje i zamierzchłe bory,
Upatruj kształtnych płonek, gładszej na nich kory,
Uważaj i oznaczaj na wybranej płonce,
Zkąd ją zima, zkąd ciepłe odwiedzało słońce.
Chroń się ranić korzeni, cienkich włókien z niemi
Niebacznie z macierzystej nieotrząsaj ziemi,
Owszem nim na skopanej umieścisz przestrzeni,
Okryj od wiatru, okryj od słońca promieni;
Zrzynaj bujne wierzchołki, z wyrostków ogładzaj,
I rankiem lub wieczorem na zagon przesadzaj.
Kiedy na wiosnę pączki na korze nabrzękną,
Albo w jesieni soki do korzeni wsiękną,
Martwe drzewo, mniej czułe na piłkę zębatą,
Nie zasmuci się dzikich latorośli stratą;
O leśnej swej rodzinie zapomni nieznacznie
I w przybranej ojczyznie lepsze życie zacznie.
Lecz jeźli z opieszałą zatrzymasz się dłonią,
Ubiegłej pory, żadne trudy niedogonią,
Chociaż w przygotowane umieścisz przekopy
I odeptać u dołu nie odmówisz stopy,

http://rcin.org.pl

Chociaż na nich ożywczy wody strumień spłynie,
Na jednych już się więcej listek nie rozwinie,
Drugie chociaż omdlałe w kwiat uwieńczą prątki,
Jużto niebędą życia, lecz zgonu początki.

Tu więc w około skromnej nagromadzę strzechy
I tyrolskie jabłonie, auzońskie orzechy,
Kanadyjskie topole, bzu perskiego krzaki,
I wirginijskie ciernie i chińskie sumaki.
Może mi liść rozwinie rzadki gość z Libanu,
Przejrzy się w zimnem źródle wierzba z nad Jordanu,
A gdy mi sztuka swoich tajemnic udzieli;
Ojczystą czereśń barwą zaprawi moreli;
Pannońskiej śliwki miazgę gdy nożem zakroję,
Sekwańskiej siostry, jasną purpurą napoję.
Morwę szkarłat zapłoni, i na jej liść zwabię
Skrzydlatą prządkę miękkie snującą jedwabie.
Ale uprzedzę zimę i baczny na straty
Każde z nich w grubej słomy przyodzieję szaty,
Licznem ścisnę powrósłem od wichrów zawiści,
I na stopy uwiędłych nagromadzę liści.
Ogrodnicy! niechaj was nadzieja niezwodzi,
Gdy czasem zmienna pora wejrzenie złagodzi,
Gdy trawniki odsłania, odwiedza krynice
I wdziękiem młodej wiosny stare stroi lice,
Rankiem ona lazury z ciemnych chmur rozsępia,
A w wieczór siwym szronem krzewiny nastrzępia.
W dzień drżące krople deszczu po sadach rozsiewa,
A w nocy z nich okowy gotuje dla drzewa,
Niezdejmujcie z drzew młodych ochronnej osłony,
Aż fijołek wyskoczy na trawnik zielony,

http://rcin.org.pl

Aż na rozkwitłej wierzbie zabrzęczą pszczół roje,
Wtedy i ja pospieszę zwiedzić sady moje
I szczęśliwy do nieba wzniosę głos radośny,
Jeźli małą ofiarą doczekam się wiosny.
O wiosno, wiosno! przybądź w wieńcu z świeżych kwiatów,
Niech cię wiedzie promienna zorza od karpatów,
Sącz z kielicha rozkoszy na łono tej ziemi
Lubość, rozpłodność, życie, i świat odmłódź niemi, —
Kieruj troskliwą ręką, gdy zbrojna w narzędzie
Na brzemiennych gałązkach rószczki zrzynać będzie.

Pilny ogrodnik żadnej chwili nie postrada,
Czy słońce wschodzi na świat, czy w morze zapada,
Ujrzysz go jak przechodzi od drzewa do drzewa,
Tym wierzchołki obcina, tych stopy podlewa,
Te miękkim mchem osłania, te wicią oplata
I przymacnia do kołów, przeciw burzom lata,
Wyrzyna zgniłe pruchna, ściera mech zbutwiały.
Wybada on pomocnych środków tajemnicę,
Jak szerść pomieszać z gliną a z woskiem żywicę.
Jak wonną mirę tłustą oliwą roztwarzać
I nacierając rany choroby umarzać —
Zna sadów nieprzyjaciół i wytępia snadnie;
U niego kret we własnej norze w sidła wpadnie,
Mysz bezkarnie szkodnego rodu nierozpleni,
W zimie nieprzetnie miękkich włókien u korzeni, —
Uszatego zająca wytropi po krzewach,
Ni ścierpi by mu dzięcioł kuł rany na drzewach.

---

http://rcin.org.pl

Lubię poważnych lasów uroczystą ciszę,
Lubię szum gdy wierzchami wicher zakołysze.
Czy mię chęci tam wiodą w południa upały,
Czy wśród milczącej nocy, gdy księżyc wspaniały
Zwiedzając te odwieczne pomroku siedliska,
Przez czarne jodły srebrne promienie przeciska,
A między ciemnych świerków ukryty konary
Puchacz huka, i ze snu zda się budzić mary. —
Mierzę wzrokiem te buki władnące dokoła,
Jak stopą gniotą ziemię, w niebo znoszą czoła;
Badam dęby odwieczne o ich młode lata,
I przenosząc się myślą do kołyski świata
Zwiedzam ich ramionami sklepione jaskinie.
Pierwsze dachy śmiertelnych, pierwsze bóstw świątynie,
Groźnych niegdyś wyroczni nieprzebyte progi,
Których strzegł postrach blady i zabobon srogi,

K. Koźmian.

BAJKI.

Dąb i Dynia.

Kiedy czas przyzwoity do dojźrzenia nastał,
Pytała dynia dębu: jak też długo wzrastał?
Sto lat. Jam w sto dni zeszła taką, jak mnie widzisz,
Rzekła dynia. Dąb na to: próżno ze mnie szydzisz:
Pięknaś prawda na pozór, na pozór też słyniesz,
Jakeś prędko urosła, tak też prędko zginiesz.

Trzcina i Chmiel.

Chmiel się wił koło trzciny, miał jej dopomagać.
Wspierał ją; ale kiedy zbyt się zaczął wzmagać,

http://rcin.org.pl

Rzekła trzcina, daj pokój, już ja mocno stoję,
Już i bez twego wsparcia wiatrów się nieboję.
Mylisz się, chmiel jej rzecze, przyjdą wiatry gorsze.
Więc gdy coraz gałązki rozpościerał sporsze,
Przyszło wreszcie do tego: wiatr trzcinę ocalił,
A chmiel, co miał podeprzeć, złamał i obalił.

Tulipan i Fijołek.

Tulipan okazały patrzał na to krzywo,
Że fiołek w przyjaźni zostawał z pokrzywą.
Nadszedł pan do ogrodu tegoż właśnie rana;
Widząc, że pięknie zeszedł, urwał tulipana.
A gdy się do bukietu i fijołek zdarzył,
Chciał go zerwać, ale się pokrzywą oparzył.
Patrzał na to tulipan, mądry po niewczasie,
I poznał że przyjaciel, choć nierówny zda się.

Szczep winny.

Mówią Araby, iż gdy szczep winny
Adam posadził, djabeł zbyt czynny,
Podlał krwią pawią, co Adam szczepił.
A gdy się wzroście szczep coraz krzepił,
I listki wydał,

Djabeł krew małpią do pierwszej przydał.
Zeszły jagody; skropił lwią jucha.
A gdy dojrzały, a było sucho,
Skropił je wszystkie posoką świnią.
Cóż teraz czynią?

http://rcin.org.pl

Oto: gdy wina szklankę kto łyknie;
Jak paw się nadmie; po drugiej krzyknie;
Skacze jak małpa, gdy szklanki mnoży;
Po piątej, szóstej, jak lew się sroży:
A kiedy coraz więcej przyczynia,
Z pawia, lwa, małpy, staje się świnia.

J. Krasicki.

DO DRZEWA
ZASADZONEGO W Z...

Witasz mnie liściem choć zima w około,
Jak matka wita żałobą,
Choć serce smutne ja chciałbym wesoło
Drzewko, przywitać się z tobą.

Na me przybycie sadzone jedynie
Może ci tęskno do braci;
I jam z daleka — gorzka łza tam płynie
Kto tyle jak ja utraci.

Ale mi rośnij, boś ty mi zadatkiem
Tych, co mnie sercem przyjęli;
Ja cię obsypię i nie jednym kwiatkiem
Gdy mi ich wiosna udzieli.

Będę ci moje opowiadał dzieje,
Marzenia co się prześniły,
Te krótkie chwile co zeszły w nadzieje,
I na nadziei skończyły.

http://rcin.org.pl

Ty cicho szemraj, szemraj swoim liściem,
Kiedy łzy będę wylewać,
Ostrzeż gałęzią kiedy obcy przyjściem
Będzie chciał żal mój wyśmiewać.

Jak przyjdzie zima co mi serce zziębi,
I wiosna co mnie nie zbudzi,
Jeszcze pod tobą, ale trochę głębiej
Żyć będę zdala od ludzi.

Tylko mi rośnij, boś ty mi zadatkiem
Tych, co mnie sercem przyjęli,
Ja cię obsypię i nie jednym kwiatkiem,
Gdy mi ich wiosna udzieli.

D. Magnuszewski.

REZEDA.

Na krakowskim krużganku
Od samego poranku
Zadumana kroczyła niewiasta,
W czarnym stała atłasie —
A coś mocno jej w pasie
Serce tłucze — jak głośny dzwon miasta. —

I swą ręką tak białą
Że jej słońce nie znało
Drobne ziarnka porzuca do ziemi,
Co porzuci, to westchnie,
Gorzko, ciężko boleśnie,
I łzą wielką potoczy za niemi.

http://rcin.org.pl

A panowie dworzany
I lud zdala zebrany
Ciekawemi doń oczy wystrzeli,
Bo od wczora przybyła
Króla pana to miła
Tron i łoże Zygmunta pościeli.

Ona sobie coś smutni,
Choć jej Bekwark [1]) na lutni
Sławny Bekwark dziwnemi gra tony,
Ni to morze co huczy,
Ni to wiater co mruczy
Gdy przez kłośne faluje zagony....

Zeszedł miesiąc — dwa prawie
Coś w zielonej murawie,
Wzniosło główkę, nad ziemię maleńką —
Pod krużgankiem tuż stoi
Drobnym listkiem się stroi
I zieloną stroi się sukienką.

A woń rzuca do koła
Jakby oddech anioła
Z łaską bożą, co leci po świecie.
Skoro Bona zoczyła
Kwapną nogą skoczyła
Wita, pieści — królewskie swe kwiecie.

Wodzi głosem z krużganku,
»Chodź tu królu, kochanku,
»Uderz ze mną w radości, a śmiechy, —

[1]) Biegły ten lutnista nieraz swem graniem Zygmunta i Bonę do łez rozrzewniał.

http://rcin.org.pl

»Bo rezeda z mej ziemi,
»Tęsknąc ze mną za swemi
»Wonne ku nim rozpuszcza oddechy.«

Twarz Zygmunta starego
Jakby wlepił kto w niego
Obraz nieba, i z wiecznym bezkońcem,
Z męzkich rysów opadła
W serce miękkość przypadła,
I spłakał się — jak wieczór za słońcem.

A na dworcu — u ludu
Rozszedł dziwny głos cudu
Czarów włoskiej, przebiegłej królowej.
Król się kwiatów poduczał
W sprawach państwa zmaluczał
W radzie stare nie znały go głowy.

Bies — »mówili w rezecie,
Boć królowa ją przecie,
Wiecznie skrapia zamorskiemi łzami,
A w zapachu, co butni
Dodał Bekwark z swej lutni
Woń swych pieśni — i pachnie pieśniami.«

O rezedo kochanko
O rezedo wygnanko
Dwojgiem czucia ja ciebie zkochałem
I tym smutkiem co ronisz
I tą pieśnią co wonisz
I mym trzecim młodzieńczym zapałem.

Podnieś główkę do słońca,
Bo kto równie bez końca

http://rcin.org.pl

Drugich serca nakarmia w potrzebie,
Zejdzie z świata w żałobie,
Bo zostawi po sobie
Myśl — że ciągle poświęcał sam siebie.

D. Magnuszewski.

PIERWIOSNEK.

Z niebieskich najrańszą piosnek
Ledwie zadzwonił skowronek,
Najrańszy kwiatek pierwiosnek
Błysnął ze złotych obsłonek.

Ja.

Zawcześnie kwiatku, zawcześnie,
Jeszcze północ mrozem dmucha,
Z gór białe nie zeszły pleśnie,
Dąbrowa jeszcze nie sucha.

Przymruż złociste światełka,
Ukryj się pod matki rąbek;
Nim cię zgubi śrzonu ząbek,
Lub chłodnej rosy perełka.

Kwiatek.

Dni nasze jak dni motylka,
Życiem wschód, śmiercią południe,
Lepsza w kwietniu jedna chwilka,
Niż w jesieni całe grudnie.

http://rcin.org.pl

Czy dla bogów szukasz datku,
Czy dla druha lub kochanki,
Upleć wianek z mego kwiatku,
Wianek to będzie nad wianki.

Ja

W podłej trawce, w dzikim lasku,
Urosłeś o kwiatku luby!
Mało wzrostu, mało blasku,
Cóż ci daje tyle chluby?

Ni to kolory jutrzenki,
Ni zawoje tulipana,
Ni lilijowe sukienki,
Ni róży pierś malowana.

Uplatam ciebie do wianka;
Lecz zkądże ufności tyle!
Przyjaciele i kochanka
Czy cię powitają mile?

Kwiatek.

Powitają przyjaciele,
Mnie wiosny młodej aniołka;
Przyjaźń ma blasku nie wiele,
I cień lubi jak me ziółka.

Czym kochanki godzien rączek,
Powiedz niebieska Marylko!
Za pierwszy młodości pączek
Zyskam pierwszą... ach! łzę tylko.

A. Mickiewicz.

---

http://rcin.org.pl

DO JABŁONI.

Ziemio wszech tworów i matko i grobie,
To ziarno kędy ledwie życie tleje,
Przyszłych owoców i cienia nadzieje,
Powierzam tobie.

Przyjm je w twe łono, pielęgnuj troskliwie,
Niech żyzne soki, pogody niezmienne,
Dają ci pokarm, rozwiną szczęśliwie,
Listki nasienne.

O wątła płonko, jakież cię przygody,
Jakie czekają zburzenia w naturze,
Wichry i mrozy i wezbrane wody,
Gromy i burze.

A choć się wzniesiesz w zarodach wątpliwych
Rozwiniesz listki gdy wiosna zawita,
Zgniotą cię może wrogów zapalczywych,
Końskie kopyta.

Dajmy, że los mych nadziei nie zdradzi,
I że zakwitniesz, dasz owoc obfity,
Już go niezerwie ten co ciebie sadzi
Ziemią przykryty.

Leśni bogowie! kiedy mnie nie stanie,
Miejcie w swej pieczy tę zagrody moje,
Szczupłą pasiekę, to smutne mieszkanie,
I czyste zdroje.

http://rcin.org.pl

Bodajby dziedzic święcąc dzień godowy,
Cieszył się miejsc tych owocem i cieniem,
A bielejący kamień mój grobowy,
Uczcił westchnieniem.

J. U. Niemcewicz.

FIJOŁEK.

Skoro mi wiosny błysnął poranek,
Łąk świeże depcąc kobierce
Szukałem kwiatka, coby go serce
W dni moich mogło wpleść wianek.

Lecz duch ognisty śmiałemi loty
Z ziemnego uciekłszy kraju,
W tak go bogate stroił przymioty
Że ledwie równy jest w raju.

Własnej młodości zasług niepomny
Mniemałem — chciałem przynamnie:
Że wdzięczny, wonny, słodki i skromny
Jest, lub ażeby był dla mnie.

Trudność młodego ducha nie trwoży,
Na wszystko odważon śmiałek
Biegłem go szukać, a w tej podróży
Pierwszy spotkałem fijołek.

W cieniu on dębu wzrastał spokojnie
Co wieńcem w chmurach powiewał,
Co wzięte dary od słońca, hojnie
Podwładnym krzewom rozlewał.

http://rcin.org.pl

Skromność, niewinność i farby żywe,
Wszystko to kwiatek ten łączył.
Gdybym znać umiał szczęście prawdziwe
Przy nim bym podróż mą skończył.

Lecz chciwy nowe widzieć ponęty
Przez zwykły młodym niestatek,
Ujrzanej róży blaskiem zajęty,
Niebieski odbiegłem kwiatek.

Świeża jak wiosna, kraśna jak zorza,
Ogrodom była zaletą;
Biegłem więc ku niej — lecz dumna róża,
Wzgardziła biednym poetą.

W tem przy fijołku narcyz ujrzałem
Ten mną nie wzgardzi przynamnie.
Tak, lecz niestety! próżno myślałem,
Bo i to szczęście nie dla mnie!

Znowu mię zatem zwabił ku sobie
Tulipan, krasa tych błoni;
Cóż? gdy go w krótkiej poznałem dobie
Że był bez duszy, bez woni.

Tak więc po trudach próżnych i długich
Postrzegłem dla większej męki,
Że pojedyńczo wielbione w drugich
Fijołek wszystkie miał wdzięki.

Znam ja już teraz piękna Hersylko!
Znam, gdziebym znalazł wesele;
Ah! tak, fijołek, fijołek tylko
Mógłby uiścić me cele.

http://rcin.org.pl

Lecz szczęście zbiegłe już się nie wróci,
We łzach mi młodość zwiędnieje;
W jego niebieskiej nawet dobroci
Nie śmiem położyć nadzieje.

A. E. Odyniec.

PIEŚŃ LITEWSKA.

Bardzo raniuchno wschodziło słoneczko,
Mama przy szklannem okienku siedziała;
Zkądżeto, pytam, powracasz córeczko?
Gdzieś twój wianeczek na głowie zmaczała?
— Kto tak raniuchno musi wodę nosić;
Nie dziw że może swój wianeczek zrosić —
— Ej zmyślasz dziecię, tyś zapewne w pole
Z twoim chłopakiem w zaloty pobiegła?
— Prawda matuniu, prawdę wyznać wolę,
Mojegom w polu młodziana postrzegła.
Kilka chwil tylko przeszło na rozmowie,
Tymczasem wianek zrosił się na głowie.

L. Osiński.

RÓŻA.

(Pieśń staroczeska z ręk. królodworskiego)

Ach ty różo! kraśna różo!
Czemu kwitniesz w czas?
Rozkwitnioną zmroził szron,

http://rcin.org.pl

A zmrożona zwiędła — wraz —
Zwiędła — zmrożona —
Spadła korona.

Siedzę wieczór — siedzę cały —
Pokąd kury niezapiały; —
Próżno czekam — nieprzybywa,
Wypaliły się łuczywa.

Tak się śniło — tak marzyło,
Mnie biednej dziewczynie:
Że mi z palca z prawej ręki
Pierścioneczek spadł maleńki,
I kamyczek drogi ginie.

Nieznalazłam zguby,
Nieprzyszedł mój luby.

L. Siemieński.

KWIATKI.

»Czemu zwracasz wzrok tam rzewny?
Czego dziewczę żądasz?
Czy ma przybyć który krewny,
Czy swatów wyglądasz?«

— »Krewni o mnie zapomnieli,
I swatów nie żądam;
Ale śniegów już topieli,
I wiosny wyglądam.

http://rcin.org.pl

— »Chcesz by pod oknami chatki,
Dziewczyno żałośna,
Wydała ci piękne kwiatki
Pożądana wiosna?«

— »Chcę by kwiatki mi wydała,
Lecz nie pod oknami:
Na grobiem je matki siała,
Polewała łzami.«

Stefan Witwicki.

RÓSZCZKA.

Młoda żona piękne oczy
W dzień i w nocy łzami mroczy;
Już rok jeden, drugi, trzeci,
Nie ma szczęścia, nie ma dzieci...
Aż sąsiady odwiedzały:
W kolebce synek mały!

I już w szczęście matka wierzy,
Pod figurę świętą bieży,
Przy niej sadzi rószczkę, spiewa,
Łzami ją polewa.

»O gałązko! witaj, witaj!
Żyj, i w liść się stroj;
O wyrastaj, o rozkwitaj,
Ty i synek mój!

http://rcin.org.pl

»Niech Bóg od was złe odwróci!
Wznieś się pośród drzew!
Niech przy tobie słowik nóci,
Przy nim matki spiew.

»Świtaj mi słoneczko, świtaj,
Pij gałązko zdrój!
O wyrastaj, i rozkwitaj,
Ty i synek mój!

»Niech mi rośnie, niech mi żyje
Piękny jak twój kwiat!
Ile listków cię okryje,
Niech ma tyle lat.

»Jasny promień słońca chwytaj,
I rosą się pój.
O wyrastaj, o rozkwitaj,
Ty i synek mój!«

Dziewięć ranków rosa pada,
I dni dziewięć ciepłe słońce,
Dziewięć nocy gwiazda blada:
Aż puściły rószczki końce.
Dziesiątego ranku cała
W kwiat i w liść się przyodziała.
Sąsiady znów odwiedzały:
W trumience synek mały!

Stefan Witwicki.

---

http://rcin.org.pl

BŁAWATEK.

»Pociesz mię choćby piosenką!«
— »Nie, nie mogę. Ciszej, ciszej,
Matka otworzy okienko
I wszystko usłyszy.«

— »Zawsześ jednaka i pusta,
Nie kochasz mię, nie, nie wierzę;
Daj pocałować swe usta,
Nikt nas nie postrzeże.«

— »Nie, nie, od tego się wstrzymasz,
Raczej szukać będę kwiatka;
Końca całusom twym nie masz,
Poznałaby matka.«

— »Czyż serce twoje opoką?
Mój ty skarbie, moje złoto!
Przynajmniej popatrz mi w oko,
Proszę cię choć o to!«

— »Niczem się, niczem nie wzruszę,
Darmo nie proś; w innym czasie:
Teraz ja patrzeć tam muszę
Gdzie się trzodka pasie.«

— »Ach, co ja widzę w tym lasku?«
— »Cóż?« — »Jak śliczny tam bławatek!
Jakiej pełności i blasku!«
— »Ach, to mój jest kwiatek!«

http://rcin.org.pl

— »Chodźmy.« — »Lecz zostań ty w dali.«
— »Doprowadzę cię do kwiatka.«
Trochę go długo szukali.....
Czy też pozna matka?

Stefan Witwicki.

ROŚLINY OBCE.

Kogoż najprzód nie zwabi ten Portyk na wzgórzu,
Który tu rozkosznemu panuje podwórzu!
Sto kolumn go Hetruskich wdzięcznem zdobi kołem,
Tysiąc nieznanych roślin wonnem wita czołem.
Twój tu dwór i mieszkanie, wieczna wiosny córo,
Szeroko-władna berłem kwiatorodem Floro!
Tu całe twe królestwo z czterech końców świata
Oddycha pośród lodów słodkiem tchnieniem lata.
A czy to od Gangesu, czy z piaskow Afryka,
Czy z wyspów niedostępnych, czy z brzegów Mexyka,
Osiadłe na tym gruncie zbiegłe twe narody,
Łączą z prawem krajowców ojczyste swobody.
Któż was nieoswojonym językiem wymieni?
Kto ród wasz wyprowadzi i piękność oceni?
Różnych ziem, różnych zorzów krasne wychowanki,
Dziś przerodnem zamęściem kwitnące Słowianki!
Ty czołem i ozdobą jesteś tego grona,
Królowej Albionu imieniem uczczona,
I darów jej gościnnych pamiątko szacowna,
Od starych Garamantów *strzelico* wędrowna:
Dotąd radośne siostry w zadumieniu stoją,
Zajęte i pięknością i pielgrzymką twoją.

http://rcin.org.pl

I ciebie kto nie uczci w tem rozkosznem gronie,
Na skalistem przylądka wychowany łonie,
Strojny w białą niewinność i najczystsze złoto,
Kaktusie! Hotentotek nadmorskich pieszczoto!
Twym połogiem Lucyna sama się zajmuje,
Sama twoich narodzin godzinę zgaduje;
Zbiegłe Nimfy, widzenia ciebie żądzą zieją,
Zefirki lekkiem skrzydłem powionąć nie śmieją:
Ty się rodzisz — powietrze twym balsamem dysze,
Podziwem i radością całe tchnie zacisze. —
Lecz cóż! w trzechset minutach wiek się twój zawiera,
Wzrasta — kwitnie — panuje — dziwi — i umiera!
Już cię nie ma! ponura plasła w ręce żałość:
O piękności! i czemuż działem twym nietrwałość! —
I ty się od niej twemi nie odkupisz skarby,
Ni rąbkiem złotolitym tkanym w różne farby,
Hidrango! strojna córo tęczy i Tytana,
Ile w świetle promieni, w tyle szat przybrana!
Za szmarag twej zawójki, za ten rubin lica,
Któraż ci nie odstąpi swych pereł dziewica?
Najuprzejmiej nas witasz jako twoich braci
Nadobna *azalio* z wdzięków i postaci!
Długo po dzikich wyspach i morzach burzliwych
Szukana od żeglarzów twej piękności chciwych,
Nim uczony nasz Sawacz światu się objawił,
I w rzędzie starożytnych Sarmatek postawił. —
Ale gdzież się zapędzam nietkniętemi ślady
Przebiegać tylu krajów rozkwitłe osady,
Was śniadawe *wejmuty*, białe *anemony*,
Ogorzałe *panamy* i *rododendrony*
Dzikich wysp i przylądków mieszkańcy nieznani,
Zgromadzeni pod słodkie berło jednej pani?
I was, słońca i rosy córy rozpieszczone,
Nektarem nakarmiane, balsamem pojone,

http://rcin.org.pl

Tyle stopniów pokrewieństw liczące po świecie,
Ile kwiat podobieństwa znajdzie w drugim kwiecie;
Wszystkie tu pokolenia wasze, wszystkie domy,
Rozkoszą i podziwem poją zmysł łakomy,
Aż do ciebie drobniutki mój *niezapominku*,
Czułym sercom nad skarby droższy upominku!
Nie wysłowią ni imion waszych, ni urody,
Kwiecistego Harlemu zazdrośne ogrody.

P. Woronicz.

FIJOŁEK.

Czuję cię, czuję po woni,
Miękkiej pieszczochu murawy!
Darmo — gdziekolwiek w ustroni
Wzrok cię mój najdzie ciekawy.

Gdzieżeś o kwiatku kochany?
Otoż wygląda — jak miły!
Jak ja samotny, nieznany,
Tuli się w cieniu mogiły.

Witaj mi w miejscu tak cichem
Wiosny nadobny kochanku,
Strojny jutrzenki uśmiechem,
Lśniący perłami poranku.

O! dam ci milszy przytułek:
Namiot rozepnę z tych drzewek;
Tu cię pijący łzy ziółek
Psotny nie znajdzie powiewek.

http://rcin.org.pl

Na tej jedwabnej ziół tkance,
Siądę przy tobie gdzie w dali,
I o naturze, kochance,
Będziemy sobie dumali.

Powiemy z jakiej pobudki
Dzika pustynia nas ludzi:
I czemu, oba odludki,
Nie lubim blasku i ludzi.

Lecz ty tak piękny i świeży,
Moja cię lubi kochanka,
Od obu hołd jej należy,
Zerwę, o zerwę do wianka.

Zerwę, posadzę we dzbanku,
Łzami mojemi upoję...
Dwojga kochanków kochanku,
Będziem się pieścić oboje.

O co za rozkosz, wesele!
Widzę Rozynę swawolną...
Okiem pieszczoty podzielę,
Bo mi inaczej nie wolno.

Tuli twarz do mnie milutką,
I pocałunkiem ogrzewa,
Ale ty żyjesz tak krótko,
A ona dobra i tkliwa.

Ona tak dobra i tkliwa,
Oj nie pochwali tej psoty,
Może się jeszcze zagniewa,
Otóż mi będą pieszczoty.

http://rcin.org.pl

Nie, już cię kwiatku nie trącę;
Słodką się zimną pój rosą:
Łzy moje gorżkie, palące,
I twe ich listki nie zniosą.

J. B. Zaleski.

TRYOLETY.

1.

Póki wiosna — dla kochanki,
Zbieraj kwiatki na dolinie,
Zbieraj róże, bzy, tymianki,
Splataj wieńce dla kochanki,
Bo zapóźno splatać wianki,
Gdy po wiośnie miłość minie.
Ach! nim minie dla kochanki,
Zbieraj kwiatki na dolinie.

2.

Niech za pieśnią miłość wzdycha,
Za miłością młodzian goni;
Pieśń niech będzie krótka, cicha,
Kiedy miłość za nią wzdycha;
Bo kwiat wiosny krótko woni,
Krótko miłość się uśmiecha,
Niech za pieśnią miłość wzdycha,
Za miłością młodzian goni.

http://rcin.org.pl

3.

Czemuż mi wszystko nie miłe
Cóż-to na sercu tak cięży?
Raz tylkom widział Ludmiłę
I już mi wszystko niemiłe,
Czyż męzką duszę i siłę
Uśmiech dziewczyny zwycięży?
Bo gdy mi wszystko niemiłe,
Pewnie to miłość tak cięży.

J. B. Zaleski.

SPOMNIENIE.

Na dolinie u jeziora,
Szumi gaik — kwitnie niwa,
Na modrzewiu słowik spiewa
Od wieczora do wieczora.

Tam upływał czas mój miły,
Tam na różach kiedym śniła,
Pieśń słowika mnie uspiła
I sny słodkie się roiły.

Rankiem biegłam, hoża, skora,
Czy mój słowik zawsze spiewa,
Czyli zawsze kwitnie niwa,
Na dolinie — u jeziora.

http://rcin.org.pl

Gdzież dziś róże woniejące!
Ta ostatnia co została,
Woni zawsze choć zwiędniała
Jak na niwie, jak na łące.

Jako woni zwiędłej róży,
Tak i szczęścia i rozkoszy,
Nic pamiątki nie rozprószy,
Aż do grobu wiernie służy.

Moja przeszłość jest to wczora;
Dotąd czuję, dotąd słyszę,
Spiew słowika, gaju ciszę,
Na dolinie — u jeziora.

J. B. Zaleski.

WIANEK.

(z rękopisu królodworskiego)

Książęcą dąbrową
Wietrzyk wiać poczyna,
Po wodę zdrojową
Spieszyła dziewczyna:
Nabrała w naczynie
I gdy do dom bieży,
Wodą ku dziewczynie
Płynie wianek świeży.
Wianek słodkiej woni,
Fijołki i róże,
Za wianeczkiem goni
Lecz dognać nie może.

http://rcin.org.pl

Wiatr go niósł po zdroju
Niesie coraz dalej,
Po daremnym znoju
Tak się dziewczę żali:
Gdybym ja wiedziała
Kto was zerwał kwiatki:
Temubym oddała
Pierścionek od matki.
Gdybym ja wiedziała
Kto was otrząsł z rosy,
Temubym oddała
Plecionkę z mej kosy.
A gdybym wiedziała
Kto puścił w te strony,
Temubym oddała
Mój wianek zielony.

J. B. Zaleski.

TRYOLETY.

Komu ślubny splatasz wieniec
Z róż, lilii i tymianka?
Ach! jak szczęśliwy młodzieniec,
Komu ślubny splatasz wieniec.
Pewnie dla twego kochanka?
Wydają łzy i rumieniec,
Komu ślubny splatasz wieniec
Z róż, lilii i tymianka.

http://rcin.org.pl

Jednemu oddajesz wieniec,
Z róż, lilii i tymianka;
Kocha cię drugi młodzieniec,
Ty jednemu oddasz wieniec;
Zostawże łzy i rumieniec
Dla nieszczęsnego kochanka;
Gdy szczęśliwy bierze wieniec,
Z róż, lilii i tymianka.

T. Zan.

PIEŚNI.

I.

Ukochana Lancelloto!
Ciebie nie proszę o złoto,
Nie chcę u ciebie kamieni
Bogatych, ani pierścieni:
Daj mi najmilsza z głowy,
Wianek rozmarynowy.

Wszakże jeszcześ ziele siała,
Kiedyś mi go obiecała,
Pierwej niźliś go uwiła.
Mnieś go darować ślubiła:
Daj mi najmilsza z głowy,
Wianek rozmarynowy.

Wiem że się tym nie zubożysz,
Datkiem, lecz jeźli się drożysz,

http://rcin.org.pl

I chcesz przedać, ja kupuję,
Zaraz się z tobą ztarguję:
Daj mi najmilsza z głowy,
Wianek rozmarynowy.

Choćci ziele darmo dano,
Choć za wieńcem dają wiano,
Chociaż na tej kupi stracę,
Przecież go chętnie zapłacę;
Daj mi najmilsza z głowy,
Wianek rozmarynowy.

Jeźli zasie mi darunkiem
Nie chcesz go zbyć, ni szacunkiem:
Bierzże odemnie w zamiany
Za wianeczek zawój tkany:
Daj mi najmilsza z głowy,
Wianek rozmarynowy.

Nie dasz-li go w letniej suszy,
Sam się od ciepła pokruszy,
A tak od ciężkiego słońca,
Póki niezwiędnie do końca,
Daj mi najmilsza z głowy,
Wianek rozmarynowy.

Jeźlić go słońce nie spali,
Albo wiatr z czoła nie zwali,
Pewnie w ostatniej jesieni,
Sam się przestarzawszy zmieni;
Daj mi najmilsza z głowy,
Wianek rozmarynowy.

http://rcin.org.pl

Przez to nie naruszysz cnoty,
Ani podpadniesz sromoty,
Gdy nachodziwszy się w wieńcu,
Podarujesz go młodzieńcu;
Daj mi najmilsza z głowy,
Wianek rozmarynowy.

I owszem nabędziesz chwały,
Że za podarunek mały,
I za trochę dosyć ziela,
Kupisz sobie przyjaciela:
Daj mi najmilsza z głowy,
Wianek rozmarynowy.

II.

Dobra noc, trzykroć ukochany,
Dobra noc wianeczku różany!
Z kwiatków woniących nadobnie uwity,
I sromieźliwą lilią podwity.
Dla ciebie nie folgując spaniu,
Powstawszy rano po świtaniu,
Gdym po różańcu*) rozkwitłym chodziła,
Bieluchnem nóżki rosą umoczyła:
Dla ciebie kwiateczki nadobne
Zrywając, paluszki me drobne
Niemiłosiernie ciernie poraniło,
Tak, że się dobrze krwi mojej napiło.
A przeciem tak cierpliwą była,
A-żem cię do końca uwiła.

*) Ogród różany.

http://rcin.org.pl

Uwiwszy, twoją pozorną koroną
Przyozdobiłam kosę uplecioną.
Cóż potem? gdy słońce gorące
W południe, róże w nim pachnące
W niwecz spaliło, że wszystkie powiędły,
A koralowe goździki pobledły:
Dobra noc tedy ukochany,
Dobra noc wianeczku różany!
Żegnam się z tobą, żegnam ostatecznie,
Dobrą noc miewaj, dobrą noc miej wiecznie!

III.

Ukochane dziatki,
Te różane kwiatki,
Zrywajcie nim miną,
Jako jedno-dzienne
Róże, tak odmienne
Lata wasze giną.

Nadobne dzieweczki,
Młode fijołeczki,
Szczypcie temi czasy:
Bo w jednej godzinie,
Wiele im upłynie,
Jako i wam krasy.

Ucieszne Lwowianki,
Składajcie rownianki,
Z rozmarynu ziela:
Rozmaryn opada
Sam, która odkłada
Traci przyjaciela.

http://rcin.org.pl

Weseli młodzieńcy,
Otaczajcie wieńcy,
Skronie swe pozorne:
Póki wam uciechy,
Zaloty i śmiechy,
Przystają wytworne.

Prawda rzeczywista,
Że naród do lista *)
Ludzki jest podobny:
Bo jako list snadnie,
Tak i człowiek padnie,
Chociaż-że nadobny.

O lubieżna młodzi,
Colikolwiek rodzi,
Świat gwoli człowieku:
Zażywaj roztropnie,
A patrzaj na stopnie
Ostatniego wieku.

IV.

Kochaneczku, mój kwiateczku
Milszy nad róże:
Nad lilie, konwalie,
I co być może
Przyjemnego w pięknym lecie,
Kiedy bierze na się kwiecie,
Barwę rozliczną.

Twa osoba, twa ozdoba
Mój oblubieńce,

*) Liść.

http://rcin.org.pl

I nad zioła owa zgoła
I nad młodzieńce,
Których teraźniejsza chwila
Młodością przyozdobiła
Bardziej jest śliczną.

Choć młodzieńcy, swemi wieńcy,
Mnie obsyłają,
Choć dziewczyny, rozmaryny
Wonne mi dają,
Sama wdzięczność twoja miła
Serce moje zniewoliła,
Ja niewiem czemu.

Chcesz-li winy, mój jedyny!
Nie popaść dla mnie;
Moje chęci, miej w pamięci,
Bądź łaskaw na mnie:
Daj mi dar za dar przyjemny
Miłość za miłość, wzajemny
Dar sercu memu.
Nie życz mi serdecznej szkody,
Nie żałuj równej nagrody
Sercu nędznemu.

V.

Komu kwiateczki me kwitniecie?
Komu zapachy gotujecie?
Kto waszym zechce być strażnikiem?
Kto waszym będzie ogrodnikiem?
Ponieważ przyjaciel mój serdeczny
Odchodzi odemnie w on kraj wieczny.

http://rcin.org.pl

Ehej! róże śliczne, o róże!
A któż mi was zrywać pomoże?
O lilie, młode lilie!
Któż mi z was wianek uwije?
Kiedy największe moje kochanie,
Zemną się ostatecznie rozstanie.

Ach fijołeczki me rumiane!
Dla kogo będziecie zerwane?
Oj wianeczku, luby wianeczku!
Komuż cię daruję w taneczku?
Gdy się odemnie spieszno wybiera,
I gdy mój najmilszy umiera.

Rozmarynie, hej rozmarynie!
Już przyjemny zapach twój zginie;
Nie tylko rozmaryn sam zgoła,
Wszystkie wonne zniszczeją zioła.
Oto kwiatek żywy, z niemałem
Uwiądł świata wszystkiego żalem.

Szymon Zimorowicz.

---

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

POWÓJ.

W jednej z ciemnych i wązkich uliczek placu św. Jędrzeja, w domu poczerniałym od dymu, na czwartem piątrze, młody człowiek siedzący przy stole kulawym, wsparty o łokcie, blednął nad kodexem. Po zupełnie świeżej oprawie książki łatwo poznać, że uczeń ten nie należy do pracowników wytrwałych i ciągłych, i że tylko bliskość popisów spowodowała go do zagrzebania się, jak sam poetycznie się wyrażał, w katakombach kodexu cywilnego. Ubranie pokoju w którym mieszkał, było proste i skromne. Stało w nim łóżko drewniane bez makat i firanek, dwa stołki słomiane, kulawy stół, stary tłumok na którym wznosiły się dwie pary schodzonych butów; kilka rycin Gawaryniego, róg myśliwski, i fajki rozmaitego kształtu i wieku, ustawione w szyku bojowym, zdobiły białe ściany; kilka książek rozrzuconych na stole, tworzyło cały księgozbiór ucznia. Z okna widok na ulicę smutną i odludną, podobną do wertepu otoczonego najeżonemi skałami; naprzeciwko szynki i piwnice wązkie a brudne, z których kiedy niekiedy wyłaziły łachmaniarze, na długich kijach oparci, albo wyglądała twarz zżółkła i wychudła jakiej baby; nad głową zaś tu owdzie między kamieniami szaremi błyskał mały płatek błękitu nieba. Z tego opisu topograficznego łatwo poznać, że Karol (takie było imie

http://rcin.org.pl

ucznia) nie bardzo lubił przesiadywać w swoim pokoju; jeżeli się w nim zjawił, to tylko na krótki czas i rzadko.

Przeklęte popisy zmusiły go pędzić w nim większą część dnia; przecież choć usty powtarzał prozę kodexu cywilnego; wyobraźnią indziej wylatywał: zapuszczał się w głąb lasu medońskiego, błądził pod kasztanami wersalskiemi, w gajach Romainville, uśmiechał się do ładnej gryzetki w alejach luxenburskich, albo wyskakiwał w rozkosznym tańcu na miękkiej murawie. Cztery białe ściany są tak smutne, a poranek taki piękny, niebo tak niebieskie, grono białe akacii, kwiaty lip, tak wonne! dla pocieszenia i rozweselenia swojej Tebaidy, biedny pustelnik, zrobił z desek skrzyneczkę, kupił i nasion kwiatowych i wywiesił swój ogródek przed oknem; w rogach zasadził jaźmin i bluszcz, w środku posiał goździki i lewkonie; co ranka je podlewał i z szczególnem upodobaniem wpatrywał się w wystrzelające z ziemi rośliny. Nie bardzo biegły w swoim ogrodnictwie, późno dopiero postrzegł, że jego nasiona zamiast goździków i lewkonii wydały sałatę i marchew, i z niemałem podziwieniem ujrzał kwietnik zmieniony w ogród jarzynny. Karol obsiał na nowo ogródek, ale kwiaty zmieniły się znowu w jarzynę; postanowił więc hodować same tylko krzewy; przecież mimo największej troskliwości, rośliny jego więdły, żółkły i ginęły.

Byłoto pewnego pięknego ranka w miesiącu lipcu; Karol zamknąwszy na jakiś czas kodex cywilny, wsparty na oknie, w zamyśleniu puszczał na oślep bezwładne myśli swoje za niebieskawym dymem fajki. Serce dwudziestoletnie, jakże jest pełne uczuć potrzebujących wylania! Karol marzył, zapewne o kobiecie; jasne jej włosy cieniowały mu się na pokrętnych bluszczach spinających się u okna, twarz jej rysowała mu się w przezroczystym i różne kształty przedstawiającym dymie, gdy w tem deszcz gorącej wody oblał marzyciela i strącił go ze sfer czarodziejskich, które skrzydłem orlem oblatywał, w bolesną krainę rzeczywistości.

http://rcin.org.pl

Na piątrze wyższym, właśnie nad pokojem ucznia mieszkała figlarna gryzetka. Leontyna, ośmnastoletnia dziewczynka, była piękna; twarzyczkę miała nadobną, płeć świeżą i różaną, i co w sercu to w uściech. Kibić jej zgrabna i smukła zdawała się być wygodnie w ciasnym gorseciku, czepeczek skrzywiony nieco na głowie, ale z kokieterią zawiązany pod bródką, nadawał jej twarzy coś filuternego. Mimowolnie Karol ściągnął zemstę gryzetki, wydawał się w oczach Leontyny niedźwiedziem zupełnie nietowarzyskim; zdybał ją tyle razy na schodach i przeszedł zimny i dumny nie powitawszy ani razu, nie rzuciwszy na nią ani razu wzrokiem, na Leontynę najpiękniejszą panienkę w tej dzielnicy miasta! Byłato uraza wielka, zbyt wielka, aby mogła być zapomnianą. — Skoro postrzegła ogródek przed oknami ucznia, umyśliła natychmiast zasiać go z swego okna mnóstwem sałaty i marchwi, a później dla zniszczenia jego krzewów polewała je codzień wodą gorącą i śmiała się jak szalona wyobrażając sobie jak uczeń nos spuszcza na kwintę iż mu się nie udaje jego ogrodnictwo. Co do siebie, mieszkając na ostatnim piętrze, nie miała potrzeby lękać się podobnych oblewin ze strony żartobliwego sąsiada i widziała z rozkoszą i dumą, jak ogródek przed jej oknem krzewił się i rozkwitał: jej groch okryty kwiatem piął się powabnie; jej róże, fiołki, goździki otwierały pączki i napełniały wonią cały pokoik. Tego dnia, jak zwykle, Leontyna zamierzała oblać krzewy sąsiada, ale głowa ucznia znajdowała się nad ogródkiem, i głowa tylko Karola oblaną została. Złośliwa gryzetka postrzegła swoją omyłkę, i odskoczyła z wielkim śmiechem od okna i jeszcze śmiać się nie przestała gdy zapukano dość głośno do jej pokoiku. Otworzyła.

Zdziwiony tem niespodziewanem oblaniem Karol wyleciał z pokoju zagniewany, piorunujący, w zamiarze wyburczenia dobrze swojej sąsiadki; ale jak najgęstsze chmury znikają przed promieniem słońca, równie gniew ucznia, który spodziewał się spotkać kobietę starą, bez zębów, znikł przed obliczem świe-

http://rcin.org.pl

żem i uśmiechliwym dziewczyny, która niespodziewając się tych odwidzin, zarumieniła się postrzegłszy wchodzącego.

Ale widząc jeszcze mokre włosy młodzieńca, nie mogła się wstrzymać od złośliwego uśmiechu; podała mu stołek, stawiając go tyłem do kominka, przy którem kociołek, z którego wody użyła, kurzył się jeszcze.

— Wyznam pani otwarcie, rzekł uczeń, że szedłem tu w zamiarach nieprzyjacielskich.

— Niech pan raczy być przekonanym, odrzekła dziewczyna, że to się wszystko stało niechcący tylko, i że bardzo ubolewam nad jego przypadkiem.

— O! pani, rzekł Karol z twarzą przymiloną, głaszcząc swoją gęstą brodę; patrząc na panią, rzucam w niepamięć z ochotą powód który mię tu sprowadził.

Leontyna uśmiechnęła się; Karol zapomniał o wszystkiem; zbliżył się do okna, zachwycał się zielenią, którą było wysłane, porównywał twarz gryzetki z różami świeżo rozwitemi; potem mówił o nudach jakie mu sprawia popis, o samotnem swoim pomieszkaniu, i przez następstwo myśli bardzo naturalne zaczął żałować pól, ogrodów, gajów, nieba błękitnego i tańców na miękkiej murawie. Leontynę wzruszyły jego cierpienia, litowała się nad nim; krótko mówiąc, Karol prosił o pozwolenie odwidzania jej od czasu do czasu i zachwycania się jej kwiatami, na co po długiej rozmowie zezwoliła. Uczeń, trzeba wyznać, posiadał wszystko co może podbić serce czułej gryzetki: miał włosy długie, czarne; twarz bladą, brodę gęstą i pewien rodzaj zaniedbania, właściwy uczniom paryzkim. Nazajutrz Leontyna dała Karolowi gałązkę róży, która się przyjęła wybornie w jego kwietniku. Była ona dla niego dobrą wróżbą, zaczął kochać Leontynę i wystawiał ją sobie z nóżką pulchną, małą, z włosem czarnem i z spojrzeniem miłośnem.

We dwa dni poźniej uradzono ażeby na znak zgody i przyjaźni kupić roślinę któraby się pięła po murze z okna na trzeciem piętrze aż do okna gryzetki.

http://rcin.org.pl

Pewnego poranka Karol na wybrzeżu kwiatowym kupił gałązkę powoju, którą z wielką uroczystością zasadzono w ogródku ucznia. Co dzień powój był polewany i pielęgnowany z troskliwością. Był on niejako węzłem sympatycznym łączącym ucznia z gryzetką. Lubili tę roślinę: Karol bo kochał Leontynę, Leontyna bo zaczynała kochać Karola.

Powój rósł i powiększał się, a z nim rosła i powiększała się miłość ucznia i gryzetki.

Pewnego dnia gdy oboje marzyli nad swojemi kwiatami, i uważali jakie robią postępy w rośnieniu, Karol ośmielił się położyć ramię na gładkiej kibici gryzetki i ukradł jej całuska, który tylko na pół był wzbroniony. Powój snuł coraz wyżej swoje zielone gałązki.

W tydzień poźniej dziewczyna odkryła uczniowi tajemnicę kwietnika zmienionego w ogród jarzynny i oboje śmieli się z tej przygody. Powój piął się a piął. — Nie doszedł jeszcze okna gryzetki, a już młodzi ludzie wyznali sobie miłość wzajemną i spędzili razem całe niedziele w parku Saint Cloud.....

---

http://rcin.org.pl

CZURYŁO.

Przypis do str. 59.

Bohatyr, którego niniejsza pieśń opiewa, nazywa się najpowszechniej Czuryło, gdzie niegdzie Drzuryło, a w Przemyskim Ciuryło, jak świadczy Łoziński, w opisie ruskiego wesela. Nazwisko to, znane jest szczególniej nad Dniestrem, górale nie znają go wcale. Taniec Czuryły, w którym pieśń o nim spiewają, jest częścią tańca weselnego: Korowodu. Widziałem go w Czortkowskim nad Dniestrem. Tańczący suną jeden za drugim zwolna, poważnie, wytupując nogami i zwracając się na lewo i na prawo; co nazywają pleszeniem, pląsaniem: trzymają się przy tem za chustki, za ręce, albo je za pasy wkładają. Kto był ten Czuryło trudno odgadnąć. Niesiecki mówi, że jednego z pięciu synów Alex. Gorajskiego, któremu na imie było Cyryl, lud Czuryłem przezwał. Od Jędrzeja Czuryła podkomorzego przemyskiego, zaczyna to nazwisko być rodzinnym. Marcin Czuryło rotmistrz żyjący w XVI. wieku, odznaczył się w wojnach z Turkami i Wołoszą walcząc pod hetmanem Mieleckim. Z tem wszystkiem pieśń i taniec Czuryły zdają się być bardzo stare, a podobną do prawdy jest rzeczą, że Czuryło jest bohatyrem staroświeckich czasów, jakimś półbożkiem; jakoż plemionom pokrewnym Rossjan i Słowaków nie jest obcym to nazwisko. Kollar nazywa go bożkiem w swoim zbiorze pieśni słowackich. Pieśni o nim jest bardzo mało, i te nie zdają się być ino odmianami jednej i tej samej pieśni, która mimo to nie jest zupełną. W niniejszym przekładzie, zachowano ściśle miarę oryginału.

KONIEC TOMU PIERWSZEGO.

http://rcin.org.pl

SPIS RZECZY TOMU I.

Strona.

Odezwa wydawcy I
Żywot Autora, p. A. Bielowskiego VII

Poezye.

O dobroci Boga 27
Hymny: Poranny 28
Wieczorny 29
Pieśni Sławiańskie I. 30
II. 31
III. 32
Na śmierć Jana Pawła Woronicza 33
Trębowla 36
Na Wandy mogiłę 38
Czuryło . . . . . 39 i 542
Turczyk. Dumka 42
Czarownica 44
Stance. I. 46
II. Do 47
III. (Na czytającą dziewicę malowaną przez p. Euzebią Puszet) 48
IV. V. . . . . —
VI. 49
VII. 50
VIII. (Na Klemensa Boguckiego.) 51
IX. 52
Diamantina 53

http://rcin.org.pl

		Strona.
Esma		55
Do...		56
Do... (Posełając mowę kwiatów.)		—
Do Ady		58
Do Arfy		61
Do Cyprysu		62
Do Felicyi		63
Gęśl		64
Kobieta		66
Myśliwiec		68
Odjazd		70
Prośba		72
Gdy moje oko światłem nie błyśnie		74
Pieśni:	Nowy rok	77
	Poranek	78
	Jawory	79
	Samota	—
	Co lubię	80
	Sen	81
	Róże	82
	Zeznanie	—
	Przybycie Bacha	83
	Wykrzyknienie	—
	Oświadczenie	84
	Ukaranie	—
	Zoe	—
	Łzy	85
	Zachód słońca	86
	Do ptaszka	—
	Koniec	87
Sonety Pełtewne:	Pełtwa zrana	88
	Pełtwa wieczorem	89
	Pytania i odpowiedzi	—
	Klarnet	90
	Tkliwe nerwy	91
	Ogród Jezuicki	—
	Łysina	92
	Perspektywa	93
	Rumianek	—

http://rcin.org.pl

		Strona.
	Ambaras	94
	Polowanie	95
	Anioł dobroci	—
	Ranek i wieczór . . .	96
	Julcia	97
	Wyjazd	—
	Błędy serca	98
	Piwonja	99
	Tabula	—
Hymn do wskrzesiciela Grecyi		101
Śpiew		104
Piosnki: Posłanie		107
Ptaszek		108
Kacadonis		109
Do Greków		110
Greczynka		114
Bubolina		116
Sekos		119
Parga		121
Na Fanariotów		124
Na księżniczkę Ipsilandis		125
Na Korayisa		126
Pożegnanie Palikara		127
Pieśń pogrzebna Palikarowi		129
Cześć poległym bohatyrom		132
Pielgrzym Do J. O. X. H. K.		135
Okręt. Do Konstantyna Rizosa		138
Żeglarz		140
Chodźmy do Haremu		143
Zachwycenie. Do Zulmy		144
Ben Bilirim Ama Sujlemem		147
Gazele. I. II.		148
III. IV. V.		149
VI.		150
VII. VIII.		151
Pogrzeb Beja		152
Piosnki Chińskie: Wabik wiosny		158
Żal		—
Zmiana		159

http://rcin.org.pl

Przekłady.

		Strona.
Z Szyllera:	Do Emmy	163
	Bogowie Grecyi	164
Z Uhlanda:	Zakonnica	172
	Owczarz	173
	Konający bohatyrowie	174
	Śpiewak	176
	Zamek nad morzem	—
	Chłopca śmierć	178
	Córka złotnika	179
	Córeczka gospodyni	181
	Kosarka	182
	Powrót spiewaka	184
	Różyniec	185
	Nocny rycerz	187
	Harald	188
	Zemsta	190
	Miecz Zygfrida	191
	Zgasła miłość	192
	W jesieni	193
	Pieśń weselna	—
	W nocy	194
	Bądź zdrowa	—
	Zdania: Narcyz i echo	195
	Bogowie starożytni	—
	Ruina	—
	Noc marcowa	—
	Róże	—
Z Kramera		196
Z Lamartyna.	Pieśń Kalabryjska	197
Z Wiktora Hugo	listków jesienn. Do pewnej kobiety	199
	z orientałek. Dunaj w gniewie	200
Z Atanazego Christopulosa.	Tęsknota	204
Ze zbioru Fauriela.	Piosnki gminne nowogreckie	205
Z Antologii greckiej		206
	Laur	209
Z Mesihi.	Pieśń wojenna	211
Z poezyi Machmuda Baki Effendego.	Gazelle	214

http://rcin.org.pl

Pieśni ludu.

	Strona.
Kołomyjki (w narzeczu polskim)	216
Z Jasienia w Stryjskim	218
Kołomyjki (w narzeczu ruskim)	220
Huculskie (z Dory)	234
Dydaktyka (ze wsi huculskiej Rungury.)	237

Opisanie

Ziemi Mołdawskiej i Multańskiej p. Mirona Kostyna .	239

Teressa.

Tragedja w 5 aktach Alex. Dumasa	275

Mowa kwiatów.

Wstęp (ile go autor w rękopiśmie zostawił) . . .	391
Mowa kwiatów	406
Znaczenia symbol. niektór. roślin	430
„ „ „ „ u obcych . . .	438
Francuzka mowa kwiatów	439
Niemiecka mowa kwiatów	441
Mowa kwiatów Goethego	444
Znaczenie w mowie kwiatów wschodniej	445
Kalendarz	446
Zegar	448

Kosz z kwiatami.

Bielowski A.	Trójziele	461
Brodziński K.	Jodła	466
	Pasterka	467
	Piosnka (z Sielanki krak. „Wiesław“) .	468
	Żal Cerery (z Szylera)	469
	Drzewo śmierci (podług Millevoje) . .	473
	Do Mirtu	475
Chodźko A.	Maliny	—
	Wasilek	478
	Morel	482
Czeczot.	Piosnki wieśniacze z nad Niemna .	483
Borkowski Dunin hr. Józ.	Pieśń wiosenna . .	210
	Gazela (z poez. Machm. Baki) . .	215

http://rcin.org.pl

		Strona.
Borkowski Dunin hr. Alex.	Niezapominek (w imienniku)	487
Goszczyński S.	Brzoza i Źródło	488
	Do mojej wierzby	489
Gorza A.	Piosnki (z pieśni gminnej)	490
Karpiński F.	Tęsknota na wiosnę (Do Justyny.)	492
Klonowicz. S. F.	Żale na śmierć J. Kochanowskiego	493
Kniaźnin D.	Dwie Lipy	497
	Pieśni Anakreona. Róża	498
	Wiosna	—
	Do Drzewa	499
Kochanowski Jan.	Lipa	500
Koźmian K.	Wyimki z ziemiaństwa polskiego	501
Krasicki I.	Bajki. Dąb i Dynia	505
	Trzcina i Chmiel	—
	Tulipan i Fijołek	506
	Szczep winny	—
Magnuszewski D.	Do drzewa zasadzonego w Z.	507
	Rezeda	508
Mickiewicz A.	Pierwiosnek	511
Niemcewicz J. U.	Do Jabłoni	513
Odyniec A. E.	Fijołek	514
Osiński L.	Pieśń litewska	516
Siemieński L.	Róża (z rękop. Królodworskiego)	—
Witwicki Stefan:	Kwiatki	517
	Rószczka	518
	Bławatek	520
Woronicz P.	Rośliny obce	521
Zaleski J. B.	Fijołek	523
	Tryolety	525
	Spomnienie	526
	Wianek (z rękop. Królodworskiego)	527
Zan T.	Triolety	528
Zimorowicz Szymon.	Pieśni	529
Powój		537
Czuryłło		39 i 542

http://rcin.org.pl

SPIS PRZEDPŁACICIELI.

W. Androletti Gustaw, c. k. urzędnik przy kolei.
— Antoniewicz Bołoz Antoni, Ob. Ziem.
— Barącz Sadok, Definitor WW. OO. Dominikanów.
— Bartkiewicz Franciszek, Ob. Ziem.
JW. Bąkowska Ludwika, Hrabina.
P. Biblioteka narodowa Zakł. imienia Ossolińskich.
W. Bielowski August, Dyr. Zakł. narod. Ossolińskich
— Błaszczeński Jakób, Ksiądz.
JW. Borkowski Dunin Aleksander, Hrabia.
W. Borowski Arnold.
JW. Brunicka Marya, Baronowa,
W. Brunkala Tomasz, Dziekan.
— Bryg Franciszek, Ksiądz
— Brześciański Henryk, Ob. Ziem.
— Bystry Mieczysław, Ob.
— Bzowski Adam, Ob.
— Chiliński Antoni, Ob.
— Chwistek Franciszek, Pleban.
— Ciepielowska Julia, Ob. ziem.
— Cięglewicz Kasper, Pełnomocnik.
— Csillik Franciszek Dr. Praw, Księgarz.
— Czapelski Jakób, Nauczyciel.
— Czarnecki Jan, Kassjer.
— Dąbrowski Józef, Dziekan.
— Deyma Antoni, Ob. Ziem.
— Drzewiecki Józef, Ob. Ziem.
JW. Dulska Helena, Hrabina.

http://rcin.org.pl

W. Duniecki Józef, Dr. praw i Adwokat krajowy.
— Dutkiewicz Szczęsny, Ob.
JW. Dzieduszycki Mieczysław, Hrabia.
— Dzieduszycki Włodzimierz, Hrabia.
W. Erlich Franciszek, właściciel handlu.
— Federkiewicz Szymon, Ksiądz.
JW. Fredrowa Kordula, Hrabina.
W. Gąsiorowski Kasper, Ks. proboszcz
— Glixelli Stanisław, Ob.
— Gromadziński Karol, właśc. składu fortepianów.
— Hilbricht Karol, c. k. Radzca Appelacyjny.
— Horoch Seweryn, Ob. Ziem.
— Horodyński Bogusław, Ob. Ziem.
— Horoszkiewiczowa W.
— Hourmouzaki Alexander, Ob. Ziem.
— Jachimowski Władysław, Ks. Katecheta gymnazjalny.
— Januszowski Teofil, Ob. ziem.
— Jelenie Bracia, księgarze, 5 exempl.
— Kallenbach H. W., Księgarz, 4 exempl.
— Kandler Edward, Pomocnik handl.
— Karwat Józef, Aministrator ekonom.
P. Kasyno narodowe we Lwowie.
W. Kaul Karol, Ob.
— Keplicz Kajetan, Ob.
— Kleszczyński Jan Kanty, Dr. Praw i Adwokat krajowy.
— Kobylański Józef, Ob.
— Kolabiński Hieronim, Ks. Przeor WW. OO. Karmelitów.
— Kossek Tomasz, Ks.
— Kotowska Malwina, Ob. Ziem.
JW. Koziebrodzka Olga, Hrabina.
W. Kozmiński Leon, Dr. Praw i Adwokat krajowy.
— Kriegshaber Franciszek, Ob. Ziem.
— Krystyniacki Jan, Profesor gymnaz.
— Krywult Adam, Kupiec.
— Kucharski Paweł, Lekarz,
JW. Kuczkowska Henryeta z Hr. Ankwiczów, Hrabina.
W. Lischka Gustaw, c. k. Adjunkt sądowy.
— Łaszowski Tymon, Ob. Ziem.
— Łękawski Stefan, Ksiądz. 2 Exempl.

http://rcin.org.pl

W. Małachowski Cezar, Ob.
— Małecka Helena, Ob. Ziem.
— Markiewicz Michał, Profesor gymnaz.
— Milikowski Jan, księgarz we Lwowie. 24 Ex.
— Mosbach August, Literat.
— Motylewski Paweł, Ksiądz.
— Mroczkowski Nałęcz Ludwik, Ob.
— Niwicki Józef, Ob. Ziem.
— Nowotarski Ludwik, Ob.
— Ochocki Józef, Ob. Ziem.
— Oczosalski Edward, Ob. Ziem.
— Ośniałowski Szymon, Ob. Ziem.
— Ostaszewska Emma Ob. Ziem.
— Ostaszewski Seweryn, Ob. Ziem.
— Parczewska Julia, Ob.
— Pellar A. księgarz. 4. Ex.
— Pilarski Jan, c. k. Zarządca więź.
— Piller Franciszek i Spółka, księgarze. 2. Ex.
— Postruski Gustaw, Ob. Ziem.
— Pisch Józef, księgarz.
— Prawecki Michał, Ob. Ziem.
— Pribatsch J. księgarz.
JW. Pruszyński Józef, Hrabia.
W. Prześlakiewicz Jan, ksiądz.
— Przyłęcki Stanisław, Sekr. Tow. Agronom.
— Pulikowski Julian, c. k. urzędnik.
— Rapacki Władysław, Ob. Ziem.
P. Redakcya „Nowin Pragskich."
W. Riedel J. P. kupiec.
JW. N. N. Hrabia.
W. Romer Konstanty, Ob. Ziem.
— Rościszewski Franciszek, Ob. Ziem.
— Rosenheim S. J. księgarz.
— Rosnowski Ksawery, Ob. Ziem.
— Rozwadowski Adam, Ob. Ziem.
— Rudnicki Teodor, Ob. Ziem.
— Rudyński Adolf, Człon. Red. Gaz. Lwow.
JW. Rusocki Włodzimierz; Hrabia.
W. Sadowski Michał, Ob. Ziem.

http://rcin.org.pl

— Sanojca Ignacy, c. k. exped. poczty.
W. Sękowski Alexander, Dr. Praw.
— Siarczyński Z., Ob. Ziem.
— Siemianowski Franciszek, Ob. Ziem.
— Siewieliński Ignacy, c. k. urzędnik przy kolei.
— Skibicka Walerja, Ob. Ziem.
— Solecki Łukasz, Ks. Dr. Teologji.
— Stalmach Paweł, Red. Gwiazdki Cieszyńskiej.
— Starzyńska Józefa, Ob. Ziem.
JW. Starzyński Stanisław, Hrabia.
W. Stesłowicz Juljan, Uczeń.
— Straszewski Henryk, Ob. Ziem.
— Strzelecki Emil, Pełnomocnik Handlowy.
— Swierzawski Antoni, Ob. Ziem.
— Szczepańska Karolina, Ob. Ziem.
— Szeliski Kalasanty, Ob. Ziem.
JW. Szembekowa Sydonia, Hrabina.
W. Szpetmański Franciszek, Nauczyciel.
— Szumowski Jan, Ksiądz.
— Tabaczyński Jan, Ksiądz.
— Tatomir Lucjan, Słuchacz Praw.
— Terlecki Antonin, Ob. Ziem.
— Twardowski Franciszek, Dzierżawca c. k. poczty.
— Ujejski Kornel, Ob. Ziem.
— Ulaniecka Domicella, Ob. Ziem.
— Urbańska Zofia, Ob. Ziem.
— Urbański Felix, Ob. Ziem.
— Węgleńska Paulina, Ob. Ziem.
— Wiktor Jakób, Ob. Ziem.
— Wild Karol, Księgarz.
— Wirski Tadeusz, Ks. Proboszcz.
— Wysocki August, Obywatel.
— Zaborowski Konstanty, Ob. Ziem.
— Zacharjasiewicz Franciszek, c. k. Kom. Obw.
JW. Załuski Józef, Hrabia, Jenerał b. W. P.
W. Zawadzki Nikodem, Ob. Ziem.
— Zieliński J., Ksiądz.

(Ciąg dalszy w przyszłym Tomie.)

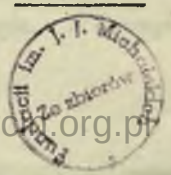

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

BIBLIOTEKA IBL
F
331
1-2

http://rcin.org.pl